



OLIVO CESCA



Przełożył: Wacław Łój



PILNE PRZESŁANIA Z MEDJUGORIA





**Nakładem Wydawnictwa Księży Marianów z cyklu
O drogach Bożego działania ukazały się:**

Icilio Felici: „**Fatima**”

Rene Laurentin: „**Powiernica Niepokalanej**”

Sophia Michalenko: „**Miłosierdzie moją misją**”

Timothy Tindal-Robertson: „**Fatima, Rosja i Jan Paweł II**”

Faustyna Kowalska: „**Dzienniczek**”

Maria Sevrey: „**Wołanie Boga**”

Antonio Bernardo: „**Co zdarzyło się w Lourdes**”

Michele Guinness: „**Córka Przymierza**”

Angelo A vitabile, Giane Matteo Roggio: „**La Salette**”

Olgierd Nassalski MIC: „**Spotkania z Maryją i Jej fatimskim orędziem**”



Wydawnictwo Księży Marianów,

Warszawa 1999

Tytuł oryginału: Medjugorje Urgente

Copyright 1995 by Secretariado Rainha da Paz, PS,

Porto Alegre, Brasil

Copyright for the Polish Edition by Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa 1998

Redaktor: Dorota Szczerba

Redaktor techniczny: Eliza Wiśniewska

Wydawnictwo Księży Marianów

Ul. Św. Bonifacego 9, 02-914 Warszawa

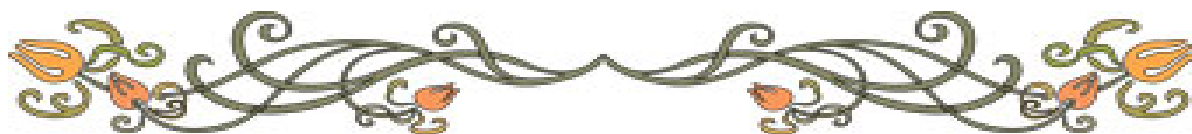
Tel. (0-22) 642-50-82, 651-99- 70, fax 651-90-55

E-mail: wkm@marianie.pol.pl

1011/K/250

Druk i oprawa: Drukarnia Wydawnictw Naukowych S.A. Łódź, ul. Żwirki 2

ISBN 83-7119-185-5



SPIS TREŚCI

I. MIEJSCE I CZAS OBJAWIEŃ.....	8
BECZKA PROCHU	9
WYBRANA WIOSKA.....	10
HISTORIA PEŁNA BOLESNYCH WYDARZEŃ	11
MATKA BOŻA WYBIERA.....	12
II. PIERWSZE OBJAWIENIA	13
PORWANI W POWIETRZE	16
I ZNÓW USKRZYDLENI	18
MIRJANA I IVANKA ZEMDLAŁY	19
EGZORCYZMY	19
POKÓJ, POKÓJ, POKÓJ.....	21
POKÓJ I POJEDNANIE	21
"SCHOWAJ SWĄ ZABAWKĘ"	22
UŚMIECHAJĄC SIĘ PATrzyŁA NA WSZYSTKICH	23
"NIECH WSZYSCY WIERZĄ"	25
DZIŚ STOI TU DREWNIANY KRZYŻ	26
KOMEDIA.....	27
CAŁA PIĘKNA.....	28
SZALENI	29
WEWNĘTRZNA ROZTERKA.....	30
TO JEST DLA NICH ZA WIELE	31
WYMUSZONY SPACER	32
BIEDNI LUDZIE!.....	33
NOWE TRUDNOŚCI	35
BARDZIEJ STRAŻNIKIEM NIŻ PODPALACZEM	36
"WYJDŹ NA ZEWNĄTRZ I CHROŃ DZIECI"	38
WIDZENIA W DOMU	39
NIEFORTUNNE PRZEMÓWIENIE	40
TYSIĄCE GWIAZD	40
SPLAMIONA SUKNIA	41
KIM JEST MARINKO?	43
WĄTPLIWOŚCI.....	44
"MOJA SIOSTRA NIE KŁAMIE"	45
"PROSZĘ BYĆ OSTROŻNYM"	46
NIEPRAWDOPODOBNE URZECZYWISTNIA SIĘ	46
KTO PODPALIŁ KOŚCIÓŁ?.....	47
FATALNE SKUTKI.....	49

III. TERROR.....	50
WSTĘP WZBRONIONY	50
DROGA ZWYCIĘSTWA	51
SZYKANY WŁADZ	51
ODWAŻNY PROTEST	54
ODWET.....	55
NA WOLNOŚCI.....	59
PONOWNIE MARINKO	60
"KTO CHCE WIERZYĆ NIECH WIERZY, JA NIE MOGĘ"	61
NADCHODZI POMOC.....	62
ZNIKNIĘCIE DWÓCH POLICJANTÓW	62
PIERWSZA ROCZNICA	64
IV. ELEMENTY APOKALITYCZNE.....	65
ZNAKI ŚWIETLNE	66
ZNAK ZBAWIONYCH	67
CUD SŁOŃCA	68
KOLOROWY KRZYŻ	68
CO O TYM MYŚLEĆ?	69
DRUDZY MYŚLĄ JEDNAK INACZEJ	71
WALKA Z SZATANEM	72
NIEBO, PIEKŁO, CZYŚCIEC	73
TAJEMNICE OSOBISTE	75
BĘDZIE WAM DANY ZNAK.....	76
V. OBJAWIENIA TRWAJĄ.....	77
"W JEJ OCZACH WIDZĄ RAJ"	79
MODLITWA CZYSTA I TWARDA JAK SKAŁA	81
JEJ TWARZ JEST LUDZKA, ALE PIĘKNO - BOSKIE	81
VI. WIDZĄCY.....	83
VICKA IVANKOVIC	84
CHOROBA	85
NIE JESTEM STWORZONA DO TEGO	86
WOJNA	87
ŻYCIORYS MATKI BOŻEJ.....	88
A OTO KILKA PRZYKŁADÓW	89
JAKOV COLO.....	90
JAK WICHER	91
PRAWDZIWA MATKA	92
JEGO ŚLUB	92
MIRJANA DRAGICEVIC.....	93

STAŁO SIĘ ZE MNĄ COŚ NIE DO OPISANIA	95
"DLACZEGO BÓG JEST TAK OKRUTNY? "	96
MODŁĘ SIĘ ZA MŁODZIEŻ	97
IVANKA IVANKOVIC	98
OSTATNIE OBJAWIENIE	99
MARIJA PAVLOVIC	100
"BIEDNE OWIECZKI"	100
CORAZ BLIŻEJ NIEGO.....	102
BÓG CHCE MNIE MIEĆ TAM.....	102
"MOIM POWOŁANIEM JEST RODZINA"	103
NERKA W PREZENCIE	104
W BRAZYLII	105
IVAN DRAGICEVIC.....	106
MODLITWA DLA MNIE JEST CZYMŚ PIĘKNYM.....	107
NAJWIĘKSZĄ POMOCĄ W JEGO MODLITWIE JEST PISMO ŚWIĘTE.....	107
PODRÓŻE	108
JELENA VASILJ	109
„WIDZĘ JĄ SERCEM"	111
VII. NOWE POKOLENIE CHARYZMATYKÓW	113
MARIJANA VASILJ	115
MATKA BOŻA PROSI O GRUPY MODLITEWNE	115
MODLITWA MOIM ŻYCIEM.....	117
„ISUS KAŻE”	118
TRZY OPISY SPOTKAŃ NA WZGÓRZU PODBRDO	120
GENERATORY DYNAMIZMU	121
"NIECH WASZE ŻYCIE BĘDZIE PROSTE, PEŁNE POKORY"	122
CZEGO OCZEKUJĘ OD LEKARZY?.....	124
PYTANIA INNYCH LEKARZY:	125
PARAFIA - WZÓR	126
MIŁOŚĆ I POKÓJ	127
ŚWIADECTWO, KTÓRE PRZEMAWIA	128
VIII. BADANIA NAUKOWE	130
ABSOLUTNA NORMALNOŚĆ	130
BEZ JAKICHKOLWIEK ZMIAN	131
TEST HOLTERA.....	132
NIE ŚPI I NIE ŚNI.....	133
KONKLUZJE EKSPERTÓW SĄ NASTĘPUJĄCE:.....	134
Z UŚMIECHEM ODESZŁA.....	134
AUTENTYCZNA EKSTAZA	136

TESTY PSYCHOLOGICZNE	137
HIPOTEZA PARAPSYCHOLOGICZNA	139
OCENA NEUROPSYCHIATRYCZNA	139
TAJEMNICA JONIZACJI	143
GŁOS TEOLOGÓW	145
BEZ WĄTPLIWOŚCI	145
MŁODZI JAK WIELU INNYCH NA ŚWIECIE	145
SAJ SOBĄ	146
DOJRZAŁOŚĆ I ZRÓWNOWAŻENIE	146
TO NIE JEST ROBOTA SZATANA	147
KWESTIA EKUMENICZNA	148
IX. NADZWYCZAJNE UZDROWIENIA	149
X. ORĘDZIE MATKI BOŻEJ	153
Z CZUŁOŚCIĄ MATKI	154
ISTOTA ORĘDZI	155
PROŚBY NAGŁĄCE	162
MIR -POKÓJ	162
W MEDJUGORIA MATKA BOŻA PRZYGOTOWUJE CUD POKOJU	163
OBRACENIE - NAWROCENIE	164
MODLITWA	165
POST	169
VJERA -WIARA	171
DO OJCA WSZYSTKICH	171
PEŁNIA ŻYCIA	172
TĘSKNOTA ZA BOGIEM	173
WRACAJĄ PRZEMIENIENI	174
JAK POWIETRZE, KTÓRYM ODDYCHAMY	177
ODDŹWIĘK NA ŚWIECIE	179
ZWOLNA JEDNAK WŁADZE ZACZĘŁY WPROWADZAĆ ULEPSZENIA	181
"JESTEŚCIE NA GÓRZE TABOR"	181
"CZEGOŚ PODOBNEGO NIGDY NIE WIDZIAŁEM"	182
"JAK ODLATUJĄCE PTAKI"	183
USTĘPSTWA REŻIMU	184
ULEPSZENIA	185
XI. BURZA NAD MEDJUGORIEM	186
PARADOKSALNY KOMUNIKAT	187
TRZĘSIENIE ZIEMI	189
"NIE MAM WĄTPLIWOŚCI"	189
DRAKOŃSKIE ZARZĄDZENIA	192

MIĘDZY MŁOTEM A KOWADŁEM	193
NIE MA RADOŚCI BEZ CIERPIENIA.....	194
ODWOŁANIE DO RZYMU	196
XII. INTERWENCJA.....	196
BISKUPI KOROWÓD	198
NIEFORTUNNA DEKLARACJA.....	199
SPROSTOWANIE	200
PODOBIE STAŁO SIĘ ZE MNĄ	201
MEDJUGORIE JEST TERAZ SPRAWA, PAPIEŻA... ..	202
BEZ POŚPIECHU	203
XIII. WOJNA W JUGOSŁAWII - POKÓJ W MEDJUGORIU	206
ATAK SERBSKI.....	207
WYRWA W PARKINGU	208
ŻYWNOSĆ I OPAŁ.....	208
OKRUCIEŃSTWA	209
CUD.....	210
SZATAN ŚPIESZY TAM, GDZIE UKAZUJE SIĘ MATKA BOŻA	212
MODLITWA	212
POMOC POTRZEBUJĄCYM	213
XIV. ANEKSY	214
SIOSTRA BRIEGE PRZEPOWIEDZIAŁA OBJAWIENIA(1)	214
MUSISZ TAM POJECHAĆ	215
SIOSTRO, TO NIEMOŻLIWE!	216
MEDJUGORIE JEST PRZEDĘ WSZYSTKIM DLA KSIĘŻY.....	217
ŚWIADECTWO, KTÓRE NAWRACA(2).....	218
" CZY MOGĘ POJECHAĆ DO MEDJUGORIA"? (3).....	220
NAWET ONA SIĘ UŚMIECHNĘŁA	221
STRATEGIA MATKI BOŻEJ(4)	222
Z FATIMY DO MEDJUGORIA	223
TAJEMNICE	224
ATMOSFERA OCZEKIWANIA.....	226
PODEJŚCIE DYPLOMATYCZNE	227
STRACH I ZNISZCZENIE.....	228
ZNAKI ZAPYTANIA.....	228
UFAJMY MARYI.....	229
MODLITWA I POST.....	230
PRZYJRZYJMY SIĘ BLIŻEJ NIEKTÓRYM FAKTOM:	231
POKÓJ	232
ZJEDNOCZENI W DUCHU MEDJUGORIA(5).....	232
LIST DO PREZYDENTA REAGANA	233
GORĄCE PODZIĘKOWANIE	234
NAJWIĘKSZY CUD	234
TAM DOTKNĄŁEM TAJEMNICY(6).....	235

I. MIEJSCE I CZAS OBJAWIEŃ

Rzecz nadzwyczajna dzieje się codziennie w kraju, niedawno jeszcze rządzonym przez komunistów: od 1981 r. Matka Boża objawia się grupce osób. W swym orędziu prosi o pokój, zachęca do nawrócenia i ponagla do wzajemnego pojednania.

Drogi Czytelniku, przyjmij nasze gorące zaproszenie do przeczytania tej relacji napawającej wielką nadzieją.

Scenerią tych wydarzeń jest była Jugosławia, leżący na Półwyspie Bałkańskim niewielki kraj, który od 1991 r. staje się przedmiotem uwagi prasy światowej, relacjonującej zaciekle walki wewnętrzne. Trochę historii pomoże nam nie tylko zrozumieć korzenie kryzysu, który nagle pogrążył cały kraj w zupełnym chaosie wojny domowej, ale także powody, dla których Matka Boża wybrała właśnie ten nieznany zakątek ziemi, by skierować do ludzkości orędzie pokoju.

Jugosławia, jako kraj, powstała w 1917 r., pod koniec I wojny światowej i miała być **"królestwem Serbów, Chorwatów oraz Słoweńców"**. W roku 1929 przyjęła oficjalnie nazwę Jugosławii, co w języku serbsko-chorwackim oznacza **"kraj słowian południowych"**.

Była zamieszkiwana Słoweńców, Chorwatów, Serbów, Macedończyków, Czarnogórczan oraz narody niesłowiańskie, Niemców, Węgrów, Albańczyków, Rumunów, Włochów, Turków oraz inne mniejszości.

Za formę rządów obrano monarchię parlamentarną. U władzy znajdowała się wówczas dynastia serbska. Wielonarodowość była główną przeszkodą w utrzymaniu jedności. Pomimo wspólnego dążenia do pokojowego współżycia, wielu nie mogło zapomnieć dawnych konfliktów religijnych i politycznych i zaczęło domagać się równouprawnienia. Chorwaci oraz Słoweńcy szemrali przeciw rządzącym Serbom, a Macedończycy żądali zrównania ich w prawie z innymi republikami. Wszystko to stwarzało klimat niepewności, buntu i anarchii, do którego zaczęły dochodzić problemy zewnętrzne: Węgry, Bułgaria oraz Włochy żądały zwrotu uprzednio utraconych terytoriów.

W 1941 r. Jugosławia staje w obliczu nowego kryzysu. Hitler bombarduje Belgrad i dokonuje inwazji kraju zupełnie nie przygotowanego militarnie. Następuje niemiecko – włosko – bułgarsko - węgierska okupacja terytorium Jugosławii; traci ona swą delikatną jedność.

Rozpoczyna się ruch partyzancki wyzwolenia narodowego, jeden z najsilniejszych w całej Europie. Jednak walcząc przeciw najeźdźcy Jugosłowianie się nie jednoczą.

W 1943 r. partyzantka komunistyczna, pod dowództwem Chorwata, Josipa Broz Tito, bardziej znanego, jako Marszałek Tito, zwraca się przeciw czetnikom, zwolennikom monarchii. Po pokonaniu tych ostatnich, komuniści wraz z Tito podejmują na nowo walkę przeciw Niemcom i w 1944 r. wyzwalają kraj. W rok później zwołują wybory powszechne i Marszałek Tito zostaje wybrany prezydentem.

Nowa Konstytucja ogłasza Jugosławię Federalną Republiką Socjalistyczną składającą się z sześciu republik: Serbii, Chorwacji, Słowenii, Bośni-Hercegowiny, Macedonii i Czarnogóry oraz dwóch prowincji autonomicznych: Wojwodiny oraz Kosowa.

Nowo utworzony kraj graniczył od północy z Austrią i Węgrami, od północnego zachodu z Włochami, od zachodu z Adriatykiem, od wschodu z Rumunią i Bułgarią a od południa z Grecją i Albanią. Wydawało się nieprawdopodobne, by ów zlepek narodów, religii i kultur mógł utrzymać się w jedności, bowiem republiki były zupełnie odmienne. Każda posiadała autonomiczny rząd, odrębną politykę społeczno-ekonomiczną nie mówiąc już o różnicach: trzech głównych religiach, pięciu narodowościach oficjalnie uznanych, osiemnastu grupach etnicznych, czternastu językach w tym czterech oficjalnych, dwóch alfabetach¹, lecz tylko jednej partii - komunistycznej.

BECZKA PROCHU

Kraj "**skonstruowany**" przez Marszałka Tito stał się, zarówno w skali europejskiej jak i światowej, jedyną w swoim rodzaju mozaiką narodowości i wyznań. Współistniał tu komunizm z kapitalizmem, katolicyzm z prawosławiem i islamizmem. Według Laurentina w 1984 r. było w Jugosławii 13.700.000 prawosławnych, 5.798.000 katolików rzymskich, 2.319.000 muzułmanów, 220.000 protestantów, 7.800 Żydów i 2.000 wyznawców innych religii. Ponad 1.000.000 uważało się za ateistów i 1.900.000 bez jakiegokolwiek wyznania. Ateizm był szeroko propagowany w kraju w szkołach oraz środkach masowego przekazu, będących monopolem reżimu.

W Jugosławii, kraju komunistycznym, religia, zwłaszcza katolicka, była przedmiotem prześladowań ze strony systemu radykalnie ateistycznego. Wiernych oskarżano o szpiegostwo na rzecz obcego mocarstwa - Watykanu. Prześladowania te miały swe okresy nasilenia oraz ustępstw ze strony władz.

¹ Języki używane w Jugosławii: albański, węgierski, czarnogórski, turecki, rumuński, niemiecki, słowacki, bułgarski, grecki oraz cztery oficjalne: serbski, chorwacki, słoweński i macedoński. Alfabet: łaciński oraz cyrylica.

Najstraszniejszą ofiarą represji religijnych stał się abp Zagrzebia, Stepinac. Ciągany po trybunałach sądowych, został w końcu skazany na 16 lat więzienia, pod koniec których uniewinniono go i wypuszczono na wolność.

Nabożeństwa religijne były jednakże tolerowane, ale ograniczone wyłącznie do świątyń. Konstytucja Jugosławii gwarantowała swym obywatelom wolność religijną, ale tylko w wymiarze prywatnym.

Rozdział pomiędzy Kościołem katolickim a państwem został niejako złagodzony przez obecność Nuncjatury Apostolskiej oraz przez nawiązanie, w 1966 r., stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską, kładących tym samym kres kryzysowi wywołanemu uwięzieniem abpa Stępinaca.

Tito, zdając sobie sprawę, że siedział na beczce prochu, stworzył sprytny system rządowy polegający na rotacji stanowiska prezydenta kraju corocznie wybieranego z następnej według kolejności republiki. W ciągu trzydziestu lat, w czasie, których rządził krajem, usiłował zmniejszyć wewnętrzne napięcia za pomocą różnych forteli administracyjnych. Na przykład: poborowych z jednej republiki wysyłał do odbywania służby wojskowej w innej, co miało stwarzać wzajemne powiązania kulturowe oraz łagodzić wzajemną wrogość.

Marszałek jednak pomylił się. Wraz z jego śmiercią w 1980 r. oraz na skutek osłabienia Związku Sowieckiego, w którego strefie wpływów była Europa Wschodnia, zaczęły pękać szwy narzuty zszyte z lat.

Już nic nie było w stanie powstrzymać antagonizmów, których najostrzejszym wyrazem jest prastara wrogość pomiędzy Serbami i Chorwatami, a to w 1991 r. doprowadziło kraj do wybuchu wojny domowej, wylęgającej się w ciągu 45 lat.

WYBRANA WIOSKA

W południowej części Hercegowiny, w niewielkiej odległości od Adriatyku, znajduje się Medjugorie, ongiś wieś zabita deskami, której przed objawieniami nie zaznaczano na żadnych mapach. Resztki otaczających ją starodawnych murów - pochodzących z epoki przed Chrystusem - przypominają, że żył tu kiedyś ród Ilirów.

Etymologicznie słowo "Medjugorie" znaczy "między górami". Znajduje to również potwierdzenie w rzeczywistości, bowiem wieś jest położona w niecce pomiędzy górami Ćmica i Podbrdoz, jej naturalnym przedłużeniem. U stóp tego ostatniego znajduje się miejscowość Bijakovici.

Dla uczczenia tysiącdziewięćsetnej rocznicy śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, mieszkańcy Medjugorie, w 1933 r., wznieśli na szczycie góry Sipovac duży krzyż wysokości 13 m. Od tego momentu górę tę, wysokości 540 m, zaczęto nazywać Krizevac (Góra Krzyża)². Przy budowie tego krzyża pracowali wszyscy mieszkańcy wioski, zarówno starsi jak i młodszy, wnosząc na własnych barkach aż na sam szczyt potrzebny cement i wapno³.

Medjugorie należy do diecezji Mostar a administracyjnie do powiatu Citluk. Oprócz Medjugorie do parafii należą miejscowości Mijakovici, Miletina, Vionica oraz Surmanci, w których mieszka w sumie 530 rodzin (1988 r.) obsługiwanych przez franciszkanów Kościół parafialny pod wezwaniem św. Jakuba Apostoła jest obszerny i nowoczesny. Ma dwie wieże, trzy nawy i dwoje drzwi. Został zbudowany jeszcze za czasów panowania tureckiego.

HISTORIA PEŁNA BOLESNYCH WYDARZEŃ

Mieszkańcy Medjugoria wywodzą się ze starego rodu Chorwatów⁴, który opuścił Karpaty w VII stuleciu i wędrując w kierunku Adriatyku osiedlił się w regionach zwanych Chorwacją.

Chorwaci, jako pierwsze plemię słowiańskie, przyjęli chrześcijaństwo w VIII stuleciu. Swą tożsamość narodową i religijną nieraz musieli okupić krwią w czasie kolejnych prześladowań, których padali ofiarą.

Swą wierność chrześcijaństwu okazali przede wszystkim w czasie konfliktu z zapoczątkowaną w X stuleciu w Bułgarii z sektą bogomitów⁵, która wywarła wpływ na południowe ludy słowiańskie. Również w czasie czterowiekowego panowania tureckiego (1482-1878) wielu Chorwatów przepłaciło życiem nawet najmniejszy gest oporu ścinano opornych i dla ostrzeżenia wbijano ich głowy na pale w miejscach publicznych.

Ślady panowania tureckiego są do dziś widoczne. Przykładem tego mogą być tatuaże widoczne u starszych kobiet. Wiadomo, że żołnierze tureccy uciekali od znaku krzyża i wiele kobiet, by uniknąć molestowania z ich strony, tatuowało sobie

² Zwane również Brdo (góra) lub Gradina (wzniesienie). Podbrdoczyli Podgorze oznacza dolną część góry Crnica.

³ Ostatnimi laty pielgrzymi wprowadzili zwyczaj odprawiania drogi krzyżowej wzdłuż zbocza prowadzącego do Krizevac. Dla ułatwienia oznaczono później poszczególne stacje zwykłymi krzyżami z drewna, a jeszcze później mosiężnymi płaskorzeźbami.

⁴ Chorwat. - pochodzi z francuskiego i oznacza krawat, część ubioru używanego przez żołnierzy chorwackich we Francji w czasie panowania tureckiego.

⁵ Nie wierzyli oni w cuda dokonane przez Chrystusa, nie uznawali Trójcy Św. ani sakramentów. Według nich każdy mógł uzyskać doskonałość Chrystusa i stać się drugim Chrystusem. Odrzucali kult Matki Bożej i świętych, a w teologii początku świata byli manichejczykami.

ręce trzema lub czterema małymi krzyżykami. Turcy odeszli, zwyczaj jednak pozostał.

Na szczęście nawet wtedy, gdy ich wyrzucono z ziem żyznych na ziemie nieurodzajne, Chorwaci mogli zawsze liczyć na pomoc franciszkanów. Dlatego franciszkanie stali się dla nich symbolem prawdziwej wiary. Dla Chorwatów być z franciszkanami oznacza, nawet dzisiaj, być w Kościele Chrystusa, zbudowanym na opoce, którą jest Piotr.

Należy dodać, że naród ten musiał i w dalszym ciągu musi nieustannie borykać się z przeciwną mu przyrodą ziemi uprawnej jest niewiele a gleba sucha. Głównymi uprawami regionu są: winogrona, tytoń oraz pszenica.

Praca na polu jest szczególnie wytężona. Jak prawie w całym regionie, działki rolne są zwykle małe i odgródzone murkami z kamieni wydobytych z uprawianej ziemi. Praca na roli jest mało zmechanizowana.

Pracuje się więcej rękoma niż za pomocą maszyn. Kobiety muszą nieraz dźwigać na głowie lub na plecach ciężary ważące więcej niż one same. Wszyscy są świadkami tego, że oprócz Boga nikt inny nie dodał niczego tej ziemi. Przeciwnie – wielu ją ograbiło.

Stan wykształcenia oraz poziom kultury stoją jednak na wyjątkowo wysokim poziomie. Chorwaci są narodem otwartym na nowe rozwiązania. Wszystko to, co nie wchodzi w konflikt z ich wiarą, ich tożsamością narodową i ich tradycjami, jest mile widziane. Dowodem tego może być fakt, że starsze kobiety w dalszym ciągu noszą długie spódnice i chusty na głowie, podczas gdy młodzież ubiera się tak jak w innych krajach Europy.

MATKA BOŻA WYBIERA

Właśnie w tym punkcie ziemskiego globu, gdzie komunizm styka się z kapitalizmem, ateizm z wiarą chrześcijańską, gdzie krzyżują się przeciwne sobie prądy i idee, Matka Boża ogłasza swoje orędzie jedności, przebaczenia i pokoju, podkreślając kilkakrotnie, że wszyscy, zarówno katolicy, jak prawosławni i mahometanie są Jej dziećmi. Jej orędzie przebaczenia i pojednania odnosi się nie tylko do tego kraju o tak wielkim zróżnicowaniu etnicznym, ale do całej ludzkości rozdartej dziś nienawiścią narodów, dyskryminacją i niezgodą.

Wybiera szóstkę dorastających dzieci, **"ani lepszych ani gorszych niż inni"**, jak sami się określają. Są nimi: Vicka Ivankovic, Mirjana Dragicevic, Marija Pavlovic i

Ivan Dragicevic, którzy wówczas mieli po 16 lat; Ivanka Ivankovic, lat 15 oraz Jakov Colo, lat 10.

Matka Boża wybiera także inne dwie dziewczynki – Jelenę i Marijanę Vasilj - którym objawia się, nie - widzialnie, jak to czyni pozostałym, ale za pośrednictwem wewnętrznych głosów i obrazów. Przemawia do nich i objawia się im we wnętrzu ich serc.

II. PIERWSZE OBJAWIENIA

Nasza opowieść zaczyna się od przechadzki trzech przyjaciółek, na którą pewnego popołudnia umówiły się w pobliżu wzgórza znajdującego się nieopodal ich wioski zwanej Bijakovici.

Ivanka mieszkała w Mostarze i często spędzała wakacje u krewnych w Bijakovici, miejscu, gdzie się urodziła. Mimo że miała już narzeczonego, serce jej nie pałało radością. Przeciwnie, czuła się smutna i przygnębiona. Niedawna śmierć matki pozostawiła pustkę w jej sercu oraz obarczyła ją dodatkowymi obowiązkami w domu.

Mirjana, studiująca na uniwersytecie w Sarajewie, wykorzystywała swe wakacje, by spędzić kilka dni u babci w Bijakovici.

Ivanka oraz Mirjana czuły się zawsze dobrze w towarzystwie Vicki, która była duszą ich grupy. "W lecie zawsze byliśmy razem" - opowiada ta ostatnia.

"W dniu 24 czerwca 1981 roku - kontynuuje Vicka - postanowiliśmy udać się na spacer na Podbrdo. Przedtem jednak miałam jechać do Mostaru na dodatkowe lekcje matematyki, z której miałam poprawkę. Wróciłam w południe. Było bardzo gorąco, a autobus, jak zwykle, był przepełniony.

Wzięłam prysznic, zjadłam obiad, położyłam się i zasnęłam. Spałabym tak jeszcze dłużej, gdyby mnie nie obudziła siostra. Ubrałam się szybko i wyszłam w poszukiwaniu koleżanek."

W owej chwili brunetka Ivanka oraz blondynka Mirjana zaczynały akurat swą wspinaczkę. W miarę jak wyżej wchodziły ścieżką wijącą się wśród skał i krzaczastych kęp rozpościerał się przed nimi w dole uroczy widok pysznej zieleni, świeżo obmytej porannym deszczem. W dali, na prawo, można było dostrzec czubki wież kościoła parafialnego, gdzie właśnie obchodzono uroczyste święto narodzin św. Jana Chrzciciela. Bardziej w tyle widniał Krizevac, na którego szczycie stał potężny krzyż.

Było około czwartej po południu. Obydwie szły spacerkiem podziwiając i zrywając kwiaty, które gdzie niegdzie wyrastały wśród rozsianych wszędzie kamieni. Nawet nie przychodziło im do głowy, że ów spacer miał być tak brzemienny w skutki.

Nagle Ivanka, odwracając machinalnie głowę, spostrzegła nieco wyżej, w odległości około 200 m, lśniąca sylwetkę o nieokreślonych kształtach, które nabierały wyrazistości, aż przybrały postać kobiety ubranej w srebrzystą suknię. Postać unosiła się lekko ponad ziemią.

- Spójrz, Gospa⁶ - wykrzyknęła nagle Ivanka. Mirjana, bardziej intelektualna jak przystało na przyszłą magister ekonomii, nawet nie raczyła spojrzeć we wskazaną stronę.

- Dajże spokój! Jakże to może być Gospa? Sądysz, że ukazałaby się właśnie nam? - zareagowała natychmiast.

Myśl tę, że nie byłyby godne wizyty z nieba, uzasadniał fakt, że przyniosły ze sobą paczkę papierosów i ukradkiem paliły.

Nerwowa i trochę przestraszona Ivanka chciała jak najprędzej wracać do Bijakovici. Tuż przy wejściu do wsi spotkały Milkę (siostrę przyszłej widzającej Mariji). Milka poprosiła je, by pomogły jej zapędzić stado owiec, które uciekły pod górę.

Zgodziły się i wróciły tą samą drogą.

Będąc pod wrażeniem tego, co przed chwilą widziała, Ivanka zatrzymała się ponownie w tym samym miejscu, z którego przedtem zobaczyła młodą panią w srebrzystej sukni.

- Patrzcie, Gospa, znów! -zawołała, uparcie wskazując palcem.

Tym razem widziała Ją lepiej. Ale była jeszcze zbyt daleko, aby można było zobaczyć dokładniej jej twarz. Mirjana i Milka również Ją widzą. Postać srebrzystozłocista wydaje się unosić na małym obłoczku, tuż nad ziemią. Można zauważyć, że trzyma na prawym ramieniu coś, co przypomina małe dziecko.

"Co to ma znaczyć?" - pytają same siebie. Pani skinieniem ręki prosi, aby się zbliżyły. Ale one się boją. Patrzą na siebie skonsternowane. Cofają się kilka kroków w stronę Bijakovici i ponownie odwracają się, by sprawdzić czy..., ale Ona jest tam w dalszym ciągu, lśniąca, na małym obłoczku, który służy Jej za piedestał.

⁶ W języku chorwackim: Pani, szczególnie w odniesieniu do Matki Bożej.

Właśnie w tym momencie nadchodzi Vicka, aby przyłączyć się do grupy. "Wszystkie trzy - opowiada - wpatrywały się usilnie w coś i wydawały się być przestraszone. Dały mi znak ręką, abym się zbliżyła. Przyśpieszyłam kroku i zauważyłam, że z nimi działo się coś dziwnego. Czymże mogły być tak zachwycone? Gdy podeszłam bliżej, wykrzyknęły wszystkie trzy naraz: «Vicka spójrz, Gospa!» Pomyślałam, że żartują sobie ze mnie widząc jakiegoś węża. Zdjęłam buty z nóg i popędziłam w dół, jak szalona... Trochę dalej zatrzymałam się i wybuchnęłam płaczem. Jak mogły zażartować sobie tak z Matki Bożej?".

W tym momencie przechodzili Ivan Dragicevic i Ivan Ivankovic. Mieli ze sobą jakieś jabłka w woreczku plastikowym.

- Ivan, Matka Boża! Mówią, że Matka Boża pojawiła się tam na wzgórzu. Chodźcie ze mną, sama się boję! – prosiła Vicka ze łzami w oczach.

- Bać się? Czego? - powiedział Dragicevic, nabierając odwagi.

Gdy wszystkie trzy pokazały im, gdzie znajdowała się Matka Boża, Vicka odwróciła się do niego, aby zapytać, czy widział coś także, ale zdążyła tylko zauważyć, jak leciał w dół na łeb na szyję przeskakując głazy, gubiąc po drodze jabłka i wszystko, co miał w rękach.

- A ty coś widzisz? - zapytała Vicka drugiego Ivana.

- Tak, widzę jakąś białą figurę, która porusza wargami - wyjąkał.

Na wszelki wypadek Vicka trzymała się trochę na uboczu.

Wszyscy stali jak oniemiaли i nikomu nie przyszło na myśl, by Ją o coś zapytać lub poprosić.

"Była akurat 6.30 po południu - opowiada Vicka. Jeszcze było widno i widziałam Ją wyraźnie. Widziałam Jej twarz, oczy, włosy, suknię, wszystko. Była młoda i cudownie piękna. Miała na rękach Dziecko, które to przykrywała to odkrywała.

Czyniła nam znaki, abyśmy się przybliżyli. Ale któżby miał odwagę pomyśleć o czymś podobnym? Baliśmy się wszyscy.

Sądzę, że stałam tam jakieś pięć minut. Po chwili uciekłam stamtąd. Gdy przybiegłam do domu, poczułam jak ogromne szczęście zaczęło zalewać mi serce. Czułam także pewien lęk. Rzuciłam się na tapczan i płakałam. Pragnęłam tylko płakać."

Koleżanki Vicki również były niespokojne. Trudno było im ukryć zdenerwowanie. Mimo to ludzie nie wierzyli w ich opowiadanie, co więcej, naśmiewali się z nich.

Siostra Vicki podsunęła myśl, że może to był jakiś latający talerz. Inni sądzą, że była to prawdopodobnie jakaś pastuszka ubrana w szarą sukienkę. Większość ludzi obracała wszystko w żart: "Trzeba było ją schwytać i siłą tutaj przyprowadzić". Lub: "Śni wam się, moi drodzy. Coś nie tak z waszymi głowami".

Rodzice jednak martwili się: podejrzewali jakąś chorobę, brak równowagi psychicznej, halucynacje lub to, że w grę mogły wchodzić narkotyki.

Cała wieś komentowała owo wydarzenie do późnych godzin nocnych. Świadkowie widzenia nie zmrużyli oka całą noc i z niecierpliwością oczekiwali poranka.

PORWANI W POWIETRZE

Mimo że wieść o domniemanym objawieniu Matki Bożej wywarła duże wrażenie na ludziach, wszyscy mieszkańcy wioski udali się, następnego dnia, do swoich codziennych zajęć.

To samo uczynili bohaterzy wczorajszego dnia, wyprowadzając zwierzęta na pastwiska, zrywając liście tytoniu czy wykonując jakiegokolwiek inne zwyczajne zajęcie. Skończywszy swe prace nieco wcześniej, Ivanka, Mirjana, Vicka oraz Ivan postanowili udać się ponownie na miejsce widzenia. Pomyśleli sobie: „Jeśli to była naprawdę Gospa, to być może, ukaże nam się znowu”.

Dołączyło do nich dwoje starszych dzieci oraz dwoje dorosłych.

Idąc, obserwowaliśmy miejsce naszego pierwszego widzenia - opowiada Vicka. Nagle powietrze przeszyła błyskawica i Matka Boża znów się ukazała. Tym razem przyszła bez Dziecka”.

Kobieta, która była z nimi, spostrzegłszy postać, zaczęła krzyczeć z podniecenia: "Patrzcie, patrzcie, Ona wyciąga ku nam ręce, chodźmy do Niej”.

Dopiero wtedy dzieci zdały sobie sprawę z tego, że Pani czyniła im znak, by się zbliżyły. Nagle wszyscy poczuli się przepełnieni ogromną radością. Ivanka i Mirjana rzuciły się ku Niej na przełaj. Marija, Ivan, Jakov i pozostali, za nimi⁷.

"Mknęliśmy - kontynuuje Vicka - jak gdyby coś nas unosiło w powietrzu. Ani kamienie, ani krzaki, nic, dosłownie nic nie było w stanie nas zatrzymać. Wszystko wydawało się jakby z gumy, z gąbki lub z czegoś, czego nie da się opisać." I przy innej okazji: **"Wydawała się być tuż, obok nas, na odległość**

⁷ W czasie tego spotkania nie był obecny Ivan Ivankovic, (który jako starszy, nie uważał za stosowne zadawać się z „dziećmi” oraz Milka Pavlovic, którą matka zatrzymała w domu: "Potrzebuję cię w domu. Niech idzie twoja siostra Marija. To bardziej niż wystarczające!”.

wyciągniętej ręki. Ale nie była. Im bardziej się zbliżaliśmy, tym bardziej się oddalała. Przyśpieszyliśmy. Wydawało się nam, że prawie nie dotykaliśmy ziemi. Nie wybieraliśmy drogi, w linii prostej szybowaliśmy ku Matce Bożej. Byliśmy jak gdyby wciągani przez powietrze. Uprzytomniłam sobie, że biegliśmy już jakieś pięć minut na bosaka. Spojrzałam na stopy: ani śladu jakiegokolwiek zadraśnięcia, mimo że na naszej drodze było pełno kolców".

Naoczni świadkowie potwierdzili: **"Mknęli, jakby mieli skrzydła, przez teren, po którym nawet powoli człowiek porusza się z trudnością. Tyle jest tam ciernistych krzewów, że przedarcie się przez nie wydaje się prawie niemożliwe. Mimo to żadne nie odniosło jakichkolwiek obrażeń. Fakt ten był uważany przez naocznych świadków za coś cudownego"**.

"Gdy zbliżyliśmy się do Matki Bożej na odległość kilku metrów - relacjonuje Vicka - poczuliśmy się jakby trochę zmieszani. Baliśmy się też trochę. Nie było nam łatwo stanąć przed Gospą! Upadliśmy na kolana i zaczęliśmy recytować różne modlitwy: Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu, bo nie znaliśmy innych.

Po raz pierwszy postać modli się razem z nimi, ograniczając się jednak do Ojcze nasz oraz Chwała Ojcu. Szczęście, które teraz odczuwają, jest nie do opisania. Pani jest tak piękna, tak miła, tak blisko nich, że mogliby Ją dotknąć, gdyby zechcieli!

Widzą wyraźnie Jej rysy twarzy, Jej pofalowane włosy pod welonem. Wokół głowy dwanaście gwiazd zawieszonych w powietrzu, niczym nie połączonych. I niebieskie oczy, którymi na nich patrzy z taką dobrocią.

"W czasie tego spotkania - opowiada w dalszym ciągu Vicka - mały Jakov wpadł w krzaki pełne kolców. Pomyślałam sobie: mój biedny Jakov! Jak on teraz stamtąd wyjdzie!? Wyszedł jednak szybciotko nie odnosząc żadnego obrażenia. I zaczął powtarzać: Teraz, gdyby mi przyszło nawet umrzeć, nie smuciłbym się, bo już widziałem Matkę Bożą. Pomyślcie tylko: nie miał na sobie ani jednego zadraśnięcia."

I tak opisuje swoje emocje: "Wydawało mi się, że nie byliśmy na ziemi. Wszystko, co nas otaczało, było nam obojętne: upał, kolczaste krzaki i całe to zamieszanie".

Po raz pierwszy zbierają się na odwagę i zaczynają rozmawiać z Panią. Ivanka, z duszą na ramieniu, przypomniała sobie nagle, że minęło dopiero 2 miesiące od śmierci jej matki i chciałyby dowiedzieć się, jak ona się czuje na tamtym świecie.

- Jest szczęśliwa. Jest razem ze Mną⁸. - brzmi odpowiedź.

Jej głos słodki dźwięczy jak muzyka.

Mirjana prosi o znak, by inni uwierzyli i nie nazywali ich szalonymi.

Postać tylko się uśmiecha. Mirjana jednak twierdzi, że otrzymała znak: wskazówki jej zegarka cofnęły się o trzy godziny i zamiast godziny 18.15; wskazywały 15.15.

- Czy jutro wróci? - pytają Panią.

Skinieciem głowy daje im znak potwierdzający i żegna się z nimi słowami pełnymi serdeczności: - Do zobaczenia, moje aniołki! Powróćcie tu w następnych dniach, bowiem mam wam jeszcze wiele do powiedzenia.

Postać unosi się ponad chmury i znika. Wraz z nią gaśnie jej światło a widzącym ukazuje się ponownie świat ze swą szarą rzeczywistością.

Pozostałe 15 osób, które towarzyszyły widzącym, miały wrażenie, że naprawdę działo się coś nadzwyczajnego.

"Gdy przyszedliśmy do domu - dodaje Vicka - prawie wszyscy płakaliśmy. Szczególnie Ivanka nie mogła powstrzymać się od płaczu, bo Matka Boża mówiła jej o matce. A matka, jak wiecie, jest zawsze matką."

Tego dnia po raz pierwszy postać ukazała się widzącym z bliska, wyraźnie i z całym splendorem. A szóstka widzących stała się grupą wybraną definitywnie.

I ZNÓW USKRZYDLENI

Trzeciego dnia, 26 czerwca, w piątek, o godzinie, która od tamtej chwili stała się godziną objawień (około szóstej wieczorem), cała szóstka, która miała widzenie w dniu poprzednim, kieruje swe kroki w to samo miejsce. Każdy na swą rękę.

Vicka i Marija idą w towarzystwie Marianko, który uważa, że same mogą się zgubić w miejscu pełnym kolczastych krzaków i kamieni, gdzie nie ma żadnych ścieżek. On zna to wzgórze jak nikt. Od dzieciństwa było ono miejscem zabaw i jego marzeń. Ostatnimi czasy miał zwyczaj paść tu krowy.

Ledwie zaczęli wspinaczkę, a już widzą błyskawicę po trzykroć wychodzącą ze zbocza, nieco powyżej miejsca wczorajszego spotkania.

- Tam, Marinko, tam jest Ona! - wykrzykują obie naraz.

⁸ Przytaczane słowa Matki Bożej podajemy za: „Słowa z nieba. Wszystkie orędzia z Medjugoria”, Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa 1997.

- Tam, gdzie? -pyta Marinko, który niczego nie widzi.

Wskazują na białą skałę, która wystaje z krzaków, hen wysoko - na niej ukazuje się postać.

To jest dla nich znakiem i znów zaczynają biec. Vicka w dalszym ciągu opowiada: **"Wydawało się nam, że mieliśmy skrzydła. Są tam przecież same krzaki i kamienie. Idzie się tam z trudem i stale pod górę. My jednak biegliśmy lekko, unosiliśmy się jak ptaki na skrzydłach. My i wszyscy, którzy szli za nami"**.

Widzący są rozproszeni, ale gdy owo światło schodzi na ziemię w miejscu oddalonym o około 60 m od miejsca, w którym ukazała się w dniu poprzednim, wszyscy zbiegają się upadając na kolana.

Silne błyskawice widać także w całej okolicy. Przybywa tłum ludzi z Bijakovici, Medjugoria, Miletiny a nawet z odległego Citluku.

Dzieci zaczęły odmawiać różaniec wraz z zebranim tłumem. Tego wieczoru przyszło około 2-3 tysięcy ludzi. Każdy z przybyłych starał się być jak najbliżej widzących. Masa ludzi zaczęła ich dosłownie zgniatać.

MIRJANA I IVANKA ZEMDLAŁY

Marinko Ivankovic, który stał się ich opiekunem, z pomocą innych ludzi przedziera się do przodu, by je ocucić.

Tylko sześcioro dzieci widzi Matkę Bożą. Milka, siostra Mariji, która Ją widziała pierwszego dnia, ale nie mogła przyjść w dniu następnym, powróciła dziś, lecz nie widzi już Matki Bożej i od dziś jej więcej nie zobaczy. Teraz wraz z wszystkimi ludźmi jest tylko świadkiem jak błyskawica, po trzykroć, przecina niebo, oznajmiając przybycie Matki Najświętszej. Mimo że słońce świeci jasno, blask błyskawicy jest zdumiewająco potężny.

Na początku objawień dzieci są raczej przestraszone. Powoli jednak nabierają odwagi i pytają Matkę Bożą, czy powróci tu następnego dnia. Ona nie odpowiada, lecz głową daje im znak, że tak.

EGZORCYZMY

Vicka, najbardziej przedsiębiorcza z grupy, za radą babci, Ivanki wzięła ze sobą buteleczkę ze święconą wodą i pokropiła postać mówiąc odważnie: „Jeśli ty jesteś Matką Bożą, zostań z nami; jeśli nie, odejź od nas⁹".

⁹ Od czasów prześladowań wodę święconą przygotowywano w domach. Opowiada Vicka: "Mama ma zawsze w domu sól, poświęconą w kościele parafialnym. Wrzuca jej niewielkie ilości do wody, a cała rodzina odmawia Wierzę w Boga".

"Nie oszczędziłam nawet Jej - opowiada Vicka. Podeszłam blisko i pokropiłam Ją. Sądzę, że jakaś kropelka musiała spaść na Nią."

Widząc się tak wystawioną na próbę, Matka Boża w tym momencie uśmiechnęła się do niej.

- Kim jesteś Pani? -pyta Ivanka.

Odpowiedź brzmi wyraźnie:

- Jestem Błogosławiona Maryja Dziewica.

- Dlaczego przybywasz tu i czego pragniesz?

Matka Boża spojrzała na obecne osoby zatrzymując swój wzrok nad każdym z osobna. Po chwili odpowiedziała:

- Przyszedłam tu, gdyż tutaj jest wielu prawdziwie wierzących.

Pragnę być z wami, aby nawrócić i pojednać cały świat.

Zarówno wśród widzących, jak i wśród zebranych ludzi panowała atmosfera silnej wiary i intensywnego przeżywania tego, co się działo.

Mirjana zapytała o swego zmarłego dziadka i otrzymała odpowiedź, że jest z nim wszystko dobrze. Ivanka chciała także wiedzieć, czy jej matka kazała jej coś powiedzieć.

Odpowiedź: - Powiedziała, żebyś słuchała i pomagała babci, która jest już stara i nie może pracować.

Odpowiedź na temat matki Ivanki wzruszyła ludzi dodając im większej nadziei. Niektórzy nawet dziwili się, ponieważ jej matka nie była bardzo praktykująca i zmarła nagle, bez sakramentów świętych.

Widzący pragnęli również wiedzieć, dlaczego ukazuje się właśnie im, którzy są przecież jak wielu innych.

- Niekoniecznie wybieram najlepszych. Przyszedłam właśnie tu, bo pragnę być z moimi wiernymi. Proszę wszystkich o nawrócenie do Boga i o zrozumienie konieczności tego nawrócenia, gdy jeszcze jest czas.

- Poprosicie o jakiś znak Jej obecności tutaj! – sugeruje ktoś z tłumu.

Ale Matka Boża, za przykładem Pana Jezusa, który odmówił znaku uczonym w piśmie, nie daje żadnego znaku, owszem znaki będą dane później, w obfitości i bez uprzedzenia. Słowami Zmartwychwstałego Chrystusa zachęca do wiary: - "Błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli" (J20,29).

Panuje atmosfera całkowitego zaufania.

- Jak Ci jest na imię? -pyta ponownie Mirjana.

- Jestem Błogosławiona Dziewica Maryja.

I odchodząc żegna się z nimi serdecznie:

- Do zobaczenia, moje aniołki! Idźcie w pokoju Pana!

Według widzających, Matka Boża była bardziej promienna i więcej uśmiechała się niż poprzedniego dnia. Radość widzających udzielała się wszystkim. Nie, teraz już nie mieli żadnych wątpliwości. To nie były halucynacje, ale żywa obecność pełna nieziemskiego piękna. Matka Boża stała się dla nich osobą rzeczywistą, kimś, kogo mogli dotknąć.

Widzenie trwało około 20-30 minut.

POKÓJ, POKÓJ, POKÓJ

Po zakończeniu widzenia tłum zaczął się rozchodzić. Marija wracała z kilkoma kobietami. Wszedłszy w dolinę znajdującą się tuż u podnóża góry, poczuła jakby ją coś silnie odciągało na bok. "Spostrzegłam nagle przede mną Matkę Bożą płaczącą - opowiada. Po Jej twarzy spływały rzęsiste łzy; w głębi widziałam czarny krzyż.

Powiedziała do mnie: **«Pokój, pokój, pokój, pojednajcie się! Tylko pokój! Zawrzyjcie pokój z Bogiem i między sobą. W tym celu musicie wierzyć, modlić się, pościć i przystępować do spowiedzi»**".

POKÓJ I POJEDNANIE

Zdumiewający zbieg okoliczności! Dwa lata później Synod Biskupów oraz Rok Święty, ogłoszone przez papieża Jana Pawła II, ogniskują swą tematykę na tych właśnie słowach.

"Marija - opowiada Vicka - była wystraszona i z trudem utrzymywała się na nogach. Właśnie zbliżyliśmy się do niej.

Myśląc, że nagle poczuła się źle, wzięliśmy ją pod rękę i skierowaliśmy nasze kroki w kierunku domu. Szła z trudem i bardzo powoli. Dopiero w domu powiedziała nam, co się stało".

Widzący wracali pomęczeni, pragnąc jedynie spokoju. Tymczasem oczekiwał ich tłum ludzi. Wszyscy chcieli wiedzieć wszystko: jak i co się stało. I tak musieli udzielać wyjaśnień, aż do późnych godzin nocnych.

W dniu 6.08.1981 r., na prośbę ojca Petera Ljubicica, widzący zapytali postać o jej imię. Odpowiadając, tak się przedstawiła: "Ja sama Kraljica Mira": Jestem Królową Pokoju. I poprosiła, by dzień ten został poświęcony Jej, jako Królowej Pokoju.

Począwszy od tej chwili Matka Boża, odchodząc, będzie się żegnała słowami: "Idźcie w pokoju Pana".

"SCHOWAJ SWĄ ZABAWKĘ"

Wszystkie te wydarzenia zostały również zauważone przez władze. Około dziewiątej rano, w sobotę 27.06., zjawiło się w Bijakovici dwóch tajnych policjantów. Po kilku chwilach wahań na podwórzu wchodzą do domu Ivanki.

- Chcemy ci przypomnieć - mówią do niej między innymi, że tak zwane objawienia na wzgórzu są ciężkim wykroczeniem, kultem nielegalnym. Prawo jest jasne: kult religijny jest dozwolony, ale ma być prywatny. Ty przekraczając prawo, możesz się nie dostać na studia, a nawet nie wyjść za mąż.

Argumentacja ich nie pozostaje bez wrażenia na Ivance, która ma już narzeczonego i pragnie wkrótce wziąć ślub.

W pierwszych godzinach popołudniowych ci sami dwaj policjanci zgromadzili wszystkich widzących, mieszkających w niewielkiej odległości jedno od drugiego, i zawieźli ich do odległego o 5 km Citluku. Na posterunku poddali ich długiemu i twardemu śledztwu. Na wszystkie pytania widzący odpowiadają z nieugiętą stanowczością. Poirytowani policjanci wprowadzają ich do jednej z cel więziennych. "Nikt stąd nie wyjdzie - zastraszają ich krzykami. Nie sądźcie, że nosimy broń dla ozdoby. Likwidujemy nią tych, którzy łamią prawo. Jesteście zgubieni, bo powodujecie bałagan".

Jugosławia znajduje się w okresie trudności ekonomicznych i konsekwentnie ostrych zarządzeń gospodarczych.

Jeden z agentów wyćwiczonym ruchem dobywa rewolwer i przystawia do piersi tej, która wydaje się być liderem grupy - Vicki.

- Pan wie, że rozkazem teraz jest: oszczędzaj? Schowaj, więc pan swoją zabawkę - zwraca się do niego z odwagą wprawiającą go w osłupienie. I niedoszłą tragedię kwituje uśmiechem.

Z komendy - opowiada dalej Vicka - przewieźli nas do lekarza, jak byśmy byli chorzy, pod wpływem narkotyków, czy sama nie wiem, czego".

Lekarz, dr Ante Vujevic, poddał ich badaniu stwierdzającemu stan ich zdrowia psychicznego. "Jako pierwszego wezwano Ivana. Mijała już czwarta po południu. Ivana, który jest dobry z natury i nieśmiały, męczono ponad godzinę. Lekarz pytał go bez przerwy, ale Ivan nie odpowiadał. Gdy ja weszłam, kazał mi usiąść. Odpowiedziałam mu: Dzięki Bogu jestem zdrowa, młoda i mogę stać. Potem znów mu powiedziałam:, Gdy będę potrzebowała kiedyś porady lekarskiej, sama przyjdę.

Kiedy pan z tym wreszcie skończy?! On jakby trochę zmieszany moim ostrym tonem rozkazał: Wyciągnij ręce! Wyciągnęłam je i dodałam: Oto one: dwie ręce a na nich dziesięć palców. Jeśli pan nie wierzy, może je policzyć."

Jej cięte uwagi przekonują lekarza, by nie nalegać.

Przychodzi kolej na Mirjane, którą podejrzewano o przywiezienie narkotyków z Sarajewa. Badanie lekarskie usuwa jednak jakąkolwiek wątpliwość w tej sprawie.

UŚMIECHAJĄC SIĘ PATRZYŁA NA WSZYSTKICH

Zbliżała się jednak pora widzenia. Brakowało tylko 15 minut do osiemnastej. Wzięli taksówkę i uciekli bez powiadomienia policji. Dobrze, że chociaż lekarz Vujevic uznał wszystkich za zupełnie zdrowych na ciele i umyśle.

"Wsiadajcie i jedziemy" - rozkazała Vicka. Jedynie Ivan pozostał u swego kuzyna. "Po drodze wpadliśmy tylko do domu po łyk wody. Czuliśmy się pełni odwagi i sądzę, że nawet gdybyśmy spotkali policjantów z bronią wycelowaną w nas, nie przestraszylibyśmy się. Jedna myśl nie dawała nam jednakże spokoju. Nie wiedzieliśmy, gdzie dziś Matka Boża się pokaże, bo już wczoraj zmieniła miejsce. Z tego względu Marija i Jakov pozostali na dole w pobliżu drogi, a my zaczęliśmy wchodzić na górę.

Uzgodniliśmy ze sobą, że kto pierwszy Ją zobaczy, da znak pozostałym. I rzeczywiście nie pokazała się w miejscu z dnia pierwszego, ani drugiego, ale nieco bardziej na lewo i trochę wyżej."

Vicka kontynuuje: " Wiem tylko, że Marija, z którą był Jakov, pierwsza zauważyła światło i, jak wicher, popędziła w jego kierunku. Ci, którzy szli za nią (Marinko Ivankovic i Mate Pavlovic oraz dwóch zakonników po cywilnemu: Zrinko Cuvalo i Vitor Kosir). Gdy Marija osiągnęła już miejsce widzenia, oni, mimo wysiłku, by jej towarzyszyć, byli dopiero w połowie drogi".

Świadek ojca Kosira potwierdza wypowiedź Vicki: "Nagle twarz Mariji poczerwieniała i wykrzyknęła kilka razy: "Patrzcie, patrzcie, patrzcie: Jakov, który

był z nią, milczał. Po chwili, oboje, jednocześnie zaczęli biec, a raczej fruwać, bo tylko tak można byłoby określić ich szybkość. Widziałem wyraźnie, jak Marija w białej bluzce i czerwonej spódnicy po prostu unosiła się w powietrzu".

O. Zrinko również potwierdził, że "szybkość", z jaką Marija biegła, była po prostu niewiarygodna, cudowna.

Gdy Mate i Marinko przyszli, spotkali ją oddaloną jakieś 20 metrów od miejsca, w którym Matka Boża zwykła się pokazywać. Stała z rękami złożonymi. Wyjaśniła: "Nie wiem jak to się stało. Matka Boża mnie tu przyniosła i zniknęła".

Mate zaczął szukać innych dzieci, które były rozproszone w tłumie. Po chwili wszystkie zebrały się i zaczęły się modlić.

Do ich modlitwy przyłączyli się inni. Nagle wszystkie Jednocześnie upadły na kolana i obecni zrozumieli, że musiało się dziać coś nadzwyczajnego. Tłum zaczął poruszać się w kierunku widzących i w kierunku miejsca, w którym powinna była znajdować się Matka Boża. "Každy z obecnych starał się być jak najbliżej Matki Bożej i nas - opowiada Vicka. Niewiele brakowało, a by nas całkiem zgnetli. Nasi mężczyźni chronili nas jak mogli, ale nie jest łatwo powstrzymać napierające masy ludzi. A Matka Boża, co Ona robiła? Dla Niej wszystko było łatwe. Patrzyła tylko na te tłumy i uśmiechała się. I wcale nie zwracała uwagi na to, że wielu, podchodząc blisko, deptało Jej po welonie!"

Dwaj franciszkanie, obecni po raz pierwszy, podsunęli myśl, by Jakov zapytał:

- Czego oczekuje od franciszkanów?

- Niech będą wytrwali w wierze i niech strzegą wiary ludu - otrzymali odpowiedź.

Mirjana świadoma podejrzeń proboszcza oskarżającego ją o przywiezienie narkotyków z Sarajewa, prosi o znak, by nie określano ich więcej, jako kłamców lub odurzonych narkotykami.

- Aniołki moje, nie bójcie się niesprawiedliwości. Ona zawsze istniała - pociesza ich Pani.

Widzenie trwa długo, około trzydziestu minut.

Powoli ludzie zaczynają, się rozchodzić. Widzący wracają do swych domów. " W drodze powrotnej - przypomina sobie Vicka - Matka Boża znów nam się ukazała mówiąc: «Żegnajcie, moje aniołki! Idźcie w pokoju Pana». Potem zniknęła. Było bardzo gorąco.

Ludzie pokrzykiwali schodząc w dół, na przełaj przez pola, gdzie nie ma żadnych dróg czy ścieżek".

"NIECH WSZYSCY WIERZĄ"

W niedzielę, 28 czerwca, Mszę o ósmej trzydzieści odprawiał proboszcz, o. Jozo, który w swym kazaniu mówił o tym, co było na ustach wszystkich. Podkreślał z naciskiem, że objawienia nie są istotne dla życia Kościoła, że są często zwykłą iluzją złudzeniem. Istotne są: wiara oraz regularne korzystanie z sakramentów świętych. Przed resztą nawet sam Chrystus nas przestrzegał: „i wielu fałszywych proroków powstanie i zwiodą wielu" (Mt 24, 11).

Po Mszy rozmawiał w domu parafialnym z kilkoma osobami, do których miał zaufanie: „Kościół jest bardzo surowy w tych sprawach. Powinniśmy unikać wszelkiej pochopności. Dlatego proszę was, nie popierajcie ślepo tych widzeń". Mówiąc to kierował swój wzrok na Marinko.

Było to króciutkie zebranie, bowiem na zewnątrz czekali już widzący, których o. Jozo kazał przyprowadzić. „O. Jozo - opowiada Vicka - wprowadził nas do domu parafialnego i w kancelarii zaczął nas wypytywać pojedynczo o wszystko.

Mieliśmy już tego po dziurki w nosie. Wszystko, co mu przyszło na myśl, chciał dokładnie wiedzieć. Przestłuchiwanie wydawało się nie mieć końca. Ja weszłam, jako ostatnia i od razu zauważyłam, jak bardzo był zmęczony. Upał powiększał się.

Mimo to już w południe można było zobaczyć sporo ludzi na Podbrdo i koło naszych domów. Jedni się modlili, inni prosili o wiadomości. Jeszcze inni poszukiwali miejsc, z których mogliby wszystko dokładnie obserwować. Jeśli chodzi o nas, z niecierpliwością, nie bacząc na upał, oczekiwaliśmy momentu przyjścia Matki Bożej. Ale gdy zaczęła zbliżać się pora objawienia, zauważyliśmy, że nie będzie nam łatwo dostać się na miejsce. Gdyby nasi mężczyźni nie utorowali nam drogi, na pewno nie udałooby nam się tam dotrzeć."

Wieści o objawieniach dotarły już do sąsiednich miejscowości. Informacje przekazywane z ust do ust oraz błyskawice z poprzednich dni obserwowane w całej okolicy ściągnęły piętnastotysięczny tłum.

Wśród obecnych znajdują się także ci sami dwaj franciszkanie z dnia poprzedniego. Widzący zaczynają się modlić i śpiewać wraz z ludem. O. Vitor, zmęczony wspinaczką, odpoczywa na kamieniu i obserwuje widzących.

O. Zrinko, z aparatem fotograficznym w ręku, nie spuszcza z oka Jakova, który z zamkniętymi oczyma modli się przed nim. Słońce przybrało wzgórze jakimś

niezwykłym blaskiem. Tłum cisnął się wokół widzących. Każdy starał się być jak najbliżej nich.

Nagle widzący wykrzykują: **"Przyszła"**.

Pomiędzy Matką Bożą a widzącymi zaczyna toczyć się następujący dialog:

- Kochana Matko, czego od nas pragniesz?
- Niech lud wierzy i wytrwale wyznaje wiarę.
- Czego oczekujesz od księży? -pyta Vicka.
- Niech będą niezachwiani w wierze i niech was utwierdzają w wierze.
- Dlaczego nie ukazujesz się w kościele, aby wszyscy mogli Cię zobaczyć?
- "Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli".
- Wolisz abyśmy się modlili, czy śpiewali?
- Moje kochane aniołki, jedno i drugie, śpiewać i modlić się.
- Czego pragniesz od tego tłumu, który tu się zgromadził?

Tym razem Matka Boża nie odpowiada.

- Patrzy na tłum i uśmiecha się z miłością - mówią widzący.
- Odeszła już, a teraz pomódlmy się - dodaje Vicka. Dziś nie powiedziała: Żegnajcie, moje aniołki. Jest to znakiem, że powróci.

Czyni znak krzyża i odmawia Ojcze nasz. Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu. Zebrany tłum jej odpowiada.

Na zakończenie intonuje pieśń z Lourdes: Sred te se pcine, Marija javi (w grocie Maria ukazuje się) i po chwili: Kriste! U Twoje Ime (Chryste w Twoje Imię).

Podchodzi Marinko. Trzymając w ręku duży kamień, na którym naznaczył krzyż, prosi widzących: - Wskażcie mi dokładnie to miejsce, w którym była Gospa.

Chcę je zaznaczyć. Wskazują mu miejsce obok karłowatej roślinki. Marinko kładzie tam swój kamień. Staje się on pierwszym pomnikiem dla przyszłych pielgrzymek.

DZIŚ STOI TU DREWNIANY KRZYŻ

Zanim jednak widzący zdążą ruszyć w drogę powrotną, ojciec Zrinko podchodzi do nich z magnetofonem i zadaje im serię pytań. Najpierw zwraca się do małego Jakova, którego prostoduszność wydaje się być najbardziej pewna. Stawia mu pytanie: - Z której strony przyszła Matka Boża? Z prawej czy z lewej?

- Nie wiem. Zobaczyłem Ją przede mną.

- Ivanka i Vicka mówiły ci coś?

- Nie!

- O czym rozmawialiście pomiędzy sobą?

- O pytaniach, które mieliśmy zadać Matce Bożej -odpowiada Ivanka.

O. Vitor również wtrąca się do rozmowy. - Prosiliście ludzi, by ukłękli. W jaki sposób postać wyraziła swe życzenie?

- Gestem.

W drodze powrotnej dowiedział się, że w pewnej chwili Matka Boża posmutniała: ktoś z tłumu zaklął.

Tymczasem tłumy zaczęły prędko schodzić ku dolinie. Ludzie niemalże umierali z pragnienia. Słońce niemiłosiernie chłostało swymi promieniami całe zbocze góry. Widząc powracające tłumy, wieśniacy mieszkający przy drodze podawali wino i wodę spragnionym. To samo działo się, gdy ludzie przybyli do Bijakovici. Mieszkańcy, którzy mogliby przecież sprzedawać setki litrów wina, nie myśleli o jakimkolwiek zysku.

Wszyscy wynosili na drogę, co mieli, i podawali spragnionym na znak radości, która zapanowała w sercach wszystkich.

Od tego czasu serdeczność, przyjaźń, gościnność oraz hojność głoszone przez Ewangelię, zaczęły stawać się rzeczywistością wśród okolicznych mieszkańców.

KOMEDIA

Następnego dnia, w poniedziałek, przypadała akurat uroczystość świętych Piotra i Pawła i młodzi zaczęli przygotowywać się do Mszy św., gdy oto niespodziewanie przed drzwiami zajechała karetka pogotowia z Citluku i jeszcze jakiś inny samochód. "Cóż mogliśmy zrobić -opowiada Vicka. Z przemocą nie ma dyskusji, zwykła była mawiać moja babcia. Trzeba było ulec i koniec. Kazano nam wsiąść do karetki. Drugim samochodem miały jechać nasze rodziny, by nam towarzyszyć.

Zawieźli nas do jakiegoś instytutu psychiatrycznego (Był to szpital Safet Mujic w Mostarze) i wepchnęli nas wszystkich razem do jakiejś sali.

Lekarka Mulija Dzudza wypytywała i drwiła sobie z nas jednocześnie. Po prostu komedia. Chciała nas uznać za kompletnych idiotów. Wmawiała nam, że mieliśmy bzika na punkcie widzeń, że byliśmy pod wpływem narkotyków, że

wprowadzaliśmy innych w błąd i sama już nie wiem co więcej. Krytykowała nas, że my, dziewczyny, będąc modnie ubrane, chciałyśmy uchodzić za dzieci Matki Bożej..., i aby nas jeszcze bardziej nastraszyć zaprowadzono nas na koniec do kostnicy.

Dobrze, że towarzyszył nam dyrektor ambulatorium z Citluku. Był wobec nas bardzo uprzejmy, ale nie mógł nam nic pomóc. Właśnie przez niego dowiedzieliśmy się, jaki był końcowy rezultat naszych badań: Wariatem był ten, kto ich tu przysłał i dodała, że wszyscy byliśmy zupełnie zdrowi."

CAŁA PIĘKNA

Vicka kontynuuje swą relację, językiem żywym i obrazowym. "Przyjechaliśmy do domów około drugiej po południu.

Ale nie było mowy o jakimkolwiek odpoczynku. Ludzie cisnęli się wokół nas tak, że nie można było prawie zrobić kroku.

Wszyscy chcieli dowiedzieć się czegoś, ale my unikaliśmy udzielania jakichkolwiek informacji, oczekując z niecierpliwością jedynie chwili spotkania z Gospą.

Mimo upału, zmęczenia i takiej presji udaliśmy się na miejsce objawień. Tymczasem na Podbrdo masy ludzi były ogromne, prawie jeden na drugim.

Nie było mowy o zrobieniu kroku. Jedni krzyczeli, inni płakali.

Coś nieprawdopodobnego!

Z ogromnym wysiłkiem udało nam się dotrzeć na miejsce.

Przed nami drogę torowali nam nasi mężczyźni. Już na miejscu ludzie trzymając się za ręce utworzyli wokół nas pierścień.

Uklękaliśmy i zaczęliśmy się modlić. Prawie natychmiast przyszła Matka Boża. Pamiętam jak dziś, o co Ją zapytaliśmy:

- Kochana Pani, czy jesteś szczęśliwa widząc takie rzesze ludzi?

- Więcej niż szczęśliwa - odpowiedziała.

Była cała piękna i promieniejąca szczęściem. Powiedzieć "promieniejąca szczęściem" to naprawdę mało. Patrzyła na tłumy wokół, na całą równinę, aż po Krizevac. Zapytaliśmy Ją; - Jak długo pozostaniesz z nami!

Odpowiedziała nam: -Tak długo, jak będziecie chcieli, anioły moje.

Zapytaliśmy Ją ponownie, czego pragnęła od tych mas ludzi spragnionych, zlanych potem i stojących wśród kolczastych krzaków. Odpowiedziała nam:

- Jest tylko jeden Pan Bóg i jedna wiara. Niech lud głęboko wierzy i niczego się nie boi.

- Czego oczekujesz od nas?

- Abyście mieli mocą wiarę i abyście zachowali ufność.

- Czy będziemy w stanie znieść prześladowania i cierpieć z Twego powodu?

Dwie ostatnie interwencje policyjne zachwiały nimi bardziej niż przypuszczali.

- Uda się wam to, anioły moje, nie bójcie się. Wszystko wytrzymacie; musicie wierzyć i ufać Mi.

W szóstym dniu objawień była obecna doktor Darinka Glamuzina, przysłana prawdopodobnie tylko po to, by obserwować wydarzenia na wzgórzu.

- Czy mogę dotknąć Matki Bożej? - pyta.

Widzący pytają Panią i przekazują jej odpowiedź:

- Zawsze istnieli niewierni Tomasz... ale może podejść.

Glamuzina znajduje się na wysokości prawego ramienia Matki Bożej. Widzący wskazują jej dokładnie miejsce. Ona dotyka i cofa się raptownie - stwierdza Vicka. Przechodząc obok Ivanki powie jej: "Poczułam jakby prąd przeszedł całą moją rękę". Niczego więcej nie dowiedziano się, bo nigdy więcej się nie zjawiła.

Po raz pierwszy przyniesiono chorego. Był nim trzyletni chłopczyk, Daniel Setka. Już od czwartego dnia po urodzeniu cierpiał na zatrucie krwi. Do dwudziestego dnia był zupełnie sztywny. Z biegiem czasu sztywność powoli ustąpiła, ale połowa jego ciała nie rozwijała się normalnie. Bez pomocy osób nie był w stanie sam chodzić. Często upadał. Nie mówił, z wyjątkiem kilku wyjąkanych słów. "Nigdy nie zapomnę tego dziecka - opowiada Vicka. Ojciec trzymał go na rękach. Dziecko wydawało się być bardziej martwe niż żywe z główką opartą bezwładnie na ramieniu ojca, który błagał Matkę Bożą o uzdrowienie synka i prosił także nas o modlitwę za niego. Przypominam sobie dokładnie, jak Matka Boża spojrzała na niego z niezwykłą czułością, prosząc rodziców, by wiele się modlili i mieli silną wiarę. W jakiś czas potem przyszli, aby nam podziękować. Widziałam wówczas chłopca biegnącego wokół nas, podczas gdy wtedy, gdy był chory, nie mógł nawet ustać na nogach".

SZALENI

"Już prawie pod wieczór, dnia 29 czerwca - opisuje o. Stanko Vasilij w artykule opublikowanym w czasopiśmie Nasza Rodzina, z marca 1982 r. - udałem się do

Medjugoria. Napotkałem tam tłum ludzi zebranych wokół domu parafialnego i naokoło kościoła. Wszystko to wywarło na mnie ogromne wrażenie. Unikałem jednak rozmowy z kimkolwiek z zebranych. Najpierw chciałem zasięgnąć opinii proboszcza. Widziałem, w kancelarii parafialnej, kilka młodych osób, o których mówiono, że od kilku już dni widzą Matkę Bożą. Proboszcz wzywał każdego z osobna na przesłuchanie. Z pozostałymi pięcioma czekającymi na swą kolejkę rozmawiało kilka osób świeckich i kilku franciszkanów. Niektórzy z tych ostatnich ograniczali się tylko do słuchania; inni jednak zadawali podchwytliwe pytania, w nadziei, że wykryją jakieś sprzeczności.

Jeden z nich powiedział: **«Jesteście szaleni! Wprowadzacie niepokój wśród ludzi, narażając siebie samych i Kościół na różne nieprzyjemności».**

Młodzi spojrzeli tylko na niego obojętnie. Byli bardziej niż przemęczeni. Jedyne Vicka po chwili odpowiedziała: «Może ksiądz mówić, co chce, my nie okłamujemy nikogo».

O około godziny 21. ludzie się rozeszli. W domu parafialnym pozostali tylko franciszkanie. Rozmawialiśmy wiele, może więcej wzrokiem niż słowami. Prawie wszyscy zadawali sobie pytanie: Jeśli to wszystko zostało zmyślane, któż byłby tego autorem? Mielibyśmy tu do czynienia z jakąś chorobą, czy ze zjawiskiem parapsychologicznym?

Braliśmy także pod uwagę możliwość prawdziwego objawienia, ale tylko na marginesie. Proboszcz rozważał sprawy spokojnie i rzadko zabierał głos. Na pożegnanie odprowadziłem go na bok pytając: «No i Co tym wszystkim myślisz?». Wzruszył tylko ramionami i nic nie odpowiedział. Trudno było podjąć jakąś decyzję. My również dzielaliśmy opinię proboszcza, który nieufnie podchodził do sprawy. Może z jakąś isierką nadziei, wewnątrz, ale absolutnie nie okazując nic na zewnątrz, pożegnaliśmy się odchodząc w swoje strony".

WEWNĘTRZNA ROZTERKA

Dzień 30 czerwca zarówno dla franciszkanów jak i dla widzających był dniem szczególnym. Zaraz z samego rana do Medjugoria przyjechało dwóch franciszkanów: O. Tomislav Pervan oraz O. Ivan Dugandzic. Chcą zasięgnąć informacji z wiarygodnych źródeł.

Obaj sugerują egzorcyzmy. Musimy jednak bardzo uważać, by ich nie zniszczyć - protestuje ojciec Jozo. Jak nikt inny, zdaje sobie sprawę z przemęczenia widzających graniczącego ze skrajnym wyczerpaniem. Policja, księża, wszyscy zalewają młodych pytaniami.

TO JEST DLA NICH ZA WIELE

- Jak mi wiadomo -wtrąca o. Pervan - ojciec, w swych przesłuchaniach, był bardziej nieugięty niż policja.

- To prawda - przyznaje Jozo - ale uczyniłem to dlatego, by później nie kpiono się z naszej wiary. Ivan wydawał się bardzo nieśmiały i nie był w stanie odpowiedzieć na pytania. Vicka uparta, ale jej matka była gotowa zaprzeczyć wszystkiemu, by wyrwać córkę z opresji. Matka Jakova, z kolei, uporczywie powtarzała, że jej syn naprawdę widział Matkę Bożą. I bądź tu mądry!

Gdy tak rozmawiali, zjawił się urzędnik pocztowy z Citluku przynosząc dwa listy: jeden dla Jozo, drugi dla Zrinko. Obydwóch wzywano na godzinę trzynastą do Federacji Socjalistycznej. Tam spotkali o. Humberta Loncara, przedstawiciela księży z całego regionu.

Prezydent Federacji otwiera sesję: - Sytuacja jest bardzo ciężka. W Kozozo doszło do tumultu. W Medjugorju skupisko ludzi grozi rebelią. Robi się niebezpiecznie. Wyobraźcie sobie, co stałoby się, gdyby ktoś na wzgórzu podłożył bombę? Z Sarajewa oraz z Belgradu zasypują nas pytaniami, na które musimy dać odpowiedź. Dlatego wezwaliśmy was tu, aby zapobiec przekształceniu owych wydarzeń w problem polityczny.

Następnie głos zabiera prezydent komisji municypalnej do spraw zgromadzeń religijnych. Potępia surowo zgromadzenia ludności na Podbrdo. Proboszcza obciąża odpowiedzialnością za sprowokowanie tego wszystkiego.

O. Loncar występuje w obronie o. Jozo. - On nie tylko, że nie jest temu winien, ale jest zupełnie przeciw.

- Lekarze badają tych - wtrąca Zrinko - którzy utrzymują, że widzą Matkę Bożą, by sprawdzić, czy przypadkiem w grę nie wchodzi narkotyki. Nie sądźcie, że tylko dla was owe masy ludzi stanowią problem. Są one i dla nas przyczyną rozterki. Ale nic na to nie wskazuje, że chodziłoby tu o jakiś bunt.

- Należy trzymać z daleka od wzgórza zarówno lud jak i tych wizjonerów - podkreśla z naciskiem prezydent.

O. Zrinko oponuje: - Nie możemy zakończyć tego zebrania bez uprzedniego wysłuchania opinii proboszcza.

On jednak odmawia zabrania głosu.

- Insynuacje - stwierdza - które poczyniono wobec mnie, uniemożliwiają jakikolwiek dialog. Złym traktowaniem ludu oraz młodych nie rozwiążemy problemu.

- Proszę dobrze zapamiętać sobie, ostrzega prezydent, że nie mamy nic przeciw temu, by lud, w dzień lub w nocy, zbierał się w kościele. Ale wzgórze nie jest miejscem modlitwy. Prawo wyraźnie określa miejsca, w których modlitwa jest dozwolona. Ale w innych miejscach nie, a najmniej już na wzgórzu.

Myśl, by skoncentrować cały ten ruch religijny wewnątrz kościoła, została przyjęta przez o. Jozo z ulgą. Natychmiast ogłosił, więc, że dla ludzi powracających z Podbrdo zostanie odprawiona wieczorna Msza św.

Nie podejrzewał nawet, że jego decyzja, by odprawiać Mszę św. wieczorną po objawieniu była jednym z głównych punktów planu Matki Bożej.

WYMUSZONY SPACER

Tego samego popołudnia, około godziny czternastej, pewna młoda pani z Bijakovici, Mirjana Ivankovic, z zawodu opiekunka społeczna, dobrze znana widzącym, zaprasza ich na przejażdżkę autem po Hercegowinie. Pojechaliby do Zitomislich, Pocitelje oraz do wodospadów w Kravicy, tworzących coś w rodzaju małej Niagary. Widzący z radością przyjmują zaproszenie. Ivan, nieśmiały i bardziej związany z rodziną, pozostaje w domu. Wyczerpani emocjami kilku ostatnich dni oraz często wystawieni na krzyżowy ogień pytań w czasie przesłuchań, poczuli chęć, by oderwać się trochę od napięcia, w którym żyli.

Pojadą samochodem innej znajomej - Ljubicy Vasilj. Ruszając w drogę czuli się jak uczniowie wyjeżdżający na wakacje po długim roku szkolnym.

Ku większej radości znajome częstują ich słodyczami.

"Jednakże już na samym początku przejażdżki – przypomina sobie Vicka - zmiarkowaliśmy, że one chcą nas wywieść w pole. Zostały namówione przez kogoś, by zawieźć nas dostatecznie daleko, tak, abyśmy w godzinie objawień nie mogli być obecni na Podbrdo. Nie było nam jednak łatwo powiedzieć im otwarcie w oczy, że nas, po prostu, oszukały.

Przejeżdżając przez Cemo poprosiliśmy je, aby się zatrzymały na chwilę, bo chcieliśmy się pomodlić. Było akurat około szóstej wieczorem, czyli pora na nasze spotkanie z Matką Bożą. Ale one udawały, że nas nie zrozumiały".

Jakov zrozumiawszy, o co chodzi, zaczął krzyczeć: - Zatrzymajcie samochód, bo wyskoczę!

Stanęły w pobliżu Kusiny. Przed nimi leżała równina rozciągająca się aż do samego Medjugoria. W dali widać było Podbrdo oraz oczekujące ich przybycia tłumy ludzi. Mimo odległości, wynoszącej około 4 km, odczuwali wyraźnie zniecierpliwienie ludzi. Mieli wyrzuty sumienia, że przyjęli zaproszenie na przejażdżkę. Ukląkszy zaczęli się modlić.

Nagle w dali, nad ogromną masą ludzi, pojawia się świetlisty obłok.

- Czy widzicie światło? - kierują pytanie do dwóch pań w samochodzie.

- Tak, tak - odpowiadają, ale są tak zaszokowane, że papierosy wypadają im z rąk.

"Wiedzieliśmy, że była to Matka Boża - opowiada Vicka - po chwili pokazała się nam, unosząc się w powietrzu. Jej szaty powiewały lekko na wietrze. Zbliżała się w naszym kierunku. Widok Jej był wprost cudowny, nie do opisania. Po odmówieniu z nami siedmiu Ojcze nasz i po zaśpiewaniu z nami pieśni pozdrowiła nas, odchodząc w tym samym kierunku skąd przysłała. Unosząc się lekko w powietrzu oddalała się powoli w stronę Podbrdo, gdzie zatrzymała się nad zebranym ludem, który Jej oczekiwał, i zniknęła. Było nam bardzo przykro, że nie byliśmy tam, ale cóż mogliśmy zrobić"?

Dwie panie, które obserwowały ich z samochodu, poczuły się bardzo nieswojo. Wzięły widzących do auta, i na ich prośbę, zawiozły ich prosto do domu parafialnego. Zadanie wykonane.

Nie chciały więcej wiedzieć o niczym. Następnego dnia jedna wyjechała do Sarajewa a druga do Niemiec.

"Byliśmy zrozpaczeni - opowiada dalej Vicka – myśląc o tym tłumie zgromadzonym na Podbrdo, oczekującym nas i Matki Bożej. A tu nic! Ani nas ani Jej!

BIEDNI LUDZIE!

Czekali i czekali, ale nadaremnie. Słyszeliśmy jak jedni mówili, to Ivan, oczekując na pozostałych widzących, nie mógł pójść na wzgórze, bo już było po prostu za późno, że uciekliśmy. Inni, że nas wsadzono do więzienia. W domu parafialnym przynajmniej mogliśmy się gdzieś ukryć przed ludźmi. Ale akurat w momencie, gdy wysiadaliśmy z samochodu, cały ten tłum wracał z Podbrdo. Biegiem wpadliśmy do środka domu."

Jednak zamiast schronienia znów atak. "Gdy o. Jozo dowiedział się, że nie byliśmy na Podbrdo, ale na tej nudnej przejażdżce, zaczął nas wypytywać najpierw indywidualnie, potem wszystkich razem. Z różnych stron atakował pytając o to i o

tamto. Chwilami robiło nam się pusto w głowie. Zaczął nas też karcić mówiąc: «Jak mogliście uczynić coś podobnego?

A teraz, co teraz powiemy ludziom?» Nie mogliśmy już więcej wytrzymać tej presji, która, moim zdaniem, i tak do niczego nie prowadziła. Tylko na samą myśl o tym dniu, jeszcze nawet teraz zaczyna mi się robić niedobrze.

Wyrzuty sumienia zaczynają mnie dręczyć, że daliśmy się oszukać zostawiając tylu ludzi samych, że Matce Bożej sprawiliśmy zawód. Staraliśmy się jednak znaleźć jakieś rozwiązanie. Jedni proponowali to, drudzy co innego, ale żadna z propozycji nie była zadowalająca.

W duchu jednak chcieliśmy, niespostrzeżeni, wrócić jak najprędzej do domu".

" W czasie przesłuchania - opowiada o. Jozo -pamiętam, jak mały Jakov mnie zapytał: «Dlaczego ojciec nie wierzy?».

Odpowiedziałem mu: «Ponieważ ludzie zamiast iść do kościoła, idą na wzgórze. Przechodząc obok świątyni nawet nie zająrzą do środka. A to nie może być dziełem Matki Bożej». Miałem na myśli tych, których gnęła ciekawość a nie chęć modlitwy.

«Ale jutro oni przyjdą do kościoła» - pocieszył mnie chłopiec.

I rzeczywiście, przez nikogo nie zaproszeni, wszyscy zamiast iść na wzgórze o godzinie objawień, przyszli do kościoła, który był przepełniony. Wielu musiało pozostać na zewnątrz."

Wreszcie około godziny dziewiątej proboszcz zwolnił widzących. Pod osłoną nocy mogli spokojnie wrócić do domów.

W domu jednak zastali atmosferę daleką od spokojnej.

"Wszyscy - kontynuuje Vicka- byli zdenerwowani myśląc, że mieliśmy wypadek lub że wsadzono nas do więzienia. Była już prawie północ. Właśnie gdy już prawie kładliśmy się spać, ktoś zapukał do drzwi. Okazało się, że aresztowano naszego Marinko, mego kuzyna. Zatrzymano go w komendzie policji w Citluku. Zawrzała nam krew w żyłach. Za co? Przecież to człowiek uczciwy i sprawiedliwy , który, jak mówiła babcia, nie jest w stanie uczynić nic złego nawet małej muszce. Zdawaliśmy sobie przecież sprawę, że aresztowano go, dlatego, że nas bronił. Ubraliśmy się czym prędzej i pojechaliśmy do Citluku.

Nie pozwolono nam z nim rozmawiać, ale udało się nam powiedzieć kilka słów szefowi policji oraz innym obecnym policjantom. Po cóż męczyć człowieka sprawiedliwego i rzetelnego? Wygarnęliśmy im prawdę prosto w oczy. Niechby nas uwięzili, jeśli tego chcą, ale niech zostawią Marinko w spokoju."

Pewien naoczny świadek opowiada, że Vicka zwróciła się do policjantów tymi słowami: "Mnie zaaresztujcie! To ja jestem świadkiem objawień! Zwolnijcie Marinko, który jest zupełnie nic nie winien"! Jeden z policjantów, poczuwszy się obrażony jej śmiałością, schwycił leżącą na stole książkę i cisnął nią w twarz Vicki.

Ta jednak z największym spokojem podniosła książkę i oddając ją temuż policjantowi, powiedziała z uśmiechem: **"Książki są po to, aby je czytać, a nie po to, by nimi rzucać ludziom w twarz"**.

Gdy wracali do domu była już druga po północy. Kilka godzin potem zjawił się również Marinko.

NOWE TRUDNOŚCI

Następnego dnia - pierwszego lipca - widzący zostali wezwani przez władze do stawienia się w szkole. Zdecydowali jednak nie pójść:, „Bo już w dniu poprzednim straciliśmy przez nich sporo czasu, gdy nas wywieźli daleko od miejsca objawień” - wyjaśnia Vicka.

Zamiast dzieci poszli rodzice, którym zaczęto prawić znane już frazesy: - Macie zabronić swym dzieciom iść na wzgórze. To jest niezgodne z prawem i może zostać uznane za powstanie ludowe. Jeśli to będzie potrzebne, zostaną zamknięte w swych pokojach na klucz.

Rodzice jednak bronili ich jak mogli, twierdząc, że ich dzieci nie były jasnowidzami ani podburzycielami ludu, jak ich określano, ale normalnymi, szczerymi i dobrymi dziećmi.

"Matka Boża wspomagała również naszych rodziców, którzy nie bali się niczego, chociaż ich sytuacja nie była łatwa" - przypomina Vicka.

Tuż przed południem przyjechało do domu Złaty, matki Vicki, dwóch radnych z urzędu miejskiego, którzy zaczęli przesłuchiwać ją, Iwankę oraz Mariję. Byli uprzejmi, ale postawili ultimatum:, jeśli nie zrezygnujecie z waszych dziwactw na wzgórzu, sytuacja wasza i waszych rodzin będzie niebezpieczna.

- Złata, nie pozwól im tam wchodzić. Uczyń coś, by wybić im te pomysły z głowy - mówią na pożegnanie.

- Pomyślę o tym - odpowiada odważnie, ale nie sądzę, by zmienili zdanie!

Kilka godzin później, gdy widzący zaczęli przygotowywać się do pójścia na Podbrdo, przyjechało dwóch agentów z urzędu miejskiego i zaproponowali Vicce, Mariji, Ivance oraz Jakovovi, by jechali z nimi do kościoła, gdzie mieliby

kontynuować dalszą rozmowę. Wszyscy byli już w furgonetce, gdy przyszła matka Jakova i z całą stanowczością zaczęła wyciągać ich z pojazdu.

Dla jej uspokojenia agenci pozwoliliby wsiedli z nimi brat Ivanki i siostra Vicki.

Furgonetka ruszyła w kierunku kościoła, ale nie zatrzymała się przed nim. Cała piątka zaczęła protestować: - Chcemy wysiąść przed kościołem, jak nam obiecaliście!

Ale oto, na odcinku pomiędzy kościołem a mostem, samochód i droga zniknęły sprzed oczu widzących. Widzą tylko, Gospę, która uśmiecha się do nich z miłością i dodaje im odwagi. "Marija i Ivanka zeszywniały - opowiada Vicka – co ci dwaj agenci skomentowali jako objaw czarnej magii czy czegoś w tym rodzaju... W końcu chcieli nas czymś poczęstować, ale odmówiliśmy. Pragnęliśmy tylko jak najprędzej wyjść z tej furgonetki. Zawieźli nas przed kościół i pożegnali się słowami:

- Nie martwcie się! Chcieliśmy tylko was czymś poczęstować. Ale będą jeszcze inne okazje..."

Ze zdziwieniem wiodący stwierdzają, że kościół jest pełny.

Ludzie przysli na różaniec, który począwszy od pierwszego lipca, zaczął być codziennie odmawiany przed Mszą św. Przepowiednia Jakova sprawdziła się.

BARDZIEJ STRAŻNIKIEM NIŻ PODPALACZEM

Nadszedł drugi lipca. Widzący zebrani razem są czujni i gotowi, by wyskoczyć nawet przez okno, gdyby policja wchodziła drzwiami... co już zresztą uczyniła.

Ruzikę, siostrę Mariji, niedawno przybyłą z innego miasta, niepokoi sytuacja, w jakiej znajduje się cała grupa. Zaraz po południu, w towarzystwie swego męża oraz matki Vicki, kieruje się do o. Jozo, by prosić go o pomoc.

- Mogą przyjść, kiedy chcą i dostaną schronienie – zgadza się zakonnik.

W domu szwagier Mariji przygotowuje auto, by przewieźć widzących do domu parafialnego, ale zauważa, że wszelkie jego ruchy są śledzone przez policję; jego samochód, już zidentyfikowany, jest ciągle szpiegowany. Postanawiają, więc zmylić policję.

Bracia i siostry Vicki wsiadają do śledzonego samochodu, za którym zgodnie z przewidywaniami rusza policja. Widzący zaś wsiadają do innego auta, które okrężną drogą zawozi ich do domu parafialnego. O. Jozo ukrywa ich w salce i kieruje swe kroki do kościoła, który jest już przepełniony. Wzgórze opuszczone

przez widzających przed dwoma dniami, przyciąga mniej. Kontrola policyjna dokonuje reszty.

Napływające tłumy kierują się, więc do kościoła, miejsca paradoksalnie wskazanego przez policję... oraz Matkę Bożą.

O. Jozo prosi swego współpracownika o. Zrinko, by zaczął odmawiać różaniec wraz z wiernymi. W tym samym czasie widzący mają drugie widzenie w domu parafialnym¹⁰. Gdy ojciec Jozo wchodzi, by zaprowadzić ich do kościoła, zastaje wszystkich w ekstazie. Decyduje się, więc dać głos widzącym dopiero po Mszy św.

Pierwszą, która będzie mówić, jest Vicka. Przed nią na ołtarzu magnetofon nagrywa te słowa: "Matka Boża ukazała się nam. Niech będą Jej dzięki za tę łaskę, na którą nie zasłużyliśmy. Wiele osób pyta, dlaczego również się im nie ukazuje. Jak, jeśli obrażają Boga? Maltretują nas, ale nie lękamy się i jesteśmy gotowi nawet oddać życie za naszą wiarę i za Matkę Bożą".

O. Jozo kontynuuje: - Teraz będzie mówił chłopiec. Nie możecie go zobaczyć, bo jest mały i zasłania go wam ołtarz.

Ma na myśli dziesięcioletniego Jakova. Jego głos jest silny i zdecydowany:

- Dziś prosiłem Matkę Bożą, by mi dała znak. Ruchem głowy mi przytaknęła i znikła. Przed odejściem powiedziała nam: „Żegnajcie moje aniołki”.

Ale o. Jozo, czując się bardziej w roli strażaka niż podpalacza, chce pomniejszyć znaczenie owych objawień, które poruszają całą okolicę:

- Nie możemy zapomnieć, że największym cudem jest Msza św. Bóg jest tu z nami na ołtarzu. Nie ma potrzeby szukać Go gdzieś pomiędzy krzakami i skałami. Zostawmy na uboczu naszą ciekawość i skupmy uwagę na prawdziwej tajemnicy naszego zbawienia.

Nawróćcie się! I Bóg was oświeci!

I korzystając z okazji, przypomina zebrany tradycyjny post franciszkański o chlebie i wodzie.

Zgadza się pościć przez trzy dni, aby Bóg nas oświecił?

"Musiałem - odpowiada o. Jozo - postawić ludziom to «niemodne» pytanie, do którego wracałem przedtem kilka już razy, ale bez jakiegokolwiek oddźwięku. Moi

¹⁰ Pierwsze widzenie w domu parafialnym miało miejsce w dniu 30.06, gdy po powrocie z wymuszonej przejażdżki o. Jozo ukrył widzających w jednym z pokoi domu. W czasie tego widzenia dzieci zaproponowały Matce Bożej przeniesienie Jej objawień ze wzgórza do kościoła, co Ona przyjęła prosząc, by się odbywały zawsze o tej samej porze.

parafianie byli uczuleni na tym punkcie i odpowiadali mi tylko wzruszeniem ramion. Tym razem byłem zaskoczony, gdy odpowiedziano mi chórem: Zgadzą się! Prawie nie wierzyłem własnym uszom."

I tak oto parafia weszła w rytm modlitwy, postu i codziennej Mszy, na którą od owej chwili zaczęło przychodzić sporo ludzi. Wielu przybywa kilka godzin przed Mszą, by odmówić trzy, a nawet cztery części różańca. Ludzie modlą się również po Mszy św. Owa chęć modlitwy została obudzona poprzez żywy kontakt z tamtym światem, za pośrednictwem Matki Bożej.

"WYJDŹ NA ZEWNĄTRZ I CHROŃ DZIECI"

Widzący są świadomi, że drogi prowadzące do kościoła zostały zablokowane. Jak się tam dostać? Przedzierają się, więc poprzez plantacje tytoniu, winnice oraz cmentarz.

W pierwszych godzinach popołudniowych ojciec Jozo modli się przed figurą Matki Bożej. "Przedemną leżały – opowiada - otwarte Pismo Święte - oraz brewiarz. Czułem w sobie głęboką potrzebę modlitwy. Psalmi i lekcje z brewiarza otwierały mi umysł i duszę.

Rozmyślałem na temat historii wyzwolenia ludu Bożego. Przypomniałem sobie Aarona i jego wewnętrzne cierpienia, Mojżesza i jego naród «O twardym karku» i zacząłem się modlić słowami: «Boże mój, lud ten gromadzi się tam a potem przychodzi tu, by przeklinać. Czuję, że na wielką próbę mnie wystawiasz. Co mam czynić?». Obawiałem się, że szatan mógł się kryć za tym wszystkim, że nieprzyjaciele wiary będą mieli powody, by mówić przeciw Kościołowi.

Zacząłem prosić Boga: «O mój Boże, jeśli pragniesz czegoś od tego ludu, ode mnie, jestem gotów, powiedz tylko słowo»!"

Ojciec Jozo kontynuuje swą relację: "Modliłem się gorąco. Byłem świadomy, jaki ogrom odpowiedzialności przed Bogiem, własnym sumieniem i przed całym Kościołem spadał na moje barki.

Czułem jednak, że powinienem być tu, gdzie się teraz znajdowałem i że modląc się winieniem oczekiwać znaku, poprzez który sam Bóg da mi do zrozumienia, co mam czynić.

W tej chwili doznałem jakiegoś zaćmienia zmysłów, jakby jakiegoś objawienia. Usłyszałem wyraźnie, jak gdyby ktoś mówił stojąc przede mną: «Wyjdź na zewnątrz i chroń dzieci».

Natychmiast wyszedłem z ławki i skierowałem się ku głównym drzwiom. Trzymając jeszcze za klamkę, zrobiłem pierwszy krok, gdy zauważyłem nagle grupkę dzieci wybiegających pędem z winnicy. Dopadły mnie, jak rój pszczoł i zaczęły krzyczeć: **«Policja nas goni, ojcie, ukryj nas!»**. Pobiegliśmy do domu parafialnego i tam ich zamknąłem w jednym pokoju.

Wychodząc na zewnątrz natknąłem się na trzech policjantów.

«Widział ksiądz tych wizjonerów?» - zapytali mnie. A ja jak św. Atanazy¹¹: «Tak, widziałem» - odpowiedziałem. Dobrze, że nie zapytali, gdzie są¹².

Ojciec Jozo powrócił do kościoła, który był wypełniony po brzegi. Kilka godzin przed Mszą św. zaczęto odmawiać różaniec. Tłum ciągle się powiększał.

Proboszczowi wydawało się, że nie rozpoznawał już własnej parafii, którą w stanie anemicznym objął rok temu. W czasie homilii przypomniał zebranym przykład Dawida, który niewiele znaczącym kamieniem powalił Goliata: "Niech wszyscy wezmą różaniec do ręki! W nim tkwi boska siła zdolna pokonać nieprzyjaciela. Nie lękajcie się. Złóżcie na ołtarzu wszystko: waszą słabą wiarę, wasze grzechy. Bóg jest, bowiem większy od słabości waszej wiary i od wielkości waszych grzechów. Miłość Boża jest głębsza niż nasze sumienie. Jeśli ufacie Ojcu, nie macie już powodów, by się lękać czegośkolwiek. Odnówcie dzisiaj swą wiarę i oczyma wiary nauczcie się oglądać Boga wszędzie".

Po Mszy widzący odmówili Wierzę w Boga oraz siedem Ojcie nasz i Zdrowaś Maryjo. Następnie wszyscy razem modlili się za chorych oraz indywidualnie za tych, którzy polecali się ich modlitwom.

WIDZENIA W DOMU

Dzień 4.07., sobota. Widzący znajdują się w swoich domach. Są czujni. Na najmniejszy chociażby znak dany im przez kogokolwiek, że policja się zbliża, gotowi są zniknąć.

Dziś jednak policja się nie pojawia. Vicka zbiera po południu kwiaty, by je zanieść na wzgórze. Nagle, o zwykłej porze objawień, ręce jej przeszywa dziwny dreszcz. Nie było to widzenie, ale jakby upomnienie. Ivan ma prawdziwe objawienie Matki Bożej w domu. Marija, która akurat przygotowała kolację, weszła do swego pokoju, by wziąć deskę do cięcia i... zastała Matkę Bożą. " Wydawała się czekać na

¹¹ Strażnicy imperatora poszukiwali św. Atanazego, który ukrywał się, na pustyni. Pewnego razu jeden z nich przechodząc zapytał świętego: "Czy i nie przechodził tędy Atanazy?". A on wskazując palcem na dziurkę od guzika, odpowiedział: " Tędy nie przechodził.

¹² Policjanci przyspieszając tempa pobiegli w stronę Bijakovici

mnie. Upadłam na kolana. Mój brat, Ante, powiedział mi, że cała byłam zimna. Przestraszony uciekł."

Widzący zastanawiają się nad nową sytuacją: gdzie się spotkamy jutro? Jednym z ulubionych miejsc jest zagajnik w Didivac, tuż za Bijakovici. Innym razem spotykają się u któregoś w domu. Zawsze jednak dyskretnie, by nie wzbudzić podejrzeń policji.

NIEFORTUNNE PRZEMÓWIENIE

Dzień trzeci lipca był w dawnej Jugosławii Dniem Kombatantów. Nadarzała się, więc wspaniała okazja, by zdemaskować niebezpieczny ruch ludowy rodzący się w Medjugoriu.

W tym celu władze komunistyczne oddały do dyspozycji ludności każdą ilość autobusów, które w tym dniu, bezpłatnie, kursowały do Tjentiste (Czarnogóra), gdzie znajduje się pomnik kombatanta. Przybyło ponad sto tysięcy ludzi. W czasie swego przemówienia, transmitowanego na cały kraj, prezydent Jugosławii powiedział: "W Medjugoriu księża franciszkanie, o nastawieniu nacjonalistycznym, chcąc posłużyć się łatwowiernością miejscowej ludności, wymyślają historię, jakoby Matka Boża pokazywała się sześciu osobom. W rzeczywistości jednak celem ich akcji jest zmobilizowanie ludzi przeciw interesom całego narodu i zniszczenie naszej Republiki Socjalistycznej. Nie wierzcie im, ani nie kierujcie się tam...".

"Była to pierwsza wiadomość o wydarzeniach w Medjugoriu - komentuje o. Jozo - skierowana do Jugosławii i w konsekwencji do całej Europy, wiadomość, która spowodowała, odwrotne w stosunku do zamierzonych skutki. W dniu następnym ze wszystkich stron Jugosławii zaczęły napływać masy ludzi."

Ze Szwajcarii przybyli dziennikarze, którzy, po przeprowadzeniu wywiadu z o. Jozo, rozgłosili po całej Europie wieść o objawieniach w Medjugoriu.

Grupa turystów włoskich, odpoczywających nad Adriatykiem, po usłyszeniu wiadomości wynajęła autokar i przyjechała do Medjugoria, zapoczątkowując mimowolnie wielki ruch pielgrzymkowy.

TYSIĄCE GWIAZD

Widząc, że ruch ludności w kierunku wzgórza osłabł, policja poluzowała otaczający je pierścień. Gospa wykorzystała okazję i zaprosiła młodzież, by przysła na wzgórze o godzinie jedenastej w nocy. Działo się to około 13.07. Mieli przybyć na miejsce pierwszych objawień.

"Między innymi - opowiada Marinko - zostałem i ja zaproszony. Było nas razem około 30-40 osób. **Gdy zaczęliśmy się modlić, podniosłem oczy i zobaczyłem jak niebo otworzyło się czterometrowym łukiem i wielkie światło zaczęło opadać na nas.** Wszyscy zebrani zaczęli wołać: «Patrzcie! Światłość!».

Tworzyliśmy koło wokół miejsca pierwszego objawienia, gdzie dziś jest dół, bowiem ludzie zabrali na pamiątkę ziemię oraz kamienie. W środku tego dołu postawiono stary krzyż z drewna. W tym momencie stało się coś, czego ani ja, ani inni nie potrafimy wyjaśnić. Z krzyża wyszedł świetlisty glob, który następnie rozpękł się na tysiące gwiazdek. Niektórzy: przestraszeni, zaczęli krzyczeć. Marija uspokoiła ich: «Nie bójcie się, Matka Boża jest z nami!».

Upadliśmy na kolana i modliliśmy się tak około czterdziestu minut. Z naszych oczu płynęły łzy. Była to modlitwa, której nigdy nie zapomnę. Odczuwaliśmy wyraźnie obecność Pana Jezusa i Jego Matki.

Pod koniec tych czterdziestu minut wraz z widzącymi wstaliśmy z klęczek. Powiedzieli nam: «Matka Boża patrzy na każdego z was i jeśli ktoś chce, może Jej dotknąć».

Podeszliśmy bliżej. Widzący kierowali nami, abyśmy mogli Jej dotknąć, ale myśmy deptali po Jej welonie. Po chwili odeszła."

SPLAMIONA SUKNIA

Podobna rzecz zdarzyła się w dniu 2.08.1981 r. 2.08. jest dniem szczególnym dla wszystkich franciszkanów, bowiem w tym dniu, w 1216 r., w małym kościółku Porcjunkuli w Asyżu, Matka Boża ukazała się św. Franciszkowi, mówiąc: "Wszyscy, którzy w tym dniu odwiedzą ten kościółek, wyspowiadają się i przyjmą: Komunię św., dostąpią odpustu zupełnego".

Przywilej ten został potwierdzony przez Papieża i później rozszerzony na wszystkie kościoły franciszkańskie. Chodzi tu o tak zwany "odpust asycki".

Właśnie w tym dniu po raz pierwszy pojawił się fenomen słońca: gołymi oczyma można było patrzeć na słońce, które w swym wnętrzu było ciemne, a obwód miało lśniący i otoczony świetlistymi pierścieniami, z których wychodziły w stronę kościoła czerwone promienie. Następnie wokół słońca pojawiły się małe i lśniące kule o wielu barwach – zaczęły wokół niego krążyć. Wszystko to działo się w czasie objawienia, które w tym dniu miało miejsce wewnątrz kościoła, około dwie godziny przed zachodem słońca.

Owego właśnie popołudnia miało miejsce niezwykle widzenie, które pozostawiło niezatarte wspomnienia u tych, którzy byli jego świadkami.

Wracając z Mszy wieczornej - opowiada Marinko - mieliśmy w zwyczaju zbierać się w miejscu zwanym Gumno odległym około 200 m od Bijakovici. Tego popołudnia, Marija wracając z kościoła weszła do swego pokoju, by się przebrać i zastała tam Matkę Bożą, która jej powiedziała: „**Zgromadźcie się wszyscy w Gumnie. Toczy się, bowiem w tej chwili wielka walka pomiędzy moim Synem a szatanem, i los wielu dusz od niej zależy**”. Wśród około 40 obecnych znajdowali się Ivanka, Mirjana oraz Ivan. (Vicka ze względu na silny ból zęba, a Jakov na późną porę, nie byli obecni).

Zaczęliśmy odmawiać siedem Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu oraz Wierzę w Boga. Po chwili widzący powiadomili nas: "Matka Boża pozwala, aby kto chce, mógł Ją dotknąć".

"Nasza Pani kazała nam wtedy wziąć za ręce poszczególne osoby i doprowadzić je do Niej" - opowiada Marija w swym wywiadzie, którego udzieliła w Brazylii, w lutym 1993 r. Wszyscy ustawili się w kolejce i jeden po drugim, według wskazówek Mariji, podchodzili i dotykali Matkę Bożą. Marija wyjaśniała: "Teraz dotykasz Jej welonu, Jej głowy, ręki, Jej sukni".

Trwało to około 10-15 minut.

W momencie dotknięcia Matki Bożej - kontynuuje Marija - każdy odczuwał, co innego. Jedni mieli wrażenie jakby prąd elektryczny przeszył ich całe ciało, inni czuli ciepło a jeszcze inni zimno."

Nagle, Marija krzyknęła - wspomina, Marinko. Podbiegłem do niej pytając:, Co się stało? Odpowiedziała mi: «**Odeszła stąd zupełnie brudna, w sukni poplamionej na czarno**». «**Na czarno? Dlaczego?**» - zapytałem. «**Niektóre osoby – wyjaśniła mi - po dotknięciu zostawiły ciemne, brudne plamy**».

W tym samym wywiadzie, Marija kontynuuje: "Obserwując osoby, które po kolei dotykały Matki Bożej, zauważyliśmy, że Jej suknia stawała się brudna od palców, które Ją dotykały.

Niektóre plamy były większe, niektóre mniejsze i suknia Matki Bożej stawała się coraz bardziej splamiona. Zasmuceni tym widokiem, wybuchnęliśmy płaczem pytając Ją:, «Co to? Dlaczego Twoja suknia robi się brudna?». **Matka Boża nam wyjaśniła, że te plamy były naszymi grzechami. I również zaczęła płakać i my razem z Nią**".

Marinko zrozumiałwszy wyjaśnienie odwrócił się do zebranych i oświadczył: "Moi drodzy, jutro rano wszyscy do spowiedzi!".

Opowieść Marinka nie kończy się jednak na tym. "Pozostałem nieco dłużej z Mariją i dowiedziałem się, że w czasie widzenia, które miała niedawno w swoim pokoju, Matka Boża wyjaśniła jej wszystko: **«Diabeł usiłuje wkraść się wśród was i czyni wszystko, aby to osiągnąć. Mój Syn pragnie przyciągnąć do siebie wszystkie dusze, ale diabeł stara się w tym Mu przeszkodzić»**".

KIM JEST MARINKO?

Już kilkakrotnie wspomnieliśmy Marinko Ivankovica, osobę, która począwszy od drugiego dnia objawienia towarzyszy naszej relacji. Kim on jest? Jest kuzynem Vicki, z zawodu mechanikiem i w czasie pierwszych objawień Matki Bożej miał 38 lat. Pracował w Citluku.

Tak oto sam opowiada o tym, w jaki sposób stał się opiekunem widzących: "Moja przyjaźń z widzącymi sprowadza się do dwóch faktów. Po pierwsze, jestem praktykującym chrześcijaninem. Po wtóre, sytuacja widzących, szczególnie Ivanki była bardzo delikatna. Matka jej zmarła niedawno, a jej ojciec pracował w Niemczech. Również ojciec Vicki znajdował się w Niemczech. Jakov, praktycznie był bez ojca, który pracował w Bośni i rzadko przyjeżdżał. Rodzina Mirjany mieszkała w Sarajewie. Wszyscy więc, w pewnym sensie, byli bez rodziców. Dlatego postanowiłem zaopiekować się nimi, dodać im otuchy i w razie potrzeby ich wspomóc. Potrzebny był im ktoś, kto nie pozwoliłby, żeby się czuli sami. Później zdałem sobie sprawę z tego, że ufali mi więcej niż komukolwiek innemu".

I franciszkanie mieli do ciebie zaufanie? „Z pewnością, bo sami nie brali udziału w objawieniach. Ja natomiast zacząłem brać w nich udział zaraz od drugiego dnia. Vicka i Marija, które wiozłem na kurs do Citluku, opowiedziały mi o wszystkim w czasie jazdy. Aby sprawdzić ich informacje, tego samego dnia, po południu udałem się do domu Ivana Dragicevica, który również widział Matkę Bożą.

Jednakże pomyliłem godziny i zamiast 18.15; zrozumiałem, że widzenie miało być o 19.15. Gdy zacząłem wchodzić, widzący już powracali. Ivanka płakała spazmatycznie. Szlochając rzuciła się w ramiona swej babci, która na nią czekała: «Babciu, prosiłam Matkę Bożą, by mi powiedziała coś o mamusi. Odpowiedziała mi, że jest w raju». Starałem się uspokoić ją, ale nadaremnie. Postanowiłem więc, porozmawiać z franciszkanami i poinformować ich o wydarzeniach, bo tu działo się coś nie z tego świata.

Sądziłem, że ktoś, kto lepiej się na tym zna, mógłby udzielić im wyjaśnień. A wydarzenie najwyraźniej związane było z wiarą."

W tym celu udał się do domu parafialnego. "Przyjął mnie o. Zrinko. Poinformowałem go, że wczoraj i dzisiaj po południu kilka dziewcząt widziało Matkę Bożą. W tej chwili płaczą i są niespokojne. Sądzę, że ojciec mógłby pójść do nich, pocieszyć je i sprawdzić, czy to, co mówią jest prawdą. On posłuchał obojętnie i odpowiedział mi: «Daj wolny wybór tym, którzy chcą Ją widzieć i tym, którzy nie chcą Jej widzieć».

Suchy ton odpowiedzi mnie zaskoczył. Pomyślałem sobie, że nie miał powodu, by tak mówić, ale cóż, miałem z nim dyskutować? Nie mogłem zrozumieć, dlaczego nie chciał iść ze mną. Dlaczego tak zareagował? - pytałem samego siebie;

Zachował się tak, jakby go to absolutnie nie interesowało, czy Matka Boża naprawdę ukazała się, czy nie. Nie mogłem się z tym pogodzić."

WĄTPLIWOŚCI

Gdy zaczęły się objawienia, proboszcz, o. Jozo Zovko, znajdował się w Kłostar Ivanico, głosząc rekolekcje dla sióstr franciszekanek. W czasie swej nieobecności próbował kilka razy dodzwonić się do swego współpracownika o. Zrinko, ale na próżno. Piorun uderzył w budynek centrali pocztowej i przerwał wszelkie połączenia telefoniczne. Wracał więc, nie zdając sobie sprawy z tego, co się działo w jego parafii.

Wieść o objawieniach - opowiada ojciec Jozo - po raz pierwszy dotarła do mnie w dniu 27.06.1981 r., gdy znajdowałem się przed szpitalem w Mostarze, w którym leżała moja matka. Zauważyłem wtedy, jak z karetki pogotowia wynoszono jedną z moich parafianek. Jej ręce i nogi były całe zabandażowane¹³. Zaszokowany podszedłem, by zapytać, co się stało.

W odpowiedzi zaczęła krzyczeć:

- Co ksiądz tu robi? Niech ksiądz jak najprędzej jedzie do domu!

Pomyślałem sobie, że uległa jakiemuś wypadkowi i że znajdowała się w stanie szoku. Ale ona kontynuowała:

- Niech ksiądz jedzie do domu, bo tam ukazuje się Matka Boża.

¹³ Chodziło tu o Dragikt;, Zont; Marinka, która w tym dniu uległa wypadkowi w fabryce wentylatorów w Sokopiya ważąca prawie 200 kg spadła na nią raniąc jej rękę i łamiąc nogi.

Trochę oszołomiony zapytałem ją: - Kto pani powiedział o tym?

- One, dzieci - odpowiedziała - jest ich pięcioro czy sześcioro. Wczoraj i przedwczoraj widziały Matkę Bożą. Współpracownik księdza, o. Zrinko, nie wierzy i chowa się gdzieś.

Niechże ksiądz jedzie i osobiście wszystko sprawdzi.

"MOJA SIOSTRA NIE KŁAMIE"

"Osobiście nie znałem żadnego z widzących – opowiada o. Jozo - jedynie Vicka była moją uczennicą, ale nawet jej nie znałem dobrze. Objąłem tę parafię zaledwie osiem miesięcy wcześniej. Mimo to próbowałem rozmawiać z nimi, przesłuchując każde z nich indywidualnie i nagrywając wszystko. Najpierw kazałem wejść Mirjanie, którą podejrzewano, że przywiozła narkotyki z Sarajewa. Przekonałem się jednak, że wszelkie podejrzenia w tej sprawie nie miały jakichkolwiek podstaw.

W nocy, przed pójściem spać, zwołałem o. Zrinko i razem przesłuchaliśmy całą taśmę, ale nie doszliśmy do żadnej konkluzji.

Następnego dnia, w uroczystość świętych Piotra i Pawła, zaprosiłem wiernych, by przyszli w poniedziałek na modlitwę, bo czułem, że nasza wiara została wystawiona na próbę, i że większość ludzi idących na wzgórze szła tam tylko ze zwykłej ciekawości. Na moje zaproszenie odpowiedziało około 35 osób.

Zazwyczaj przychodziło mniej. Ludzie z Medjugoria rzadko brali udział w ceremoniach liturgicznych i jeszcze mniej korzystali z sakramentów. W rodzinach prawie nie modlono się wspólnie; tradycje religijne ograniczyły się raczej do aspektów czysto zewnętrznych.

Na początku zebrania zapytałem, czy ktoś znał tych, którzy utrzymywali, że widzieli Matkę Bożą. Ktoś z zebranych mi odpowiedział: «Jest tu z nami jedna z sióstr Vicki!» Zapytałem, więc Annę - tak jej, bowiem było na imię - czy przypadkiem ci młodzi nas nie okłamywali i czy ona znała ich dobrze. Spojrzałem na nią ostro. Zaczęła płakać.

Po chwili, ocierając łzy, odpowiedziała mi: «Znam dobrze moją siostrę: ona nie kłamie!»

Zaniechałem zadawania dalszych pytań, by nie stać się agresywnym. Po zakończeniu modlitwy, weszliśmy do kościoła.

Razem odmówiliśmy jeszcze cząstkę różańca. Na zakończenie poprosiłem ich o modlitwę w następującej intencji:, jeśli wydarzenia te pochodziły od diabła, niech

Bóg da nam znak. Jeśli natomiast pochodziły od Boga, niech też da nam znak, abyśmy umieli je przyjąć. Potem jeszcze raz poprosiłem zebranych, by nie szli na Podbrdo, bo wydawało mi się, że kierowała nimi zwykła ciekawość. Nikt jednak mnie nie usłuchał. Wszyscy poszli. W kościele zostałem tylko ja sam.

"PROSZĘ BYĆ OSTROŻNYM"

Mimo wielu dowodów o. Jozo wahał się w dalszym ciągu.

Któregoś dnia przyjechał: biskup z Mostaru i zaczął osobiście przesłuchiwać dzieci. Widząc u proboszcza pewien opór, by przyjąć objawienia jako nadprzyrodzone, biskup zwrócił się do niego ze słowami: ...

- Czego ojciec jeszcze potrzebuje, by uwierzyć? Jeśli chodzi o mnie, nie mam wątpliwości, że Matka Boża naprawdę ukazuje się tym dzieciom!

O. Jozo odpowiedział mu: - Proszę być ostrożnym, bo komuniści mogą być w to również wmieszani. Dlaczego mamy się śpieszyć? Czyżby zjawiska tej natury były konieczne dla naszej wiary? Mamy objawienie, mamy Chrystusa, Kościół, sakramenty. Nie powinniśmy działać pochopnie. Któregoś dnia, bowiem może się okazać, że wszystko to było zwykłą grą, a my sami nie będziemy mieli gdzie się schować ze wstydu!

Biskup jednak nie zmienił swego zdania: - Jestem przekonany, że dzieci nie kłamią. Są szczerze i mówią prawdę.

O. Jozo zastanawiał się, jeśli te wydarzenia są zmyśłone lub jeśli rodzą się z jakiejś perwersji parapsychologicznej, znaczy to, że nie pochodzą od Boga. Należy doprowadzić do ograniczenia ich do pewnej przestrzeni, którą możemy kontrolować. Tą przestrzenią byłby kościół. Dlatego zapraszał pielgrzymów udających się na wzgórze, by przedtem modlili się w kościele i uczestniczyli w regularnej i zorganizowanej posłudze Bożej.

NIEPRAWDOPODOBNE URZECZYWISTNIA SIĘ

"Kilka dni później - opowiada w dalszym ciągu o. Jozo - przyjechało siedem autokarów z Węgier. Była akurat niedziela i o 8.30; miałem mieć Mszę. Poprosiłem pielgrzymów, by weszli do kościoła i przygotowali się do Mszy św. Woleli jednak pozostać na zewnątrz, by zobaczyć, czy pojawią się znaki, o których im opowiadano. Skierowałem się, więc do domu parafialnego. Gdy wchodziłem, zadzwonił telefon. Niech ksiądz spojrzysz na Krizevac! - powiedział głos. Krzyż znikł! W jego miejscu jest Matka Boża! Odłożyłem słuchawkę i poszedłem do kościoła.

Była za pięć minut ósma. Po drodze widziałem ludzi klęczących, ze wzrokiem skierowanym na Krizevac.

- Proszę wejdźcie do kościoła - prosiłem. Zaraz będzie Msza. Dziś jest przecież niedziela!

- Zaraz, proszę księdza! Chcemy najpierw zobaczyć! - odpowiedziano mi.

Nie chciałem patrzeć na wzgórze. Byłem niezadowolony i nie wierzyłem, że to mogła być Matka Boża. Włożyłem szaty liturgiczne i punktualnie o 8.30; wyszedłem, aby zacząć Mszę.

Właśnie w tej chwili zauważyłem, że ludzie zaczęli wchodzić do kościoła. Dzisiaj rozumiem, że była to Matka Boża, która przez 35 minut przygotowywała swój lud do Mszy św. Wtedy jednak jeszcze nie wierzyłem."

Nic, naprawdę nic nie było w stanie wzruszyć tego człowieka. Serce jego wydawało się być z kamienia. Stopniowo jednak ów blok granitu jego niedowiarstwa i sceptycyzmu, pod wpływem ciągłych uderzeń faktów, miał się rozpaść. Jednym z pierwszych ciosów był wzrost liczby ludzi biorących udział w nabożeństwach. Był to skutek apelów Matki Bożej zachęcającej wiernych do udziału w Eucharystii. Zdumiewała o. Jozo również liczba spowiedzi oraz nawróceń. Samo niebo wydawało, się wychodzić naprzeciw temu Bożemu człowiekowi i jego surowemu i krytycznemu intelektualizmowi.

Ale choć z jednej strony czuł się coraz bardziej przynaglany przez ruch modlitwy i nawróceń, z drugiej strony nie był jeszcze gotów uwierzyć własnym oczom.

Dzień po dniu jednak wydarzenia zaczynały burzyć mur obronny jego wątpliwości. Stało się to w połowie lipca, gdy samo niebo uwolniło go od wahań. W czasie modlitwy różańcowej odmawianej wraz z widzącymi urzeczywistniło się najbardziej nieprawdopodobne: Ukazała mu się Matka Boża.

Szczegóły tego wydarzenia opisane są poniżej.

KTO PODPALIŁ KOŚCIÓŁ?

Do faktów zewnętrznych dochodzą inne, wewnętrzne.

W pierwszych dniach lipca mieszkańcy Medjugoria oraz okolicznych wsi dostrzegają ogromny pożar. Potężne języki ognia ogarniają cały kościół. Ludzie przerażeni krzyczą. Z pewnością komuniści podpalili kościół, by skończyć z objawieniami.

Proboszcz znajduje się przed kościołem i niczego nie dostrzega. Przestraszony widzi jak pięć pojazdów załadowanych uzbrojonymi policjantami zajeżdża nagle przed kościół. Pełni furii pytają go: „Kto podpalił kościół?” „Nikt, o ile mi wiadomo” - odpowiada. Nie dowierzają własnym oczom. Wyskakują z pojazdów i biegną wokół kościoła. Nie napotykają nawet jednego spalonego źdźbła trawy. Czują się oszukani i odgrają się: „Wykryjemy, kto!” - Odjeżdżają rozbrojeni przez... Matkę Bożą.

Nic jednak nie jest w stanie złagodzić zaciekłości aparatu represyjnego. „Nagle - opowiada proboszcz - cała wieś została otoczona przez policję i wojsko. Przed domami widzących postawiono uzbrojonych żołnierzy. Nikt z nich nie może wyjść.

Jakov miał widzenie w domu. Matka Boża prosiła go, by mi przekazał specjalne polecenie. Biedny Jakov czuł się jak w więzieniu.

Przed drzwiami jego domu siedział uzbrojony żołnierz. Matka Boża go prosiła i on, za nic w świecie nie chce sprawić Jej zawodu. Ale jak dotrzeć do kościoła? Jakiś czas, przez dziurkę od klucza, obserwował żołnierza i gdy zauważył, że zmożony upałem zaczął z lekka drzemać, uchylił okno i wyskoczył na zewnątrz. Hałas obudził strażnika, który przeszukał cały dom.

Nie znalazłszy chłopca, zawiadomił przez radio pozostałe posterunki rozsiane po całej drodze.

Był to bieg na śmierć i życie małego Jakova, który używał wszelkich sztuczek, by zmylić poszukujących go. Chował się nawet pod długie spódnice starszych pań.

„Właśnie kończyłem Mszę, gdy poczułem, jak ktoś mnie pociągnął za habit. Spojrzałem w dół i zauważywszy go nachyliłem się. «Matka Boża przesyła specjalne polecenie dla ludzi», powiedział mi. Podniosłem biedaczka, postawiłem na ołtarzu przed mikrofonem i powiedziałem: «Mów»! A on powiedział: «Matka Boża prosi, by odmawiano cały różaniec każdego popołudnia». Wielu wybuchnęło płaczem, bo czuliśmy silną presję policji.

Wszyscy zaczęliśmy szukać po kieszeniach różańców i pogrążyliśmy się we wspólnej modlitwie. Moje oczy były też prawie pełne łez. Postawiłem chłopca na posadzce. Był boso i nogi miał całe zakurzone. Na obrusie ołtarza pozostały ślady jego stop.

W tej chwili, w odległości około pięciu metrów od ołtarza ukazała mi się Matka Boża i powiedziała - nie jako zjawa, ale jako żywa osoba: «Dziękuję»! I dodała: «Odmawiajcie różaniec.

Tak, odmawiajcie go każdego popołudnia». Od owej chwili nigdy nie zaprzestaliśmy odmawiania wszystkich trzech części różańca. Dwie części przed i trzecią po Mszy św.".

Z pewnością nigdy nie wyobrażał sobie, że może mu się coś takiego zdarzyć, jemu, który na wszystko patrzył ze zdrowym rozsądkiem i wszystko rozważał zawsze na zimno. "Niechętnie opowiada o tym wydarzeniu, które powtórzyło się i które wywarło ogromny wpływ na jego życie wewnętrzne przemieniając je zupełnie - komentuje Laurentin.

Marija Pavlovic przypomina sobie moment widzenia: "Pod koniec różańca, gdy ukazywała się nam Matka Boża, utarł się zwyczaj śpiewania pieśni Lijepa si, lijepa, Djevo Marija (Piękna, piękna jesteś, Dziewico Maryjo). Właśnie w tamtej chwili ojciec Jozo przerwał odmawianie różańca i z entuzjazmem zaintonował tę pieśń.

Wszyscy zauważyli, że coś dziwnego musiało się z nim dzieć. Potem zapytaliśmy go, dlaczego tak uczynił, ale nie otrzymaliśmy odpowiedzi".

FATALNE SKUTKI

Od tego momentu o. Jozo stał się zupełnie innym człowiekiem. Jego działalność duszpasterska, która polegała prawie wyłącznie na kierowaniu pobożności ludzi ku sakramentom, nabrała obecnie nowych sił. Stała się teraz niczym ogień, podsycany przykładami z Biblii, zaadaptowanymi do konkretów życia tego wiejskiego ludu, którego ograniczoność i wady znał bardzo dobrze. Jednakże owa żarliwość w pracy apostołskiej stała się fatalna w skutkach dla niego samego.

Pewnego dnia opowiadał ludziom o tym, jak naród izraelski przechodził przez pustynię: trwało to 40 lat nim lud Boży, po uwolnieniu się z niewoli egipskiej, osiągnął ziemię obiecaną.

Przemawiał do swoich parafian, ale policja również miała na oku jego kazania. Powiedział: „40 lat"! Policja przesłuchująca taśmę z nagraniem jego kazania, nie wiedziała, że epizod ten opisany jest w Biblii i że dotyczy wydarzeń sprzed trzech tysięcy lat.

Dla tajnej policji jasne było, że ojciec Jozo czynił aluzję do reżimu komunistycznego, który objął władzę w Jugosławii akurat 40 lat temu. Słowa o pustyni mogły być użyte przenośnie w stosunku do Tito, który zaprowadził ten system w kraju.

III. TERROR

Równolegle do rosnącego udziału ludności we Mszy wieczornej, odprawianej w porze objawienia, rośnie również ruch pielgrzymek na wzgórzu Podbrdo. Nigdy nie widziano tu tylu ludzi. Wszystkie drogi wiodące do Tromedja, Bijakovoci oraz Vasilj, stały się po prostu parkingami. Teren wokół kościoła nie jest już w stanie pomieścić więcej aut..

Sytuacja ta jest w części konsekwencją niefortunnego przemówienia prezydenta, który wiadomość o objawieniach obwieścił całemu światu.

Policja użyła już wszelkich środków: próbowała odciągnąć widzących od Podbrdo, zagroziła im wydaleniem ze szkoły, ustawiła zbrojne posterunki, ostrzegła rodziców widzących, że tracą pracę, że ich paszporty zostaną unieważnione, że zostaną wysiedleni itd. Wszystko jednak nadaremnie.

WSTĘP WZBRONIONY

Rząd, wobec całkowitego niepowodzenia dotychczasowych prób i zaalarmowany tym, że nawet niektórzy komuniści jawnie zaczęli wchodzić na wzgórze, postanowił przejść do ataku.

W dniach 9 i 10.08; wezwano proboszcza do Citluku, gdzie przesłuchiowano go od dziesiątej do dwunastej w nocy. Z Sarajewa wysłano dwie specjalne jednostki. Krążyły, bowiem pogłoski, jakoby lud przygotowywał się do powstania. Z psami, pałkami i bronią w ręku przetrząsają całą okolicę i ze zdumieniem zastają klimat pokoju, dyscypliny oraz modlitwy. Jedyną bronią tego ludu staje się różaniec.

Irytuje ich jednak ruch pielgrzymów wokół wzgórza, ruch, który przeciągając się do późnych godzin nocnych, zamienia Podbrdo w prawdziwą katedrę pod gołym niebem. Trzeba z tym naprawdę skończyć. W nocy z jedenastego na dwunastego sierpnia, milicja obstawia wzgórze posterunkami i zamyka do niego dostęp. Wszędzie widać strażników. Mówiono, że było około dwunastu punktów kontrolnych – potwierdza Vicka.

Tymczasem, ku utraپieniu władz, zjawiska świetlne oraz znikanie krzyża są coraz częstsze. Świadkiem tego są sami policjanci, którzy strzegą wzgórza, oraz wszyscy ci, którzy mają oczy do patrzenia.

Problem należy, więc zaatakować od innej strony: wyjaśnić ludziom, że zjawiska te są zwykłą zbiorową sugestią. W tym celu władze wysyłają do fabryk aktywistów z rozkazem, by przekonać robotników o fałszywości owych fenomenów. W jednej fabryce jednak pewien odważny inżynier, który nie zamierza ukrywać własnych

przekonań, otwarcie nie zgadza się z opinią aktywistów: "To co tam się dzieje jest prawdą. Krzyż znika na kilkanaście do kilkudziesięciu minut i potem pojawia się ponownie. Widziałem to na własne oczy".

Natychmiast aresztowano go i skazano na 6 miesięcy więzienia.

DROGA ZWYCIĘSTWA

Nic jednak nie było w stanie powstrzymać morza pielgrzymów, którzy przybywali jak mogli: pieszo, autami, autobusami, a nawet wozami ciągniętymi przez konie lub woły. Wszyscy pragnęli zobaczyć, poznać, dotknąć własnymi rękoma tę szóstkę, która widziała Matkę Bożą i z Nią rozmawiała. Wszyscy pragnęli usłyszeć z ich ust tą cudowną historię.

Dla komunistów było to skandalem i prawdziwym paradoksem. Jak mogło dojść do tego, że kraj, w którym przez 40 lat systematycznie głoszone ateizm i materializm, nagle zalewa fala religijności? Postanowiono, więc jeszcze bardziej wzmocnić aparat represyjny. "Przyjechało wojsko - opowiada o. Jozo - z końmi i helikopterami. Zajęli osiedla wokół Medjugoria i w odległości 20 km rozstawili posterunki, aby wstrzymać wszelki ruch pielgrzymkowy". W całej Bośni i Hercegowinie zabroniono agencjom turystycznym organizowania wycieczek autokarowych do Medjugoria. Aby jeszcze bardziej utrudnić życie pielgrzymom przybywającym z innych krajów, ustawiono liczne punkty kontroli paszportowej.

Widzących prześladowano zaś na wszelkie sposoby. Nie jeden raz spali na wzgórzu, w winnicach. Musieli ukrywać się w cysternach, oborach lub ruinach starych domów. Czasami byli zmuszeni wymykać się z domu przez sufit i dach, bowiem przed drzwiami i oknami stali uzbrojeni policjanci - przypomina sobie o. Jozo, który kontynuuje: "Zdawaliśmy sobie sprawę z niebezpieczeństwa, na jakie się narażaliśmy.

Komuniści, rozdrażnieni ciągłymi aktami nieposłuszeństwa, mogli nas zupełnie wykończyć. Mieliśmy tego wiele przykładów. Ileż to razy niszczyli, palili i wysiedlali całe osiedla. Iluż przeciwników zamordowali. Tysiące chrześcijan i niechrześcijan zniknęło bez śladu. Ufaliśmy jednak słowom Matki Bożej wypowiedzianym do widzących: «Nie lękajcie się, tylko się módlcie!». I lud zrozumiał, że to była jedyna droga prowadząca do zwycięstwa".

SZYKANY WŁADZ

Zaostrzenie represji ze strony władz cywilnych może być łatwo zrozumiałe, jeśli weźmie się pod uwagę zaistniałą, po śmierci Tito w 1980 r., bardzo trudną

sytuację, w jakiej nagle znalazła się cała Jugosławia. Poziom życia spadł raptownie, inflacja zaczęła dochodzić do 80% rocznie. Marszałek Tito, używając metod dyktatorskich, umiał utrzymać kraj, w jako takiej jedności.

Po jego śmierci autorytet Belgradu spadł do zera. Grupy etniczne, szczególnie zaś Serbowie i Chorwaci, zaczęli odczuwać dzielące ich różnice kulturalne i polityczne bardziej niż kiedykolwiek. Partia komunistyczna rozpadła się na komórki regionalne, a stosunki pomiędzy Kościołem katolickim a rządem pogorszyły się znacznie, przekształcając państwowy antykatolicyzm w represje.

Znalazło to szczególnie ostry wyraz w opozycji rządowej skierowanej przeciw kard. Kuhancowi, który usiłował uzasadnić miłość i respekt, jakimi naród chorwacki obdarzał zmarłego kard. Stepinaca. Jeden z księży z archidiecezji Split - przypomina Robert Fancy - został nawet zaaresztowany, gdy sprzeciwił się temu, by dzieci idące na lekcje katechizmu musiały nosić plakietki z podobizną Tito.

Władze lokalne kazały zniszczyć grootę z Lourdes na wybrzeżu adriatyckim. Zabraniano większych zgromadzeń religijnych lub na nie w ogóle nie zezwalano.

W tym kontekście wydarzenia w Medjugoria stanęły na przeszkodzie staraniom władz, by utrzymać jedność kraju. Belgrad doskonale zdawał sobie sprawę, że wydarzenia te miały miejsce w środowisku chorwackim, znanym ze skrajnego nacjonalizmu, którego wraz z chorwacką religijnością zawsze się obawiano. Ożywienie działalności Kościoła rzymskokatolickiego w Medjugoria mogło oznaczać próbę, jeśli nie uzyskania pełnej autonomii, to przynajmniej względnej niezależności.

Z tego powodu należało zdusić żelazną ręką wszelkie wysiłki zmierzające w tym właśnie kierunku.

Między nacjonalizmem a faszyzmem

Widząc jednak nieskuteczność swych wysiłków, władze postanowiły przejść do innej taktyki. Rozpętano w prasie intensywną propagandę, jakoby wydarzenia w Medjugoria były w rzeczywistości próbą zamachu stanu realizowaną pod płaszczykiem religijności.

Wszystkie dzienniki rządowe, łącznie z radiem i telewizją, prześcigały się, każdy na swój sposób, w szkalowaniu wydarzeń mających miejsce w zabitej deskami wiosce Hercegowiny, w ośmieszaniu osób i faktów, wyjaśniając, że są one objawami głupiego fanatyzmu, przesądów i zbiorowej sugestii. Karykatury Matki Bożej z mitrą na głowie objawiającej się na niebie dzieciom przygotowanym przez księdza-

konspiratora, pojawiły się wszędzie. Medjugorie stało się jakby miejscem obudzenia idei ustaszów¹⁴.

Wszystko to zostało chytrze przemyślane i urzeczywistnione przez franciszkanów oraz podziemną reakcję, by podburzyć naród przeciw reżimowi, mobilizując przy tym chorwackie prądy separatystyczne, które z kolei dążyły do zburzenia jedności narodowej. Trzeba by umieć rozróżnić pomiędzy działalnością religijną a działalnością dywersyjną. Odradzanie się klerykalizmu należy zwalczać na właściwym terenie, tj. w zgromadzeniach zakonnych. Bowiem zarówno klerykalizm jak i nacjonalizm są ideami niebezpiecznymi, szczególnie dla młodzieży, a dążenie do wpływu na młodzież było od zarania celem klerykalizmu. Młodzież wracająca z pielgrzymek do Medjugoria zaczyna śpiewać ekstremistyczne pieśni ustaszów.

Takie zachowanie działa na nerwy każdemu uczciwemu obywatelowi. A kler nie dostrzega lub lepiej nie chce dostrzec tego wszystkiego. "Naród wie, że pozory mylą, że duchowieństwo, które pozornie nie jest w to wmieszane, w rzeczywistości jest za to wszystko odpowiedzialne", pisał Milenko Vesnic. I kontynuował utrzymując, że nawet samo miejsce objawień nie zostało wybrane przez przypadek." Właśnie tam, gdzie jakoby Matka Boża ukazywała się dzieciom, właśnie dokładnie w tym miejscu znajduje się grób, w którym spoczywają ciała 2400 niewinnych, których grupa ustaszów w okrutny sposób zamordowała¹⁵, odrąbując im głowy, wrzucając ich do przepaści a dogorywających dziurawiąc jak sito seriami z karabinów maszynowych lub rozrywając ich ciała w strzępy za pomocą granatów. Jak więc z tego wynika «ukazywanie się» Matki Bożej nie jest przypadkowo zlokalizowane w tym miejscu zbrodni.

Według dziennikarza dygnitarz kościelny (biskup) i jego księża są ślepi i nie dostrzegają słów o charakterze faszystowskim wypisanych w miejscach domniemanych objawień. Udają naiwnych, gdy im się zwraca uwagę na odradzanie się ideologii ustaszów. Dla innego dziennikarza reżimu, Pawła Pavlovica, te prawie 100 tys. osób, które do owego czasu odwiedziły miejsce objawień, są przykładem ludzi, których ciekawość oraz przesady graniczą z chorobą mózgu. Komuś udało się wzbudzić ten ruch o tak zaraźliwym charakterze".

¹⁴ Chorwacka, faszystowska organizacja Ustasza (1928-1941); współpracowała podczas II wojny światowej z rządami Niemiec i Włoch, dokonywała masowych mordów, głównie na ludności serbskiej i żydowskiej.

¹⁵ W rzeczywistości rzezi tej dokonali na Chorwatach, w 1940 r., zwolennicy Tito.

Oczywiście nikt nie zwracał uwagi na tę obraźliwą kampanię propagandową komunistów. Ludzie starali się spokojnie wyznawać swą wiarę w Maryję, tak jak mogli najlepiej.

ODWAŻNY PROTEST

Mimo to Paweł Zanic, biskup Mostaru, poczuł się w obowiązku, by ostrzec swych wiernych. Na łamach periodyku Glas Koncila (Głos Soboru) z dnia 16.08. Píše:

1. „Wierni oczekują od nas orzeczenia w sprawie wydarzeń mających miejsce w Medjugorja, gdzie grupka dzieci twierdzi, że ma objawienia Matki Bożej. Jeśli ci, którzy zabierają głos, są dziennikarzami ateistycznymi i nie wierzą ani w Boga, ani w Matkę Bożą, jest zrozumiałe, że także nie uznają za wiarygodne zeznań dzieci. Dla nas, chrześcijan, ten sposób widzenia owych wydarzeń jest nie tylko obraźliwy, ale wprost nie do przyjęcia... Dziennikarze ci oskarżają dzieci, że są manipulowane, ale nie podają żadnych dowodów.
2. Artykuły, które, ukazały się w prasie, są tworem osób, które będąc u władzy, traktują problemy wiary i religii z ironią i pogardą, czyniąc zarzuty bez jakichkolwiek dowodów. Oprócz wielu insynuacji oskarżają wyraźnie księży o to, że gromadzą dzieci, by je indoktrynować bez zgody ich rodziców, wmawiając im, że widzą Matkę Bożą w ludzkiej postaci.
3. I jest również fałszem stwierdzenie, że władze kościelne opowiedziały się przeciw wydarzeniom w Bijakovici uznając je za przesady. Boli nas również to, że Kościół w Hercegowinie jest niesprawiedliwie oskarżony o mieszanie się w politykę i o zwodzenie ludu.
4. My, jako wierzący, chcemy powiedzieć, że zarówno objawienia jak i cuda są możliwe. Potwierdza to życie Chrystusa oraz historia świętych. Z drugiej jednak strony, znana jest wszystkim wielka ostrożność i mądrość Kościoła przy wydawaniu orzeczeń na temat objawień i cudów. Przykładem są Lourdes i Fatima między innymi.
5. Jest prawdą, że niektóre pobożne osoby utrzymywały, że miały widzenia, które w rzeczywistości jednak były często objawem halucynacji, bardzo osobistych przeżyć psychicznych czy też po prostu tworem wyobraźni.
6. Cóż możemy powiedzieć na temat wydarzeń, w Bijakovici? Jedno jest pewne: nikt, a jeszcze mniej sam Kościół, nie nakłaniał dzieci do tego, by udzielały kłamliwych informacji. Do tej chwili wszystko wskazuje na to, że one nie kłamią.

Pozostaje kwestia najtrudniejsza: czy chodzi tu o przeżycia subiektywne samych widzących, czy też mamy tu do czynienia ze zjawiskiem nadprzyrodzonym!?

7. W Dziejach Apostolskich czytamy, że gdy Żydzi postanowili zabronić mówić apostołom, powstał Gamaliel, jeden z uczonych w Piśmie, bardzo szanowany przez lud i oświadczył wobec zgromadzenia: „Jeśli dzieło to pochodzi od ludzi, samo wniwecz się obróci; jeśli natomiast od Boga pochodzi, nigdy nie uda się go zniszczyć» (por. Dz. Ap. 5,38-39). Takie jest nasze aktualne stanowisko."

ODWET

Odważny protest biskupa zamiast złagodzić ofensywę władz zaostriął ją jeszcze bardziej. W dniu 17 sierpnia dziennik Wiadomości z Sarajewa ponownie atakuje franciszkanów i po raz pierwszy biskupa: „Sądzimy, że powinniśmy ostrzec ludność, iż prawdziwym dążeniem franciszkanów: Jozo Zovko, Ferdo Vlasica i bpa Zanica z Mostaru oraz innych ekstremistów, jest realizacja tego, o czym marzy organizacja terrorystyczna ustaszów. Księża nacjonałiści opowiadają się przeciw osiągnięciom rewolucji, przeciw aktualnemu systemowi, przeciw rządowi socjalistycznym. Jest to ciężkim nadużyciem uczuć religijnych."

W tej sytuacji, bp Zanica uważa, że jedynym wyjściem jest wystosowanie protestu skierowanego bezpośrednio do Prezydenta Republiki: „Jako biskup katolicki, odpowiedzialny za diecezję Mostar, mam prawo i obowiązek, zarówno w moim jak i imieniu moich księży, wnieść energiczny protest przeciw bezpodstawnym oszczerstwom i nieodpowiedzialnym atakom, które w niczym nie pomagają, by wydarzenia w Medjugorja traktować z należytą powagą i szacunkiem. Postępowanie tego typu jest jawnym naruszeniem praw człowieka i obywatela."

Reżim komunistyczny widząc, że nic nie będzie mógł zrobić przeciw biskupowi, dzieciom oraz ludowi, zwrócił się przeciw ojcom franciszkanom. W dniu 17.08; policja w poszukiwaniu oskarżających dokumentów przeprowadziła dokładną rewizję w klasztorze franciszkanów w Duvnie, u sióstr w pobliżu Splitu oraz w domu parafialnym w Medjugorja, gdzie najpierw skonfiskowano pieniądze z jałmużny. Następnie zaarrestowano o. Jozo Zovko. W czasie przeszukiwań w domu parafialnym i w kościele wszystkie siostry zakonne, które tam się znajdowały, zostały zrewidowane przez policjantki, a potem wepchnięte do jednego pokoju, gdzie trzymano je przez cały dzień bez jakiegokolwiek jedzenia.

Zakonnice zaprotestowały przeciw tej samowoli i jako jedyną odpowiedź otrzymały: „Jeśli nie stulicie gęb, też pójdziecie za kratki".

Wysunięte oskarżenia były zupełnie absurdalne i całkowicie zmyślane - opowiada o. Zovko. Zostałem uznany za odpowiedzialnego za wzrost religijności w Medjugoria oraz, w konsekwencji, za objawienia Matki Bożej. Zarzucano mi, że to właśnie ja wszystko zorganizowałem, aby obudzić ducha wiary w mojej parafii. Szczególnie zaś przypisywano mi winę za to, że doprowadziłem szóstkę dzieci do autosugestii, tak, że opowiadają, iż widzą Matkę Bożą, co jest, zdaniem władz, rzeczą niemożliwą.

Zanim jeszcze zostałem aresztowany, miejscowe władze komunistyczne wielokrotnie mnie atakowały i wywierały na mnie presję. Chciały, abym za wszelką cenę zaprzeczył prawdziwości zeznań dzieci, które mówiły, że widziały Matkę Bożą; bym zaprzestał odprawiania Mszy i mówienia kazań, a nawet żebym zamknął kościół. Oczywiście odmówiłem wykonania któregośkolwiek z powyższych zadań i zostałem uwięziony."

W dniu 21.10., ojciec Jozo stanął przed sądem w Mostarze skuty w kajdany. Jego oświadczenia, że jest absolutnie niewinny, na nic się nie przydały. Adwokat zaproponował trybunałowi, by przesłuchano taśmy z nagraniami kazań (oskarżonego), które miały być głównym dowodem winy. Trybunał przyjął propozycję adwokata obrony i wobec jego wywodów opartych na historii narodu izraelskiego uznał, iż wyjątek z Biblii użyty w kazaniu przez o. Jozo, dotyczący 40 lat Mojżesza na pustyni, nie miał charakteru dywersyjnego.

Mimo to wysunięto trzy inne zarzuty:

- ✓ Propagowanie religii katolickiej, jako prawdziwej, podczas gdy konstytucja stwierdza, że wszystkie religie są jednakowe,
- ✓ Dyskryminowanie obywateli pod względem religijnym,
- ✓ Twierdzenie, że niektórzy obywatele nie chodzą do kościoła w obawie przed represjami władz, czyli oskarżanie reżimu o nietolerancję religijną, którą każdy obywatel cieszy się w pełni¹⁶.

W istocie rzeczy jedynym powodem skazania były objawienia, których autorstwo właśnie jemu przypisywano.

Skazano go na trzy i pół roku więzienia.

¹⁶ W rzeczywistości skazano go na podstawie zeznań agenta policji Tihomira Karacica, który, po upadku reżimu komunistycznego w całej Europie, zgłosił się do redakcji Sveta Bestina i publicznie wyznał swój błąd. A to fragment jego wypowiedzi: «Z powodu nędzy, w jakiej żyła moja rodzina, wstąpiłem do szkoły policyjnej w Sarajewie, gdzie pobierałem bezpłatnie naukę. W dniu 11.07.1981 r. wysłano mnie wraz z przywódcą związku młodzieżowego do Medjugoria, by wysłuchać kazania ojca Jozo. Po powrocie zrelacjonowałem wszystko, co zapamiętałem. Odniosłem wtedy wrażenie, że wiedział już, o co mu chodziło... Studiowałem w Sarajewie, gdy pewnego dnia,

W więzieniu pozbawiono go habitu zakonnego i zabroniono mu wykonywania funkcji kapłańskich. Zamknięto go w więzieniu w Focia pod koniec października 1981 r. Zwolniono go dopiero w dniu 17 lutego 1983 r.

"Było to dla mnie przeżycie straszne, którego nikomu nie życzę - opowiada sam o. Jozo. Focia jest małym miasteczkiem odległym o około 80 km od Sarajewa. Jego wielkie i stare więzienie mieści zwykle tysiąc więźniów: zwykłych przestępców, złodziei, morderców, bandytów oraz handlarzy narkotykami. Więźniowie śpią w oddzielnych celach; mnie przeznaczono celę 16, która mieści minimum 80 i maksimum 100 osób, zmuszonych do spania na małych pryczach piętrowych ustawionych jedna obok drugiej. W lecie upał jest nie do wytrzymania, ale w zimie jest jeszcze gorzej...

Nie ma żadnego ogrzewania i temperatura spada u stopni poniżej zera. Nie ma ubrań ani koców, by chronić się przed zimnem. Wyżywienie jest najgorszej jakości: człowiek po prostu przymiera głodem. Warunki higieniczne są typowe dla zwierząt, zakażone pasożytami. Osiemdziesiąt do stu osób ma do dyspozycji tylko jedną umywalkę i trzy ustępy.

Ale Co mnie najbardziej przestraszyło, to nie było zmęczenie po pracy (pracowałem, jako stolarz) ani choroba (płuc), ale cierpienia moralne: widzieć samego siebie uwięzionego bez jakiejkolwiek winy, znosić nieustanne drwiny, być maltretowanym przez strażników więziennych, istnych zwyrodnialców.

Na moje rzadkie protesty odpowiadano mi kopniakami lub ciosami w twarz.

Na temat tortur więziennych mamy następujące zeznanie Mladena Bulica:

W połowie sierpnia 1981 r. przebywałem ze względu na chorobę gardła w szpitalu. Pamiętam jak w dniu 25; stałem w oknie i zauważyłem na dole zajeżdżający samochód policyjny. Wyszło z niego dwóch policjantów, którzy podtrzymywali mego proboszcza, o. Jozo ubranego po cywilnemu. Zbiegłem na dół, aby go pozdrowić, bo już dowiedziałem się tydzień temu, że go uwięziono. W połowie klatki schodowej dogoniłem ich. Zbliżyłem się, aby podać rękę o. Jozo, ale zostałem gwałtownie odepchnięty przez jednego z policjantów. Z ucha o. Jozo sączyła się krew; widząc jak się słaniał, odniosłem wrażenie, że już nigdy więcej nie będzie mógł chodzić. Podszedłem jeszcze raz i zapytałem o. Jozo, jak się ma. «Jak sam widzisz», odpowiedział mi z uśmiechem. Gdy się uśmiechał, zauważyłem, że brakowało mu kilku zębów. Prawy policzek miał cały opuchnięty. Wyglądał okropnie!

Jeden z policjantów zbliżył się do mnie i ostrzegając powiedział: «Jeszcze tylko jedno słowo, a to samo i z tobą zrobimy!». Nie dałem się jednak zastraszyć i odparowałem: «Nie możecie ze mną tego zrobić, bo leżę w szpitalu i mam prawo tu być».

Z gabinetu wyszedł pacjent i wprowadzono o. Jozo. Gdy wyszedł, zapytał mnie, co się działo w Medjugoria. Odpowiedziałem, że wszystko w porządku i żeby się nie martwił. «On już nie będzie potrzebował się martwić czymkolwiek!» - powiedział arogancko jeden z policjantów. «Dziś wieczorem podetniemy mu gardło!» Odpowiedziałem: «Tego z nim nie uczynicie. Pobiliście go, ale nie wolno wam go zabić!». W tym momencie o. Jozo odwrócił się do mnie, dając mi znak, bym zamilkł, bo ta rozmowa mogła się stać niebezpieczna.

Później dowiedziałem się, że dziesięć dni po tym epizodzie ów policjant, który pobił o. Jozo, zmarł nagle na atak serca.

Powiedziano mi także, że policjant, który torturował o. Jozo, zarzucał mu ciągle, iż był nieprzyjacielem państwa, rządu i jako taki winien zostać wyeliminowany przez tortury, cierpiąc długo i jak najwięcej. Mówiono mi, że ów policjant skuwał o. Jozo w kajdany, a na jego ręce i nogi zakładał ciężary, by cierpieć więcej."

Wielką udręką o. Jozo była samotność. Gdyby miał przynajmniej coś do czytania! Niestety! Przy wejściu do więzienia odebrano mu wszystkie książki o charakterze religijnym łącznie z Biblią i brewiarzem.

"Znalazłem jednak wśród więźniów życzliwość i solidarność - mówi. Byli tacy, choć gruboskórni i nieokrzesani, którzy mi pomagali, szanowali mnie i dodawali odwagi.

Zupełnie odizolowany od świata, bez wiadomości z zewnątrz, mogłem raz w miesiącu przyjmować wizytę kogoś z rodziny. W ten sposób dowiedziałem się, że mój stary już ojciec był umierający. Nie miałem tej pociechy, by zamknąć mu oczy.

Ojciec mój zmarł. O jego śmierci powiadomiono mnie dopiero 2 dni później. Dano mi tylko 2 godziny czasu na to, by wziąć udział w pogrzebie, skutą jednak w kajdany i pod eskortą żołnierzy."

Okresowi przebywania o. Jozo w więzieniu, towarzyszyły pewne znaki, które wprawiały w zdumienie strażników więziennych. Jednym z nich był zamek celi. Według świadków, o. Jozo, w czasie osiemnastomiesięcznego pobytu w więzieniu, nigdy nie mógł być zamknięty na klucz. Zamki tych cel, do których go wprowadzano, nie funkcjonowały. Wystarczyło jednak wyprowadzić z niej o. Jozo, a zamek zaczynał funkcjonować normalnie.

Według innego świadka, wielokrotnie w czasie zimy usiłowano torturować o. Jozo wylewając na niego silny strumień lodowatej wody. U więźniów tortura ta powodowała zwykle omdlenia. W wypadku o. Jozo strumień wody jednak zatrzymywał się około 20 cm przed jego ciałem, opadając raptownie w dół, jakby zatrzymany przez ścianę ze szkła.

Wobec tych niezwykłych wydarzeń i widząc wiarę tysięcy pielgrzymów odwiedzających Medjugorie, skąd powracali, jako świadkowie licznych nawróceń, uzdrowień, cudu słońca i innych zjawisk nadzwyczajnych, wielu żołnierzy nie było w stanie oprzeć się faktom. Późną nocą lub o świcie pukali do okien franciszkanów, prosząc o naukę katechizmu, o chrzest dla siebie i swoich dzieci, o ślub kościelny...

Dopiero po upadku komunizmu wszystkie te fakty wyszły na jaw.

Zdumiewająca liczba urzędników rządowych oraz wojskowych - pisze Svetozar Kraljevic – byli komunistami za dnia a chrześcijanami w nocy. Opowiada się o stróžu pewnego klasztoru, który zwrócił się do przewodniczącego swego okręgu z następującymi słowami:..”To pan za mnie powinien zapłacić rachunek za światło”....Co chcesz przez to powiedzieć?” - zaindagował zdumiony przewodniczący. Stróż, więc mu wyjaśnił: - Tak, proszę pana, bo w nocy używam elektryczności w czasie ceremonii ślubów udzielanych potajemnie pańskim urzędnikom, żołnierzom i profesorom...

I ileż to razy ci nocni wyznawcy wiary przeciw niej samej musieli zwracać się w ciągu dnia. Dyrektor szkoły, na przykład, który pewnej nocy mógł wziąć potajemnie ślub kościelny, kilka miesięcy potem był zmuszony, by ukarać dzieci uczęszczające na katechizację. Pracownicy rządowi nie mieli innego wyjścia; mieli obowiązek wykonać polecenia przełożonych. Jednakże postawa ta z pewnością w ich duszach budziła sprzeciw i wyrzuty sumienia.

NA WOLNOŚCI

Dzięki osobistej interwencji papieża Jana Pawła II u ambasadora Jugosławii oraz na skutek 40 tys. listów protestujących przesłanych do prezydenta republiki przez naród Włoski zmniejszono karę o. Jozo do dwóch i pół roku, a następnie tylko do półtora.

Jednak nawet po uwolnieniu o. Jozo w dalszym ciągu był żdźbłem w oku władz. Jako nadzwyczajny kaznodzieja, cieszący się ogromnym prestiżem w parafii, uosabiał kogoś, kto stał się niebezpieczny dla reżimu.

Zażądano: **Nie może więcej pełnić funkcji proboszcza w Medjugoria**. Zamknięty w klasztorze w Bukovicy był zawsze ufny i mówił wszystkim, którzy go odwiedzali: "Medjugorie stanie się w ciągu kilku najbliższych lat słynniejsze od Lourdes i Fatimy".

Zaareztowano również sześćdziesięcioletniego o. Fredo Vlasica, redaktora czasopisma Nasze Rodziny oraz o. Jozo Krizica. Pierwszego skazano na osiem, a drugiego na pięć lat więzienia. Powody skazania: opublikowanie pozytywnych artykułów na temat objawień w Medjugoria. "Na posterunku policji w Mostarze - opowiada ojciec Krizic - musiałem czekać trzy dni, by dowiedzieć się, o co mnie oskarżano." Oficjalnie zarzucono im, że spiskowali przeciw bezpieczeństwu i jedności ojczyzny, propagując klerykalizm oraz współpracując z organizacją ustaszów.

PONOWNIE MARINKO

Wraz z uwięzieniem o. Jozo widzenia przybrały charakter bardziej osobisty. Zbieraliśmy się w miejscu poprzednio uzgodnionym i o godzinie, która była dla nas najdogodniejsza i Matka Boża ukazywała się nam. Wydawała się być bardziej zadowolona niż przedtem na wzgórzu. Śpiewała, modliła się i rozmawiała z nami długo i dodawała nam otuchy. Było przy tym mniej osób i mniej hałasu. Czy moglibyśmy żądać czegoś więcej?"

W czasie jednego z takich widzeń obecny był Marinko, który opowiada: "Pewnego razu zaproszono mnie na widzenie, które miało odbyć się w domu Vicki. Jak co roku o tej porze byłem zajęty sporządzaniem winiaku z winogron. Przyszedł Jakov i powiedział mi: «Marinko, chodź z nami».

Poszedłem wraz z moim synkiem i jeszcze jakimś dzieckiem. Gdy wszedłem, widzący śpiewali i modlili się. Jakov zawiadomił mnie po cichu: «Gospa jest już tutaj». Biegiem przeskoczyłem ostatnie stopnie schodów i uklęknęłem za uchylonymi drzwiami, nie wchodząc do środka. Zaraz za mną znajdował się mój syn i to drugie dziecko. Rozłożyłem ręce i zacząłem prosić: Kochana Matko Boża, pokaż niewierzącym, że nasz o. Jozo jest niewinny.

Nie zwracałem uwagi na nic więcej. W tym momencie widzący i odwrócili się do mnie i rzekli: «Matka Boża uśmiecha się i idzie w twoją stronę».

Po chwili jedno z nich mnie poinformowało: «Teraz bierze cię w objęcia, ścisza i błogosławi cię». Oni mi tak mówili, ale ja nic nie czułem, tylko serce chciało mi wyskoczyć z piersi. Zalewało mnie morze szczęścia.

Widzący kontynuowali: «Matka Boża mówi ci: Marinko miej silną wiarę; zachowaj twą wiarę. Powiedziałem: Nie zawahałbym się nawet oddać mego życia za Chrystusa, ale niech On mi wskaże drogę, którą mam iść. Widzący wrócili ponownie w to miejsce, w którym przedtem znajdowała się Matka Boża.

Jakov i Vicka powtórzyli słowa Najświętszej Maryi Panny: «Spójrzcie na te dzieci, które mnie sławią!». Miała na myśli dzieci, które przed chwilą znajdowały się wraz ze mną przed domem i śpiewały pieśni nabożne. Jakov i Vicka znów powiedzieli: «Matka Boża prosi, by je bliżej przyprowadzić, bo pragnie je pobłogosławić». Dzieci zbliżały się, a wraz z nimi także moja matka i moja bratowa.

Jakov i Vicka jeszcze raz się odwrócili i powiedzieli: «Matka Boża znajduje się przed wami i was błogosławi». I tak zakończył się ów wieczór."

"KTO CHCE WIERZYĆ NIECH WIERZY, JA NIE MOGĘ"

Na miejsce o. Jozo Zovko, którego uwięziono, przysłano o. Zrinko Cuvalo. Pełen wątpliwości i bardzo powściągliwy w wydawaniu pochopnych opinii, sądził, że owe objawienia należałoby raczej tłumaczyć zbyt wybujałą fantazją dzieci. Do dziś widzący wspominają go niechętnie. Zamiast znaleźć w nim zrozumienie, spotkali się z odrzuceniem, wątpliwościami i niedowierzaniem. Z natury realista i przeciwny zmianom w Kościele, był nieustępliwy i zdecydowany. Ciągłe odmawiał przyjęcia objawień za prawdziwe. I czynił to nieraz w sposób, który graniczył ze skandalem. Gdy czasami proszono go o opinię w sprawie objawień, wzruszał tylko ramionami i wychodził do ogrodu. "Tu przynajmniej mogę coś zrobić pożytecznego" - odpowiadał - Kto chce wierzyć niech wierzy, ja nie mogę."

Po objęciu parafii starał się przywołać swych nowych parafian do rozsądku, przypominając im podstawowe prawdy wiary, zagwarantowane przez Kościół. Jego początkowo negatywny stosunek do objawień był w pewnym sensie opatrnościowy; zmuszał zarówno parafian jak i widzących do lepszego zrozumienia samego sedna orędzia Matki Bożej.

Dzięki niemu zaczęto kojarzyć objawienia z tym, co jest najistotniejsze w Kościele, to jest z Mszą św. oraz sakramentami.

Ale i on, za przykładem generała pewnego oddziału, który zwykł był mawiać: "Jestem waszym dowódcą i muszę wam towarzyszyć", również wpadł w pułapkę Matki Bożej. Wielka żarliwość wiernych, ich, absolutna szczerość, były tymi elementami, które go w końcu przekonały. Wycieńczony nadmiarem pracy i nieustannym napięciem, poprosił przełożonych, by mu przysłali pomocników,

bowiem już nie był w stanie sam obsłużyć tak wielkiej liczby ludzi, zwłaszcza proszących o spowiedź.

NADCHODZI POMOC

Jako pomocników przełożeni przystali mu na początku 1982 r. o. Slavko Barbarica, a następnie, w sierpniu, o. Tomislava Vlasica. Pierwszy, jako poliglota, po świeżo ukończonych studiach psychologii przyjechałby przede wszystkim dokonać oceny psychologicznej widzących. Z tą myślą przeprowadzał, w czasie pięciu miesięcy, liczne rozmowy z każdym z widzących, przygotował kwestionariusze, na które musieli odpowiedzieć indywidualnie, oraz obserwował ich dokładnie w trakcie objawień.

Jeśli zaś chodzi o drugiego pomocnika, to ten, chociaż nie wątpił w objawienia, nie uważał ich za ważne dla wiary i dla życia wewnętrznego.

Początkowo - wyznał później - myślałem: "Być może objawienia te są prawdziwe, ale moja wiara ich nie potrzebuje. Teraz przyznaję, że mój ówczesny stosunek był faryzejski. Objawienia otworzyły przede mną nowe horyzonty. Dziś rozumiem jak ważna jest obecność Matki Bożej".

Zaczął interesować się widzącymi, którzy otworzyli przed nim swe serca, wybierając go za swego spowiednika. Decyzja widzących stała się dla ojca Tomislava doskonałą okazją, by poznać dogłębnie orędzia, by je zastosować do samego siebie oraz do innych. Wrażliwy na głos Ducha Świętego, umiał uchwycić istotę tego, o czym mówiły orędzia, i wraz ze swym kolegą Slavko stał się przewodnikiem nowego ruchu religijności uzewnętrzniającego się w rosnącej fali nawróceń.

Za kadencji pastoralnej o. Zrinko, w dniu 15.01.1982 r., przeniesiono codzienne objawienia z nawy kościoła do salki obok zakrystii. Wraz z widzącymi mogło wejść kilkanaście osób, które przybyły z daleka, by badać zjawisko lub które miały specjalne prośby do widzących.

Ojciec Zrinko pożegnał się z Medjugoriem w dniu 10.08.1982 r. Na jego miejsce przyszedł o. Tomislav Pervan. Obecnie, jako żarliwy pielgrzym, całkowicie przekonany o prawdziwości objawień, Zrinko odwiedza Medjugorie, kiedy tylko pozwala mu na to czas.

ZNIKNIĘCIE DWÓCH POLICJANTÓW

W całym tym okresie wstęp na wzgórze objawień był w dalszym ciągu wzbroniony. Wzgórza strzegło zwykle kilku strażników. W soboty i w niedziele, gdy napływ

pielgrzymów był znacznie większy, zwiększano odpowiednio ich liczbę. Mimo tak ścisłej kontroli niektórym pielgrzymom udawało się wejść na wzgórze. Pielgrzymom, przyłapanym na wzgórzu, nakładano kary pieniężne lub odbierano dokumenty, które należało potem osobiście odbierać w Citluku, kilka dni później.

Najgorsze przydarzyło się pewnemu młodzieńcowi z Belgradu, synowi oficera. W październiku 1982 r. wyjechał on z Belgradu, by udać się do Medjugoria. Mimo że był ochrzczony w kościele prawosławnym, wychowano go w duchu całkowicie ateistycznym. Przybywszy do Bijakovici oświadczył strażnikom, że za wszelką cenę chciałby odwiedzić wzgórze objawień.

W odpowiedzi został schwytany i pobity przez, dwóch strażników, tak że z wielką trudnością zawlókł się do pobliskich zabudowań. Pozostał tam kilka dni, by odzyskać siły i móc podjąć podróż powrotną. Na pożegnanie powiedział: "Ci dwaj policjanci pożałują tego. Nie wiedzą, kim ja jestem".

I rzeczywiście kilka dni potem ci dwaj policjanci zniknęli... na zawsze.

Niektórzy członkowie partii komunistycznej, wobec faktów mających miejsce na wzgórzu objawień, wyrzucili swoje czerwone książeczki (legitymacje partyjne). Ukarano ich pozbawieniem funkcji, które pełnili.

Na początku objawień zwołano w Medjugoria zebranie miejscowych członków partii i oświadczono im:, „Jeśli któryś z członków partii był tylko raz na wzgórzu objawień, otrzymuje przebaczenie, tak jakby nic złego nie uczynił. Jeśli jednak ktoś był dwa razy, otrzyma publiczną naganę (lżejsza kara wewnątrz partii). Kto jednak był tam trzy razy, zostanie usunięty z partii".

I zaczęto przesłuchiwać wszystkich po kolei. Pewien młody mężczyzna wstał i oświadczył: "Do tej pory byłem już dziewięć razy. Wyrzucicie mnie, więc trzykrotnie".

Aby zniechęcić ludzi do udziału w pielgrzymkach, wprowadzono iście drakońskie normy podatkowe. Mieszkańcy Medjugoria i okolic musieli uiszczać opłatę w wysokości 2100 dinarów od każdego pielgrzyma, podczas gdy nocleg wynosił od 800 do 1200 dinarów. Wszystkich pielgrzymów trzeba było dodatkowo rejestrować na policji w Citluku.

Dla celów kontrolnych ustawiono, w pobliżu kościoła, budkę z napisem: TURIST BIRO. Był to znak obecności rządu w Medjugoria.

Ponadto agenci z Sarajewa, wyposażeni w broń oraz psy, przeprowadzali nocami częste rewizje w domach.

Mieszkańców, którzy mieli u siebie pielgrzymów, karano grzywnami lub wzywano na komendę policji w Citluku.¹⁷

PIERWSZA ROCZNICA

Tak przedstawiała się sytuacja w Medjugorie, gdy nadszedł dzień 24.06.1982 r., pierwsza rocznica objawień. W całej okolicy panuje duch odnowy religijnej. Nieustannej modlitwie wiernych towarzyszą zapał i entuzjazm. Niebo i obydwie wzgórza obfitują w nadzwyczajne znaki. W kancelarii parafialnej mnożą się opisy cudownych uzdrowień, analizowanych przez lekarzy.

Zjawiska świetlne sfotografowane i nagrane na taśmach filmowych stają się przedmiotem dokładnych studiów naukowych.

Ze względu na święto Narodzin św. Jana Chrzciciela postanowiono obchodzić pierwszą rocznicę z jednodniowym opóźnieniem. Jednakże już w przeddzień Medjugorie nie było w stanie pomieścić pielgrzymów.

Po zakończeniu modlitw wieczornych (różaniec, Msza św. z kazaniem, Wierzę w Boga, siedem Ojcze nasz wraz z widzącymi, modlitwa za chorych) zaczęło się całonocne czuwanie w kościele. Do północy lud modlił się i śpiewał wspólnie. Kościół pozostał otwarty całą noc; ławki były nabite ludźmi, którzy to drzemiąc, to modląc się indywidualnie, czuwali do samego rana. Na zewnątrz kościoła było jeszcze więcej osób, bowiem świątynia nie była już w stanie pomieścić zgromadzonego tłumu. Większość spała pokotem na gołej ziemi pod otwartym niebem. Tylko garstka znalazła nocleg u ludzi lub w hotelu w Citluku.

Rankiem - 25.06. - odprawiono wiele Mszy św. Brały w nich udział także osoby przybyłe pieszo z miejscowości odległych o sto i więcej kilometrów.

W ciągu dnia kapłani zmieniali się wysłuchując tysięcy spowiedzi na wolnym powietrzu, mimo że temperatura w tym dniu w cieniu sięgała 35°. Penitenci klęczeli na ziemi pod palącymi promieniami słońca.

Również i tego dnia punktem kulminacyjnym była Msza wieczorna. Wewnątrz kościoła było potwornie duszno i parno.

¹⁷ Opowiada ojciec Władysław Molnar, pochodzący z Węgier. Obecnie pracujący w Porto Alegre: "Byłem w Medjugoria w październiku 1984 r. W dniu odjazdu, na przystanku odległym około 7 km od Medjugoria, oczekiwałem na autobus. Chłopiec, który stał obok mnie, wskazując na pobliski dom, zaproponował mi bym odwiedził jego mieszkańców, bardzo gorliwych katolików. Gdy otworzono nam drzwi, zauważyłem, że wszyscy płakali... Okazało się, że w czasie nocnej rewizji policja znalazła u nich czterech pielgrzymów, którym udzielili noclegu zupełnie bezpłatnie. Mieli się za to stawić na posterunku policji w Citluku i najprawdopodobniej dostać się do więzienia. Wstrząsnęło to mną dogłębnie i sam nie mogłem powstrzymać się od łez".

Plac przed świątynią był przepełniony. W uroczystościach brało udział około 30 tys. osób. Helikoptery rządowe bez przerwy krążyły nad tłumami. Policja, która na rozstawionych posterunkach zamierzała użyć siły, by nie dopuścić do utworzenia się tak olbrzymiego skupiska ludzkiego, była wobec napływających zewsząd mas po prostu bezsilna. W uroczystościach brały również udział pielgrzymki przybyłe z Francji, Anglii, Belgii, Niemiec, Austrii i Włoch.

Dr Filip Madre wspominając ów pamiętny dzień opowiada, że został wespół z innymi pielgrzymami uwięziony na kilka godzin przed uroczystościami. Oskarżono ich o naruszenie artykułu 70. konstytucji, który mówi o "wywrotowej działalności religijnej, podburzającej naród jugosłowiański".

Policja, mimo swej czujności, nie zauważyła jednak, że z Belgradu przybył także jeden z wysokich dygnitarzy partyjnych, który przywiózł swego syna chorego na białaczkę, prosząc Matkę Bożą o jego uzdrowienie. Policja nie zauważyła także, że w czasie Mszy św., że jeden z członków partii komunistycznej odzyskał wiarę z lat dzieciennych, że pewna kobieta od dawna sparaliżowana zaczęła chodzić o własnych siłach.

Według o. Zrinko rozdano w tym dniu 9540 komunikantów.

IV. ELEMENTY APOKALIPTYCZNE

Zdaniem Roberta Faricy¹⁸, "objawienia maryjne w Medjugoria mają silne elementy apokaliptyczne¹⁹, może nawet silniejsze od tych zawartych w objawieniach fatimskich. Element apokaliptyczny różni się od proroczego. Orędzie Matki Bożej przekazywane przez dorastające dzieci, które Ją widzą, jest prorocze. Zaprasza bowiem do zmiany życia, do nawrócenia.

Potępia grzech i niewierność Bogu. Zachęca do modlitwy, postu, częstej spowiedzi. Wzmacnia naszą wiarę.

Mimo że orędzie z Medjugoria jest w swej istocie prorocze, ma jednak wiele elementów apokaliptycznych. Podczas gdy proroctwa nam mówią, co mamy czynić, apokalipsa jest odzwierciedleniem tego, co Bóg zamierza uczynić.

¹⁸ Robert Faricy prof. teologii ascetycznej i mistycznej na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie; wraz z amerykańską siostrą Lucy Rooney współautor książek: *Maria, Regina della Pace* (Mediolan, Ancora 1983) oraz *Objawienia w Medjugoria* (Editora Louva-a-Deus, Rio de Janeiro 1986).

¹⁹ Przykłady elementów apokaliptycznych w Biblii możemy znaleźć w księgach Daniela, Ezechiela i Zachariasza, w Apokalipsie św. Jana oraz w pewnych wypowiedziach samego Pana Jezusa, szczególnie w Ewangelii św. Marka w Roz. 13 oraz św. Mateusza w Roz. 24-25. Styl apokaliptyczny dla wyrażenia treści religijnych posługuje się obrazami, symbolami oraz wizjami. Tajemniczy Syn Człowieczy Daniela znajduje odzwierciedlenie w nauce Chrystusa o końcu świata. Oddzielenie owiec od kozłów symbolizuje tu Sąd ostateczny. Niewiasta ubrana w słońce z księżycem u jej stóp symbolizuje sam Kościół Boży.

Przedstawia świat i jego historię podległą Panu Jezusowi. Ukazuje, że przyszłość należy do Boga, że tylko On jest Panem historii, i że tylko On rządzi światem i wszystkim, co się w nim znajduje.

Bóg, do którego należy przyszłość, przedstawia nam wydarzenia przyszłe za pomocą tajemnic i symboli.

Ponadto styl apokaliptyczny mówi o bezpośredniej konfrontacji ze złem. Wizja siły i potęgi panowania Bożego stawia zło tego świata w niezwykle jaskrawym świetle. W Nowym Testamencie zwycięstwa apokaliptyczne stają się już obecne w Chrystusie, który poprzez swój krzyż i zmartwychwstanie dokonuje zwycięstwa nad grzechem, śmiercią i szatanem. Chrystus przezwycięża wszystko to, co nas uciska. Widać to wyraźnie w Jego działaniu publicznym, w egzorcyzmach i uzdrowieniach, których dokonuje.

Do elementów apokaliptycznych w klasycznym tego słowa znaczeniu należą: 10 tajemnic odnośnie przyszłych i groźnych w swej treści wydarzeń, częste wzmianki o działalności szatana oraz znak, który ukaże się w Medjugorje.

Poza tymi istnieją inne tajemnicze znaki, których jesteśmy świadkami w Medjugorje: znaki świetlne, słońce zmieniające swój kolor i poruszające się w nieznanym dotychczas sposób; wizje, których świadkami są mniejsze i większe grupy ludzi.

Do tego możemy dodać uzdrowienia, będące apokaliptycznym znakiem ukazującym potęgę Boga, który chce zbawiać.

Wydarzenia w Medjugorje są przesycane elementami apokaliptycznymi. Swym urokiem przyciągają i swą symboliką ułatwiają nam zrozumienie i w konsekwencji przyjęcia samego orędzia.

ZNAKI ŚWIETLNE

Większość znaków świetlnych ma miejsce na wzgórzu Krizevac, gdzie znajduje się betonowy krzyż. Zaobserwowano, że krzyż ten wiele razy obracał się wokół własnej osi, czasami z zawrotną szybkością, we wszystkich kierunkach (na północ, południe, wschód i zachód). Wielu także widziało wirujące, tańczące, zmieniające swój kolor i emitujące wielokolorowe promienie słońce.

Niektórzy twierdzą, że widzieli także obok krzyża kobietą postać otoczoną bardzo intensywnym światłem²⁰.

²⁰ Zjawiska te powtarzały się przeważnie w piątki i w dniu Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny.

ZNAK ZBAWIONYCH

Świadkiem jednego z tych zjawisk był dr Luis Frigerio, który w lipcu 1983 r. powrócił do Medjugoria, aby zaoferować biskupom Jugosławii gotowość kilku lekarzy włoskich do pracy w międzynarodowej komisji badawczej.

Było około piątej po południu, 11.07. - opowiada: "Na trawniku przed kościołem zebrała się spora grupka ludzi, którzy klęcząc odmawiali różaniec i wpatrywali się w krzyż na wzgórzu. Z daleka, patrząc pod światło, krzyż wydawał się ciemny lub lepiej, czarny.

Ale oto nagle krzyż ten stał się biały, fosforyzujący. W pewnej chwili jednak zaczął ciemnieć, aż zniknął zupełnie. Po chwili pojawiła się belka pionowa krzyża w kolorze białym jak śnieg i przyjęła kształt osoby, podobnej do stylizowanych posągów Matki Bożej, jednakże bez wyraźnych kształtów.

Jednym z wielu naocznych świadków była siostra, Jospia, która tak to relacjonuje: "Po powrocie ze Stanów Zjednoczonych, gdzie pracowałam, miałam okazję spędzić noc w rodzinie Mariji. Rano, gdy szłyśmy razem z kościoła, spojrzałam w górę na Krizevac i ujrzałam, obok krzyża, postać w bieli obejmującą krzyż. Zwróciłam na to uwagę Mariji i obydwie widziałyśmy, jak ta postać upadła na kolana przed krzyżem. Zjawisko to trwało około 10 minut. W czasie objawienia tego wieczoru Marija zapytała Matkę Bożą, czy to Ją widziałyśmy; otrzymała odpowiedź potwierdzającą".

Vicka także potwierdza: "Widzieliśmy Ją kilka razy bardzo wyraźnie, tak jak byłaby blisko. Pewnego dnia także wszyscy nasi sąsiedzi widzieli Ją na górze. Działo się to około 11 przed południem. Wszyscy wyszli z domów, aby Ją zobaczyć. Widzenie to trwało około 20 minut. Niektórzy twierdzą, że widzieli Ją obok krzyża w dniu następnym lub nawet dwa dni potem".

Nagle zniknęło wszystko i pokazał się cały krzyż. Jego belka była biała, fosforyzującego, a belka poprzeczna czarna; belka ta jednak nie znajdowała się w tym samym miejscu, co przedtem, ale nad górną częścią belki pionowej formując kształt litery «T». Po chwili belka poprzeczna litery T zaczęła z lekka falować. Zjawisko to trwało około 10 minut.

Ludzie w dalszym ciągu odmawiali różaniec. A my, w pięciu, staliśmy nieco zaszokowani. Pamiętam jak powiedziałem: ręczę, że jeśli opowiemy innym o tym, co widzieliśmy, na pewno poczytają nas za nawiedzonych. Pewien profesor literatury, który był razem z nami, dodał: Czy ja powiem coś o tym w domu?.. Wykluczone! Jeszcze pomyśleliby, że dostałem bzika.

Ale architekt, również z naszej grupy, który miał – krótki wzrok i nosił bardzo grube szkła, oświadczył wprost: Nie, nie. Ja również Ją: widzę! Wybuchnąłem śmiechem mówiąc: Ty, twoim wzrokiem?! Lepiej bądź cicho, bo cię wyśmieją!

Właśnie w tym momencie profesor literatury, który miał na imię Jan, powiedział: Ależ to nie jest wcale litera T. Nie widzicie jak faluje? To jest grecka litera «TAU».

Gdy jeszcze to mówił, podszedł do nas z tyłu o. Slavko. Zakonnik ten jest psychologiem i przebywał również w Medjugoria, by badać psychikę wszystkich dzieci widzących Matkę Bożą. Powiedział: Słusznie, to nie jest litera T, ale greckie TAU. A „TAU” na czole według księgi proroka Ezechiela, jest znakiem zbawionych."

CUD SŁOŃCA

Dnia 2.08., o zachodzie, słońce wydawało się krążyć wokół własnej osi, to zbliżając się, to oddalając się od tych, którzy je obserwowali. Można powiedzieć, że zjawisko to było powtórzeniem cudu słońca z Fatimy, z 13.10.1917 r., obserwowanego przez ponad 70 tys. ludzi. Po pewnej chwili słońce zaczęło obracać się w środku jednego dużego serca, poniżej którego znajdowało się sześć małych serc. Zebrani przerażeni zaczęli się modlić, niektórzy płakać, jeszcze inni uciekać.

Nagle na wzgórzu objawień opuścił się jasny obłok, zatrzymał się nad nim jakiś czas, oddalając się następnie w kierunku słońca, które z kolei, skrywszy się za górami, zniknęło zupełnie. Zjawisko to trwało około 10-15 minut i było widziane przez mniej więcej 1500 osób znajdujących się na wzgórzu objawień.

KOLOROWY KRZYŻ

Trzy dni później, około szóstej piętnaście po południu, widziano na miejscu krzyża hostię, a nad nią lśniący krzyż. Innym znakiem nadzwyczajnym i świetlnym było słowo MIR (pokój), które dużymi złotymi literami ukazało się na niebie w nocy z dnia 25 na 26.06.1981 r., pomiędzy Krizevacem a Podbrdo. Widział je dokładnie proboszcz oraz mieszkańcy doliny.

W dniach 21, 22 i 26.10; oraz 19.12.1981 r. na wzgórzu Krizevac pokazał się lśniący snop światła, który przybierał czasami formę litery T, a następnie ustępował miejsca młodej i jaśniejącej niewieście. "W miejscu białej kolumny zauważyłem sylwetkę kobiety ubranej w srebrzystą szatę w kolorze popielatym niezwykle przyjemnym dla oka i olśniewającym trochę podobnym do światła neonu", opowiada o. Stanko Vasilj, który znajdował się W Medjugoria 22.10.

Podobna jest relacja o tym wydarzeniu o. Janko Bubalo: "Około godziny siedemnastej 22.10. usłyszałem jakiś duży hałas. Zobaczyłem jak dwie Siostry wybiegają z domu parafialnego w kierunku kościoła. Około siedemdziesięciu osób, mężczyzn i kobiet, klęczało z otwartymi rękoma²¹. Padał silny deszcz, ale nikt z obecnych ani myślał o otworzeniu parasola.

Zwróciłem wzrok ku wzgórzu i zobaczyłem krzyż czerwonego koloru, jakiego nie spotyka się w przyrodzie. Wziąłem lornetkę i spostrzegłem, że w miejscu krzyża pojawiła się postać kobiety z otwartymi rękoma. Jej stopy opierały się o piedestał krzyża. Razem ze mną było czterech czy pięciu księży. Zarówno oni jak i pozostali zebrani widzieli to samo".

Liczni świadkowie widzieli nawet z dalej położonych miejscowości (Miletina, Citluk i Gradina) jaśniejącą postać niewiasty na wzgórzu Krizevac. Zjawisko to miało miejsce w różnych porach dnia i było także obserwowane wielokrotnie przez pielgrzymów.

28.10; tegoż roku, w miejscu, w którym Matka Boża ukazała się po raz pierwszy, wybuchł nagle gigantyczny płomień, który falował w powietrzu przez 10-15 minut. Wiele osób go widziało, w tym również jeden policjant, który znajdował się tam, by strzec dostępu na wzgórze. Zaciekawiony wszedłby zbadać zjawisko, ale nie znalazł żadnego śladu ognia czy popiołu. Po chwili przybyła także straż pożarna, która przeszukała cały teren nie znajdując najmniejszego śladu pożaru ani opalonych traw.

Podczas objawienia dzieci zapytały Matkę Bożą, co mają znaczyć owe zjawiska, a Ona wyjaśniła: "Krzyż, na którym Syn mój został ukrzyżowany, jest znakiem wiary, słońce symbolizuje Boga Ojca, serce oznacza miłość matki dla wszystkich jej dzieci, szczególnie zaś dla ciężko grzeszących".

CO O TYM MYŚLEĆ?

Zjawiska świetlne w dalszym ciągu mają miejsce w Medjugoria, średnio raz lub dwa razy w miesiącu - według Laurentina 1986). Wówczas znika krzyż na wzgórzu Krizevac i na Jego miejscu pojawia się snop światła lub kula nieprzezroczysta, na

²¹ Relacja o tym zjawisku, podana przez pewnego taksówkarza, została nagrana na taśmie. A oto jej treść: "W dniu 2.08.1981 r., kilka minut po szóstej wieczorem, czyli o zwyczajowej porze objawień Matki Bożej, znajdowałem się wraz ze zgromadzonym tłumem przed kościołem w Medjugoria. W pewnej chwili zauważyłem dziwne ruchy słońca. Przeszedłem do części południowej kościoła, by lepiej widzieć, co się działo. Wydawało się jakby od słońca oderwał się lśniący krąg, który zbliżał się ku ziemi". I dodaje, że widok był cudowny i jednocześnie przerażający. Zaczęły wypływać lśniące kule, które gnane wiatrem, zbliżały się do Medjugoria. Zapewnia, że zafascynowany był nie tylko on, ale wiele innych osób, które obserwowały to zjawisko. I dodaje, że ze słońca wyszła wiązka promieni, która w formie tęczy zatrzymała się na wzgórzu objawień, przechodząc po chwili na jedną z wież kościoła, gdzie ukazała się wyraźnie postać Matki Bożej.

której tam znajduje się sylwetka przypominająca postać z Cudownego Medalika, gdzie Matka Boża stoi na globie ziemskim. " W dniu 25.05.1985 r., o godzinie 19. - opowiada Laurentin.

Kamery filmowe panów Engleberta z Brukseli i Sestini z Mediolanu zarejestrowały w Bijakovici jednocześnie, ale z różnych punktów widzenia, zjawisko świetlne analogiczne do tego, jakie sfilmował Louis Desrippes, 7.08.1984 r.: zniknięcie krzyża i pojawienie się globu ze świetlistą postacią na nim." Jean-Louis Martin, zdecydowany przeciwnik objawień, przyznaje szczerze, że w czasie swego prawie siedmiomiesięcznego pobytu w Medjugoria kilkakrotnie był świadkiem wyżej opisanych zjawisk. Ze swej strony snuje on przypuszczenia, że uda mu się znaleźć ich przyczyny naturalne. Inni natomiast widzą w tym prawdziwe urzeczywistnienie "znaków na niebie", o których mówi Biblia. Z punktu widzenia nauki zjawiska te należałoby dobrze zbadać.

Zjawiskiem częstszym jest jednak fenomen słońca. Fenomen słońca stał się tak częsty, że mieszkańcy okolic przywykli do niego i niewiele zatrzymuje się, by go oglądać, jak relacjonuje Myriam Goncalves de Castro, która była w Medjugoria w 1987 r. Właśnie odmawiała różaniec razem ze swą grupką, gdy: Zauważyliśmy słońce tańczące. Poruszało się szybko w dół, w górę, na boki. Wydawało się zbliżać, to znów oddalać pulsując. Ja mogłam patrzeć nie a jednocześnie nie byłam oślepiona światłem?

Wyglądało tak, jakby przykrywała je bielutka hostia. Było przepiękne nie do opisania. Jego brzegi lśniły cudownym złocistym kolorem. Poruszając się emitowało delikatne, prawie przezroczyste różowawe obłoczki, które napełniały niebo. Po chwili powtórzyło się to samo w kolorze złocistożółtym.

Zjawisko było tak przepiękne, że niektórzy z nas upadli na kolana bardzo poruszeni... W tym czasie podjechało auto i wyskoczył z niego jeden franciszkanin wraz z jakimś chłopcem. Wskazałam im słońce, a zakonnik przytaknął mi głową, że już widział i nie zwracając uwagi szedł w zamierzonym kierunku. Zrozumiałam, że fenomen słońca jest czymś dobrze znanym mieszkańcom. Trwało to w przybliżeniu 17 minut".

Co o tym myśleć? Biskup Pavao Zanic nie ma wątpliwości: zjawiska są naturalne, bo już od ponad stulecia mają miejsce w Medjugorie. Twierdzi on, że znalazł zapisy w starej, bo pochodzącej sprzed stu laty kronice franciszkańskiej z Hercegowiny. W niej to pewien franciszkanin imieniem Petar Bakula opisuje zjawiska podobne do tych obserwowanych dziś w Medjugoria.

DRUDZY MYŚLĄ JEDNAK INACZEJ

Chociaż jedne z tych zjawisk mogą znaleźć wyjaśnienie w iluzji optycznej, to inne pozostają trudne do wyjaśnienia zarówno przez współczesny stan wiedzy jak przez liczbę ich świadków. Należy do nich fenomen słońca, które zmienia swój kolor, wiruje wokół własnej osi, wyglądając jakby miało spaść na ludzi lub pulsując, jak gdyby było sercem... wszystko to w obecności setek widzów, wśród których są niektórzy nie budzący żadnych podejrzeń lub niełatwi do poddania się sugestii.

"Dane odnośnie powyższych i raczej trudnych do wyjaśnienia zjawisk - pisze Laurentin - zostały zanotowane bez jakiegokolwiek próby ich głębszej analizy. Nie jestem w stanie dojść do żadnej konkluzji, ale z punktu widzenia nauki nie można również i tych kłopotliwych zjawisk pozostawić na uboczu, lecz zupełnie przeciwnie należy poddać je dokładnym badaniom w ramach gałęzi nauk, do których mogą być zaliczone. Właśnie dzięki takiemu podejściu Fleming odkrył penicylinę studiując z obsesją kultury, które inni wyrzucali do kosza."

Dlatego Laurentin podsuwa myśl, by "stworzyć grupę naukowców, godnych tego imienia, skoncentrowanych wokół pewnego programu badań, z konieczności wielodyscyplinarnego, jako że zjawiska mające miejsce w Medjugorie wchodzą aktualnie w zakres takich dziedzin jak optyka, oftalmologia,

I czy też badających zjawiska kosmiczne: geomagnetyczne, jonowe, tektoniczne lub nawet piezoelektryczne".

Przypomina wreszcie, że profesorowie Emmanuel More (fizyk jądrowy) i Paul Ameze (elektrochemik) wykonali pomiary promieniowania krzyża w Medjugoria i stwierdzili istnienie radioaktywności oraz jonizacji dziesięciokrotnie wyższej (od 1500 do 1700 jonów negatywnych) od średniej, która nie powinna przekraczać liczby 150.

Jeśli chodzi natomiast o aspekt religijny, wiemy, że owe znaki nie mają charakteru potwierdzającego autentyczność objawień. Są dane po to, by działając poprzez nasze zmysły mogły wzmocnić wiarę obserwujących owe zjawiska, abyśmy umieli dojść do zrozumienia sedna rzeczywistości nadzwyczajnej, w której żyjemy zanurzeni, nie zdając sobie jednak sprawy z jej istnienia. Nawet samo Pismo święte przedstawia nam je, jako mające charakter proroczy (por. "znaki czasów" Łk 12, 54) w odróżnieniu od innych zjawisk normalnych.

WALKA Z SZATANEM

Innym elementem typowo apokaliptycznym chrześcijaństwa jest walka duchowa pomiędzy Bogiem a szatanem. W całej pełni znajdujemy ją w Apokalipsie św. Jana.

W swym orędziu Matka Boża czyni częste wzmianki odnośnie do działalności szatana: 12.07.1984: "W tych dniach szatan pragnie przeszkodzić moim planom. Módlcie się, by nie spełnił się jego plan. Ja będę prosiła swego Syna, by dał wam łaskę, byście dostrzegli w pokusach szatana Jezusowe zwycięstwo".

19.07.1984: "W tych dniach poczuliście działanie szatana. Zawsze jestem z wami i nie obawiajcie się pokus, gdyż Bóg czuwa nad wami nieustannie. Ja dałam wam siebie i współpracuję z wami w najmniejszej pokusie".

27.12.1984: "W te święta szatan w szczególny sposób pragnął przeszkodzić w Bożych planach. Wy, drogie dzieci, w sam dzień Bożego Narodzenia poznaliście działanie szatana. Lecz Bóg zwyciężył we wszystkich waszych sercach".

14.01.1985: "Szatan jest potężny. Ze wszystkich sił pragnie zniszczyć moje plany. Módlcie się nieustannie. Ja także będę prosiła mojego Syna, aby wszystkie moje plany, które zaczęłam wykonywać, zostały doprowadzone do końca. Bądź cierpliwa i wytrwała w modlitwie. Nie pozwól, aby szatan cię zniechęcił"..

07.02.1985: "W tych dniach szatan w szczególny sposób uzewnętrznia się w tej parafii. Módlcie się, drogie dzieci, by spełniły się Boże plany i by każdy czyn szatana zakończył się chwałą Bożą".

11.07.1985: "Kocham tę parafię i swoim płaszczem ochraniam ją od wszelkiej działalności szatana".

Wiemy także, że 14.04.1982 r. diabeł ukazał się Mirjanie. Gdy oczekiwała na przyjście Matki Bożej, miała objawienie, które rzuca prawdziwe światło na historię naszych dni, będących bez wątpienia pod silnym wpływem szatana.

Pisze Mirjana: " Widziałam szatana przebranego za eleganckiego młodzieńca, ale twarz miał iście szatańską, wstrętną, ohydą".

Nawet nie wyobrażałam sobie, że tak może wyglądać. Chciał mnie zniszczyć swoim wzrokiem. Omal nie zemdlałam. Mówił do mnie: «Musisz odstąpić od Boga, porzucić Matkę Bożą. Z ich powodu tylko cierpisz. Pójdź ze mną, a uczynię cię szczęśliwą w miłości i w życiu». Ale ja w duchu tylko powtarzałam: Nie, nie, nie! Wtedy szatan odstąpił ode mnie i przyszła Matka Boża, która mi powiedziała: «Przepraszam cię za to, ale musisz wiedzieć, że szatan istnieje. Kiedyś stanął przed Bożym tronem i poprosił o pozwolenie na wystawienie Kościoła na próbę przez

pewien czas. Bóg pozwolił mu czynić to przez jeden wiek. Ten wiek jest we władzy szatana, ale kiedy wypełnią się powierzone wam tajemnice, jego władza zostanie zniszczona. Już teraz szatan zaczyna tracić władzę i stał się agresywny: niszczy małżeństwa, roznieca podziały wśród księży, wywołuje obsesje, zabójstwa. Musicie się przed tym chronić postem i modlitwą: przede wszystkim modlitwą wspólnotową. Noście przy sobie poświęcone przedmioty. Trzymajcie je w domu, zacznijcie na nowo używać wody święconej»".

"Według niektórych znawców katolicyzmu, którzy również badali objawienia w Medjugorję - stwierdza o. Tomislav Vlasic w swym liście z dnia 2.12.1983 r., skierowanym do papieża Jana Pawła II - to właśnie orędzie Maryi wyjaśniałoby w sposób zdumiewający widzenie, które miał Ojciec Święty Leon XIII.

Znawcy ci twierdzą, że Papież ten miał apokaliptyczne widzenie dotyczące Kościoła i po nim zarządził modlitwy do św. Michała, które do końca Soboru były recytowane przez księży tuż po Mszy św. stwierdzają oni także, iż stulecie dominacji szatana, o którym mówił papież Leon XIII, niebawem się skończy."

NIEBO, PIEKŁO, CZYŚCIEC

Podobnie jak w Fatimie, również i w Medjugorja, Matka Boża pokazała dzieciom niebo, piekło i czyściec. Piekło właściwie tylko Vicce, Mariji i Jakowowi, ponieważ pozostała trójka nie miała odwagi na nie spojrzeć. Wyjaśniła im również i motyw swego postępowania: "Abyście zobaczyli nagrodę zarezerwowaną dla tych, którzy żyją zgodnie z wolą Bożą i karę dla tych, którzy jej nie respektują.

Prawdziwość tego faktu została potwierdzona przez zeznanie Jakova. "Właśnie wróciłem z Citluku z Vicklji. Gdy weszliśmy do pokoju, ukazała się nam Matka Boża. «A teraz zaprowadzę was do raju» - powiedziała.

Zasmuciło mnie to bardzo i powiedziałem Jej: «Weź Vicke, bo ich jest więcej w domu, a mnie mama ma tylko jednego». Ale Matka Boża odpowiedziała: «Nie martw się, przyprowadzę was z powrotem».

Zeznanie jego potwierdza matka Vicki. Opowiada ona, że oboje raptem zniknęli, jak gdyby się gdzieś rozplynęli. Matka Vicki, która i właśnie skądś wróciła, zaczęła ich wołać i szukać wszędzie, nawet u sąsiadów.

Opisując piekło, Jakov relacjonuje: "Widziałem ogień, ogromny, ogromny, a w nim ludzi. Nie są podobni tak zupełnie do ludzi. Są pewną mieszaniną człowieka i zwierzęcia. Czyściec wyglądał tak, jakby był miejscem popiołów. Osoby poruszają się wewnątrz. Vicka mówiła, że słyszała jęki".

Niebo zostało również pokazane Ivance i Mirjanie. "Byłam zdumiona pięknem i radością osób, które w nim się znajdowały", stwierdza pierwsza. Druga opisując szczęście zbawionych, tak się wyraziła: "Są bardzo szczęśliwi, wyciągając ręce w podzięcie ku Bogu za Jego wieczną chwałę".

Mniej więcej w stylu Jakova jest także opis Vicki: „Gdy Matka Boża stanęła przed nami i powiedziała, że zaprowadzi nas do nieba, zaczęliśmy się bać. Ale Matka Boża nic nie powiedziała. Gdy jeszcze klęczeliśmy wzięła nas za ręce. Prawą podała mnie, a lewą jemu. I zaczęliśmy wznosić się wysoko, poprzez sufit - dom zniknął sprzed naszych oczu. I niebawem przybyliśmy do raju”.

Jak on wygląda? "Nie da się opisać. Coś cudownego, niewymownego. Wszędzie jest pełno zadziwiającego światła... ludzi... kwiatów... aniołów. Wszystko jest przepełnione radością nie do opisania. Jest tak piękne, że z zachwytu aż serce po prostu przestaje bić. Jest nieograniczone, jak morze. W którąkolwiek stronę się spojrzy, nie widać żadnych granic."

Ale nagle, **"Matka Boża zniknęła i przed nami otworzyło się piekło. Jest przerażające, jak morze ognia. Wewnątrz było dużo ludzi. Wszyscy ohydni, poczerniali. Nie są już podobni do ludzi. Przypominają wstrętne potwory.**

Widziałam także jakąś jasnowłosą kobietę, wstrętną, o długich włosach i z rogami.

Cierpi straszliwe męki w tym ogniu, a diabli wokół niej torturują ją jeszcze bardziej”.

Następnie pokazano im czyściec, który Vicka opisuje, jako: "przestrzeń ciemną, ponurą, coś pośredniego między niebem a piekłem. Pełne czegoś podobnego do popiołu... Jest również przerażające”.

Po tym wszystkim: „Matka Boża przyprowadziła nas z powrotem na ziemię, i pożegnała się z nami. A my stopniowo staraliśmy się dojść do siebie. Jakov miał twarz nabrzmiałą i wyglądał na zmęczonego. Właśnie weszła mama i zapytała, gdzieśmy się ukrywali, bo nas szukała. Zaczęła płakać, gdy zobaczyła Jakova. Ale po chwili wszyscy uspokoiлись się, i ona, i my²²...Byli nieobecni 20 minut.

²² Niektórzy czytelnicy okazali pewne zdziwienie wobec tak dokładnego opisu nieba, piekła oraz czyścca, podanego przez dzieci i listownie lub telefonicznie pytali nas: "Czyżby tak było naprawdę? Mówi się przecież częstokroć o stanie ducha, a nie o miejscach". Odpowiadaliśmy, że rzeczywiście chodzi bardziej o stan duszy niż o miejsce. Jednakże nawet sam Pan Jezus, aby ułatwić słuchającym rozumienie nieba, wyrażał się o nim, jako o "domu Ojca mego" (J 14, 2), a w liturgii często spotykamy określenie, że "w niebie jest dla nas przygotowane wieczne mieszkanie". Piekło natomiast jest opisane w Apokalipsie św. Jana, jako "ogniste jezioro gorejące siarki" (por., Ap 19,20). Matka Boża pokazując ową rzeczywistość dzieciom w Fatimie czy w Medjugorje używa tych samych obrazów. Dla wyjaśnienia posługuje się pojęciami, obrazami zaczerpniętymi z opowiadań w rodzinie, z lekcji religii i z samej Biblii.

TAJEMNICE OSOBISTE

W czasie objawień Matka Boża nie zawsze zwraca się do wszystkich dzieci. Czasami przekazuje indywidualnie tajemnice przeznaczone dla któregoś z nich osobiście. Dlatego z każdym z osobna prowadzi dialogi mające charakter bardzo osobisty i inni, do których one się nie odnoszą, ich nie słyszą.

W czasie objawień Matka Boża zamierza przekazać każdemu z widzących po 10 tajemnic osobistych.

Tajemnice te są ścisłym sekretem. „Między nami - wyjaśnia Vicka - rozmawiamy o tym, o czym nam wolno. Tajemnic i spraw, które Matka Boża nakazała nam trzymać w sekrecie, między sobą nawet nie wspominamy. Żadne nie pyta drugiego, co jemu lub jej Matka Boża przekazała."

Vicka otrzymała tajemnice prorocze dotyczące przyszłości świata, który idzie ku minie oraz dotyczące siły, jaką ma modlitwa, która może zmienić bieg wydarzeń.

Mirjana oraz Ivanka otrzymały już po 10 tajemnic. Mirjana otrzymała ostatnią w dniu Bożego Narodzenia 1982 r. Również w tym dniu Matka Boża powiedziała jej, że czas jej indywidualnych widzeń się zakończył. Mirjana zna daty spełnienia wszystkich tajemnic i zgodnie z zaleceniem Niepokalanej Dziewicy; na 10 dni przed urzeczywistnieniem każdej z nich, przekaże je wybranemu przez siebie kapłanowi, który z kolei, po siedmiu dniach modlitw wyjawia je światu, na trzy dni przed ich realizacją.

Kapłanem powiernikiem został wybrany o. Peter Ljubicic, który w pierwszej chwili sądził, że chodziło tu o żart.

Ale gdy dowiedział się, że będzie musiał pościć trzy dni przed ich ogłoszeniem, zmartwił się trochę, bo jak sam wyjaśnił, jest niskociśnieniowcem". Mirjana jednakże uspokoiła go, twierdząc, że wszystko uda mu się przewyciężyć.

Tajemnice Mirjany dotyczą w szczególności pielgrzymów, księży, biskupa oraz Ojca Świętego, któremu przekazała dwie prośby Matki Bożej: jedną zachęcającą go do zdwojenia swego wysiłku w kierunku pokoju i drugą podkreślającą niebezpieczeństwa wiszące nad światem.

W wywiadzie, udzielonym dr Frigerio wyjawia, że chciałaby, "aby Ojciec Święty w dalszym ciągu intensyfikował swoje wysiłki zmierzające ku nawróceniu młodzieży". I wyjaśnia: "Wielu młodych pochodzi z rodzin rozbitych, bez wsparcia ze strony rodziców i z braku spokoju wewnętrznego, miłości oraz harmonii, ztraca się w

nałogach narkomanii i alkoholu. Takie jest dziś podłoże moralności wielu młodych".

Podobnie jak Mirjana, również Ivanka otrzymała proroctwa dotyczące przyszłych wydarzeń na świecie. Są one jednak ścisłą tajemnicą. Swą dziesiątą tajemnicę otrzymała 7.05.1985. Reszta jest w posiadaniu dziewięciu tajemnic.

Matka Boża zaleciła wszystkim: "Na razie nie mówcie nic nikomu. Sama wam powiem, kiedy możecie je ogłosić". Oto, dlaczego nikomu do tej pory nie udało się wyrwać ani słowa odnośnie tych tajemnic: ani policji, ani rodzicom, ani księżom, ani biskupowi.

BĘDZIE WAM DANY ZNAK

Matka Boża mówiła również o znaku, który ma się pojawić na Podbrdo i ma być dobrze widoczny, namacalny i stały. Będą mu towarzyszyły liczne cuda oraz uzdrowienia.. Marija „: 'Wyjaśnia:, że: "Matka Boża powiedziała, że znak będzie widziany i przeznaczony jest dla niewierzących. Wy, wierni - oświadczyła - macie znaki i sami winniście się stać znakiem dla niewierzących". Marija kontynuuje: "Znak będzie namacalny, konkretny i pojawi się tu, w miejscu objawień".

Matka Boża również mówi, że wierni nie powinni oczekiwać znaku, aby się nawrócić. "Nawracajcie się teraz, bo nadszedł dla was czas łaski, czas by pogłębić wiarę i nawrócenie."

Prawie identyczna z wypowiedź, Mariji - jest relacja Vicki: "Znak ukaże się na ziemi. Będzie trwały. Pojawi się od razu, nie stopniowo. Każdy przybywający do Medjugoria będzie mógł go zobaczyć... Matka Boża pozostawi ten znak, by pokazać ludowi, że jest obecna wśród nas".

"Znak będzie dany przede wszystkim dla nawrócenia ateistów", mówią inni z widzających. "Po ukazaniu się tego znaku - wyjaśnia Ivan - niewierzący poczują ogromne cierpienia wewnętrzne, ciężkie wyrzuty sumienia."

"Znak ten będzie imponujący i ludzie będą musieli uwierzyć, stwierdza Mirjana i dodaje:, Ale nie powinniśmy się bać.

Rodzina, która uzna Maryję za Matkę, Boga za Ojca, a Pana Jezusa za Brata, będzie bezpieczna."

Zanim jednak znak ten się ukaże, będą miały miejsce na ziemi inne trzy wydarzenia. Matka Boża uprzedza, że kara będzie zależała od nawrócenia. Powiadomiła, że realizacja siódmej tajemnicy - wydarzenia tragicznego w swych skutkach dla ludzkości -nie będzie miała miejsca, dzięki pokucie i modlitwom

wielu. Gdyby wszyscy się nawrócili, kara zostałaby cofnięta. Ponieważ nie wszyscy się nawrócą, kara przyjdzie, chociaż w mniej groźnej formie. Im więcej dobrych ludzi będzie się modlić i im więcej ich będzie czynić pokutę, tym mniejsza będzie kara.

Zakończymy relację słowami o. Faricy: "Zarówno dziesięć tajemnic jak i znak są elementami typowo apokaliptycznymi.

Tajemnice nam mówią, że Bóg jest Panem historii i przyszłości. Tylko On zna przyszłość, bo ma ją w swych dłoniach i objawia ją tym, których wybiera. Tajemnice dotyczą przyszłości, która jest ukryta w Bogu. Znak jest również częścią przyszłości.

Wiemy tylko, że się ukaże, ale nie wiemy, jaki będzie.

Tym sposobem ów znak również każe myśleć o przyszłości ukrytej w Bogu. Zarówno znak jak i dziesięć tajemnic zwiększają naszą nadzieję, bo chociaż nie znamy przyszłości, wiemy, kto ją ma w swych dłoniach: Pan Bóg. On jest z nami i Jemu możemy ufać".

Ostatnim elementem apokaliptycznym są cudowne uzdrowienia. Ukazują one - według o. Faricy - że "Pan Jezus ma Ducha ostatnich czasów, Ducha eschatologicznego i w tym Duchu działa. Zło choroby cielesnej (fizycznej) jest pokonane siłą Boga przywracającą życie oraz zdrowie. Uzdrawienia w Medjugorie posiadają tę samą wartość co znak apokaliptyczny."

"Od chwili, gdy zaczęły się objawienia - kontynuuje on - Medjugorie stało się świadkiem licznych uzdrowień: uzdrowień duchowych i nawróceń; uzdrowień wewnętrznych, psychicznych, uwolnień od nałogów alkoholizmu czy nadmiernego zażywania tytoniu i wreszcie uzdrowień fizycznych. Uzdrawienia ukazują siłę Boga i Jego wolę, by pokonać zło w naszym życiu."

Więcej szczegółów na ten temat znajdzie czytelnik w rozdziale XI.

V.OBJAWIENIA TRWAJĄ

Na prośbę widzących, o czym wyżej wspomniano, Matka Boża zaczęła im się objawiać w kościele. Sam rytuał objawień był bardzo piękny i robił wrażenie:

Po odmówieniu cząstki różańca ze zgromadzonym ludem dzieci, tuż przed godziną osiemnastą²³, kierując się do pobliskiej salki, o wymiarach: 4, 5 x 5 m, zabierając ze

²³ Również godzina objawień wydaje się mieć znaczenie szczególne. Dzień, według Biblii, zaczyna się o szóstej i kończy o osiemnastej. Objawienia w Lourdes, z wyjątkiem pierwszego, odbywały się rano. W Fatimie Matka Boża ukazywała się w południe, w Medjugorie natomiast wszystko odbywa się w godzinach wieczornych.

sobą przedmioty dane im przez różne osoby - różańce, obrazki, medaliki, części ubiorów od chorych, butelki z wodą itd. - aby Matka Boża je pobłogosławiła. Następnie ustawiając się w jednej linii przed krzyżem, zawsze w następującej kolejności: Vicka, Jakov, Mirjana, Ivanka, Marija i Ivan. Stojąc zaczynają recytować siedem Ojcze nasz, siedem Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu i jedno Wierzę w Boga, zaleconych przez Matkę Bożą. Zaczynają często odmawiać Ojcze nasz począwszy od trzeciego słowa: „Który jesteś w niebie”. Matka Boża, bowiem wymawia pierwsze dwa słowa, które one słyszą. Głosy ich milkną jednocześnie i ruchem energicznym, zsynchronizowanym, jakby porażeni prądem, wszyscy w tym samym momencie padają na kolana z oczami utkwionymi w jeden punkt: mały Jakov patrząc w górę, a Ivan, najwyższy z nich, prawie wprost przed siebie. (Za pomocą elektrod przytwierdzonych do ich powiek stwierdzono, że wszyscy jednocześnie zwracają wzrok na określony punkt z absolutną synchronizacją. Największa różnica wynosiła zaledwie 0, 2 sekundy).

Są zupełnie normalni, chociaż głosy ich milkną, mówią w dalszym ciągu, każdy na swój charakterystyczny dla siebie sposób. Głuchoniemy mógłby odczytać słowa z ust Vicki, która je wymawia szczególnie dokładnie. Sami widzący dziwią się, że nikt ich nie słyszy, są bowiem przekonani, że "mówią normalnie".

W chwili objawienia percepcja otaczającego ich świata prawie nie istnieje. Widzą: Gospę również z zamkniętymi oczyma.

Dr Stopar stanął pewnego razu pomiędzy Mariją a obiektem jej widzenia. Ona wcale na to nie zwróciła uwagi. Po widzeniu zapytał ją, czy jej nie przeszkadzał. Przyznała, że zauważyła coś w rodzaju lekkiej mgiełki. Wszyscy wybuchnęli śmiechem, lekarz w niczym; bowiem nie przypominał swą tuszą czegoś, co można było nazwać "lekką mgiełką".

Reakcje widzących zmniejszają się, ale nie zanikają kompletnie. Doktor Stopar wyjaśnia "Nie chodzi tu o ekstazę w ścisłym tego słowa znaczeniu, bo powieki ich wykonują ruchy, chociaż rzadziej niż normalnie".

"Nie ulegają ani senności, ani podnieceniu" - zaznacza teolog Rene Laurentin, który przebywał w Medjugorju wiele razy, by badać z bliska objawienia. Puls jest lekko przyśpieszony: „95 - uderzeń na minutę, zamiast 60, które są średnią. Policzki nabierają bardziej żywego koloru, źrenice są otwarte. Nie jest to stan katalepsji: napięcie, skręcanie lub opadnięcie szyi w tył. Nie ma zaangażowania uczuciowego paroksyzmowego lub wymuszonego. Korpus przyjmuje pozycję wygodną, skromną, zrównoważoną i odprężoną. Każde z nich zachowuje się w sposób dla siebie charakterystyczny, odzwierciedlający jego, własny temperament:

komunikatywny i wymowny Vicki, dyskretny i spokojny Ivana, zachłanny małego Jakova, który, wprost pochłania oczami obiekt swego widzenia. Ekstaza prowadzi każdego z osobna, na swój sposób, do spotkania z Bogiem i Jego Matką, przy czym różnice ich osobowości nie tylko są zachowane, ale spotęgowane."

Owo odcięcie od świata zewnętrznego dokonywało się stopniowo. Na początku na wzgórzu objawień pozostawali w kontakcie z tłumem, pełniąc rolę pośredników pomiędzy ludźmi, którzy ich pytali, a widzeniem, które odpowiadało. Stopniowo jednak przyzwyczaili się do ekstazy, pozwalając opanować się nim całkowicie i oddając się zupełnie widzeniu tak, że świat zewnętrzny znika im przed oczu, nie powodując przy tym jakiegokolwiek zmiany pozycji klęczącej ani przejrzystości ich wzroku. Ekstaza nie powoduje w nich żadnych niekorzystnych zmian.

"W JEJ OCZACH WIDZĄ RAJ"

"Zawsze Ona pierwsza zaczyna z nami rozmawiać, pozdrawiając nas słowami: mir, mir (pokój, pokój) - wyjaśnia Marija. My, młodzi, możemy Ją pytać o cokolwiek. Przeważnie prosimy o łaski dla chorego, który się nam polecił. Przenajświętsza Panna nigdy nam niczego nie obiecuje. Uśmiecha się tylko, podnosząc prawą ręką na znak błogosławieństwa. Na zakończenie, przed odejściem, prosi nas, byśmy nakłaniali wiernych do modlitwy, do pokuty i postu."

Innym razem przekazuje polecenia. "Po czterech minutach ekstazy - wspomina o. Arcangelo Capatano - Ivan, promieniejący radością, powiedział: «W czasie całego spotkania modliła się nad nami, nad każdym z osobna i udzieliła specjalnego błogosławieństwa. Prosiła nas, byśmy w miejscu, w którym żyjemy, dali z siebie wszystko i naszym życiem głosili Jej orędzie. Wydawało się nam, że dotykaliśmy samego nieba»".

Osoby, które towarzyszą widzącym, obserwują u nich niezwykłą zmianę: promienieją spokojem i radością.

Vicka w szczególności jest osobą, na której twarzy, w czasie objawień pojawia się uśmiech pełen czułości i wrażliwości, uśmiech, który jest wyrazem wielkiego szczęścia doznawanego w tych momentach: "Jestem tak szczęśliwa - mówi, że wydaje mi się, iż unoszę się w powietrzu, że nie jestem już więcej na ziemi. Pewnego razu w domu musiałam trzymać się łóżka, by nie upaść. Miałam wrażenie, że unosiłam się w powietrzu".

"Rozpromieniona, w ekstazie, uśmiecha się szczęściem nie do opisania. Uśmiech jej zachwyciłby wszystkich malarzy Odrodzenia", pisze Marie - Therese de Brosses w swym komentarzu do filmu "Królowa Pokoju z Medjugoria".

"W oczach jej widzę raj" - przyznaje Marijan Ljubue, który widział Vickę w czasie jednej z ekstaz. Oczy jej, twarz, odzwierciedlały coś absolutnie nieziemskiego, coś, czego nigdy, u nikogo, w jakimkolwiek miejscu nie mogłem zaobserwować.

Z oczu jej płynęły: cudowna radość, ukojenie, szczęście, uniesienie, zachwyt, pokój, miłość. Widać było w nich niebo. Niemożliwe jest opisanie wyrazu jej oczu, które rozpromieniały całą twarz".

"Nigdy nie widziałem tyle piękna skoncentrowanego na jednej twarzy, która potem, wśród wielu innych, nie wyróżniała się niczym nadzwyczajnym - wyznaje profesor z Wiednia, Kurt Knotzinger, w odniesieniu do Vicki. Wydawało mi się, że na jej twarzy, jak w zwierciadle, widziałem odbicie piękna, które nie istnieje na tym świecie."

Osoby obecne w czasie objawień twierdzą, że widzący nie patrzą na siebie, ani się wzajemnie nie komunikują, (co byłoby prawie niemożliwe dla znajdujących się na przeciwległych krańcach linii, którą formują w czasie widzeń, nigdy nie mówią w tym samym czasie; wyrazy ich twarzy są takie same, odzwierciedlające wszystko to, co wspólnie przeżywają. Rozmawiają z Bożą Rodzicielką zadają Jej pytania, otrzymują na nie odpowiedzi, proszą o rady, przyjmują wskazówki, zachętę...

Nagle i jednocześnie pięć par oczu patrzy wyżej, w kierunku Bożej Dziewicy, która znika unosząc się "Ode" (odchodzi) - woła jedno z nich lub wszyscy naraz. Podnoszą się z kolan, oddają przedmioty podane im do pobłogosławienia, rozmawiają z ludźmi, jeśli mają im coś do przekazania czy powiedzenia. Następnie przechodzą do kościoła, aby wziąć udział we Mszy św., z prostotą i bez jakiegokolwiek ostentacji.

Objawienia trwają od 2 do 45 minut. Średnio jednak nie przekraczają 5-10 minut. Ostatnio stają się nawet krótsze. Znak - według niektórych interpretatorów, że wkrótce zakończą się.

Ciekawym szczegółem zaobserwowanym przez dr Margnelli, neurofizjologa i wielkiego włoskiego badacza ekstaz i zmienionych stanów psychicznych osobowości - który określa siebie, jako niewierzącego - jest śpiew ptaków, które szczebiocą całutki dzień na drzewach otaczających dom parafialny, ale milkną w momencie, w którym zaczyna się widzenie.

Poza tym jednym objawieniem codziennym, Matka Boża czasami odwiedza widzących indywidualnie w domu. Przemawia do nich tak, jak matka do swych dzieci, całując je na pożegnanie, nazywając ich "andeli moji" (moje aniołki).

MODLITWA CZYSTA I TWARDA JAK SKAŁA

W czasie, gdy objawienia mają miejsce w przyległej do zakrystii salce, lud zebrany obok się modli. Atmosferą panującą w tym momencie wewnątrz kościoła tak oto opisuje Rene Laurentin: "Nie widać tu modlitwy uczuciowej, wzroku postawionego w słup, pochylonych szyi, czyli pozycji, które są objawem zewnętrznym uczuć. W kościele czuje się modlitwę wiejską, czystą i twardą jak skała ze wzgórza, gdzie zaczęły się pierwsze objawienia. Głosy są szorstkie, bez intonacji, deklamujące modlitwy sylabami mocnymi, wyraźnymi, przypominającymi uderzenia młota. Jest to modlitwa, która wznosi się do nieba z ziemi, z pól, ze skał. Bucha w górę jak płomień, a nie wije się, jak skręty dymu, bez cikliwości. Jest imponująca i wydobywająca się nie ze sfery uczuć, ale z głębi duszy, w której człowiek odkrywa mieszkającego w niej Boga, swego Stwórcę, który uczynił go człowiekiem pracy, zwierzęciem myślącym. Ciało tego zwierzęcia nie ugina się, mimo niewygodnej pozycji zachowywanej w czasie bitych dwóch godzin, jego krzyk jest kontrolowany monotonią kościelnej modlitwy".

Po zakończeniu nabożeństwa, podczas gdy tłum wychodzi z kościoła, widzący pozostają dłużej modląc się za chorych, niejednokrotnie licznych, którzy ich proszą o wstawiennictwo.

JEJ TWARZ JEST LUDZKA, ALE PIĘKNO - BOSKIE

Zapytani, w jaki sposób postrzegają Matkę Bożą widzący odpowiadają, że widzą Ją "nie, jako obraz", ale tak jak widzą inne osoby w życiu codziennym, z tym wyjątkiem, że widzą Ją w trzech etapach: najpierw zauważają wielkie światło, które określają, jako „ogień świętości". Vicka próbuje wyjaśnić: „Gdy zaczynamy się modlić, najpierw widzimy coś jakby światło, które wydaje się mieć postać ludzką, ale nie ma. Światło to zbliża się do nas, lśniąc jak słońce. W tym momencie znika sprzed naszych oczu ściana, która jest przed nami, znika wszystko. Nic więcej nie widzimy, nic więcej nie słyszymy z wyjątkiem Jej".

Twarz Jej jest delikatna, łagodna i pełna pokoju. "Nigdy nie karci, nie krzyczy. Nie jest surowa. Jej głos, Jej sposób zachowania pełen matczynej czułości, skłaniają do modlitwy.

Nie da się tego ująć w słowa. Mógłbyś dopiero wtedy zrozumieć, gdybyś na moim miejscu spotkał się z Matką Bożą.

Nazywamy Ją piękną, ale to słowo nic nie znaczy. Trzeba Ją zobaczyć, by zrozumieć. Jej piękno nie jest stąd, nie jest ziemskie."

"Chciałbym patrzeć na Nią wiecznie - mówi Jakov. Jej twarz jest ludzka, ale piękno - boskie." Twierdzą, że kolor i harmonia Jej twarzy z Jej ubiorem są nie do opisanie lub do porównania z czymkolwiek na świecie. Próbuje jednak ująć je w słowa. Jej suknia, która dostaje do samych stóp i nie ma pasa, jest koloru nie do określenia, lśniąca, biała według jednych, przechodząca w ton niebieski, według drugich; jest koloru jasnego, srebrzysta według jeszcze innych. Welon, którym jest okryta, opada również do samych stóp i też jest koloru srebrzystego, zupełnie im nieznanego. Czasami, ale bardzo rzadko, w wielkie święta ukazuje się w sukni uroczystej, złotej. Krój jest jednak taki sam. Na Jej głowie korona z dwunastu gwiazd.

Jej oczy są niebieskie, włosy czarne, lekko pofalowane i trochę widoczne pod welonem. Jej rzęsy są czarne, usta i policzki lekko zaróżowione. Twarz ma pociągłą. Wzrostem nie różni się od dziewcząt z regionu i wygląda na około 20 lat. Unosi się zawsze w powietrzu, około 30 cm nad ziemią, lub wydaje się utrzymywać na obłoku, niekiedy jednak stawia stopy na ziemi.

Czasami przybywa sama, czasami z Dzieciątkiem Jezus na rękach. Jak ludzie, stosownie do okazji, pojawia się z różnym wyrazem twarzy: bardzo radosnym i uśmiechniętym lub smutnym, a nawet zmieszanym ze łzami. Mówi doskonale w języku chorwackim. Ręce trzyma uniesione, jakby była w stanie nieustannej modlitwy .

Modli się zawsze stojąc, z rękoma otwartymi. Bardzo rzadko je składa, przeważnie wtedy, gdy wymawia Chwałę Ojcu.

Gdy odmawia Ojcze nasz ręce trzyma jeszcze bardziej otwarte z dłońmi skierowanymi ku górze - według Vicki. Zapytana o to, jak Gospa śpiewa, odpowiada: "Nie da się tego opisać, trzeba Ją usłyszeć. Ma głos anielski, jak zwykło się mówić, ale o wiele piękniejszy niż anielski! Już słyszałam głosy anielskie w raju, ale głos Matki Bożej jest Matki Bożej".

W dniu 15.08; owego roku (Wniebowzięcie N.M.P.) po zobaczeniu Jej, dzieci zawołały: - Boże mój, jakaś jest piękna, cała w złocistym stroju!

- Gdy jestem przy Niej, mam chęć tylko płakać ze szczęścia - mówi Mirjana.

A Jakov w prostocie dziecka: - Nigdy nie widziałem kobiety tak pięknej.

Jej zachowanie nacechowane jest ogromną czułością. Zdaniem Vicki pocałowała niektóre osoby w obecności widzających.

Pierwszym szczęśliwcem był pewien młody gitarzysta z Metko Vici, który był w Medjugoria przynajmniej 20 razy. Wzruszył się tak mocno, że omal się nie rozpłakał. Opowiadał później, że w czasie widzenia poczuł się nagle jakby przeszyty jakimś płomieniem, a następnie falą zimną, która spowodowała, że się cały spocił. Wszystko to wydawało mu się dziwne, ale uspokoił się, gdy mu powiedziano, że Matka Boża w tamtym momencie go pocałowała.

Drugim uprzywilejowanym był Marinko, który bronił dzieci w czasie pierwszych widzeń. Stało się to - opowiada Vicka - w czasie pierwszych dni po uwięzieniu o. Jozo. Owego popołudnia spotkanie z Matką Bożą miało miejsce w naszym domu. Chwilę przedtem Matka Boża poprosiła mnie, bym przywołała Marinko, który znajdował się w pobliżu destylując winiak. Przyszedł natychmiast i Matka Boża pobłogosławiła go i pocałowała. Zapytałam go później, czy poczuł pocałunek.

Pocałunek nie - odpowiedział - ale poczułem, jak przeszedł przeze mnie, jakiś prąd elektryczny, którego nigdy nie zapomnę."

VI. WIDZĄCY

Młodzi uprzywilejowani widzeniami nie są ani świętymi ani doskonałymi. Oni sami zdziwili się, że Matka Boża wybrała właśnie ich, którzy nie należą do najlepszych. Choć nie są świętymi, nie są także faryzeuszami. Wszyscy ci, którzy mieli okazję ich poznać, twierdzą, że są absolutnie normalni pod każdym względem, młodzi i zwyczajni i w niczym nie wyróżniają się swoim zachowaniem spośród rówieśników.

Szacunek Matki Bożej dla ich wolności jest zdumiewający.

Cieszą się pełną wolnością. Tak pełną, że mogą nawet grzeszyć. Matka Boża nie dała magicznych formułek nikomu. Żadnego rozkazu. Udziela im jedynie rad, które oni dobrowolnie mogą przyjąć lub je odrzucić... wyjaśnia o. Tomislav Vlasic.

Są inteligentni, szczerzy w stosunku do tych, z którymi obcuja i bezpośredni są jednak bardzo poważni gdy chodzi o Matkę Bożą i o jej orędzie; pewni w swych wypowiedziach i stanowczy w zajmowanym stanowisku. Żadna groźba czy prześladowanie nie było w stanie skłonić ich do zaprzeczenia, że Ją widzieli lub do zmiany przekazywanych im treści.

Znają oni i z nimi wszyscy mieszkańcy Medjugoria prawdziwą cenę takiej nieugiętej postawy. Osobliwością ich świadectwa jest natychmiastowość, z jaką dają trafne i głębokie odpowiedzi na pytania dotyczące moralności czy trudnych zagadnień teologicznych.

Chociaż od dłuższego już czasu stali się centrum zainteresowania, zachowują się skromnie bez najmniejszych objawów gwiazdorstwa. Nie interesują się rzeczami materialnymi; odmawiając kategorycznie przyjęcia pieniędzy czy też innych datków.

Mają prawie paniczny strach przed ostentacją. Unikają nagrywania i aparatów fotograficznych. "Nie jesteśmy gwiazdami kina" - usprawiedliwia się Ivanka. Żadne z grupy nigdy nie było zainteresowane, by opowiedzieć komuś o tym, co widziało lub słyszało z ust Matki Bożej. Wszystko stało się spontanicznie i zupełnie naturalnie.

Ich autentyczność potwierdza to, że nie bali się nigdy konsekwencji swych słów czy czynów. Nie zostali pouczeni ani nakłonieni przez władze kościelne czy cywilne, co dobrze wyraziła Ivanka w czasie pierwszej rozmowy z o. Jozo: "Jedynymi, którzy nam nie wierzą są policjanci oraz księża".

Nie mieli nic do zyskania u władz, wprost przeciwnie, mogli się im tylko narazić. Również żadne z grupy nigdy nie wyrażało chęci lub nie czuło się w obowiązku, by być liderem grupy czy też uważać się za jej założyciela. Centrum zainteresowań była i jest Matka Boża, którą widzą codziennie.

O. Tomislav Vlasic będący od 1982 roku proboszczem w Medjugorja i opiekunem duchowym grupy, stwierdza: "Są aktywni oraz inteligentni bez jakichkolwiek oznak fanatyzmu i absolutnie nie skrępowani sytuacją, w której się znajdują".

VICKA IVANKOVIC

Pełna energii, ekstrawertyczna, Vicka jest zdolna stawić czoła nawet najbardziej trudnym sytuacjom zdecydowanie i z odwagą. Zawsze uśmiechnięta, przyjmuje wszystkich, którzy zadają jej pytania lub pragną przeprowadzić z nią wywiad. Posiada doskonałą pamięć oraz zdolności do refleksji. Wyróżnia się silną osobowością i jest jakby naturalnym liderem grupy.

Urodziła się - podobnie pozostali członkowie grupy - w Bijakovici; 3.07.1964 r., jako pierwsze z ośmiorga dzieci. Uczęszczała do szkoły tkactwa, ale po roku przerwała naukę. Przeszkodą w tym był krzyżyk, zawsze zawieszony na jej piersi.

Denerwowało to jednego z profesorów, który pewnego dnia jej rzekł: „Jeśli nie zdejmiesz tego, nie ma mowy żebyś zdała egzaminy". Odpowiedziała mu, więc spokojnie, że w tej sytuacji woli zrezygnować ze szkoły.

Prawdziwym jednakże powodem owej decyzji była chęć pełnego oddania się do dyspozycji Matki Bożej, która wyraziła chęć, by przynajmniej jedno lub dwoje z

widzących, zamiast udawać się do szkoły do Mostaru, pozostało w Medjugoria i towarzyszyło małemu Jakovovi. I Vicka, z największą chęcią odpowiedziała na to wezwanie. Jej sposób ubierania się jest niezwykle prosty. Nie troszczy się o swą urodę. Jej pomarszczone dłonie, pełne odcisków, mówią wiele o charakterze jej codziennej pracy na roli.

W wywiadzie udzielonym Jankovi Bubalo, w 1983 r., opowiada jak przemija jej dzień po dniu: "W zależności od pory roku plewię, orzę traktorem, zrywam liście tytoniu. Najbardziej jednak lubię, gdy nadchodzi czas orki. Mój ojciec pracuje w Niemczech. Rodzeństwo jest jeszcze małe (chodzą do szkoły podstawowej). Moje siostry boją się prowadzić traktor. Ja, odwrotnie, nie boję się niczego".

CHOROBA

W ostatnich latach zaczęła czuć silne bóle głowy i w związku z tym poddała się różnym badaniom w szpitalu w Zagrzebiu. Wyniki badań wykazały istnienie niezłośliwej torbieli pomiędzy mózgiem a mózdzkiem. Jej umiejscowienie nad naczyniem krwionośnym wykluczało możliwość operacji. Ona sama jednak nie sądzi, by owe bóle były spowodowane przez tą torbiel.

Jej wątpliwość zamieniła się w pewność, gdy pewnego razu Jakov płacząc, zapytał Matkę Bożą, dlaczego Vicka tak cierpi. Na pytanie otrzymał następującą odpowiedź: "Krzyż jest zawsze potrzebny ze względu na grzechy świata".

"Co mnie zadziwia - pisze Laurentin w 1985 r. - to ten ciągły jej wyraz twarzy pełen radości i sympatii właściwie do wszystkich, którzy do niej się zbliżają. Uśmiech dosłownie ją przenika. Bardzo schudła. Jej blada i pozbawiona koloru cera mogłaby być powodem współczucia, gdyby nie ten spontaniczny i niczym nie przygaszony uśmiech ciągle opromieniający twarz. Mam wrażenie, jakoby z radością spalała owe życie, którego kres jest już określony. Prosiła franciszkanów w parafii, by nie modlili się o jej zdrowie.

I wyjaśnia, dlaczego: " Wszystko, co Bóg zsyła, wszelki krzyż, każde cierpienie, winno być przyjęte z otwartymi rękoma. Musimy mieć cierpliwość, bo tylko tak możemy zrozumieć, jak bardzo jesteśmy szczęśliwi, znosząc te wszelkie krzyże zsyłane na nas przez Boga.

Rozumiejąc to, stajemy się jeszcze szczęśliwsi i możemy pragnąć, by Bóg zesłał nam więcej cierpień. I Bóg udziela więcej siły, by je znosić. Jedno chciałabym powiedzieć cierpiącym: bądźcie wytrwali, bo On zsyła wam cierpienie po to, abyście mogli poznać lepiej prawdziwego Boga, który chce wam pokazać, że jest jedynym Bogiem prawdziwym, jedyną miłością, kochającą nas wszystkich.

Dlatego bądźcie wytrwali, by lepiej Go poznać i więcej pokochać. Chorobę, którą Pan Bóg mi zesłał, ofiaruję jako specjalną modlitwę, bo Bóg nie pragnie tylko naszej modlitwy w formie Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo czy Chwała Ojcu. Ofiaruję Mu wszystko, co jest w moim sercu, w tym także cierpienie. Jestem szczęśliwa, że mogę znieść wszystko, co Bóg na mnie zsyła, z miłością”.

Sporą część dnia poświęca pielgrzymom, których ciągle przyjmuje na stojąco. W czasie choroby, gdy ból głowy ją pokonywał, usuwała się do swego pokoju, gdzie padała "w agonii" - według określenia tych, którzy ją otaczali. Inni twierdzili, że wchodziła w trans, wpadała w ekstazę lub doznawała "ukojenia w Duchu".

Z wolna jednak wracała do siebie, a po chwili także do pielgrzymów, ponownie pełna życia, witając wszystkich z radością i uśmiechem charakterystycznym dla niej. Ze względu na swój stan zdrowia pozostawała w domu w czasie większości objawień wieczornych. Matka Boża odwiedzała ją w jej pokoju. W ekstazie stawała się jeszcze bardziej przezroczysta, niemalże przeświecająca.

25.09.1988 r. Matka Boża oświadczyła jej, że została uzdrowiona.

"Po trudnej próbie - pisze o. Slavko Barbaric - Vicka stała się żywym przykładem tego, że można cierpieć z miłością. Właśnie dlatego, gdziekolwiek się znajduje, odwiedza chorych niosąc im otuchę, dodając nadziei i ucząc cierpieć z miłością."

NIE JESTEM STWORZONA DO TEGO

Mówiąc o swoim życiu modlitwy, wyznaje: "Najbardziej lubię odmawiać różaniec. Chociaż lubię rozmawiać bezpośrednio z Panem Bogiem, najczęściej jednak odmawiam różaniec.

Nigdy nie udaje mi się przetrwać całego dnia na modlitwie.

Tego nie potrafię. Codziennie, już od samego rana, jak tylko wstanę, przyjmuję pielgrzymów, którzy zwracają się do mnie.

Czasami przychodzą już o szóstej. Pragną, bym z nimi rozmawiała. Opowiadają mi o swoich kłopotach i potrzebach. Nikt nie chce odchodzić bez uprzedniej rozmowy ze mną. Każdy ma swoje problemy. I tak schodzi mi cały dzień. U progu mego domu przyjmuję bez przerwy ludzi i prawie nie mam czasu, by pracować.

Lubię się modlić, ale nie mogę pozostawić ludzi. Odnoszę się do Boga jak do mego Ojca, ale wolę rozmawiać z Panem Jezusem. W rozmowie z Nim czuję się bardziej swobodna i opowiadam Mu o wszystkim, mimo że Go nie widzę. Uciekam się do Niego, czuję blisko Jego obecność, ufam Jemu i On mi pomaga. Mam wiele prośb.

Wiele osób prosi mnie, by modlić się w ich intencji. Czytam często psalmy. Na zakończenie modlitw zawsze odmawiam Magnificat.

Zapytana, czy Matka Boża pomogła jej w nauczaniu się modlitwy, odpowiedziała: "Oczywiście, że tak! Ale musiałam także uczynić mój własny wysiłek, aby się nauczyć. Matka Boża zawsze powtarza, że nie powinniśmy oczekiwać od Niej, by nam wszystko mówiła, ale byśmy sami od czegoś zaczęli. Ona chce widzieć, że my także czynimy nasz własny wysiłek, by modlić się dobrze".

Vicka miała zwyczaj modlić się razem z dużą grupą, ale potem zaprzestała. I wyjaśnia, dlaczego: "Było tam za dużo medytacji, a ja do tego się nie nadaję. Mogę odmówić i 10 różańców, medytować jednak nie potrafię długo. Nie z powodu roztargnienia, ale po prostu nie jestem stworzona do tego. Bóg nie dał mi tego daru i to muszę wyznać szczerze".

6.01.1985 r. Matka Boża zaproponowała jej: „Jeśli się zgodzisz, przez 50 dni nie będziesz Mnie widziała. W tym czasie pragnęłabym, abyś uczyniła trzy rzeczy”. I Vicka zgodziła się bez wahania poświęcając się zupełnie tym trzem prośbom, których nikomu nie chciała wyjawiać.

22.04; tego samego roku otrzymała swoją dziewiątą tajemnicę, której treść sprawiła, że płakała cały dzień. W dniu następnym Matka Boża poprosiła ją o nową przerwę w objawieniach, tym razem czterdziestodniową.

24.08; nastąpiła ponownie przerwa w objawieniach wraz z obietnicą, że to ostatnia. Rzecz dziwna - w czasie przerw w objawieniach choroba jej zniknęła zupełnie. Jednakże w drugim lub trzecim dniu po rozpoczęciu się objawień, Vicka prosiła Matkę Bożą o nawrót choroby, bo czuła w sobie wewnętrzną pustkę.

WOJNA

W 1991 r. wybuchła w Jugosławii wojna domowa. Zmniejszyła się drastycznie liczba pielgrzymek. Vicka, jak i pozostali widzący, postanowiła wykorzystać tę sytuację, by głosić orędzie Matki Bożej w innych krajach, które zaczęły ją zapraszać, by mówiła o objawieniach, brała udział w sesjach i spotkaniach modlitewnych. Między innymi odwiedziła Stany Zjednoczone, Francję, Niemcy, Szwajcarię, Austrię oraz Włochy.

Będąc w Portugalii odwiedziła Fatimę, gdzie 7.10., w uroczystość Matki Bożej Różańcowej, miała objawienie Matki Bożej na schodach przed sanktuarium, w czasie Mszy św.

W mieście Coimbra rozmawiała z siostrą Łucją jedynym żyjącym jeszcze świadkiem objawień w Fatimie. W kaplicy klasztornej, wraz z pozostałymi siostrami, odmówiła różaniec.

W marcu 1992 r. miała przyjechać do Brazylii, ale ze względu na stan zdrowia wizytę tę musiała odwołać. W przeddzień podróży poczuła się nagle źle. Cały lewy bok miała sparaliżowany. Sądząc, że stan jej był poważny, przewieziono ją do szpitala w Szwajcarii.

Gdy zaczęła się wojna domowa w Jugosławii, większość sądziła, że konflikt ten nie będzie trwał długo. Wszelka nadzieja rozwiąta się jednak, gdy w pierwszych dniach czerwca 1992 r., Vicka oświadczyła: "Ukazała mi się Matka Boża z rękoma skrzyżowanymi na piersi, co było wyrazem Jej wielkiego bólu. Miała oczy smutne, strapione, które nagle napędliały się łzami. W czasie objawień zwykle uśmiecha się do nas, krzepiąc nas Swą radością. Ale odkąd nastąpiła wojna, ukazuje nam się smutna, zmartwiona, a obecnie nawet płacze".

Wiadomość ta szybko się rozeszła i zapanował ogólny niepokój. Bez wątpienia łzy Matki Bożej nie zapowiadały nic dobrego. Przeciwnie - były oznaką straszliwych walk, bombardowań, rozlewu krwi.

W wojnę została wciągnięta również jej rodzina. Na front wzięto jej braci i krewnych. Mimo że do jej uszu dochodzą wybuchy bomb, padających w okolicy, w której oni walczą, stara się zachować spokój. "Dlaczego mam nerwowo siedzieć ciągle przy radiu? - oświadcza. To przecież niczego nie rozwiązuje. Mam sporo zajęć i będę pracowała jak przedtem, wkładając w mą pracę całe serce i skupiając całą moją uwagę."

Zdumiewa wszystkich piękno jej wiary, które wyraża się w przebaczeniu kierowanym do wszystkich nieprzyjaciół: "Matka Boża prosi, abyśmy modlili się za wszystkim: Serbów, muzułmanów, przyjaciół i nieprzyjaciół. Musimy pokazać wszystkim, że ich kochamy, że modlimy się za nich, że im przebaczymy. Tylko wtedy wojna ta się zakończy. Nigdy nie możemy myśleć o zemście. Jeśli powiemy: ten mi uczynił krzywdę i musi za to zapłacić, będzie to dowodem, że my również działamy tak, jak ten, który nam wyrządził przedtem krzywdę... i wojna ta nigdy się nie skończy. Winniśmy przebaczać mówiąc: prosimy Cię Panie w intencji Serbów, bo oni naprawdę nie wiedzą, co czynią".

ŻYCIORYS MATKI BOŻEJ

Począwszy od 7.01.1983 r. aż do Wielkiego Tygodnia 1985 r., Vicka otrzymywała codziennie, w czasie ekstaz, relacje z pewnego okresu życia Matki Bożej. W historii

Kościół spotykamy inne osoby, które także otrzymały podobne relacje, jednakże w dużo krótszym okresie. "Obecnie opowiada Ona o swoim dzieciństwie w Nazarecie, swoim spotkaniu ze świętym Józefem", mówi przy pewnej okazji Vicka i twierdzi, że Matka Boża zleciła jej zredagowanie tej biografii, która zostanie opublikowana tylko wtedy, gdy Ona sama ją do tego upoważni. Opowiadanie to zostało zakończone 10.04., dokładnie po półtora roku od pierwszej relacji.

Poprzedniego dnia ustały jej bóle głowy, tak że mogła od Niedzieli Palmowej aż do Wielkiego Wtorku, przypadającego 9.04., chodzić wraz z innymi do kościoła i do kaplicy objawień.

W Wielką Środę jednakże ból głowy powrócił z dużą intensywnością, tak że codzienne widzenie odbyło się w jej domu. W czasie tego objawienia, trwającego 25 minut, otrzymała ostatnią relację.

Następnego dnia, czyli 11.04., również w swoim domu otrzymała polecenie, by przekazać oryginał biografii pewnemu zaprzyjaźnionemu franciszkaninowi w celu opublikowania jej, gdy przyjdzie na to odpowiedni moment.

Aby uniknąć nieporozumień, należy określić granicę owych prywatnych objawień, które nie są, jak Pismo Święte, słowem Bożym natchnionym i zagwarantowanym przez Ducha Świętego. Nie zamierzają one również wprowadzić jakichś zmian w Objawieniu lub dodawania czegoś nowego do niego.

Relacja Vicki nie jest również zapisem pod dyktando. Spisuje ona wszystko dopiero po powrocie do domu, starając się przypomnieć sobie to, co usłyszała.

Dlatego też manuskrypt będzie posiadał jej styl pisanie oraz zawierał charakterystyczne dla niej braki. Interpretacja, porównania, ortografia będą przedmiotem surowej, krytyki, której przeciwnicy z pewnością nie będą jej szczędzić.

A OTO KILKA PRZYKŁADÓW

Życie Maryi objawione **Marii de Agreda** w 1637 r., opublikowane po jej śmierci w 1670 r. zostało przyjęte przez Inkwizycję hiszpańską, odrzucone przez Inkwizycję Rzymską, (której dekret później został zawieszony), bardzo ostro skrytykowane przez Sorbonę, z kolei ocenione pozytywnie przez inne 5 uniwersytetów.

Życiorys objawiony **Katarzynie Emmerich** (zmarłej w 1824 r.) stał się przedmiotem jeszcze większej krytyki ze względu na to, że został zredagowany przez ówczesnego poetę C. Brentano...Ewangelia, którą mi objawiono napisaną przez

Włoszkę Marie Valtorte (1897-1943). Złożoną ciężką chorobą jest ostatnią książką wpisaną do katalogu książek zakazanych, tak zwanym Indeks.

Nikt nie kwestionuje ferworu Marii de Agreda. Katarzyny Emrnerich czy Marii Valtorty, ale Kościół pragnie uniknąć wszelkiej egzaltacji, a nade wszystko niezrozumienia różnicy pomiędzy Objawieniem oficjalnym a objawieniami prywatnymi przykładem, który najlepiej wyjaśnia dwuznaczność takich objawień jest..Życiorys Matki Bożej.. napisany w II stuleciu po Chrystusie i noszącym tytuł: **Protoewangelia Jakuba**. Ewangelia ta nie została uznana przez Kościół.

Jest tylko apokryfem. Mimo to stała się jednym z najważniejszych źródeł ikonografii i liturgii chrześcijańskich. Z niej czerpiemy w święta liturgiczne Niepokalanego Poczęcia, Narodzenia oraz Ofiarowania N.M.P. Ewangelia ta wywarła tak duży wpływ na tradycję kościelną, że nie zdołano wymazać jej z pamięci.

Nie powinniśmy także popadać w inną skrajność uważając życiorys za absolutną prawdę, równoznaczną z Pismem Świętym lub je dopełniającą. Medjugorie jest miejscem łaski, a nie Górą Synaj.

Chociaż owe prywatne objawienia mogą zawierać naukę oraz wskazówki życiowe dla wielu czytelników, nie mogą być wykluczone, jako przedmiot dyskusji, czy surowych nieraz krytyk, jakich nie szczędzono innym życiorysom przekazanym nam przez osoby także będące świadkami podobnych objawień.

JAKOV COLO

Jakov jest najmłodszy z widzających i pochodzi z biednej rodziny. Gdy Matka Boża przyszła, by pozbawić go anonimowości i wprowadzić na cudowną drogę objawień, miał akurat dziesięć lat. Urodził się w Bijakovici 6.03.1971 r. Bez szans uzyskania pracy na miejscu, jego ojciec, Ante, musiał wyjechać do pracy w Sarajewie, skąd wracał od czasu do czasu. Po śmierci matki, we wrześniu 1983 r., został przyjęty przez wujka Filipa, ojca Mariji. W kwietniu 1986 r. otrzymał wiadomość o nagłej śmierci ojca. Był to jeszcze jeden cios w jego życiu pełnym bolesnych przeżyć, w życiu, w którym, jak sam kiedyś powiedział, czuł się czasami zupełnie opuszczony.

Zapytany pewnego razu, czy zechciałby zostać księdzem, bez wahania odpowiedział: " Wolałbym zostać piłkarzem". Najpiękniejszą rzeczą w jego życiu jest - jak sam twierdzi – patrzeć na Matkę Bożą i rozmawiać z Nią. Tak bardzo się do Niej przyzwyczaił, że 8.09. - w święto Narodzenia N.M.P. - wyciągnął do Matki

Bożej rękę mówiąc: "Kochana Pani, moje najlepsze życzenia z okazji rocznicy Twoich urodzin". Ona biorąc go za rękę, podziękowała mu mówiąc z uśmiechem:

"Dziś jest rzeczywiście piękny dzień, jedna z najpiękniejszych dat, dzień moich urodzin". I dodała:, „Jeśli chodzi o was, miejcie silną wiarę, bądźcie wytrwali w modlitwie. Nie bójcie się niczego i trwajcie w radości. Takie są moje życzenia".

Czując się zawstydzony swoją śmiałością, poprosił Vickę - jedyną, która była z nim - by nikomu nic o tym nie mówiła.

JAK WICHER

Mimo codziennych objawień nie był rozpieszczony. Był chłopcem pełnym życia. Właśnie w owym momencie wpadł Jakov, jak wicher. Włosy miał obcięte w stylu punk, nosił szeroki pas ozdobiony gwoździami tapicerskimi" – opowiada Lucy Rooney. W tym samym czasie, czyli wtedy, gdy już miał 14 lat, Rooney przeprowadziła z nim wywiad (1985), pytając go o to, jak przebiega mu zwykle dzień: "Rano, gdy wstanę, modlę się trochę i potem idę do szkoły .W szkole czynię to wszystko, co jest w programie. W domu, w ciągu dnia, również się modlę. Jeśli moja ciocia mnie potrzebuje, pomagam jej. Gdy jednak nie mam nic do zrobienia, idę się bawić. Gdy zbliża się czas Mszy św., przygotowuję się do niej. Wieczorem odmawiamy różaniec, siedem Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu, a potem dla uczczenia pięciu Ran Chrystusa odmawiamy pięć razy Ojcze nasz. Na zakończenie modlimy się za Ojca Świętego oraz za biskupów".

Zapytany, czy ma trudności w modlitwie, tak odpowiedział: "Dla mnie modlitwa nigdy nie była trudna. Czasami, zwłaszcza, gdy jest wielu ludzi, jestem trochę roztargniony. Staram się jednak być cierpliwy. Modlitwa jest mi najdroższa".

Czyta również Pismo Święte: "Najpierw czytam fragment, a potem zastanawiam się nad tym, co przeczytałem. I Bóg udziela mi swoich wskazówek, które muszę potraktować poważnie. Potem dziękuję Mu za wszystko, co uczynił dla mnie. Sądzę, że każda modlitwa to rozmowa z Bogiem płynąca z serca".

Nie zawsze był jednak taki grzeczny. Ileż to razy Matka Boża musiała go upominać, prosząc go o spokój, o to by był bardziej posłuszny, by więcej się uczył. Mimo to zapominał wielokrotnie owe rady, które przed kilkoma minutami otrzymał.

Widać to wyraźnie w sprawozdaniu ojca Faricy z 24.12.1985 r.: Wczoraj, po objawieniu, Jakov wszedł do zakrystii, by uczestniczyć we Mszy św., co często czynił. Zachowywał się jednak jak urwis, przeszkadzając Mariji cały czas. Na głowę

założył sobie szalik, niczym turban, zachowując się jak łobuz i pragnąc zwrócić na siebie uwagę. Modliłem się dużo w jego intencji.

PRAWDZIWA MATKA

Zawsze był bardzo ostrożny w wyjawianiu faktów dotyczących swego życia wewnętrznego, związanych z objawieniami. Chociaż wesoły i ekstrawertyczny z natury Jakov, w stosunku do objawień, jest raczej powściągliwy. W wywiadzie udzielonym w 1990 r., gdy miał 19 lat, uchyla nieco rąbka tajemnicy dotyczącej swego obcowania z Matką Bożą.

"Dziwna to rzecz dla mnie opowiadać o objawieniach - zaczyna - bo nigdy mi nie przyszło do głowy, że coś podobnego mogłoby mi się zdarzyć... Matka Boża tak mnie traktuje, jakbym czasami miał lekcje po południu i nie mógł brać udziału we wspólnym objawieniu wieczornym".

Matka Boża ukazywała mu się jednak w domu, o około 8 wieczorem, tuż po jego powrocie do domu. Była moją matką, moją prawdziwą matką. Odpowiada na moje pytania, pomaga mi nawet wtedy, gdy Ją o to nie proszę.

W ostatnich dniach prosiła mnie szczególnie, bym nie brał udziału w Objawieniach przez dziesięć dni i w tym czasie wiele się modlił w jej intencjach. Nic mi nie mówiła o zakończeniu objawień. Obawiam się jednak, że mogą się wkrótce zakończyć, bo jesteśmy z Nią już tyle czasu i przyzwyczailiśmy się do Niej... Jeśli chodzi o mnie mógłbym pozostać z Nią na zawsze."

Przy innej okazji pewien dziennikarz zapytał go: "Matka Boża prosi Vickę, by modliła się za cierpiących, Ivana za młodzież, Mariję za osoby duchowne, Mirjanę za niewierzących, Ivankę za dusze w Czyśćcu... a ciebie?". "Mnie - odpowiedział z uśmiechem - prosi, by modlić się za wszystkich."

JEGO ŚLUB

W 1991 r., uciekając przed powołaniem do wojska, ukrył się we Włoszech, gdzie przebywał prawie cały rok. Zupełnie nie mógł się pogodzić z tą myślą, że on, wybrany przez Matkę Bożą, by być zwiastunem pokoju, musiałby brać do ręki broń i zabijać bliźnich. Gdy przebywał we Włoszech, jako dezertier poznał dziewczynę, Annalisę Barozzi, z którą, po długich refleksjach, postanowił się ożenić. Ceremonii ślubnej przewodniczył w Medjugoria o. Slavko Barbaric, w czasie Mszy świętej wieczornej w Wielkanoc 1993 r.

Nie było żadnej podróży poślubnej, bo mieszkańcy Medjugoria nie mają takiego zwyczaju. Z kościoła panna młoda udaje się bezpośrednio do domu pana młodego, do którego wchodzi po raz pierwszy.

Młode małżeństwo mieszka obecnie w Bijakovici, w pobliżu domów Mirjany oraz Ivana. Jacov jest już ojcem dwójki dzieci.

MIRJANA DRAGICEVIC

Mirjana jest dziewczyną nowoczesną, jak wiele innych, które spotykamy na ulicach naszych miast. Jest ładna, zawsze ubrana z elegancją, ma włosy blond, starannie uczesane. Trudno byłoby komukolwiek powiedzieć, że ta elegancka dziewczyna przez osiemnaście miesięcy, codziennie, twarzą w twarz rozmawiała z Matką Bożą. Zupełnie inna niż Vicka i Marija, niż zwykłe dziewczyny z wioski, Mirjana jest dziewczyną z dużego miasta, spokojną i pewną siebie. Dzięki swemu wykształceniu uniwersyteckiemu jest w stanie z wielką jasnością mówić o objawieniach i określić istotę orędzia.

Urodziła się 18.03.1965 r. w Bijakovici, gdzie przeważnie spędzała swoje letnie wakacje. Jej ojciec, Jozo, jest technikiem radiologii a matka, Milena, pracownicą fabryki. W czasie pierwszych objawień Mirjana pracowała, jako pielęgniarka w szpitalu oraz studiowała turystykę na uniwersytecie.

Dla Mirjany codzienne objawienia zakończyły się 25.12. 1982 r. W tym to dniu Matka Boża objawiając się jej, przekazała jej dziesiątą z tajemnic oraz poszczególne daty ich realizacji. Na zakończenie widzenia powiedziała jej: " Teraz będziesz musiała zwrócić się do Boga w wierze, jak każdy inny człowiek. Objawię ci się w dniu twoich urodzin i kiedy będziesz doświadczać trudności w życiu.

Mirjano, wybrałam ciebie, powierzyłam ci wszystko to, co najważniejsze. Pokazałam ci także dużo strasznych rzeczy. Teraz musisz to nieść z odwagą. Myśl o Mnie i myśl o łzach, jakie muszę z tego powodu wylewać. Musisz nadal być dzielna. Szybko uchwyciłaś orędzia. Teraz powinnaś, więc zrozumieć, że muszę odejść. Bądź odważna.

Matka Boża uprzedziła Mirjanę o bliskim zakończeniu się objawień dla niej. Opowiada ojciec Tomislav Vlastic: „29.11.1982 r. przyszła do mnie, Mirjana, aby mi powiedzieć: Matka Boża powiedziała mi, że wkrótce Jej nie będę więcej widziała i mnie ostrzegła: uważaj, abyś potem nie popadła w stan depresji. Przechodzisz piękny okres w twym życiu i po jego utracie poczujesz wielką pustkę w sercu. Musisz pogłębić swoje życie duchowe, aby odzyskać pokój".

I stało się tak, jak przepowiedziała Matka Boża: ustały objawienia i Mirjana wpadła w stan głębokiej depresji, trwającej około 10 dni. Dziś opowiada o tym, co się z nią stało: "Czułam się tak, jakbym straciła wszystko". W czasie tych 10 dni pełnych udręki usiłowała jednak, poprzez modlitwę, odzyskać pokój i rzeczywiście, po upływie tych kilku dni, na nowo poczuła w sobie obecność Boga.

Na objawienie 18.03.1985 r., które trwało pięćdziesiąt minut, Mirjana przygotowała 30 pytań. Studia uniwersyteckie nauczyły ją być metodyczną. Zanim jednak zaczęła zalewać Matkę Bożą pytaniami, otrzymała odpowiedź: „Gdy będziesz w potrzebie dam ci odpowiedź”.

N.M.P. "wzięła różaniec z mej ręki - opowiada Mirjana - i powiedziała: **«Różaniec nie jest ozdobą domu, a często ludzie go traktują tylko jako ozdobę. Powiedz wszystkim, by się na nim modlili»**".

Prosiła ją, aby modliła się za niewierzących, mówiąc: "Oni także są moimi dziećmi. Cierpię z ich powodu. Nie wiedzą, co ich czeka. Musicie więcej się za nich modlić".

W 1985 r. miała więcej głosów wewnętrznych, niż rzeczywistych objawień. A głos Tej, którą widziała ponad 500 razy jest w stanie rozpoznać z łatwością.

W dniu 15.08., N.M.P. za pośrednictwem Mirjany, przekazała następujące ostrzeżenie: "Mój aniele, módl się za niewierzącymi. Te istoty będą sobie rwać włosy z głowy, brat będzie błagał brata, będzie przeklinał swe minione życie, przeżyte bez Boga. Będą żałować za grzechy, ale już będzie za późno. Teraz jest czas nawrócenia, wzywam was już od ponad czterech lat. Módlcie się za nich".

W widzeniu z dnia 25.10.1985 r., Matka Boża pokazała Mirjanie stan spustoszenia pewnego regionu, po zrealizowaniu się jej pierwszej tajemnicy.

Mirjana gorzko płacząc, zapytała Matkę Bożą: - Dlaczegoż tak prędko?

- Na świecie jest zbyt wiele grzechów. Co robić, jeśli mi nie pomożesz? Pamiętajcie, że was kocham.

- Ależ jak może Bóg mieć tak twarde serce? - zaprotestowała Mirjana.

- Bóg nie ma twardego serca - odpowiedziała Matka Boża.

Popatrz wokół siebie, zobacz, co robią ludzie, a wtedy więcej nie powiesz, że Bóg ma twarde serce. Ile osób przychodzi do kościoła jak do domu Bożego, z szacunkiem, mocną wiarą i miłością do Boga? Bardzo mało. Oto czas łaski i nawrócenia. Trzeba go dobrze wykorzystać.

STAŁO SIĘ ZE MNĄ COŚ NIE DO OPISANIA.

Gdy tylko zakończyły się dla niej objawienia, Mirjana wyjechała do Sarajewa, by kontynuować swe studia na wydziale ekonomii. Żyła tam przez dwa lata, zupełnie odcięta od tej atmosfery, która otaczała ją w Medjugoria. W środowisku zeświecczonym, ateistycznym i agnostycznym, wśród ludzi, dla których Bóg znaczył niewiele lub zupełnie nic; wśród młodzieży, dla której życie nie miało żadnego sensu. Mimo to nic nie zakłócało jej wewnętrznego pokoju. Zupełnie przeciwnie, życie w takim środowisku stało się dla niej powodem, by dzień po dniu jeszcze bardziej ofiarować się Bogu dla przekształcenia świata. Jej sposób bycia napawa spokojem. Mówi prosto, jak wielu młodych dzisiaj zwykło się wyrażać.

Jej wypowiedzi są inteligentne, przekonujące i nie zawierające nic z tego, co można by nazwać dramatyzmem.

Na Boże Narodzenie 1986 r. pojechała do Medjugoria.

- Ile godzin poświęca na modlitwę każdego dnia? –zapytano ją.
- Całe trzy godziny.
- Mówią, że często płaczesz w czasie objawień. Dlaczego?
- Zawsze płaczę w czasie objawień. Czasami ze szczęścia, czasami ze smutku, gdy myślę o tajemnicach.

Wyznaje, że gdyby nie miała oparcia w Matce Bożej, oszalałaby. Po pierwsze, ze względu na środowisko ateistyczne, po drugie ze względu na sam fakt, że została wybrana przez Matkę Bożą, aby Ją widzieć, aby zobaczyć szatana i aby stać się powierniczką dziesięciu tajemnic. Daje również do zrozumienia, że także we własnej rodzinie nie znajduje oparcia w swym religijnym zaangażowaniu.

Wracając myślami do początku objawień opowiada: "Nigdy przedtem nawet nie przyszło mi do głowy, by pomyśleć, że mogą istnieć takie rzeczy jak objawienia Matki Bożej. Nigdy nie słyszałam o Lourdes, Fatimie, czy innych podobnych wypadkach. Gdy byłam razem z Ivanka w dniu pierwszego widzenia i Matka Boża ukazała się jej, ona była cała podekscytowana i chciała koniecznie mnie zaprowadzić na to miejsce, żebym i ja też zobaczyła. Pomyślałam sobie wtedy: Przecież takie rzeczy nie istnieją. Po prostu nie chciałam iść. Gdy jednak wreszcie spojrzałam we wskazaną stronę, przeżyłam coś, czego nigdy w życiu nie doświadczyłam. W czasie następnych dwóch czy trzech dni czułam się bardzo dziwnie, po prostu tak, jakbym nie była obecna na ziemi."

"Zmieniłam się bardzo"

Widzenia bardzo mało lub prawie nic nie zmieniły w jej i stylu życia. "Wewnętrznie jednak zmieniałam się bardzo. Dopiero teraz widzę, jaką przedtem miałam pustkę w sercu. Teraz czuję Boga, Jego Matkę, czuję wiarę i patrzę na rzeczy nadprzyrodzone zupełnie innymi oczyma. Mój stosunek do Matki Bożej stał się stosunkiem córki do matki."

Jej pojęcie Boga zmieniło się radykalnie: "Matka Boża i w czasie objawień nie prosi nas o wiele rzeczy, pragnie jedynie, i abyśmy mieli serce otwarte na Boga. Mówi nam, że do Boga powinniśmy się odnosić, jako do naszego Ojca i że do kościoła trzeba chodzić z miłością, a nie dlatego, że jest to obowiązkiem."

W czasie lekcji katechizmu wyobrażałam sobie Boga, jako brodatego mężczyznę, który widząc, że robiłam pewne rzeczy źle, przeklinał mnie. Takie podejście nie jest słuszne. Zamiast mówić: Uważaj, bo Bóg cię obserwuje, lepiej byłoby powiedzieć: Traktuj Boga jako swego dobrego Ojca i idź do kościoła, by Mu powiedzieć, czego pragniesz, otwierając przed nim własne serce. Przedtem bałam się Boga, bo sądziłam, że On tylko po to istniał, aby mnie karcić. Dziś jest On dla mnie Ojcem, który mnie kocha, ale który także mnie upomina, gdy nie czynię dobrze".

A Pan Jezus, kim On jest dla ciebie? "Bratem. Prawdziwym bratem. Gdy znajduję się w trudnej sytuacji, do Niego się uciekam. Jeśli w czasie egzaminów coś nie pójdzie mi dobrze, zaraz idę do kościoła, aby u Niego znaleźć pociechę, jak u mego brata. Przez modlitwę można dojść do wszystkiego. Jeśli doszłam do czegoś w życiu, to nie dlatego, że widziałam Matkę Bożą, ale dlatego, że nauczyłam się modlić sercem. W ciągu dwóch lat modliłam się, aby znaleźć pracę. I oto pewnego dnia nadarzyła się okazja, by pracować w Biurze Turystycznym Atlas, tu w Medjugoria. Z wszystkim jest tak. Przed uzyskaniem czegokolwiek modliłam się wiele. Musimy się modlić."

"DLACZEGO BÓG JEST TAK OKRUTNY? "

W czasie innego wywiadu, tym razem przeprowadzonego przez o. Tomislava Vlasica, opowiada w dalszym ciągu o wpływie, jaki wywarły na nią objawienia. "Przez 18 miesięcy codziennie widziałam Matkę Bożą i sądzę, że znam Ją dobrze. Wiem, że mnie kocha miłością matki i dlatego mogłam zadawać Jej pytania, na temat tego, co chciałam wiedzieć. Prosiłam Ją, aby mi wyjaśniła pewne rzeczy na temat raju, czyśćca oraz piekła, rzeczy, które nie były dla mnie jasne. **Na przykład zapytałam Ją, jak Bóg może być tak okrutny, by wrzucać ludzi do piekła, gdzie będą cierpieć wiecznie?** Argumentowałam:, jeśli jakaś osoba popełni przestępstwo, zostaje skazana na karę więzienia, ale po odbyciu kary jest

uwolniona. Dlaczego piekło musi trwać wiecznie? Matka Boża wyjaśniła mi, że dusze potępione nie myślą więcej o Bogu, nie modlą się więcej, ale przeklinają Go, obciążając Go odpowiedzialnością za wszystko w ten sposób identyfikują się z piekłem, przyzwyczajają się do niego w takim stopniu, że nie myślą więcej o tym, by z niego wyjść. Matka Boża wyjaśniła mi również, że w czyścicu istnieją różne poziomy: od najbliższych samego piekła, do najbliższych nieba."

"Czy wielu ludzi idzie do piekła? – zadałam Jej to pytanie ostatnio. **W odpowiedzi wyjaśniła mi, że większość dusz idzie do czyścica, niewiele prosto do nieba, i również dużo do piekła."**

W odniesieniu do czyścica wyjaśnia: „Znajdują się tam dusze, które żarliwie modlą się do Boga; ale, za które ani krewni, ani przyjaciele nie modlą się na ziemi. Bóg sprawia, że korzystają z modlitw innych ludzi. Bóg może pozwolić na to, by dusze te przypomniwały się w jakiś sposób swym krewnym na ziemi, uświadamiając im istnienie czyścica i prosząc ich o modlitwy... Największa liczba dusz wychodzi z czyścica w dzień Bożego Narodzenia".

Kto idzie do nieba? "Nie pytałam Jej, ale nie trudno wywnioskować. Bóg nie pragnie rzeczy nadzwyczajnych od swych wiernych: cudów czy wielkich pokut. On pragnie, by ludzie żyli w wierze, pokoju, bez złości, wulgarności czy fałszu."

W czasie objawień Matka Boża kilkakrotnie prosiła ją o modlitwę za niewierzących. Kogo tak określa? "Niewierzącymi nazywa również osoby, które wprawdzie chodzą do kościoła, ale ich serce jest zamknięte dla Boga, nie czują wiary w swej duszy." Mówiąc o konieczności modlitwy za niewierzących, mówi: "Każda modlitwa w ich intencji jest łzą, którą ocieramy z twarzy Matki Bożej".

MODLĘ SIĘ ZA MŁODZIEŻ

A tajemnice? Czy wojna w Jugosławii nie jest jedną z nich?

"Nie! Wojna ta nie jest ich częścią. Wiem dokładnie, co i kiedy się zdarzy, ale chcę również wam powiedzieć: nie potrzebujecie się bać:, kto kocha Boga, kto otworzył przed Nim serce, nie potrzebuję się obawiać niczego. Ale Matka Boża kładzie nacisk na jedną rzecz: ludzie powinni przygotować się duchowo, żyć pojednani z Bogiem, zawsze gotowi na najgorsze. Teraz trzeba przyjąć Boga, aby nie bać się Go później. Przyjąć Boga i wszystko, co nam ześle. Nikt z ludzi nie przyjmuje śmierci w sposób łatwy, jednakże, kto ufa Bogu, nie potrzebuje się bać. Jeśli zaufamy Bogu, On nas przyjmie. Dlatego powtarzam: nie porzucajcie Boga i wiary w Niego. Porzućcie wszystko inne, ale nie to!"

Czy masz coś specjalnego do powiedzenia młodym? " Tak, chciałam im przekazać prośbę Matki Bożej:, jeśli nie jesteście w stanie wierzyć w Boga, poświęćcie, więc codziennie chociażby tylko 5 minut w zupełnym skupieniu myśląc o Tym Bogu, o którym mówicie, że nie istnieje. Młodzi nawet nie zdają sobie sprawy z tego, co ich czeka. Zawsze modlę się za nich; są młodzi tak jak ja, ale szkoda mi ich, bo myślą, że wierzyć w Boga, to wstyd. Dla mnie osobiście wiara jest czymś przepięknym, najczystszym. Gdyby wszyscy ludzie mieli wiarę w Boga, nie byłoby wojen. Ci, którzy nie wierzą, nie zdają sobie sprawy z tego, jak piękna jest wiara. Dlatego tak bardzo radzę dzisiejszej młodzieży: poszukajcie Boga."

Wyszła za mąż 16.09.1989 r. za Marko, bratanka o. Slavko i mieszkają obecnie w Bijakovici. Jej pierwsza córeczka, która urodziła się 9.12.1991 r. otrzymała na imię Marija. Druga ma na imię Weronika.

Mimo obowiązków domowych stara się, w miarę możliwości, brać udział w spotkaniach modlitewnych, na które otrzymuje liczne zaproszenia z zagranicy. I tak na początku czerwca 1993 r., udała się do Portland, by spotkać się z o. Milanem (tym, który udzielił jej ślubu) i wspólnie modlić się za niewierzących. Tam miała również swe miesięczne spotkanie z Matką Bożą, tak, bo ostatnio zaczęła widzieć Matkę Bożą, co miesiąc, w drugim dniu każdego miesiąca.

Właśnie w Portland, w 1990 r., Matka Boża jej powiedziała: „Bardzo mało mi pomagasz nie okazując serca tym, którzy do ciebie przychodzą...

IVANKA IVANKOVIC

Pełna wdzięku, włosy blond, długie i proste, Ivanka należy do tych dziewcząt, o których mówimy, że są piękne. Wysoka, silnie zbudowana, uosabia w sobie całe piękno prawdziwej Chorwatki, której gesty oraz oczy są zawsze pełne życia. "Piękna, promieniejąca uśmiechem i ogromnie szczęśliwa" – opisuje Faricy. "Po Mszy św. szła pod rękę z innymi koleżankami, śmiejąc się. Czułem się nagrodzony tym, że ją widziałem."

Zobaczywszy ją tak pełną wdzięku, jeden z dziennikarzy - niemieckich umieścił taką oto adnotację na jej fotografii: "Odróżnia się tym od pozostałych widzących, że zamierza wyjść za mąż. I rzeczywiście pierwsza wyszła za mąż za Railo Elez.

Dziś ma trójkę dzieci: Cristinę, Josipa oraz Ivana.

Urodziła się 21.04.1966 r. w Bijakovici. Dwa miesiące przed rozpoczęciem objawień zmarła jej matka, Jagoda. Wraz z bratem Mariem oraz siostrą Darią przeniosła się wtedy do Mostaru, by mieszkać razem z osiemdziesięcioletnią

babcią, bowiem jej ojciec, Ivan, pracował, jako robotnik w Niemczech. Jest kuzynką Vicki.

OSTATNIE OBJAWIENIE

Ostatnie objawienie Ivanka miała 6.05.1985 r. W dniu poprzednim, o zwykłej porze, była razem z Mariją, Ivanem oraz Jakovem. Dla pozostałej trójki widzenie trwało zaledwie 2 minuty. Marija, Ivan oraz Jakov wstają, więc i ze zdumieniem patrzą na Ivankę, która w ekstazie, w dalszym ciągu klęczy.

Nigdy przedtem nie widzieli nikogo spośród siebie w ekstazie, bowiem widzenia zawsze zaczynały się jednocześnie i również kończyły się jednocześnie dla wszystkich. Dla Ivanki objawienie trwało 6 minut, po ich upływie wstała i wyjaśniła: "Matka Boża zakończyła właśnie swe orędzie na temat przyszłości świata.

Przekazała mi dziesiątą tajemnicę i powiedziała: „Dla ciebie objawienia się skończyły! Już nie muszę przychodzić więcej razem z wami. Ale prosiła mnie, bym była w domu jutro o tej samej porze".

W dniu następnym Ivanka została zaszczycona obiecaną wizytą, która trwała około godziny i była najdłuższą ze wszystkich. N.M.P. promieniowała splendorem. Towarzyszyło Jej dwóch aniołów. A oto relacja z widzenia podana przez samą Ivankę w liście do o.Slavko Barbarica: "Matka Boża była ze mną poprzez całą godzinę. Była dla mnie uosobieniem czułości. Miała na sobie suknię lśniąca złotem i srebrem... Zapytała mnie, czy pragnę czegoś. Odpowiedziałam Jej: «Chciałabym zobaczyć moją ziemską matkę». Matka Boża uśmiechnęła się do mnie i... moja ziemska matka się ukazała. Widziałam ją dokładnie. Była uśmiechnięta. Matka Boża kazała mi wstać. Wtedy moja matka uściśnęła mnie i pocałowała mówiąc: «Moja córko, bardzo jestem dumna z ciebie». Jeszcze raz mnie pocałowała i zniknęła. Wtedy Matka Boża zaczęła mówić: «Córko moja, to jest nasze ostatnie spotkanie. Nie bądź smutna, będziesz mnie widziała raz w roku, w rocznicę mego pierwszego objawienia, począwszy od przyszłego roku. Nie sądź, że nie będziesz mnie widziała, dlatego, że coś złego uczyniłaś. Całym sercem przyjąłeś plan mego Syna i wiernie do niego się dostosowałaś. Bądź szczęśliwa. Jestem twoją Matką. Kocham cię całym moim sercem. Ivanko! Dziękuję ci za to, że tak wiernie odpowiadałeś na wezwanie mego Syna. Dziękuję ci za twoją wytrwałość. Powiedz swym kolegom i koleżankom, że mój Syn i ja zawsze jesteśmy przy nich, gdy nas wzywają. Zachowaj tylko dla siebie tajemnice aż do odpowiedniej chwili".

Ivanka obawiała się, że to rozstanie będzie ją wiele kosztowało, ale Matka Boża poradziła jej, "by swój smutek ofiarowała za nawrócenie świata", który jest przedmiotem tajemnic jej przekazanych.

"Zapytałam także Matkę Bożą - opowiada Ivanka – czy mogłabym Ją pocałować. Ona zniżyła wtedy głowę i Ją pocałowałam. Nigdy Jej nie widziałam tak pięknej. Poprosiłam Ją również o to, by mnie pobłogosławiła. Pobłogosławiła mnie i uśmiechając się powiedziała: «Idź w pokoju Pana». I powolutku odpłynęła w towarzystwie dwóch aniołów".

Za przykładem pozostałych widzących, również Ivanka, gdy tylko może wyjeżdża do obcych krajów, by głosić orędzie Matki Bożej. I tak w tygodniu Zielonych Świątek 1993 r. wraz z Mirjaną, Ivanem oraz o. Peterem Ljubicicem pojechała do Stanów Zjednoczonych, by wziąć udział w spotkaniu modlitewnym na uniwersytecie Notre Dame, w stanie Indiana.

MARIJA PAVLOVIC

Powściągliwa, o głębokim życiu wewnętrznym, Marija jest dziewczyną spokojną, dobrą i pełną prostoty. Jej osobowość religijna robi wrażenie. Jej rodzice: Filip oraz Iva są rolnikami.

Urodziła się 1.04.1965 r. w Bijakovici, gdzie mieszka wraz z rodzicami w jednym ze stuletnich domów, skupionych jeden przy drugim, wzdłuż wąskiej dróżki pełnej kamieni. Ma dwie siostry i trzech braci, którzy pracują w Niemczech. Ukończyła kurs fryzjerski w Mostarze, ale jako fryzjerka nigdy nie pracowała. Jest kuzynką Jakova.

"BIEDNE OWIECZKI"

Poza pracą w domu dogląda owiec, pomaga przy plantacji tytoniu oraz winogron. Uśmiechnięta i pełna wdzięku spędza wiele godzin wśród pielgrzymów, pomaga w zakrystii przed i po Mszy św. Swą obecnością świadczy o wielkiej miłości, którą Bóg ma dla każdego z nas.

Bierze czynny udział w dwóch grupach modlitewnych, o których działalności opowiada kilka epizodów: "Tuż przed Bożym Narodzeniem Matka Boża kazała nam odwiedzić opuszczonych, samotnych, i pomóc im, na ile to będzie możliwe. Zbliżając się do niektórych myśleliśmy: nigdy nas nie przyjmą. Jak wielkie było nasze zdziwienie, gdy wchodząc, usłyszeliśmy jedną kobietę mówiącą głośno: «Przysłała was tu Matka Boża». I przyjęła nas z radością, a my myśleliśmy, że powie: nie potrzebuję waszej pomocy, jeszcze sama daję sobie radę. Wzięliśmy

gitarę i zaczęliśmy trochę śpiewać, a ona nam wtórowała. Potem razem z nią modliliśmy się. Następnego dnia powróciliśmy. My, dziewczyny wyczyściliśmy jej pokój, a chłopcy narąbali jej drewna. Teraz wyczekuje naszego powrotu. Ona nie ma nikogo. Gdy przychodzimy do i niej, opowiada nam o swoich kłopotach, o owcach i innych rzeczach. Czasami myślę sobie: biedne owieczki, gdy ona umrze pozostaną same. Zebraliśmy również pewną ilość odzieży, którą wysłaliśmy do Kosowa, gdzie jest dużo biednych. Wszystko i to czynimy na prośbę Matki Bożej. Sądzę, że sami nigdy nie odważylibyśmy się na coś podobnego."

W odniesieniu do swego życia modlitwy opowiada: " Wczoraj wieczorem mieliśmy półgodzinne spotkanie. Na nim omówiliśmy sobie najbliższe prace na roli. W tym czasie na wsiach ludzie mają bardzo mało czasu na modlitwę. W związku z tym uznaliśmy za dobry pomysł, by gromadzić się codziennie od 21 do północy na adorację Najświętszego Sakramentu wystawionego w monstrancji i modlić się w miejsce tych, którym praca na polu nie pozwala się modlić".

I kontynuuje swoje opowiadanie: "Obecnie Matka Boża prosi nas, abyśmy prowadzili medytację na temat pięciu Ran Chrystusa. Czynię to z wielką chęcią, starając się mieć zawsze w ręku krucyfiks... Vicka mówiła, że lubi odmawiać różaniec. Ja chyba nie mogę powiedzieć tego o sobie. Odmawiam różaniec z radością, wolę jednak rozmyślanie. Czytam najpierw kilka wersetów z Pisma Świętego i potem zastanawiam się nad nimi. Czuję, że właśnie tego mi brak, bo ludzie mówią do mnie lub proszą mnie o coś całymi dniami... Odmawiam również psalmy i wszystko to wraz z intencjami różnych osób ofiaruję Panu Jezusowi. Wielu opowiada mi o swoich ciężkich problemach i to im przynosi widoczną ulgę, i mnie przeciwnie, wprawia w niepokój. W jakiś sposób to wszystko pozostaje we mnie. I aby się uwolnić od tych problemów, ofiaruję je Bogu. Wiem, że gdy je ofiaruję Bogu, one już do mnie nie należą. W przeciwnym, bowiem wypadku myślę ciągle o nich, a one jak film, przewijają się przed moimi oczyma. Jeśli je ofiaruję Bogu, w głębi duszy nastaje głęboki pokój".

Marija napotyka czasami trudności w modlitwie. Wtedy: "Przypominam sobie Matkę Bożą i znów modlitwa staje się łatwa. Matka Boża powiedziała: «Módlcie się». Ach, gdybyście tak mogli usłyszeć, jak Ona to do mnie mówi, na pewno zrozumielibyście mnie lepiej".

Rozmowa z ludźmi też może być modlitwą: "Bez względu na to, o czym będziesz rozmawiać z pielgrzymami, zawsze powinien znaleźć się na to czas, by modlić się wraz z nimi. Coraz częściej ludzie przychodzą w ciągu dnia i to mnie skłania, by

różne sprawy odkładać na wieczór. Mimo że rozmowa z ludźmi może być modlitwą, czuję czasami ogromną chęć, by odejść gdzieś na ustronie i się modlić".

Cała jej osoba promienieje świętością. "Jestem przekonany, że nikt nie byłby w stanie robić tak wielkiego wrażenia na ludziach, gdyby nie był w szczególny sposób prowadzony przez Chrystusa i Jego Matkę. Świętość znajduje odbicie w miłości, a Marija kocha w sposób nadzwyczajny" - wyznaje Robert Faricy.

CORAZ BLIŻEJ NIEGO

W grudniu 1985 r. Marija znajdowała się w niebezpieczeństwie paraliżu połowy jej ciała. Stan ten lekarze przypisywali przemęczeniu. W rzeczywistości jednak mógł być spowodowany nadmiernymi postami. Marija, bowiem, od kilku już lat, wybierała sobotę, jako trzeci dzień postu w ciągu tygodnia.

Poza tym czyniła długie przygotowania do świąt N.M.P. Za radą swego spowiednika zaczęła wszystko czynić z większym umiarem. O. Slavko zabronił jej również wchodzić nocą na wzgórze, by się modlić. Marija usłuchała i zdrowie jej uległo znacznej poprawie. Jest jak najszczerzej ustosunkowana do pielgrzymów, w większości Włochów, którym oddaje się bezgranicznie darząc ich zawsze swoim uśmiechem.

Właśnie dzięki tym kontaktom opanowała stopniowo, bez książek i bez lekcji, język włoski. Mimo, że słownictwo jej jest jeszcze ograniczone, mówi po włosku z elegancją i poprawnym akcentem charakterystycznym dla tego języka.

- Po upływie roku od naszego ostatniego spotkania - zapytał ją o. Rene Laurentin, w grudniu 1985 r. - co ci się wydaje być najważniejsze w tej chwili?

Marija zastanowiła się przez chwilę i odpowiedziała: - Jesteśmy coraz bliżej Niego.

Całe jej życie jest tego dowodem. To, kim ona jest, przemawia silniej, niż to, co mówi. Odwiedzający ją mają wrażenie, że komunikują się bezpośrednio z ich własnym wnętrzem lub, że odnajdują Boga blisko siebie.

BÓG CHCE MNIE MIEĆ TAM

Wszyscy, łącznie z biskupem są zgodnej opinii, jeśli chodzi o nią. Nawet parapsycholog Belanger, w wywiadzie udzielonym Sunday Time Magazine 6.10.1985 r. Przedtem wysuwał on hipotezę, że siły geofizyczne mogą powodować zjawiska świetlno - halucynacyjne, a te z kolei, na tle kultury katolickiej, zostają zidentyfikowane, jako postać Matki Bożej.

W obliczu Maryi Pavlovic, zmienił jednak zupełnie swoje zdanie: "Ta nadzwyczajna dziewczyna sprawia, że muszę wycofać wszystkie hipotezy, jakie wysuwałem", oświadczył w swym wywiadzie dla Sunday.

17.10.1985 r. reporterzy telewizyjni z Belgradu, o nastawieniu marksistowskim, przeprowadzili z nią długi wywiad w programie o Medjugoria, który nadano na całą Jugosławię.

Niezwykła dojrzałość Mariji była widoczna, gdy reporter ją zapytał: "Jesteś w ciągłym kontakcie z wieloma pielgrzymami. W tym również z chłopcami, nieprawdaż?". " Tak! - padła krótka odpowiedź, której towarzyszył skromny i szczery uśmiech."

"W twoim wieku istnieje z pewnością ktoś, bardzo bliski twemu sercu" - nalegał reporter. A ona: " Tak, istnieje i jest bardzo miły". Jej uśmiech stał się jeszcze bardziej promienny. "A jak ma na imię?" - pyta dziennikarz z zaciekawieniem? Marija odpowiada: "Jezus Chrystus".

Marija nie kryła się ze swoim powołaniem do życia zakonnego: "Od samego początku objawień coś wewnątrz mnie dojrzewało. To, o czym teraz myślę, przedtem nie istniało nawet w marzeniach. Rzeczywiście podjęłam decyzję...

Z każdym dniem moje powołanie nabiera coraz to wyraźniejszego kształtu. Ten głos prowadzi mnie do... zakonu. Czuję, że Bóg chce mnie mieć tam. Ale kiedy i jak to się stanie, tego jeszcze nie wiem".

"MOIM POWOŁANIEM JEST RODZINA"

Z biegiem czasu zmieniała jednak swe zdanie. W wywiadzie udzielonym telewizji włoskiej, w kwietniu 1993 r., zwierzyła się, że doszła do przekonania, że jej powołaniem jest rodzina; również małżeństwo jest drogą do świętości".

Jej deklaracja wywołała powszechne zdziwienie. Tuż po powrocie do Medjugoria jeden z dziennikarzy chciał dowiedzieć się szczegółów. "Co roku, w czasie wakacji – wyjaśniła Marija - ukrywałam się w klasztorach; szczególnie zaś w tych o ścisłej klauzurze. Rozmawiałam wiele z siostrami zakonnymi, z matkami przełożonymi. Spędziłam w jednym z nich sześć miesięcy i od tego czasu przestałam jasno rozumieć, co było moim powołaniem. Zapytałam, więc Matkę Bożą i Ona mi odpowiedziała, że również ja, jak pozostałe osoby, mam wolność wyboru."

I zaskakuje wszystkich wypowiedzią: "Do niedawna nie rozumiałam, że małżeństwo jest sakramentem. W dzisiejszym świecie jesteśmy ignorantami w

sprawach religijnych... Dziś myślę sobie:, jako zakonnica nie otrzymam jeszcze jednego sakramentu, ale jeśli wyjdę za mąż - tak".

I kończąc wywiad oświadcza: „o moim życiu muszę zdecydować sama, opierając się na tym, co czuję w sercu. Jest oczywiste, że życie w klasztorze jest większą ofiarą. Nie powiem, że nie pójdę, jestem w dalszym ciągu otwarta na natchnienie... Rozmawiałam wiele z moim narzeczonym na ten temat i oboje pragniemy woli Bożej, modląc się bez przerwy.

Wielu mówi: «Ty nie powinnaś wyjść za mąż!», i zaczynają się modlić, by to się nie stało. Ja ich proszę: Módlcie się i nie ustawajcie w modlitwie. Jeśli wy modlicie się o to, abym nie wyszła za mąż, jest to dla mnie dobre, bo Bóg, który mnie zna, decyduje o moim życiu".

Narzeczoną Mariji jest trzydziestoletni Paolo Lunetti z Monzy (Włochy), gdzie zarządza przedsiębiorstwem oczyszczania. Po raz pierwszy spotkali się na wzgórzu objawień.

Po latach przyjaźni, i pod koniec narzeczeństwa, zdecydowali się pobrać. Ślub odbył się 8.09.1993 r. w mediolańskiej bazylice pod wezwaniem Świętych Apostołów. Chcąc uniknąć przekształcenia ceremonii ślubnej w sensację, wzbroniono wstępu dziennikarzom, telewizji oraz osobom prywatnym posiadającym kamery filmowe. Przyszły teść przygotował już dla młodej pary małe mieszkanie.

Marija sądzi, że po ślubie czas swój będzie musiała dzielić między Medjugorie a miasto Monza.

Marija w dalszym ciągu ma objawienia Matki Bożej, które się odbywają o zwykłej godzinie, wieczorem. Ona też otrzymuje orędzia dla parafii i dla świata, które Matka Boża jej przekazuje w dniu 25, każdego miesiąca.

NERKA W PREZENCIE

Brat Mariji, mieszkający w Stanie Alabama (Stany Zjednoczone), cierpiał na poważną chorobę nerek. Jedynym wyjściem był przeszczep. Marija, dowiedziawszy się o chorobie brata, natychmiast mu napisała: "Bądź spokojny, dam ci jedną z moich nerek". Udała się w początkach 1989 r. do Stanów Zjednoczonych. Leżała w szpitalu i w czasie podwójnej operacji darowała jedną nerkę bratu.

Fakt ten usiłowała utrzymać w tajemnicy, ale wiadomość o jej przybyciu do Ameryki rozniosła się lotem błyskawicy.

W dniu, w którym wychodziła ze szpitala, czekała ją niespodzianka: Przed szpitalem stało 180 autokarów pełnych pielgrzymów, którzy przybyli, by ją pozdrowić.

Fakt ten ujawnia, jak wielkim zainteresowaniem cieszą się w Stanach Zjednoczonych objawienia z Medjugoria, które w kraju opanowanym materializmem ożywiają w ludziach pragnienie nadprzyrodzoności.

W BRAZYLII

Pełny powrót do zdrowia Mariji wymagał wielomiesięcznego odpoczynku. Jednakże poczuwszy się lepiej, Marija postanowiła ponownie wyjechać za granicę, by głosić orędzie Matki Bożej. W październiku 1990 r. była w Wiedniu, a następnie w Moskwie, gdzie brała udział między innymi w Intronizacji figury Matki Bożej Fatimskiej, do nowo odrestaurowanego kościoła. W 1992 r. przybyła do Irlandii, skąd udała się do Ameryki Łacińskiej. Była w Miami, Porto Rico, Republice Dominikańskiej, Kolumbii, Hondurasie, Meksyku, Wenezueli i innych krajach; wszędzie udział ludności był bardzo duży i zanotowano kilka uzdrowień.

Od 31.01 - do 19.02.1993 r. przebywała w Brazylii. Jej pobyt tu miał trwać do 5.03 1993 r. Jednakże ze względu na silne przemęczenie, spowodowane gorącym klimatem, ciągłymi podróżami, niewielką ilością odpoczynku oraz snu, musiała przerwać swój pobyt. Osoby, które jej towarzyszyły, brały już przedtem pod uwagę możliwość wcześniejszego zakończenia wizyty, bowiem znały stan zdrowia Mariji, która tuż przed przylotem do Brazylii nie czuła się dobrze.

Mimo to, wszędzie, gdzie była, pozostawiała po sobie niezatarte wspomnienia swej obecności nacechowanej skromnością i prostotą oraz wielkim pokojem, który wypełnia jej duszę.

W przemówieniach prostych, ale niezwykle wymownych skierowanych bezpośrednio do ludzi, przez radio, czy w spotkaniach z młodzieżą, przekazała Brazylijczykom orędzie, w którym każdy z nich mógł znaleźć bez wątpienia bardzo wiele dla swego życia wewnętrznego.

Opowiadała o objawieniach oraz o wpływie, jaki one wywarły na życie wszystkich widzących. Powiedziała: "Boga, który był dla nas gdzieś w chmurach, umieściliśmy w naszym środowisku, w naszych sercach i zaczęliśmy Nim żyć".

Zapytana o znaki, które pozostawiła Matka Boża, odpowiedziała: "Ona pozostawiła nam wiele znaków, szczególnie widocznych w ludzkich sercach, w życiu wielu

nawróconych. Ludzie zaczynają stawiać Boga na pierwszym miejscu; zaczynają powoli zapominać to własne «ja», które przedtem zajmowało miejsce Boga".

Mówiła też o działalności sekt, których liczba ciągle rośnie, o usuwaniu ciąży oraz o krzyczących nierównościach społecznych w kraju.

Objawienia, w czasie dwudziestu dni, które spędziła z nami, miały miejsce codziennie, w różnych miejscach: w kościołach, kaplicach, domach, na lotnisku, w samolocie, a nawet w samochodzie, zawsze w obecności niewielkiej grupy osób. Zdarzył się jednak wyjątek. 11.02., Marija znajdowała się blisko głównego ołtarza w Rio de Janeiro, w obecności ogromnej ilości ludzi. W chwili objawienia, nie mogąc odejść na bok, co zwykle czyni, odwróciła się dyskretnie od ludzi i wpadła w ekstazę. O niczym nie powiadomiono zebranych i tylko nieliczni domyślali się, co się stało.

Inne objawienie miało miejsce w kaplicy pewnego lotniska. Mała dwuletnia dziewczynka robiła dużo hałasu, rozdając cukierki, które chwilę wcześniej otrzymała od widzącej. Fakt ten byłby dużą przeszkodą w skupieniu dla osób obecnych w czasie widzenia.

Jednakże, w chwili, gdy zaczęło się objawienie, dziewczynka nagle się uspokoiła i w głębokim milczeniu opuściła główkę i zamknęła oczy. W takiej pozycji trwała w czasie widzenia. Gdy objawienie się zakończyło, zaczęła ponownie hałaśliwie rozdawać podarowane jej cukierki.

Marija, w czasie swego pobytu w Brazylii, odwiedziła 12 miast: Sao Paulo, Ponta Grossa, Curitiba, Joinville, Aparecida, Belo Horizonte, Rio de Janeiro, Campo Grande, Cuiaba, Matnaus, Belem oraz stolicę kraju Brazylię.

Ostatnie objawienie, które miało miejsce na terytorium Brazylii, odbyło się w samolocie pomiędzy stolicą kraju a miastem Sao Paulo, 19.02.

IVAN DRAGICEVIC

Poważny, unikający kontaktów z ludźmi, Ivan jest najbardziej introwertyczny z całej grupy - i z tego względu, prawdopodobnie, najwięcej cierpiący ze wszystkich. Jest bardzo cierpliwy i spokojny. Wstąpił do franciszkanów w Visoko, a następnie do jezuitów w Dubrowniku, ale ze względu na trudności, jakie miał w nauce, powrócił do domu. Jest najstarszy z trojga dzieci. Przed objawieniami był niezwykle nieśmiały, niemalże dziki. Wybierał często drogę okrężną, aby nie spotkać się ze znajomym ze wsi czy ze swoim kolegą, by nie musiał się z nim witać.

Dziś jest już śmielszy i bardziej towarzyski. Widać po nim, że przyzwyczaił się już do częstych kontaktów z ludźmi.

Na początku owładnął nim paniczny strach. Po pierwszym objawieniu zamknął się w pokoju i nie mógł zasnąć. Dopiero następnego dnia wyznał rodzicom, że i on także widział ową Panią.

MODLITWA DLA MNIE JEST CZYMŚ PIĘKNYM

Przed objawieniami nie należał do pobożnych. Podobnie jak inni widzący, również i on nauczył się modlić od Matki Bożej. Ten dar jest z pewnością najpiękniejszym rezultatem objawień w odniesieniu do całej ich grupy. "Wczoraj, po raz pierwszy - opowiadała z zadowoleniem jego matka kilka dni po zaczęciu się objawień - znalazłam różaniec w kieszeni jego spodni."

O owej wielkiej zmianie mówi on sam, gdy pisze: "Objawienia wywarły na mnie tak ogromny wpływ, że różnica między tym, kim byłem i tym, kim teraz jestem, jest jak między niebem a ziemią. Przykładem może być mój zwykły dzień, gdy wszystko planuję tak, by mieć czas na modlitwę. Przedtem nie widziałem specjalnego sensu w moim życiu; dzisiaj, zupełnie inaczej, czuję się owładnięty przez wewnętrzny pokój. Począwszy od pierwszego momentu, w którym zobaczyłem Matkę Bożą, życie moje zmieniło się zupełnie. Coś, jak prąd elektryczny, przeszło mnie od stóp do głów i wszystko we mnie stało się inne, nowe. Wtedy zacząłem się modlić więcej i modlitwa stała się dla mnie czymś bardzo pięknym i bardzo mi drogim. Nie czuję się smutny teraz, gdy znam już przyszłość, którą mi Matka Boża objawiła. Jestem pełen nadziei i nie lękam się niczego, bo wiem, kto mnie prowadzi. Nawet śmierci się nie boję".

W wywiadzie udzielonym Lucy Rooney, w 1985 r., mówił o swoim życiu modlitwy. Wstaje o 5.30 rano i modli się przez półtorej godziny. Następnie spożywa śniadanie i idzie do pracy.

W południe, po powrocie z pola, poświęca godzinę na modlitwę. Na Mszę św. chodzi o godzinie 18, przygotowując się do niej w kościele. W poniedziałki, środy oraz piątki po Mszy św. bierze udział o godzinie 21 w spotkaniu grupy modlitewnej.

NAJWIĘKSZĄ POMOCĄ W JEGO MODLITWIE JEST PISMO ŚWIĘTE

Przeważnie czyta krótki urywek lub psalm, a potem rozmyśla na temat tego, co przeczytał. "Często zatrzymuję się na słowie Jezus lub Abba, ale odmawiam także

modlitwy, których Matka Boża mnie nauczyła." Spora część jego modlitwy jest modlitwą milczenia: "Słucham wtedy po prostu śpiewu ptaków".

Miłość i adoracja są dwiema rzeczami, które pragnie realizować w swoim życiu. Gdy zapytany, czy ma roztargnienia w modlitwie, odpowiedział: "Nie, chyba, że ktoś zapuka do drzwi".

Co radzi dzisiejszym młodym, którzy pragną nauczyć się modlić? Ivan zastanawia się przez moment i odpowiada: „Jeśli kto chce się modlić, niech czyta Pismo Święte, które dla mnie osobiście jest najlepszą pomocą w modlitwie. Czytając, czuję obecność Pana i chciałbym, aby tą obecność wszyscy odczuwali. Rozmyślania biblijne, post oraz pokuta są wspianiałymi narzędziami, które pozwolą wszystkim osiągnąć pełnię życia chrześcijańskiego". I dodaje po chwili: "Zanim jednak zaczniesz się modlić, staraj się za wszelką cenę uzyskać pokój wewnętrzny; pokój, który pozwoli ci się skupić oraz osiągnąć jedność w duszy".

Objawienia uczyniły go bardziej otwartym na ludzi przybywających do Medjugoria. Bierze czynny udział w życiu grupy modlitewnej, która w nocy wchodzi na Podbrdo, by modlić się. Chętnie również przyjmuje zaproszenia z innych krajów, do których wyjeżdża, by głosić orędzie.

Ivan urodził się 25.05.1965 r. w Bijakovici. Jego rodzice, Stanko oraz Zlata, są rolnikami. W latach 1986/87 odbył służbę wojskową.

Gdy wybuchła wojna domowa miał 26 lat i winien był zostać powołany do wojska, ale niespodzianie, osoby odpowiedzialne za pobór postanowiły go zwolnić, mówiąc: " Twoim zadaniem jest się modlić, a nie strzelać". Przyjął ich decyzję z wielką radością i zaczął codziennie wchodzić na wzgórze objawień, by się modlić.

PODRÓŻE

Za przykładem pozostałych widzących zaczął brać udział w skupieniach oraz spotkaniach za granicą. On, najbardziej nieśmiały z całej grupy, miał nawet spotkanie z prezydentem Stanów Zjednoczonych Georgem Bushem, 15.11.1990 r.

W czasie spotkania, trwającego 20 minut, prezydent wykazał wielkie zainteresowanie wydarzeniami w Medjugoria i zaprosił ponownie Ivana na następne spotkanie; miesiąc później.

W 1992 r., w towarzystwie o. Slavko, poleciał do Australii, gdzie spotkało ich gorące przyjęcie, praktycznie ze strony całego kontynentu. Australijczycy odpowiedzieli hojnie na apel swego kardynała, który ich prosił, by przyjmowano zacnych gości jak najlepiej w miejscach, przez które mieli przejeżdżać.

Innym pięknym zgromadzeniem, na które Ivan oraz ojciec Slavko zostali zaproszeni, było spotkanie 3000 osób w Bostonie (USA), w początkach 1993 r., pod hasłem "Pojednanie i Miłość". "Powrócił stamtąd w doskonałej formie - opowiada pewien kronikarz z Medjugoria - mimo że miał bardzo wiele spotkań i musiał wygłosić wiele przemówień. Jego powrót jest powodem wielkiej radości tutejszych mieszkańców, którzy nocami w towarzystwie Ivana mogą wchodzić na wzgórze, by czuć obecność Matki Bożej."

JELENA VASILJ

Jelena jest głównym przedstawicielem tego nowego ruchu, osobą wyjątkową, która sprawia wrażenie prostotą oraz głębią swego wnikliwego spojrzenia, pełnego grzeczności zabarwionej z lekka ujmującą nieśmiałością.

Urodziła się 14.05.1972 r. u podnóża wzgórza Krizevac. Jej rodzice, Grgo oraz Stefica, solidni pracownicy rolni, prawie codziennie uczestniczą we Mszy św. Dom ich zawsze jest pełen pielgrzymów. Jelena jest drugim z kolei dzieckiem, wśród pięciorga rodzeństwa.

Według świadectwa rodziców, była zawsze najzupełniej normalna, bez skłonności do jakichkolwiek ekscesów. W szkole uczy się dobrze, chociaż nie zawsze była staranna.

W domu - wyznaje Jelena - "uważano mnie za wielkiego leniucha". Wolała raczej się bawić.

Z wyjątkiem swych darów duchowych, Jelena nie wyróżnia się niczym w rodzeństwie. Rodzice nigdy nie traktowali jej w sposób wyjątkowy czy uprzywilejowany.

W domu mieszkają również dziadkowie. Mimo ciasnoty, w jakiej żyją, ojciec Grgo urządził mały pokój, służący za oratorium, w którym jego córka modli się wraz z pielgrzymami oraz gośćmi ich domu.

Jelena dba o swój wygląd zewnętrzny. Kilka razy zmieniała uczesanie, jakby poszukując własnej osobowości. Nie jest ani rozmowna, ani nieśmiała. Na pytanie pewnej kobiety, co ma czynić, by nawrócić swego męża, Jelena odpowiedziała: "Modlić się dużo. Bóg nawraca, a nie Pani".

By móc odpowiadać na zalew pytań pielgrzymów z Włoch, musiała, niemalże na siłę, poduczyć się języka włoskiego. Rozmawiając po włosku, braki w słownictwie czy gramatyce zastępuje uśmiechem lub gestem.

Jej pierwsze przeżycia duchowe zaczęły się w wieku dziesięciu lat. W przeciwieństwie do sześciorga dzieci, które już następnego dnia rozumiały, kim jest ta Pani, którą widzą, Jelena odkryła to dopiero po miesiącach. Ani jej rodzina, ani księża parafialni nie wiedzieli, co zrobić z tym nowym zjawiskiem.

A oto jak wszystko zaczęło się: "Stało się to w czasie lekcji biologii - opowiadała Jelena o. Tomislavovi - 15.12.1982 r. Wykładany przedmiot zaczął mnie męczyć i zapytałam samą siebie: Któraż to może być teraz godzina? Coś mi odpowiedziało: «Dziesiąta dwadzieścia». Zdumiona zapytałam mą koleżankę z boku: «Tania, która jest godzina»? «Dziesiąta dwadzieścia» - odpowiedziała mi. Poczułam się skrępowana. Gdy chciałam podnieść rękę, by odpowiedzieć na zadane pytanie, ten sam głos przerwał mi: «Nie musisz podnosić ręki, dziś nie wezwą cię do odpowiedzi». Uśmiechnęłam się, zapytując samą siebie, co się ze mną działo. Zwierzyłam się z tego innym, którzy mnie skarcili: «Nie kłam, bo Bóg może cię ukarać». Na szczęście mój ojciec okazał się bardziej wyrozumiały. Wyjaśnił mi, że istnieją osoby, obdarzone przez Boga darami, które słyszą głosy. Zaczęłam się, więc bać, stałam się nerwowa i miałam chęć płakać. Nieco później, gdy nawlekałam liście tytoniu, by je później suszyć, poczułam, jak zaczęła mnie zalewać fala szczęścia. Miałam chęć skakać z radości. Również wtedy usłyszałam ten sam głos: «Jesteś szczęśliwa»? «Tak, bardzo» - odpowiedziałam natychmiast. Wydawało mi się, że pływałam w morzu szczęścia. Zaczęłam śpiewać i modlić się: Boże mój, dzięki Ci! Opowiedziałam ojcu o moim szczęściu i on doradził mi, by nie mówić wszystkim, o tym, co się ze mną działo, bo nie było wiadomo, co to mogło być. Ale ja nie usłuchałam rady ojca i wszystkim, którzy mnie pytali, jaki głos słyszałam, szczerze wszystko wyznawałam. Głos ten towarzyszył mi w ciągu kilku dni. Modliłam się. Było we mnie coś, co mnie skłaniało do nieustannej modlitwy. 7 Stan ten trwał około tygodnia, do 23.12. Modliłam się w tym domu z moją mamą, gdy nagle zobaczyłam anioła, który przemówił do mnie prosząc, bym się wiele modliła, pościła i była spokojna, bo wszystko to pochodzi od Boga. Zapytałam go, więc: «Czy mogę zobaczyć Matkę Bożą»? Nie skończyłam jeszcze mówić, gdy Ona ukazała się, cała w bieli. Jej welon i suknia lśniły błyszczącym światłem. Najpierw spojrzała w niebo, a potem odwróciła się do mnie i uśmiechnęła się. Szczęściu mojemu nie było granic".

Jelena zaczęła później widzieć Pana Jezusa, a także diabła.

„WIDZĘ JĄ SERCEM"

Jak widzi Matkę Bożą? Czy podobnie jak pozostali widzący? -zapytał ją o. Slavko w 1985 r. "Nie - wyjaśniła Jelena - nie widzę Jej po ludzku, ale w sposób nadprzyrodzony, sercem.

Widzę Ją, nie kierując na Nią oczu. Widzę jak skłania głowę, jak porusza ustami. Nie widzę Jej jak innych osób i nie widzę Jej zawsze, gdy pragnę. Najpierw muszę się skoncentrować i modlić się przynajmniej przez kwadrans. Ona zawsze mnie uprzedza, że przyjdzie." A słowa? Czy pojawiają się pojedynczo, czy całymi zdaniami? Odpowiedź:, „Gdy jestem skoncentrowana płyną jedne po drugich; natomiast, gdy nie jestem dobrze skoncentrowana, przychodzą z trudem. Na przykład, gdy chcę Ją o coś zapytać, nie muszę formułować zdań lub ich wypowiadać w pełni. Również Ona nie musi mi wszystkiego mówić. W Jej oczach widzę odpowiedź. Mówi przeważnie wtedy, gdy chce mi wyjaśnić jakiś problem. Gdy jednak mam wiele skomplikowanych pytań, odpowiedzi na nie; nie słyszę w formie słów, ale w sercu i tak rozumiem je z łatwością. W moich myślach widzę wyraźnie to, czego Matka Boża pragnie, czego chce".

Nie zawsze jednak rzeczy są tak łatwe i jakby darmo dane. Matka Boża pragnie wprowadzić dzieci na drogę prawdziwej świętości. Dlatego prowadzi je za rękę i czasami karci.

W związku z tym o. Tomislav opowiada pewien bardzo wymowny epizod. W 1983 r. Jelena przez prawie cały tydzień nie widziała Matki Bożej, ani Jej nie słyszała. Później zaczęła Ją widzieć, ale bardzo niewyraźnie, jakby we mgle.

Zapytała, więc Matkę Bożą: - Dlaczego tak długo Cię nie widzę, ani nie słyszę? I dlaczego teraz widzę Cię tak niewyraźnie?

- Pamiętasz, gdy pewnego dnia - wyjaśniła jej Matka Boża - widziałas twą koleżankę modnie ubraną? Śmiałaś się z niej osądzając ją niesprawiedliwie, uważając siebie za lepszą... Jeśli chcesz do Mnie należeć, powinnaś kochać a nie sądzić, ani się stawiać ponad innymi.

Poskutkowało. Począwszy od tego dnia Jelena zrozumiała, że powinna na nowo wejść na drogę nawrócenia.

Co mnie szczególnie wprawia w podziw, to; to, że mimo naszych grzechów i ułomności, Matka Boża przychodzi do nas. Jest wierna i nie zniechęca się naszymi błędami. Dlatego uważam Ją za moją matkę.

Pan Jezus jest dla mnie przyjacielem, bratem, a Bóg prawdziwym Ojcem. Są zawsze przy mnie, dając mi tyle radości. Wielką radość sprawiło mi to, że Bóg nie chce, bym się oddalała od moich koleżanek i kolegów.

On pragnie, by nasza przyjaźń stała się głębsza i bym w ten sposób mogła im powiedzieć słowami i pokazać modlitwą, kim jest dla mnie Bóg.

Obecnie Jelena widzi Matkę Bożą codziennie. Przedtem widziałyśmy Ją tylko trzy razy w tygodniu.

Pewnego razu Jelena, zafascynowana boskim pięknem Matki Bożej, zapytała Ją z wielkim nabożeństwem:

- Dlaczego Pani jesteś tak piękna?

- Jestem piękna, bo kocham. Jeśli chcecie być również piękne, również kochajcie - brzmiała odpowiedź.

Nie zawsze jednak wizje Jeleny są tak piękne. "Ostatnio - opowiada ona - Matka Boża dużo płakała, szczególnie nad młodzieżą, która bardzo oddaliła się od Boga. Powiedziała mi, że szatan jest bardzo silny i wszelkimi sposobami stara się pokrzyżować Jej plany i, że aby temu zapobiec, należy się wiele modlić."

Innym razem w czasie widzenia Jelena doświadczyła wielkiego bólu:, „Gdy Matka Boża ukazała się, zobaczyłam światło tak silne, że zaczęła mnie boleć najpierw noga, potem oczy, uszy, zęby. Ból przeszedł także na ręce, kolana, stopy, aż wreszcie opanował całe me ciało.

I wtedy Matka Boża mi powiedziała: Chcę abyś zobaczyła nędzę tego świata. Chodź pokażę ci ją. I zaczęła pokazywać jej Afrykę, gdzie panuje wielki głód.

Widziała płaczące matki z konającymi dziećmi na rękach. Potem Azję i tamtejsze wojny oraz ruiny w miejscach, gdzie były walki. Słyszała strzelaninę i widziała dużo ludzi uciekających w popłochu. **Na koniec Matka Boża pokazała jej Amerykę, gdzie dwoje, chłopak i dziewczyna palili i Matka Boża wyjaśniła mi, że to były narkotyki.** Widziałam, że niektórzy wstrzykiwali je sobie. Poczułam silny ból głowy, gdy zobaczyłam, jak jeden człowiek zaszytył drugiego. Ofiarą był żołnierz".

Zjawiska te naturalnie dokonały ogromnej zmiany w jej życiu. "Przedtem - opowiada - nie lubiłam się zbytnio modlić ani chodzić do kościoła; owszem, chodziłam, w niedzielę, ale zawsze z niecierpliwością oczekiwałam zakończenia Mszy. Chciałam jak najprędzej wracać do domu, by oglądać telewizję... Wtedy ani Pan Jezus, ani Jego Matka, nie byli centrum mego życia. Teraz wszystko jest inaczej. Modlitwa odmieniła moje życie. Gdy rano wstaję, modlę się wraz z rodziną

przez około pół godziny. W szkole, w czasie przerw, modlimy się wspólnie, ale w milczeniu, bo jest w naszej grupie jeden mahometanin, który widząc nas modlących się, jest w stanie pomyśleć, że drwimy się z niego. Około czwartej po południu schodzimy się w moim domu i modlimy się aż do piątej. Następnie idziemy do kościoła na Mszę. Ci, którzy nie mogą pójść z nami, pozostają w domu. Mój ojciec i ja pozostajemy na modlitwie aż sen nas zmorzy."

- A kiedy się bawisz? – zapytał Jelenę dr M. Amigoni w tym samym wywiadzie, w 1983 r., to znaczy wtedy, gdy Jelena miała zaledwie 11 lat.

- Owszem, bawię się po obiedzie - brzmiała jej odpowiedź. Ale wolę się modlić niż bawić. Przedtem lubiłam się bawić.

Dziś wolę się modlić, bo w czasie zabaw łatwo dochodzi do małych kłótni, podczas gdy modlitwa zawsze kończy się pokojem.

- Czy łatwo jest zachęcić młodzież do modlitwy?

- Na początku idzie raczej opornie. Pod koniec wszyscy są zadowoleni mówiąc: gdybyśmy nie przyszli, nie odczuwalibyśmy takiego pokoju i ciszy wewnętrznej, jakie wypełniają teraz nasze dusze.

- A w szkole jak dajecie sobie radę w obecności profesorów, którzy nie wierzą?

- Pytałyśmy o to Matkę Bożą i Ona nam powiedziała: "W czasie modlitwy zrozumiecie". I zachęciła nas do tego, by żyć w zgodzie z wszystkimi, unikając grzechu i dziękując za wszystko Panu Bogu.

- Czy za twoim pośrednictwem Matka Boża przekazuje specjalne orędzia dla rodziny?

- Jej orędzia skierowane są do wszystkich. Jednakże kilkakrotnie podkreślała wagę rodziny dla nas, twierdząc, że w każdej rodzinie winno się znaleźć miejsce i czas na modlitwę, by rodzina mogła wzrastać w życiu duchowym.

VII. NOWE POKOLENIE CHARYZMATYKÓW

Treść objawień maryjnych w Medjugoria znalazła swe pogłębienie dzięki nowym charyzmatom. Przybierają one formę głosów lub wizji wewnętrznych. "Zadaniem widzących - zaznacza o. Slavko Barbaric - było odegrać rolę pośredników. Nie zasłużyli na to swym własnym wysiłkiem, modlitwą czy postem ani miłością ku Bogu, ku Matce Najświętszej czy bliźnim. Dar ten został im darmo dany. Myśli, ostrzeżenia, czy i wskazówki, przekazywane za ich pośrednictwem mogą, ale nie muszą koniecznie być bardzo głębokie w swej treści."

Chodzi o nieliczną grupkę młodych, obdarzonych specjalnymi charyzmatami, na czele, których znajdują się dwie dziewczyny: Jelena oraz Marijana. Modląc się dużo, otrzymują niespodziewanie w czasie modlitwy dar w postaci głosu wewnętrznego czy wewnętrznych wizji. Wielu świętych miało podobne dary.

Różnica pomiędzy objawieniem a wizją wewnętrzną polega na tym, że pierwsze powoduje ekstazę, podczas gdy druga w ogóle nie zmienia stanu osobowości.

"Osobiście - kontynuuje o. Slavko - uważam ten dar za serce całego procesu w Medjugoria, bowiem do ludzkiego serca bardziej przemawiają słowa i obrazy pełne prostoty.

Dla przykładu posłużymy się wizją, którą opowiada nam Jelena: «Widziałam lśniący klejnot, który po chwili rozprysnął się w drobne kawałki²⁴. I usłyszałam głos Matki Bożej: Takie jest ludzkie serce. Jeśli nie należy zupełnie do Boga, ginie». Widzenie to przekazuje nam myśl bardzo głęboką, a jednocześnie bardzo konkretną. Aby móc słyszeć i widzieć, Jelena musi modlić się, kochać, przebaczać i pościć. Jej życie musi być modlitwą, miłością, przebaczeniem, pokutą. Dopiero wtedy zobaczy obraz, dopiero wtedy usłyszy głos wewnętrzny.

Właśnie, dlatego "Jelena - wyjaśnia w dalszym ciągu o. Slavko - jest dla nas czymś więcej niż ci, którzy widzą Matkę Bożą. Nie jesteśmy w stanie widzieć, ale możemy usłyszeć.

Każdy chrześcijanin, którego wiara jest mocna, «słyszy» ów głos."Takiego samego zdania jest o. Tomislav Vlasic: "Jest to większa łaska niż łaska widzenia, bo pełna obietnic, nie tylko dla nich, ale również i dla nas wszystkich. Jest cichym wzrastaniem serca ludzkiego w miłości, radości i pokorze".

Najbardziej interesujący w tym jest rozwój, prawdziwy rozwój duchowy, ożywiany przez charyzmaty" (Laurentin).

Franciszkanie z Medjugoria potwierdzają to w pełni: w atmosferze intensywnej modlitwy, rodzinnej i parafialnej, liczba osób posiadających charyzmaty będzie rosła (mówi się już o pięciu), przypominając to, co działo się w zaraniu chrześcijaństwa.

²⁴ Po południu 24.06.1985 r. miały miejsce na niebie i na słońcu nadzwyczajne zjawiska i właśnie wtedy Jelena miała widzenie:..Widziałam wielki klejnot, diament, który lśnił światłem białym i błyszczącym. Nagle jednak rozprysnął się na drobne kawałeczki, które z kolei zaczęły emitować inne światło, jeszcze piękne, ale już nie lśniące. Te wielokolorowe światełka zaczęły z wolna przygasać, aż wreszcie straciły zupełnie swój blask. Matka Boża wyjaśniła mi znaczenie tego widzenia: klejnot to ludzkie serce, które lśni przepięknym światłem wtedy, gdy jest zjednoczone z Bogiem. Gdy jednak zaczyna przeciwstawiać się Bogu i bliźniemu, powstaje jedno lub więcej pęknięć i zjednoczenie z Bogiem przestaje istnieć. Przez pewien czas mogą jeszcze pozostać niektóre cnoty, będące owocem dobra (wielokolorowe światełka). Jeśli serce pozostaje z dala od Boga - źródła światła, to również owe drobne światełka gasną i dobro w sercu takiego człowieka umiera na zawsze...

MARIJANA VASILJ

Drobniutka, pełna wdzięku, o oczach niebieskich, pełnych dobroci, i nieśmiałym spojrzeniu, Marijana (nazwisko identyczne z nazwiskiem Jeleny, jednakże bez jakiegokolwiek pokrewieństwa) posiada również charyzmat "głosu wewnętrznego".

Urodziła się 5.10.1972 r. i dar ten otrzymała w rok po, Jelenie. Jest jeszcze bardziej cicha i nie potrafi tak dobrze się wysławiać jak Jelena. Jednakże i ona wyróżnia się swoim charyzmatem. Obydwie pomagają sobie wzajemnie, co w pewnym, stopniu zmniejsza dla Jeleny niebezpieczeństwo, by stać zbyt w centrum.

Po raz pierwszy zobaczyła Matkę Bożą 19.03.1983 r., w święto św. Józefa. "Widziałam Ją w pokoju Jeleny. Było tam sporo ludzi. Nagle Jelena poprosiła zebranych, by udali się do swoich domów.

Gdy tylko zostaliśmy same, uklękliśmy, zaczęliśmy się modlić i niebawem przyszła Matka Boża. Była przepiękna: cała na biało z koroną gwiazd wokół głowy. W lewej ręce trzymała różaniec. Nie widziałam jej stóp, bo były ukryte w obłoku. Uśmiechała się".

Miałyśmy podobne spotkania do 5.10.1983 r. W tym dniu usłyszałam po raz pierwszy Jej głos. Widzenie to miało miejsce w kościele. Matka Boża przychodząc, pozdrowiła mnie słowami: "Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

Były to pierwsze słowa, które usłyszałam od Niej. Od tamtego dnia, w czasie widzeń, również słyszę Jej głos. Mówi do nas przede wszystkim o modlitwie, o poście, często o pokoju, który jest tak ważny dla świata. Mówi nam także o miłości.

MATKA BOŻA PROSI O GRUPY MODLITEWNE

Ściśle związany z tymi charyzmatami jest rozkwit grup modlitewnych. Pierwsza z nich powstała już w 1983 r. "Pewnego dnia, pod koniec maja 1983 r. -opowiada Tomislav Vlasic - Jelena przyszła do mnie, aby mnie powiadomić, że Matka Boża pragnęła mojej obecności w czasie widzenia, które miało mieć miejsce w jej domu. Po południu udałem się tam, gdzie miało być widzenie. Zaraz po nim Jelena powiedziała mi, że Matka Boża pragnie utworzenia grupy osób, którymi sama będzie kierowała. Zalecała przy tym, by grupa ta składała się z chłopców i dziewcząt bez większych obowiązków rodzinnych czy zawodowych.

Powiedziała także, żeby każdy członek grupy zdecydował osobiście o przynależności lub nie, do grupy, i na podjęcie decyzji dała miesiąc czasu.

Dnia 16.06.1983 r. podała warunki:

- ✓ 1. Wyrzeknijcie się wszelkich nieuporządkowanych namiętności i pragnień. Unikajcie telewizji, zwłaszcza szkodliwych programów, budzącego nadmierne emocje sportu, nieumiarkowanego zamiłowania do jedzenia i picia, alkoholu, tytoniu, itd.
- ✓ 2. Powierzcie siebie Bogu bez żadnych zastrzeżeń.
- ✓ 3. Porzućcie ostatecznie wszelki lęk. Kto powierza siebie Bogu, nie ma w swym sercu miejsca na lęk. Trudności nadal będą istniały, ale będą służyć duchowemu wzrostowi i będą wykorzystane na chwałę Bożą.
- ✓ 4. Kochajcie waszych przeciwników. Usuńcie z serca nienawiść, smutek, uprzedzenia. Módlcie się za waszych przeciwników. Wołajcie o Boże błogosławieństwo dla nich.
- ✓ 5. Poście dwa dni w tygodniu o chlebie i wodzie. Spotykajcie się w grupie, co najmniej raz w tygodniu.
- ✓ 6. Poświęcajcie codziennie przynajmniej trzy godziny na modlitwę, w tym, co najmniej po pół godziny rano i wieczorem. Do czasu modlitwy zaliczają się Msza św. i modlitwa różańcowa. Rezerwujcie sobie chwile na modlitwę w ciągu dnia, a ilekroć okoliczności to umożliwiają, przyjmujcie Komunię świętą. Módlcie się w wielkim skupieniu. Nie patrzcie stale na zegarek, ale pozwólcie, by was prowadziła Boża łaska. Nie troszczcie się zbyt o sprawy tego świata, ale powierzajcie wszystko w modlitwie naszemu Ojcu niebieskiemu. Człowiek zbyt zaprzątnięty problemami nie umie się dobrze modlić, gdyż brak mu pokoju wewnętrznego. Bóg pomoże doprowadzić do pomyślnego końca sprawy ziemskie, jeśli my będziemy się starali pracować dla Jego dzieła.
- ✓ 7. Ci, którzy chodzą do szkoły albo do pracy, mają modlić się po pół godziny rano i wieczorem i w miarę możliwości uczestniczyć w Eucharystii. Trzeba rozciągnąć ducha modlitwy na codzienną pracę, to znaczy towarzyszyć modlitwą pracy. Albowiem szatan silnie kusi tych wszystkich, którzy podjęli postanowienie poświęcenia się Bogu; w sposób szczególny kusi właśnie tych ludzi. Młodzi chrześcijanie nie powinni tacy sami jak inni młodzi i szukać ziemskich przyjemności, które daje szatan. Niech go nie słuchają. Powinni uważnie się wsłuchiwać w głos Maryi Dziewicy. Kiedy będą umocnieni w wierze, szatan już nie zdoła ich uwieść.

- ✓ 8. Módlcie się bardzo za biskupa i za ludzi pełniących odpowiedzialne funkcje w Kościele. Nie mniej niż połowa waszych modlitw i ofiar powinna być poświęcona w tej intencji.

MODLITWA MOIM ŻYCIEM

Matka Boża prowadzi również mniejszą grupę, którą nazwano właśnie tym imieniem: "mała grupa" (mała grupa). Powstała ona 27.08.1984 r. "Również i ta grupa nie powstała przypadkiem - opowiada Slavica, jedna z członkini - ale na życzenie Matki Bożej.

Na początku było nas sześć osób; w 1985 r. jest nas już czternaście." W tym dniu Jelena, Marijana, Slavica, Stanka, Andrijana oraz druga Jelena, wszystkie o tym samym nazwisku, modliły się w pokoju Stanki, gdzie miały zwyczaj spotykać się na modlitwę.

W czasie modlitwy Jelena widziała Pana Jezusa, Matkę Bożą oraz jednego anioła. Wszystkie potwierdziły, że nigdy przedtem nie miały w modlitwie momentów tak silnych i tak głębokich. Modlitwa ich wydawała się sięgać wyżyn, do tej pory im nie znanych.

Pod koniec spotkania Matka Boża prosiła je, by wszystkie wróciły w dniu następnym. Jelena jednakże zachorowała i nie mogła przybyć. Grupka, więc postanowiła udać się na Krizevac.

Nie oczekując niczego specjalnego zaczęła się modlić. Nagle Marijana usłyszała głos Matki Bożej mówiący jej o grzesznym świecie, o pokusach szatańskich oraz o konieczności modlitwy.

Każdy członek tej grupy wstaje o godzinie piątej trzydzieści rano, by się modlić. Pozostali członkowie rodziny, którzy wstają później, również przyłączają się do modlitwy. Modlą się także w ciągu dnia i zbierają się w każde popołudnie o godzinie 16, na jednogodziną modlitwę w domu Jeleny. Czynią tak zawsze z wyjątkiem semestru letniego, w którym mają egzaminy oraz w czasie wzmożonych prac na polu, takich jak winobranie czy podrywanie liści tytoniu. Wchodzą często na wzgórze Krizevac, uczestniczą codziennie we Mszy św. i poszczą o chlebie i wodzie w każdą środę i piątek.

Na spotkania codzienne: "Nie wszyscy mogą przyjść - opowiada w dalszym ciągu Slavica. Niektórzy chodzą przecież do szkoły." (Do nich zalicza się sama Jelena, która w 1989 r. wyznała: "Szkoła zajmuje mi większą część dnia: od 11 rano do 9 w nocy. Chodzę do Szkoły Pielęgniarskiej w Mostarze".)

"Często jednak - opowiada Slavica - udaje nam się przybyć w komplecie. Matka Boża udziela nam konkretnych wskazówek dotyczących naszego życia: uczy nas modlitwy i tego jak mamy wzrastać w życiu wewnętrznym. Nie jest mi łatwo w kilku słowach ująć i wytłumaczyć, jak wielki wpływ wywarł na moje życie wewnętrzne udział w tej grupie.

Pragnę powiedzieć tylko jedno: Modlitwa stała się moim życiem! Chociaż nie widzę Matki Bożej, Ona mnie zmieniała dogłębnie. Jest tak jak w pieśni: Byłam niewidoma, teraz widzę."

„ISUS KAŻE”

1.01.1986 r. o. Robert Faricy, profesor teologii ascetycznej i mistycznej na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie wraz z amerykanką s. Lucy Rooney dostąpił "rzadkiego przywileju" bycia zaproszonym na spotkanie "małej grupy".

Jelena - opowiada - zaczęła czytać orędzie o miłości, otrzymane w dniu poprzednim. Następnie każda z zebranych dokonała krótkich obserwacji na temat orędzia bez komentarzy czy dyskusji. Z kolei zaczęły śpiewać hymn, pod koniec, którego Jelena powiedziała coś, co przypominało prorocstwo. Zaczęła słowami: „«Pan Jezus mówi» (Isus kaže). Ponownie każda z zebranych krótko wypowiedziała się na temat proroczego orędzia. Następnie odśpiewano hymn i ogłoszono inne prorocstwo, zaczynając zawsze tymi samymi słowami: «Pan Jezus mówi». Pod koniec wszystkie wstały i odśpiewały Ojcze nasz oraz Chwała Ojcu i zakończyły spotkanie."

Następnego dnia, na naszą prośbę, przybyły do domu parafialnego na rozmowę. Jelena zasugerowała, aby odmówić siedem Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu" Pod koniec tej modlitwy dała mi prawdziwe prorocstwo na temat miłości do Boga i bliźniego.

Powiedziałem im, że s. Lucy oraz ja dużo myśleliśmy na temat wczorajszego spotkania i doszliśmy do wniosku, że jest naprawdę dziełem Bożym, dobrze prowadzonym, pełnym pobożności i miłości. Mieliśmy jednak pewne uwagi: żeby więcej się modliły a mniej mówiły. Według nas nie potrzebowały wszystkie zabierać głosu po każdym orędziu Pana Jezusa czy Maryi, i że z pewnością będą miały ten dar, aby znaleźć odpowiedni tekst biblijny, dostosowany do okazji.

Jelena mi wyjaśniła, że mówię dużo, dlatego, że Pan Jezus im powiedział: grupka jest szkołą i wszyscy przychodzą po to, aby się nauczyć, a Pan Jezus udziela im uwag i wskazówek za pośrednictwem ich własnych komentarzy. Na przykład

poprzedniego dnia mówił im o miłości, o tym, że ofiaruje swą miłość każdemu, natomiast my mamy wolny wybór i możemy ją przyjąć lub nie.

W praktyce - kontynuuje Jelena - spotkania nasze nie są jednakowe. Modlimy się w różny sposób. Bardzo często czytamy Pismo Święte, rozmyślamy na temat orędzi danych nam przez Matkę Bożą, opowiadamy o naszych przeżyciach, wymieniamy doświadczenia. Odmawiamy również różaniec, dokonując spontanicznych refleksji.

Konkluzja o. Faricy: „Zgadza się z tym, że gdy one przekazują grupie orędzia to mówi sam Pan Jezus lub Jego Matka. Ich rola w grupie polega na tym: są jak prorocy w Nowym Testamencie”.

Jeszcze inna grupa, licząca 60 osób, w różnym wieku, powstała w maju 1983 r. Zbiera się ona trzy razy w ciągu tygodnia - we wtorki, czwartki oraz soboty - o godzinie 21: 30 w suterenie domu parafialnego. Spotkania trwają około dwóch godzin.

„Czasami również i ja biorę w nich udział - opowiada s. Janja. Mówimy otwarcie o naszych nieporozumieniach, błędach, a nawet grzechach. Wszyscy czujemy, że Bóg nas zna doskonale i że Matka Boża jest zawsze blisko nas. Stąd to nasze wzajemne otwarcie. Sądzę, że Matka Boża jest zadowolona z nas, bo modlimy się, pościmy i pracujemy w parafii pomagając potrzebującym.”.

Czwarta grupa powstała w czerwcu 1983 r. i jest prowadzona przez Ivane (czasami również przez Mariję i na początku, również przez Vickę). W pierwszym okresie spotkania odbywały się trzy razy w tygodniu, obecnie tylko w poniedziałki, oraz piątki. Matka Boża wskazuje im, w czasie zwykłych objawień wieczornych o godzinie 17: 40, miejsce i godzinę spotkania. Spotkania poniedziałkowe są otwarte dla wszystkich, jednakże w piątki są przeznaczone jedynie dla grupy, która liczy 15 młodych osób.

W pierwszym okresie spotkania nocne odbywały się dosyć często na wzgórzu Podbrdo. Ponieważ mieszkańcy wioski zaczęli im towarzyszyć, biorąc ze sobą latarnie, interweniowała policja, wysyłając helikoptery, które reflektorami dawały do zrozumienia, że podobne spotkania były dozwolone tylko w kościołach.

Ostatnio jednak policja przestała stwarzać trudności i grupa zaczęła się częściej zbierać na wzgórzu, w towarzystwie wielu osób.

Atmosferę panującą podczas spotkań na wzgórzu opisuje s. Lucy Rooney, która w 1985 r. brała w nich udział. Świeższe relacje na ten temat możemy znaleźć również w biuletynie Atualizando Medjugorje (Aktualności z Medjugorja).

"Po pewnym czasie - opowiada s. Lucy – uklękliśmy z twarzą skierowaną w stronę krzyża, modląc się głośno. Nagle nastało milczenie. Przybyła Matka Boża, widziana tylko przez Mariję, Ivana oraz Vickę. Inne osoby z grupy miały większy lub mniejszy stopień świadomości jej obecności. Niektórzy dostrzegli coś w rodzaju świetlanej mgiełki. Jeszcze inni czuli wyraźnie Jej obecność.

Zapanowało głębokie milczenie, które trwało około 10 minut. Chwilami słyszało się jedynie lekki powiew nocnego wietrzyka. Jak wyjaśniła mi później Marija, Matka Boża przebywa tu dłużej niż w czasie objawień w kościele. W pewnej chwili, w czasie objawienia, Marija, Ivan oraz Vicka zaczęli się modlić na głos, potem jednak ponownie umilkli.

Gdy Najświętsza Maryja Panna zaczęła odchodzić, trójka widzących, jakby chcąc Ją zatrzymać, dała kilka kroków do przodu i w ciszy słysząc było wyraźnie szept: «Matko!»".

TRZY OPISY SPOTKAŃ NA WZGÓRZU PODBRDO

Poniżej podajemy **trzy opisy spotkań** na wzgórzu Podbrdo, zamieszczone w wyżej cytowanym biuletynie:

1. „30.04.1990 r.: po Mszy św. wieczornej ludzie tłumnie wchodzą na wzgórze, by brać udział w zapowiedzianym objawieniu. O godzinie 22.30, rzeczywiście, po modlitwach i śpiewach grupy przychodzi Matka Boża. Tysiące ludzi trwają nieruchomo, pogrążone w modlitwie milczenia. Tłum wraca późną nocą, tworząc lśniąca kolejkę, wijącą się wśród skał. Również o świcie widać wiele migocących światełek. To osoby, które przetrwały na modlitwie całą noc, schodzą w dół."

2. „15.10.1990 r.: O godzinie 22.30, w obecności tłumów, ukazuje się Matka Boża. Wśród zebranych wielojęzycznych rzesz znajdują się zdrowi, chorzy o kulach, niesieni na noszach czy w wózkach inwalidzkich. Każdy modli się w swoim języku zjednoczony w wierze z wszystkimi. O godz. 22.30 nastaje wielka cisza: Pani ukazuje się widzącym. Ivan opowiadał później, że Matka Boża przybyła w towarzystwie trzech aniołów i powiedziała, że była ogromnie szczęśliwa widząc tyle osób modlących się żarliwie. Odmówiła z rękoma wyciągniętymi nad tłumem Ojcie nasz i Chwała Ojcu, błogosławiąc wszystkich. W chwili, gdy odchodziła, pojawiła się na niebie wielka gwiazda, która zaczęła powiększać się, lśnić i wysyłając błyszczące promienie oraz pulsując, jakby była sercem. Oświeciła swoim blaskiem krzyż na wzgórzu Krizevac. Wszyscy obecni byli świadkami tego zjawiska. Jedni stali jak w ekstazie, inni płakali ze szczęścia. W świetle widać było różne formy: serce, krzyż oraz sylwetkę Matki Bożej... Gwiazda wydawała się znikać, ale

znów powracała. Powtórzyło się to kilkakrotnie. Po zniknięciu gwiazdy bardzo dużo ludzi pozostało przez całą noc na modlitwie. Wśród obecnych znajdowało się około 100 Brazylijczyków, w większości pochodzących ze stolicy kraju Brasílii."

3. "Nocą, 25.06.1993 r., o godz. 22.30, Matka Boża ukazała się Ivanowi, który przybył wraz z grupą modlitewną oraz licznymi pielgrzymami na wzgórze objawień. Po objawieniu Ivan poinformował zebranych: «Matka Boża była szczęśliwa i zadowolona... Modliła się z wyciągniętymi rękoma przez długi czas nad nami wszystkimi i potem pobłogosławiła nas. Poleciałem Jej wszystkie wasze prośby, wasze rodziny, a szczególnie chorych. Wtedy powiedziała: Jestem naprawdę szczęśliwa widząc was w tak wielkiej liczbie. Kochane dzieci, opowiedzcie się po stronie pokoju, po stronie Boga. Razem odmówiliśmy Ojciec nasz oraz Chwała Ojcu i Ona jeszcze modląc się, zaczęła odchodzić w znaku Iśnieńcego krzyża, pozdrawiając nas słowami: «Idźcie w pokoju Bożym, moje kochane dzieci»)".

GENERATORY DYNAMIZMU

Tak intensywny rytm modlitwy mógłby się wydawać przesadny lub wprost niemożliwy w codziennym życiu. Jednakże nie jest tak. Właśnie dzięki niemu wszyscy czują w sobie głęboki pokój i pogodę ducha, wartości dotychczas im nie znane.

Wśród zaangażowanych są i tacy, którzy duchowo są bardziej dojrzałi niż sami widzący, nie mówiąc już o nadzwyczajnej gościnności mieszkańców, hojnych wobec pielgrzymów.

Poza wyżej wymienionymi grupami istnieją liczne inne, których liczby dokładnie nikt nie zna. W większości są to małe i nieoficjalne grupy modlitewne, które gromadzą się 2 lub 3 razy w tygodniu, by modlić się i dzielić wzajemnie dobrami duchowymi.

Rozkwit ten ma miejsce nie tylko w Medjugoria. Na wszystkich kontynentach podobne grupy formują się spontanicznie. Często mają charakter ekumeniczny.

We wszystkich tych grupach odczuwa się wyraźnie głębię życia duchowego. "Grupy modlitewne - pisze Luigi Bianchi - są komórkami duchowości, które odmładzają wiarę, czyniąc ją bardziej dojrzałą i świadomą, wiarę, którą Duch Święty ożywia swoją łaską".

Są one **"niejako generatorami nadzwyczajnego dynamizmu w Kościele"**, bowiem właśnie w czasie modlitwy Emanuel - Bóg z nami - tworzy historię wraz z człowiekiem, historię ducha, prawdy i siły napełniając życie doczesne wiecznym."

W tej atmosferze intensywnego życia duchowego zapoczątkowanego w Medjugoria kształtują się powoli nowe i głębokie powołania oraz nowa przyszłość całego Kościoła.

"NIECH WASZE ŻYCIE BĘDZIE PROSTE, PEŁNE POKORY"

Jelena jest duszą swej grupy modlitewnej. Przez nią, jak przez mikrofon, przemawiają Pan Jezus i Matka Boża do całej grupy udzielając jej wskazówek i rad. Dzieje się to za pośrednictwem orędzi, przekazywanych na początku i pod koniec spotkania oraz poprzez orędzia prorocze w czasie spotkania.

Jelena ostatnio przebywała kilkakrotnie w Steubenville (Stany Zjednoczone), gdzie kończyła studia z zakresu teologii oraz Pisma Świętego. Przyjeżdżała do Medjugoria tylko od czasu do czasu. Podczas jej nieobecności mikrofonem tym jest Marijana.

W czasie spotkań Matka Boża dodaje odwagi wszystkim, zwraca uwagę, udziela specjalnych wskazówek w odniesieniu do modlitwy, czytania Pisma Świętego, spowiedzi i innych zagadnień związanych z życiem wszystkich członków grupy.

"Pewnego razu - opowiada Jelena- odmawialiśmy różaniec i Maryja Panna prosiła, abyśmy kilkakrotnie powtórzyli tajemnicę różańcową. Mówiła: «To nie jest modlitwa». Sądziliśmy, że nie wymawiamy dobrze słów. Myliliśmy się jednak. Instynktownie zaczęliśmy czytać fragment z Pisma Świętego rozmyślając nad nim przez chwilę. Po chwili usłyszałam głos mówiący: «Tak, teraz jest dobrze».

Ostrzega nas także przed pewnym niebezpieczeństwem: «Modlitwy wymawiane głośno, bez przygotowania, nie płynące z serca, hamują proces modlitwy. Modlitwy odmawiane krzykiem odpychają Jezusa, bowiem krzycząc, liczymy na samych siebie, na własne siły, a nie na Chrystusa, dla którego wtedy już nie ma miejsca. Dlatego modlitwa odmawiana głośno musi płynąć z serca, w którym panuje głęboki pokój».

«Innym problemem - powiedziała także Matka Boża – jest radość, która rodzi się w grupie. Radość jest rzeczą dobrą, ale ona nie powinna stać się celem samym w sobie. Po radości należy przejść do wewnętrznego słuchania, bo Pan Jezus chce nas zawsze prowadzić dalej. A grupa często zadowala się wyłącznie radością, sądząc, że to zupełnie wystarczy»".

Wskazówki Matki Bożej idą dalej w tym kierunku sięgając nieraz iście niebosiężnych szczytów:

11.06.1983: "Jeśli chcecie być bardzo szczęśliwi, żyjcie w prostocie, pokorze, modląc się dużo. Nie koncentrujcie się nadmiernie na problemach, bowiem zagubicie się. Pozwólcie, by Bóg je rozwiązywał. Najprostszą drogą jest całkowite zawierzenie siebie Bogu".

I w chwilę potem:, „Jeśli pragniecie poznać swoje dary wewnętrzne, musicie uzyskać najpierw zupełny pokój w was samych oraz prawdziwą i głęboką radość, tak, że będzie wam miło przebywać w Bogu. Wszelkie myśli oraz postanowienia oparte na takim pokoju, pochodzą od Boga. Wszelkie natomiast podniecenie i nerwowość pochodzą od szatana".

I 4.07.1983: "Zaczęliście się modlić po trzy godziny dziennie i patrzycie jednak na zegarek, zaprzątnięci pracą. Bądźcie zaprzątnięci tym, co jedynie konieczne. Pozwólcie, aby Duch Święty prowadził was na głębię. Wtedy wasza praca będzie przebiegała pomyślnie. Nie śpieszcie się. Pozwólcie się prowadzić, a zobaczycie, że wszystko się dobrze skończy".

26.07.1983: „Miejcie się na baczności. Ten okres jest dla was niebezpieczny. Szatan próbuje sprowadzić was z tej drogi. Ci, którzy oddają się Bogu, będą przedmiotem ataków".

W wywiadzie udzielonym Robertowi Faricy, Jelena ujawnia, że szatan kusi ją zazwyczaj po modlitwie; wtedy czuje, że musi zdwoić swoje wysiłki, by kierować się miłością, którą on usiłuje jej odebrać.

Matka Boża tak odpowiedziała na pytanie Jeleny dotyczące krążących pogłosek o wielkim niebezpieczeństwie oraz o katastrofach mających spaść na ludzkość: "Ci, którzy mówią: w tym dniu, o tej godzinie przyjdzie nieszczęście, są fałszywymi prorokami. Ja zawsze mówiłam: kara przyjdzie, jeśli świat się nie nawróci. Wszystko zależy od tego nawrócenia".

27.10.1983: "Módlcie się, módlcie się, módlcie się! Niczego nie uzyskacie gadulstwem, ale tylko modlitwą. Jeśli pytają was o Mnie i o to, co mówię, odpowiadajcie: Wyjaśnianie niczemu nie służy. Lepiej zrozumieć można w modlitwie".

28.10.1983: „Widzę, że jesteście zmęczeni. Pragnę wesprzeć was w waszym wysiłku, wziąć was w ramiona, abyście byli blisko Mnie. Tym wszystkim, którzy chcą zadawać Mi pytania, odpowiem: Jest tylko jedna odpowiedź: módlcie się! Silna wiara, żarliwa modlitwa i post".

29.10.1983: "Daje wam moje Serce, przyjmijcie je! Nie chciałabym sprawiać wam kłopotu ani przestać mówić do was, ale nie mogę na zawsze zostać z wami.

Musicie do tego przywyknąć. Pragnę jednak stale być z wami sercem. Trzeba dużo się modlić, nie mówić: „**Jeśli dzisiaj się nie modliliśmy, to nic nie szkodzi**». Trzeba **zmuszać się do modlitwy. Modlitwa jest jedyną drogą, która prowadzi do pokoju. Jeśli się modlicie się i poście, to uzyskacie wszystko, o co prosicie**”.

30.10.1983: "Dlaczego nie zawierzacie Mi siebie? Wiem, że długo się modlicie, ale naprawdę oddajcie siebie. Zdajcie wasze troski na Jezusa. Posłuchajcie, co mówi Ewangelia: „Kto z was przy całej swej trosce może choćby jedną chwilę dołożyć do wieku swego życia?» (Mt 6,27)". "Módlcie się także wieczorem, na zakończenie dnia. Usiądźcie w pokoju i powiedzcie Jezusowi: «Dziękuję!»". „Jeśli wieczorem usypiasz w pokoju i modląc się, rano się budzisz myśląc o Jezusie. Wtedy będziesz mogła prosić Go o pokój. Jeśli jednak usypiasz w rozproszeniu, nazajutrz będziesz oszołomiona i zapomnisz nawet o modlitwie”.

07.11.1983: „Nie spowiadajcie się z przyzwyczajenia, aby potem zostać takimi samymi. Nie, to niedobrze. Spowiedź ma pobudzać waszą wiarę. Ma was pobudzać i zbliżać do Jezusa. Jeśli spowiedź nic dla was nie znaczy, naprawdę, trudno wam się będzie nawrócić”.

13.11.1983: „Módlcie się i róbcie to żarliwie. Obejmijcie modlitwą cały świat. Módlcie się, gdyż modlitwa daje życie”.

04.12.1983: "Módlcie się, módlcie się, tylko się módlcie! Modlitwa ma być dla was nie tylko przyzwyczajeniem, ale źródłem szczęścia. Musicie żyć modlitwą”.

29.12.1983: "Pragnę, aby rozkwitła w was jedyna miłość, jedyny pokój, toteż módlcie się”.

CZEGO OCZEKUJĘ OD LEKARZY?

Pewnego dnia dr Mario Botta zapytał Ją: - Maryja jest Matką Boga, ale jest także osobą, którą winniśmy odczuwać, jako bardzo nam bliską, bo jest przecież tak jak my stworzeniem. Dlaczego więc częstokroć nie jesteśmy świadomi Jej obecności?

- Matka Boża mówi: "**Człowiek, który zgrzeszył, stracił wewnętrzny pokój i zaczyna czuć lęk przede Mną; nawet starając się zbliżyć do Mnie, czuje w sobie podświadomie niepokój. Poczucie strachu jest, więc motywem oddalającym ludzi ode Mnie, gdyż uważają Mnie za kogoś surowego i bardzo im dalekiego. Tylko modlitwa jest w stanie oczyścić serce**".

Doktor Botta kontynuował: - Chciałbym wiedzieć ile czasu powinienem poświęcić na modlitwę w moim życiu jako mąż, ojciec, lekarz, chirurg i naukowiec. Innymi

słowy, czy powinienem odjąć trochę czasu poświęconego na moje obowiązki ojca, chirurga, osoby stale się doksztalającej i poświęcić go na modlitwę?

- Matka Boża mówi: Módl się rano, gdy się obudzisz.

Potem w ciągu dnia nie powinienes przerywać pracy, bowiem pracując możesz się modlić. Bez odmawiania Ojcie nasz, Zdrowaś Maryjo, możesz wielbić Boga pracując, możesz ofiarować Bogu swoją pracę. Potem, gdy wrócisz do domu, módl się wieczorem.

Inny lekarz obecny zadał Jej następujące pytanie:

- Czego Matka Boża oczekuje od lekarzy?

- Matka Boża mówi: Od lekarzy oczekuję w szczególności tego, by ofiarowali swoje zdolności Jezusowi Chrystusowi. I niech nie będą wyłącznie na usługach medycyny, ale niech również głoszą Jezusa Chrystusa Żywego.

PYTANIA INNYCH LEKARZY:

- Co powinniśmy czynić, aby być w stanie rozpoznać i leczyć te choroby, których dzisiaj nie umiemy ani zdiagnozować ani leczyć?

- Jest rzeczą konieczną, byście się oddali Najświętszemu Sercu Jezusa oraz mojemu Niepokalanemu Sercu i abyście przez nie mogli być kierowani. Módlcie się także, aby Bóg was oświecił.

- Wszyscy jesteśmy grzesznikami i dlatego powinniśmy wzmocnić naszą wiarę. Zdajemy sobie sprawę z tego, że wiele wartości ludzkich i chrześcijańskich nie jest właściwie rozumianych. Za przykład posłuży nam poczęcie nowego życia w łonie matki, życia, któremu wielu odmawia praw człowieka, uznaje, że może być one wyeliminowane.

- Matka Boża mówi: Jest dobrą rzeczą modlić się. Ale przede wszystkim trzeba prosić, by Duch Święty zstąpił na ludzi; wszystko wtedy zostanie wyjaśnione. W tej chwili proszę was, abyście idąc, wzięli ze sobą orędzie pokoju.

Laurentin: - Mówi się często o pilnej potrzebie pokoju...

- Powinniscie mieć silne przekonanie, że pokój w was się narodzi i wówczas ludzie uwierzą. Starajcie się o pokój w waszych sercach.

Wśród wielu kłopotów i trudności słowa pełne mądrości, które Jelena otrzymuje, przekraczając jej zdolności, jako młodej dziewczyny, mimo że zachowując jej prostotę. Jasnym i pięknym przykładem jest następująca zachęta: "Módlcie się,

bądźcie radośni i żyjcie w pokoju. Gdy Bóg zaczyna swoje dzieło, nic nie jest w stanie Go zatrzymać".

PARAFIA - WZÓR

W Medjugoria słowo parafia zaczyna nabierać nowego znaczenia. Matka Boża pragnie uczynić ją wzorem dla pozostałych parafii całego chrześcijaństwa, prowadząc ją na wyżyny prawdziwej modlitwy, miłości, nawrócenia i pokoju. O tym właśnie mówiła 1.03.1984: "Drogie dzieci! Wybrałam tą parafię w sposób szczególny i pragnę ją prowadzić. Zachowując ją w miłości i pragnę, by wszyscy należeli do Mnie. Dziękuję wam za to, żeście odpowiedzieli Mi dzisiejszego wieczoru. Pragnę, byście zawsze byli w coraz większej liczbie ze Mną i moim Synem. W każdy czwartek będę przekazywać specjalne posłanie dla was".

08.04.1984: "Nie dyskutujcie, módlcie się więcej o jedność parafii, bo mój Syn i ja mamy wielkie plany wobec niej". I do Jeleny: " W każdy czwartek czytajcie Ewangelię według św. Mateusza 6, 24-34: «Nikt nie może dwóm panom służyć (...). Spójrzcie na ptaki niebieskie (...). Szukajcie najpierw Królestwa Bożego». **W każdy czwartek, niech każdy uczyni coś więcej, poza postem. Kto pali, niech się w tym dniu powstrzyma od tytoniu; kto pije napoje alkoholowe niech będzie abstynentem w tym dniu.** Niech każdy zrezygnuje z czegoś, co mu sprawia przyjemność".

15.04.1984: "Kochane dzieci, módlcie się. Niech modlitwie waszej towarzyszy głęboki pokój". A do Mariji: "Dzisiejszego wieczoru dziękuję wam z całego serca za waszą obecność. Bierzcie jak najczęściej udział w adoracji Najświętszego Sakramentu. Jestem zawsze obecna, gdy wierni modlą się. Zapewniam, że otrzymuję wówczas wielkie łaski od Boga".

07.06.1984: "Módlcie się, aby Duch Święty spoczął na każdym z was. Ludzie modlą się niewłaściwie, prosząc o łaski materialne. Jakże niewielu prosi o dary Ducha Świętego. Przecież ci, którzy otrzymują Ducha Świętego, otrzymują wszystko".

14.06.1984: "Nie dziwcie się, że wam tak często mówię: módlcie się, módlcie się, módlcie się. Nie mam wam nic innego do powiedzenia".

21.06.1984, do Jeleny: "Gdybyście wiedzieli jak bardzo was kocham, płakalibyście z radości... Stoję przed tyloma sercami, ale one pozostają zamknięte. Módlcie się, aby świat przyjął moją miłość".

05.07.1984, do Mariji: "Dziś wam pragnę powiedzieć, byście przed każdym zajęciem modlili się i modlitwą kończyli swą pracę. Jeśli tak będziecie czynić, Bóg

będzie błogosławił was i waszą pracę. W tych dniach mało się modlicie, a dużo pracujecie. Módlcie się, więc! Przy modlitwie odpoczniecie".

12.07.1984: "W tych dniach szatan pragnie przeszkodzić moim planom. Módlcie się, by nie spełnił się jego plan. Ja będę prosiła swego Syna Jezusa, by dał wam łaskę, byście dostrzegali w pokusach szatana Jezusowe zwycięstwo".

19.07.1984: "Nie obawiajcie się pokus, gdyż Bóg czuwa nad wami nieustannie. Ja dałam wam siebie i współczuję z wami w najmniejszej pokusie".

26.07.1984: **"Módlcie się więcej i czyńcie więcej wyrzeczeń. Udzielę specjalnych łask tym, którzy modlą się i poszczą otwierając swoje serca. Spowiadajcie się dobrze i korzystajcie z sakramentu Eucharystii".**

09.08.1984: **"Módlcie się, gdyż szatan wciąż pragnie pogmatwać moje plany. Módlcie się sercem i w modlitwie ofiarujcie Jezusowi siebie".**

16.08.1984: "Proszę was szczególnie z tej parafii, byście przeżywali moje przesłania i przekazywali je innym, kogokolwiek spotkacie".

MIŁOŚĆ I POKÓJ

Największy nacisk Matka Boża kładzie na miłość, która powinna stać się cechą charakterystyczną ludności Medjugoria.

Miłość płynie z modlitwy, gdyż to ona wprowadza pokój do ludzkiego serca. Prawdziwa miłość musi zawsze zaczynać się w rodzinie:

18.01.1984: "Na każdym sercu pragnę wyryć znak miłości. Jeśli będziecie kochać wszystkich ludzi, zapanuje pokój w sercach waszych. I jeśli będziecie żyć z wszystkimi w pokoju, prawdziwy pokój zapanuje".

29.11.1984: "Nie, nie potraficie kochać i nie umiecie z miłością słuchać słów, które wam daję. Uświadomcie sobie, ukochani moi, że jestem waszą matką i przybyłam na ziemię, by was nauczyć słuchać z miłością, modlić się z miłością, a nie dlatego, że jesteście przygnieceni ciężarem krzyża".

13.12.1984: "Wiecie, że zbliża się czas radości, a bez miłości nie osiągniecie niczego. Dlatego najpierw zacznijcie kochać swoją rodzinę, wszyscy w parafii, a potem będziecie mogli kochać i przyjmować wszystkich, którzy przychodzą tutaj. Obecnie podczas tego tygodnia powinniście nauczyć się miłości".

Nalegania Matki Bożej, w tym tonie, trwają do połowy roku:

28.02.1985: "Dzisiaj wzywam was, byście w tym tygodniu żyli słowami: «Ja kocham Boga». Drogie dzieci, miłością osiągniecie wszystko, nawet i to, o czym myślicie, że

jest niemożliwe. Bóg oczekuje od tej parafii, by całkowicie do Niego należała. Ja też tego pragnę".

06.06.1985: "W tych dniach do parafii będą przybywać ludzie wszelkich narodowości. I teraz wzywam was do miłości: kochajcie najpierw swoich domowników, a potem możecie przyjmować i kochać wszystkich, którzy przychodzą".

Jak można było przewidzieć, nieustanne prośby ponawiane przez Matkę Najświętszą, która stała się gorącą katechetką, spowodowały niesłyszany dotychczas zapal religijny. O. Jozo wyznał to publicznie wobec pielgrzymów: "Parafia nasza zmartwychwstała. Wszyscy byliśmy pogrążeni we śnie. Matka Boża przyszła i obudziła nas".

Zmartwychwstała, bo wcześniej wartości religijne w tej parafii, osłabione przez postęp materializmu technicznego oraz celową akcję propagandową ateistycznego reżimu, stały się jedynie faktem socjologicznym. Tu, jak i w wielu innych miejscach, zwyczaje religijne popadły w stan zastoju.

Przyczyn tego należy szukać w przeszłości, sięgającej początków budowy kościoła parafialnego. Dwie wioski walczyły o prymat budowy: Medjugorie oraz Bijakovici. Między antagonistycznymi grupami uzbrojonymi w karabiny doszło do wymiany strzałów, wskutek których przynajmniej trzy osoby poniosły śmierć. Impas trwał. Gdyby zbudowano kościół w Medjugoria, nikt z Bijakovici nie chodziłby do niego i odwrotnie, gdyby postawiono go w Bijakovici, żaden z mieszkańców Medjugoria nie przestąpiłby jego progu.

Zdecydowano, więc zbudować kościół na granicy pomiędzy dwiema wioskami, w miejscu bezludnym, otoczonym bezmiarem winnic.

ŚWIADECTWO, KTÓRE PRZEMAWIA

Dziś, na szczęście, wszelkie waśnie ustały – wyjaśnia o.Zrinko. Zniknął również alkoholizm. W małżeństwie, w rodzinie, w sąsiedztwie panuje zgoda. Medjugorie stało się "miejscem, gdzie wszyscy odczuwają Boży pokój". Pokój, którym "przesycone jest powietrze, środowisko mieszkańców, sposób bycia osób należących do tej samej parafii. I dzięki Bogu, pokój ten udziela się również tym, którzy tu przyjeżdżają.

Człowiek czuje tu wiarę i znajduje ukojenie serca w Panu Jezusie", wyznaje Myriam Goncalves de Castro. A O. Faricy dodaje: " Wokół kościoła oraz na wzgórzu, gdzie Matka Boża ukazała się po raz pierwszy, powietrze przesycane jest pokojem. Czuję

wyraźnie jak mimo przejmującego zimna, pokój ów przenika moje ubranie i ogarnia moje serce. W Medjugoria zrozumiałem, że pokój nie jest czymś zasłużonym, nabytym czy zbudowanym. W Medjugoria zrozumiałem, że pokój jest darem Boga".

Medjugorie, parafia zagubiona gdzieś na Bałkanach, malutka i nic nie znacząca, nie znana nikomu z wyjątkiem swoich parafian, staje się w krótkim czasie wobec całego świata świadectwem, którego moc przemawia do serc, którego siła nawraca.

Nie ma tu pięknych plaż ani luksusowych hoteli. Nie ma tu niczego takiego, co mogłoby oczarować oczy wybrednego turysty. Mimo to Medjugorie staje się miejscem przyciągającym tłumy.

Galerie sztuk pięknych, słynne ze swych malowniczych krajobrazów zakątki Jugosławii a nawet innych stron świata są niczym w porównaniu z tą malutką parafią, która jak magnes ściąga miliony ludzi.

Wszyscy odwiedzający Medjugorie czują w sobie ogrom działania jakiejś mocy, która jak potężna siła odśrodkowa przyciąga nawet zwykłych turystów i ludzi wiedzionych tylko przez ciekawość, przemieniając ich w pielgrzymów.

Niezadowoleni z rozwiązań proponowanych przez naukowców i polityków, zmęczeni niekończącymi się konfliktami zbrojnymi, ludzie nagle znajdują tu przepiękne odpowiedzi na dręczące ich pytania: drogę do prawdziwego pokoju prowadzącą przez wiarę, nawrócenie, modlitwę. Życie każdego z odwiedzających nabiera tu nowego znaczenia. Wszyscy czują w sobie ufność w Boga, wszyscy wierzą w zwycięstwo dobra. Tu, w Medjugoria, łatwo zrozumieć wartości duchowe: pokój nie jest czczym słowem i jest możliwy, ale tylko wtedy, gdy człowiek poprzez osobiste nawrócenie skieruje swe życie ku Bogu.

Wielu odwiedzających Medjugorie może się zgodzić ze słowami pewnego wojskowego, wypowiedzianymi przez niego na spotkaniu lekarzy i teologów w Rzymskim Koloseum. 29.05.1985: "Powracając z Medjugoria, człowiek czuje się inny. Radość i pokój, które się odczuwa, są prawdziwym cudem".

Podobnie wyraziła się dwudziestodwuletnia dziewczyna o długich blond włosach, które jak kaskada opadały jej na ramiona. Gdy dziennikarz zapytał ją, co myśli o Medjugoria, ona uśmiechając się odpowiedziała: "Wie pan, jak każdy z nas miałam przedtem nastawienie pesymistyczne do tego świata, pełnego niepokoju. Dziś jestem optymistką. Dziś mam prawdziwą wiarę. Nie, to nie jest zarozumiałość. Czy

boję się śmierci? Nie. Być może tylko wtedy, gdy moja wiara jest słaba. Ale modlitwa niebawem stawia mnie znów na nogi.

Tak, codziennie odmawiam różaniec, siedem Ojcze nasz, siedem Zdrowaś Maryjo i siedem Chwała Ojcu.

Śmiejesz się?

Jedź, więc sam do Medjugoria i jak ja zobacz wszystko na własne oczy. Jak powrócisz, to mi opowiesz i wtedy ja się będę z ciebie śmiać".

VIII. BADANIA NAUKOWE

Już od samego początku władze kościelne zadawały sobie klasyczne i trudne do odpowiedzi pytanie: Chodzi tu o zjawiska subiektywne czy obiektywne? O nadprzyrodzone objawienia, czy o zjawiska, które z punktu widzenia medycyny (halucynacje) oraz mistyki (egzaltacja) byłyby stanem patologicznym lub zwykłą histerią? A może chodziło tu, jak chcą niektórzy, o zjawiska mediumiczne?

Dla wyjaśnienia tej kwestii bp Mostaru już w styczniu 1982 r. powołał specjalną Komisję Badawczą, która początkowo była złożona tylko z 4 członków, ale niebawem liczyła ich już 14.

W jednym ze swych komunikatów bp zalecał Komisji krytyczne i pełne rygoru podejście do sprawy. Również Konferencja Episkopatu Jugosławii zażądała, aby "w tym miejscu badania zjawisk, odnoszących się do ewentualnych objawień Matki Bożej, zostały pogłębione przez specjalistyczne testy".

Dla przeprowadzenia "specjalistycznych testów" zaczęli zjeżdżać do Medjugoria lekarze, psychologowie i parapsychologowie światowej sławy. Celem ich badań było sprawdzenie stanu psychicznego oraz ocena naukowa, za pomocą aparatury fachowej, zjawisk zachodzących w Medjugoria.

Grupa włoskich lekarzy odwiedziła Medjugorie w grudniu 1983 r. w lutym, marcu, kwietniu i grudniu 1984 r. i przeprowadziła pierwsze badania.

ABSOLUTNA NORMALNOŚĆ

"W czasie objawień 3 i 4.02.1984 r. - opowiada Maria Fererica Magatii - poddałam widzących badaniom klinicznym mającym na celu ocenę ich wrażliwości na bodźce sensoryczne: dotykowe, świetlne i bólowe (uszczyknięcia, dotyk, zawołanie itd.) . Widzący nie zareagowali na żadne bodźce, w tym również bólowe. Obserwowano również źrenicę oka i jej reakcję na światło. Źródło światła o znacznej

intensywności (reflektor filmowy o sile 1000 wat) skierowano na twarz widzających. Nie stwierdzono przy tym jakiegokolwiek zmiany w średnicy źrenicy.

Należy jednak podkreślić, że zachowują w pełni refleks mrugania odruchowego czy sprowokowanego: widzący rozmawiając w czasie objawienia z Matką Bożą, mrugają spontanicznie, jak to się dzieje z każdą normalną osobą. To samo się dzieje, gdy przypadkowo lub celowo dotknie się z lekka ich twarzy.

Interesujące dane uzyskano przy badaniu napięcia mięśniowego oraz postawy u widzających. W czasie objawienia wszyscy znajdowali się w pozycji klęczącej z rękoma złożonymi i ze wzrokiem utkwionym w jeden punkt. Unosząc rękę Ivana, nie zaobserwowano w niej jakiegokolwiek oporu, natomiast, gdy uniesioną rękę porzucono, ona zamiast opaść bezwładnie, powróciła do pozycji początkowej, jakby kierowana odruchem woli.

W czasie objawień nie obserwuje się zmian w systemie neurowegetatywnym: ilość uderzeń mięśnia sercowego pozostaje bez zmian, nie występuje również pocenie się ani łzawienie.

Jednym ruchem spontanicznym, czyli kierowanym wolą, w czasie widzeń, jest ruch warg, co z kolei jest dowodem istnienia dialogu pomiędzy Matką Bożą a nimi.

Wszystkie te dane potwierdzają absolutną normalność w zachowaniu widzających, mimo że w czasie objawień pozostają bez kontaktu ze światem zewnętrznym."

Wrażenia dr Anny Marii Franchini, która była członkiem tej pierwszej grupy lekarskiej: "Jest to grupa, w której każdy indywidualnie zachowuje się w charakterystyczny dla siebie sposób i gdzie uwaga wszystkich razem nieodparcie skupiona jest na obiekcie zewnętrznym, z intensywnością, której nigdy do tej pory nie zaobserwowałam. Fakt ten, moim zdaniem, świadczy o nadprzyrodzoności zjawiska."

BEZ JAKICHKOLWIEK ZMIAN

Relacja dra Lucjana Capello brzmi tak: "Byłem obecny w salce objawień w dniach 5 i 6.02; oraz 23.03.1984 r. Pozwolono mi obserwować zachowanie widzających. Mogę oświadczyć, że nie stwierdziłem żadnego stanu podniecenia psychicznego, tym bardziej fizycznego, ani też oznak jakiegokolwiek psychicznych anomalii. Młodzi wchodzi do kaplicy zupełnie normalnie, jakby mieli wykonać jakąś najzwyczajszą czynność, spotkanie w życiu codziennym.

Wchodząc rozpoznają i pozdrawiają znajomych w sposób całkiem zwykły i spontaniczny. Podobnie po objawieniu, gromadzą się z prostotą wokół tych, którzy zbliżają się do nich, by ich pozdrowić.

W czasie widzenia zaobserwowałem u Vicki absolutny brak zainteresowania światem zewnętrznym. Zmierzyłem jej puls i stwierdziłem, że był nieznacznie przyspieszony. Skontrolowałem jej oddech: był zupełnie normalny. Przyłożyłem rękę do czoła: normalne. W czasie tych badań Vicka nie reagowała w najmniejszy nawet sposób.

W czasie tego samego objawienia podniosłem małego Jakova na wysokość około 15 cm, chwytając pod pachy, w sposób dla niego niespodziewany. Chłopiec w ogóle nie stawiał oporu i (poza siłą ciężenia); nie szukał odruchowo równowagi ani na początku, gdy go podniosłem, ani na końcu, gdy go znów postawiłem na klęczkach. Miałem wrażenie, że owa pozycja była dla niego najwygodniejsza i odpowiadająca prawu ciężenia. Jego pozycja, jak również zachowanie, w niczym nie nasuwały podejrzeń o jakimkolwiek udawaniu.

U żadnego z widzających nie zauważyłem jakichkolwiek oznak frustracji czy kierowania się innymi motywami. Zachowywali dyskrecję i porządek; byli czyści i schludni. Ich sposób zachowania i mówienia był nacechowany szacunkiem dla środowiska, w którym się znajdowali".

TEST HOLTERA

Sprawozdanie dra Mario Botta, kardiologa oraz członka Bureau Medical w Lourdes: "Po raz pierwszy byłem w Medjugoria w dniach 8 i 9.12.1983 r. Towarzyszyłem widzającym w czasie dwóch objawień przeprowadzając kilka badań lekarskich. Osobiście stwierdziłem u Vicki, Mariji, Ivana i Jakova w czasie widzenia zupełnie normalny puls, który w czasie widzenia nie uległ większym zmianom.

Rzecz godną uwagi było zachowanie Ivana, który mając dłonie złożone i skierowane w dół, niechcący zakrywał mi swym paskiem zegarka miejsce, w którym bada się puls arterii i promieniowej. Aby odkryć miejsce mierzenia pulsu, podsunąłem zegarek w górę i zauważyłem przy tym, że Ivan nie zdawał sobie absolutnie sprawy z moich czynności. Nie reagował na nic. Niewrażliwość jego ciała - proszę mi wybaczyć porównanie - przypominała zwłoki. Bicie pulsu było równomierne.

Po raz drugi byłem w Medjugoria w dniach 5 i 6.02.1984 r. i uczestniczyłem w dwóch objawieniach. W czasie pierwszego byłem zajęty filmowaniem samego faktu, a w czasie drugiego obserwowałem wzrokowo, bez użycia instrumentów,

parametry kardiocykluacyjne, które były zupełnie normalne oraz analogiczne do rezultatów z mojej pierwszej wizyty. Poza tym reakcja na ból (uszczyknięcie) była nieobecna i oddech był również normalny.

Po raz trzeci byłem w dniach 23 i 24.03.1984 r. Tym razem wyposażyłem się w aparat zwany cardiocorder (model Cardioline), aby przeprowadzić na jednym z widzających test Holtera (ciągły zapis rytmu pracy mięśnia sercowego). Wybrałem Ivana w zakrystii, na około 10 minut przed widzeniem, założyłem mu aparat. Zdjąłem go dopiero po Mszy. Zapis wykazał, że przed, w czasie oraz po objawieniu, rytm miał charakter sinusowy i utrzymywał się, w czasie testu, w granicach pomiędzy 74 a 110 uderzeniem, P-Q 0,12".

NIE ŚPI I NIE ŚNI

Po tej pierwszej fazie obserwacji klinicznych okazało się koniecznością przeprowadzenie dalszych i bardziej dogłębnych badań naukowych, będących w stanie wyjaśnić istotę sprawy.

W tym celu, w 1984 r., udała się do Medjugoria ekipa lekarzy francuskich wraz z profesorem Henri Joyeux z Montpellier na czele, aby przeprowadzić szereg badań, m.in. badania:

- Oftalmologiczne: badanie dna oka w celu wykrycia anomalii organicznych mogących być powodem halucynacji, które mają miejsce, na przykład, u osób w podeszłym wieku lub u chorych.
- Pulsu oraz ciśnienia krwi: dane nie wykazały większych zmian. Puls był lekko przyśpieszony ponad średnią normę, podczas gdy ciśnienie krwi spadło, co oznacza, że ekstaza nie jest stanem podniecenia.
- Pracy serca: ekipa z Montpellier zbadała gruntowniej rytm mięśnia sercowego, który we wszystkich etapach badań był szybki i utrzymujący się w granicach ponad 90 skurczów na min.
- Funkcje głosowe krtani: wychylenia opornościomierza wskazywały na zmiany w funkcjonowaniu krtani i odwrotnie, pozycja nieruchoma igły wskazywała na nieruchomość krtani.
- Elektroencefalografia: badanie to przeprowadzone u Ivana, Mariji oraz Ivanki okazało się najbardziej rewelacyjne. Jak wiadomo elektroencefalogram odsłania procesy zachodzące w mózgu i np. powodujące zaśnięcie za kierownicą kierowcy, który prowadzi pojazd przez długi czas. W pojeździe o podwójnym systemie kierowania lekarze obserwują 7 diagramów, emitowanych przez 7 elektrod. W ten

sposób można towarzyszyć kierowcy, który od stanu czuwania przechodzi w stan senności oraz snu. Powyższe badanie przeprowadzono u widzających przed, w czasie oraz po ekstazie. W ekstazie widzący nie znajdują się w stanie kierowcy, który zasypia. Oni ani nie śpią, ani nie śnią. Są w rytmie alfa, czyli w stanie czujności recepcyjnej, czyli kogoś, kto obserwuje, kto słucha, a nie kogoś, kto dyskutuje (rytm beta). Rytm charakterystyczny dla stanu snu wcale nie pojawia się w diagramie widzających.

KONKLUZJE EKSPERTÓW SĄ NASTĘPUJĄCE:

Przeżycia widzających w czasie objawienia nie są spowodowane przez: epilepsję, schizofrenię, histerię, hipnozę czy depresję. Stan ich obecnie wykracza poza granice aktualnej wiedzy. Nie jest to również stan katalepsji, bowiem w czasie ekstazy mięśnie twarzy nie są nieoperatywne, lecz funkcjonują normalnie.

Ruchy gałek ocznych na początku ekstazy wpadają jednocześnie w stan akinezji i tuż po ekstazie odzyskują swoje normalne ruchy.

Dr Giacomo Mattalia, kierujący pierwszą włoską ekipą, znajdował się w Medjugorja akurat w momencie, gdy przybyła ekipa z Montpellier. Mieli okazję wymienić poglądy i porównać wyniki badań.

Konkluzja dra Mattalia była następująca:

"Ekstazy nie mają charakteru patologicznego ani nie są oszustwem. Aktualna wiedza naukowa nie jest w stanie określić tego zjawiska. Być może należałoby je określić, jako stan intensywnej modlitwy w zupełnym odseparowaniu od świata zewnętrznego, stan kontemplacji oraz zdrowej i rozsądnej komunikacji z określoną osobą, którą tylko oni są w stanie zobaczyć, usłyszeć i dotknąć".

Do podobnych wniosków doszła również następna ekipa złożona ze specjalistów włoskich pod kierownictwem dra Spaziantę.

Z UŚMIECHEM ODESZŁA

W 1985 r. przybyła do Medjugorja inna grupa specjalistów, między innymi: Luigi Feinerio, Giorgio Sanguineti, Marco Margnelli, Maunzlo Santim oraz Clotilde Fanna.

Luigi Frigerio przybył, aby przeprowadzić nową serię badań. W rozmowie, z Vicką dowiedział się, że Matka Boża obiecała jej objawienie oraz przesłanie o godzinie 21:30. Na kilka chwil przed wyznaczoną godziną Frigerio przytwierdził do jej gardła laryngofon, aparat, który umożliwia porozumiewanie się tym, którym usunięto

krtai. Widzenie trwało zaledwie 22 sekundy. Aparat zaczął trochę funkcjonować, ale nie udało się niczego odcyfrować. Według Vicki Matka Boża patrząc na aparat powiedziała: "To jest zbyt ciężkie" i znikła uśmiechając się, bez jakiegokolwiek innej reakcji.

Obiecane orędzie zostało przekazane w czasie następnego widzenia. W dniu dziewiątym Ivan zgodził się na nowe badanie w kaplicy objawień. Frigerio założył mu aparat badający funkcjonowanie ucha wewnętrznego. Jednakże na samym początku objawienia, w momencie ukłęknięcia, aparat spadł na podłogę, uniemożliwiając przeprowadzenie testu.

Specjalista wraz ze swoją ekipą musiał zadowolić się jedynie badaniem refleksu źrenic, dochodząc do analogicznych wyników, co ekipy poprzednie; skłoniło go to, by stwierdzić, że w tej ekstazie nie ma niczego, co wskazywałoby na patologię.

I najbardziej prawdopodobnym motywem ekstazy wydaje się być ten podany przez samych widzających.

Do identycznej konkluzji doszedł Giorgio Sanguineti, prof. psychiatrii na Wydziale Antropologii Kryminalnej w Mediolanie, który tak sformułował swą opinię, po przeanalizowaniu obserwacji klinicznych dokonanych w czasie trzech dni: "Przed, w czasie oraz po objawieniu, nie zaobserwowałem w ich mimice, ich zachowaniu i słowach jakichkolwiek objawów patologicznych przypominających delirium, halucynacje czy histerie".

Ekipa dra Sanguineti dokonała również pomiarów aktywności elektrotermicznej, która w takiej sytuacji jak ta może dostarczyć trzech rodzajów informacji:

- 1.)** O stanie świadomości, czyli o stopniu aktywności centralnego oraz wegetatywnego systemu nerwowego;
- 2.)** O zmianach fazowych odporności elektrycznej skóry, czyli o istnieniu emocji przejściowych;
- 3.)** Pośrednio o stanie aktywności lub odpoczynku obszarów centralnego systemu nerwowego.

Niewrażliwość osób w ekstazie już w wiekach średnich budziła duże zainteresowanie i była również powodem powstania prostych metod jej badania, takich jak nakłucie, uszczypnięcie czy przypiekanie.

Prof. Santini, który przeprowadził w Stanach Zjednoczonych badania specjalistyczne bólu, dokonał również pomiaru niewrażliwości u widzających za

pomocą algometru, instrumentu elektronicznego mierzącego wytrzymałość osób na bodźce termiczne, czyli podgrzewanie do temperatury 500.

Przed ekstazą Marija i dwoje innych widzących reagowali na gorąco już w ciągu trzech, czterech lub dziesiątej sekundy. W czasie ekstazy nie wykazywali żadnej reakcji. Wrażliwość na ból znikła zupełnie.. Test trwał siedem sekund, bowiem dłuższe nagrzewanie spowodowałoby powstanie rany.

Inną serią badań przeprowadzono z rogówką. Wiadomo, że oko reaguje na najmniejszy pyłek powodując intensywniejsze mruganie oraz łzawienie. W czasie ekstazy dr Santini dotykał rogówki nylonową nitką, której długość pozwalała zwiększyć lub zmniejszyć intensywność bodźca. Aparat ów nazwano esteziometrem.

W czasie ekstazy refleks rogówkowy był nieobecny, co znaczy, że drażliwość na bodźce znikła całkowicie. Mruganie mimowolne, które powinno było wystąpić, jako refleks obronny, również się nie pojawiło.

AUTENTYCZNA EKSTAZA

Inne badanie przeprowadził Marco Margnelli, neuropsycholog i specjalista z dziedziny zjawisk mistyczno - ekstatycznych Krajowego Centrum Badań we Włoszech. Badał on widzących za pomocą poligrafu wielokanałowego noszącego nazwę "Diplomat One 1010", popularnie zwanego "maszyną prawdy", która z kolei nie jest niczym innym jak tylko udoskonalonym detektorem kłamstw.

Według Margnelli ekstazy w Medjugoria znajdują się pomiędzy dwoma typami diametralnie różnymi: W pierwszym przypadku kontakt ze światem zewnętrznym jest zupełnie zerwany i mogą wystąpić symptomy stanów patologicznych takich jak usztywnienie kateptyczne oraz upadnięcie.

W drugim wypadku ekstazyk pozostaje w kontakcie ze światem zewnętrznym, mogąc jednocześnie stać się pośrednikiem pomiędzy ludźmi, którzy pytają, a widzeniem, które odpowiada, tak jak to miało miejsce ze świętą Anną Taigi oraz w czasie pierwszych objawień w Medjugoria.

Ekstazy w Medjugoria zajmują miejsce pośrodku: odcięcie od świata zewnętrznego jest częściowe - nie występuje usztywnienie, które prawdopodobnie wystąpiło w niektórych momentach w Garabandal oraz Kibeho. Stan widzących w Medjugoria nacechowany jest radością i szczęściem. Wszystko to razem wzięte jest świadectwem, które widzący ofiarują nam od lat codziennie.

"Dla nich ekstaza - podsumowuje Margnelli - jest spontaniczna i nie są w stanie przed nią się obronić. Mamy tu do czynienia z autentyczną ekstazą. Zazwyczaj bodźce emocjonalne powodują u osób reakcje żywe i natychmiastowe, chociaż trwające krótko. U widzających w Medjugoria ani bodźce, które normalnie są bolesne, ani koniuszki nitek nylonowych, którymi dotykano oczu, ani inne badania nie spowodowały jakiegokolwiek reakcji.

"Anteny" u widzających skierowane były wyłącznie na obiekt, tylko im wiadomy. Jest to, więc autentyczna ekstaza, którą możemy porównać do analogicznych przypadków, analizowanych przez Kościół katolicki."

Z okazji swej wizyty Frigerio i Farina fotografowali również źrenicę oraz tęczę oka u widzających przed, w czasie i po ekstazie. Źrenica osoby normalnej rozszerza się, gdy zmniejsza się ilość światła w otoczeniu i odwrotnie, zwęża się, gdy ilość światła się zwiększa. Zmiany w średnicy źrenicy mogą również towarzyszyć zmianom w systemie neurowegetatywnym. Przykładem może tu być nadczynność systemu nerwowego ortosympatycznego.

7.09.1985 r. - opowiada Frigerio - badaliśmy źrenice Mariji tuż przed rozpoczęciem ekstazy. Okazało się, że średnica źrenicy wynosiła 36% całkowitej średnicy tęczę. W czasie ekstazy otwarcie źrenicy było jednak większe i odpowiadało 55%. Tuż po ekstazie otwarcie się zmniejszyło i, przy takim samym oświetleniu, wynosiło 32% całkowitej średnicy tęczę. W dniu następnym źrenica Jakova w czasie ekstazy odpowiadała 42% całkowitego otwarcia tęczę, zmniejszając się do 36% tuż po ekstazie. Dane te potwierdzają, że u widzających z Medjugoria zachodzą zmiany w systemie neurowegetatywnym spowodowane ekstazą."

Lekarze włoscy dokonali licznych badań: elektroencefalogram, rytm oddechowy, ciśnienie tętnicze. Wykazały one przyspieszenie skurczu serca u trzech widzających, przede wszystkim u Jakova, u którego doszło przez pewien moment do rytmu o niewiele niższego niż tachykardia. Stwierdzono zatrzymanie, na krótki moment, uderzeń serca, spowodowane otrzymaniem tragicznej informacji dotyczącej przyszłości świata.

Wszystkie te badania wykazały, że ekstaza nie jest stanem patologicznym.

TESTY PSYCHOLOGICZNE

Poza wyżej wymienionymi lekarzami widzających badało również wielu psychologów - wierzących i niewierzących, którzy w swych testach wykorzystali najnowocześniejsze obecnie dostępne metody. W tej dziedzinie wyróżniały się w szczególności dwie grupy: francuska, pod przewodnictwem prof. J. Gadilhac z

Montpellier oraz włoska kierowana przez prof. Gagliardi z Mediolanu. Zarówno pierwsza jak i druga wykluczyła zdecydowanie istnienie jakichkolwiek anomalii psychiczno - umysłowych u widzących.

Również wykluczona została możliwość kłamstwa oraz manipulacji. Testy potwierdziły, że widzący przeżywają prawdziwą ekstazę. Konkludując należy stwierdzić, że to, co widzący przeżywają w czasie ekstazy, przekracza granice nowoczesnej psychologii otwierając tym samym drogę dla wiary, interpretującej omawiane fakty jako nadprzyrodzone.

Pierwszym, który badał osobowość widzących, był ks. dr Slavko Barbaric. W ciągu pięciu miesięcy poddawał on grupę różnym testom, rozmawiając osobiście z każdym z nich oraz sporządzając kwestionariusze, na które odpowiadali indywidualnie bez wzajemnego kontaktowania się. Po opisanu struktury grupy oraz po przedstawieniu faktów dotyczących początku objawień, ks. dr Barbaric podsumował: "Konsekwencje psychiczne u grupy są tak ewidentne, że należy przyjąć ingerencję z zewnątrz, to znaczy obecność Matki Bożej, której objawienia opisują widzący. Obserwuje z kolei widzących w czasie widzenia (przebieg, treść, warunki) przechodząc następnie do hipotezy "halucynacji".

"Halucynacje mogą mieć - pisze - osoby zdrowe lub chore.

Zdrowi mogą je mieć w chwilach wielkiego napięcia nerwowego. Za przykład może posłużyć nam żołnierz, który w momencie wyjątkowego strachu może widzieć nieprzyjaciela. Halucynacji mogą doznawać również osoby cierpiące głód lub pragnienie, osoby przebywające w zamknięciu, izolacji. Pod wpływem alkoholu mogą często występować halucynacje. Halucynacje można również wywołać sztucznie, na przykład przez użycie środków odurzających.

Występują one także często u osób cierpiących na zaburzenia psychiczne (schizofrenia), u epileptyków i cierpiących na kompleksy. Halucynacje mogą pojawić się w formie obrazów, dźwięków, zapachów czy smaków. Jeśli chodzi o halucynacje wzrokowe, specjaliści zgodnie twierdzą, że występują one niezwykle rzadko w stanie pełnej świadomości, zwłaszcza w ciągu dnia. Zdarzają się one jednak w przypadkach zakłóceń świadomości, a szczególnie w delirium.

Zgodnie z tym, co mogłem stwierdzić, nikt z badających (psychologowie, psychiatrzy, kapłani) ani ze zwykłych osób nie zauważył u widzących oznak jakichkolwiek zaburzeń umysłowych.

Osobiście, po pięciomiesięcznych kontaktach z grupą, jako całością oraz po kontaktach indywidualnych, mogę stwierdzić, że wszyscy są psychicznie zupełnie zdrowi. Nie napotkałem u nich sytuacji, które mogłyby wywołać halucynacje.

Konsekwencja, logiczność oraz pozytywny aspekt wydarzeń wewnątrz grupy, w czasie piętnastu miesięcy, nie mogą znaleźć wyjaśnienia w halucynacjach, które ze swej natury powodują zawsze konsekwencje negatywne."

HIPOTEZA PARAPSYCHOLOGICZNA

Istniały również głosy, które wysuwały hipotezę parapsychologiczną, według której widzący mogliby być manipulowani z zewnątrz stając się medium kogoś lub czegoś. Aby zbadać tę możliwość, udał się do Medjugoria dwukrotnie Ludwik Stopar, lekarz psychiatra i parapsycholog oraz członek Komisji Lekarskiej w Lourdes. Badał on widzących w stanie normalnym oraz podczas ekstazy.

W różnych okresach dr Stopar przebywał łącznie w Medjugoria 4 tygodnie. Poddął Marije hipnozie, w czasie której udało mu się oddzielić w 90% świadomość jasną i wyraźną od podświadomości. Relacje z objawień oraz jej odpowiedzi na poziomie podświadomości (język automatyczny) były w gruncie rzeczy takie same, jak te uzyskane przy pełnej świadomości, mimo że Marija wahała się bardziej przy odpowiedziach. Tym sposobem - wyjaśnia Stopar - stwierdza się absolutną szczerść widzącej.

Jeśli zaś chodzi o możliwość manipulowania widzącymi z zewnątrz, jako medium, dr Stopar wyjaśnia, że jest rzeczą niemożliwą uczynić medium grupę tak zróżnicowaną. Stopar miał okazję długo rozmawiać z Mirjaną o której tak się wyraził: "Nie ma dwóch zdań, że dziewczyna ta jest szczerą, nie kłamie i nie jest żadną wizjonerką.

Stoimy tu w obliczu zjawisk nie dających się wyjaśnić naukowo. Mamy tu do czynienia z faktem transcendentalem".

OCENA NEUROPSYCHIATRYCZNA

Widzących badał również psychiatra, dr Enco Gabrici, który przebywał w Medjugorui od 4 do 8.04.1984 r. A oto jego zeznanie:..Dzieci stanęły przed stolikiem, na którym znajdowały się różne przedmioty pozostawione przez wiernych, aby Matka Boża je pobłogosławiła.

W pewnym momencie, jakby dotknięci błyskawicą wszyscy jednocześnie upadli na kolana. Na ich twarzach malowało się napięcie. Oczy mieli zwrócone w stronę krucyfiksu i nieco powyżej niego. Ręce trzymali złożone, wyglądali na pogrążonych

w żarliwej modlitwie. Niektórzy, zwłaszcza Vicka, poruszali wargami, jakby z kimś rozmawiali.

Uśmiechem lub innym wyrazem twarzy wyrażali zgodę, zrozumienie czy przyjęcie tego, co słyszeli. Widzenie trwało bardzo krótko... Vicka uśmiechając się podeszła do zebranych osób, gotowa udzielić odpowiedzi na różne pytania. Podawała rękę zdecydowanie. Zarówno jej wyraz twarzy jak i całe jej zachowanie były w pełni zharmonizowane z jej wiekiem.

Zapytałem ją, czy to, co widziała, było obrazem, wizją, czy osobą. Odpowiedziała mi, że osobą. Następnie zapytałem ją, czy głos owej osoby był dla niej głosem wewnętrznym odczuwanym w sercu, jako przekaz duchowy czy też był to głos prawdziwy, posiadający dźwięk. Odpowiedziała mi, że był to głos prawdziwy.

Wreszcie zapytałem Vickę, czy po tych codziennych objawieniach czuła się zmęczona (co może mieć miejsce po transie hipnotycznym lub mediumistycznym). Odpowiedziała mi, że wręcz przeciwnie, czuła się odświeżona. Wykazywała zupełną obojętność na to, co ją dotyczyło bezpośrednio, zachowując ogromną prostotę duchową oraz wielki spokój. Miało się wrażenie, że owe zjawiska były po prostu bardzo miłymi wizytami, a nie czymś nadzwyczajnym".

Dr Gabrici kontynuuje: " W czasie drugiego objawienia Vicka była nieobecna, ale miałem okazję obserwować dokładnie Jakova, najmłodszego z widzających, który oparłszy głowę o stół w czasie całego widzenia poruszał ustami, jakby rozmawiał bardzo szybko.

U żadnego z widzających nie zaobserwowałem nawet najmniejszych zmian świadomości, ani zmian wyrazów twarzy.

Razem z moim kolegą, który interesował się parapsychologią, umówiliśmy się, by przed momentem synchronicznego uklęknęcia widzających, tuż przed widzeniem, obserwować dokładnie, czy widzający nie komunikowali się, chociażby wzrokowo, by jednocześnie uklęknąć.

Mogę stwierdzić, że takie wzajemne porozumiewanie się nie istniało. Wszyscy wpatrują się w jeden punkt, w kierunku krucyfiksu i nagle jednocześnie, jakby porażeni prądem padają na kolana, pozostając w stanie ekstazy, poruszając jedynie ustami lub mimiką odpowiadają osobie, którą tylko oni widzą, podczas gdy my nie słyszymy dźwięku ich głosów ani nie widzimy niczego.

Różne osoby indagowały mnie na temat moich wrażeń odnośnie zjawisk, które obserwowałem. Czuję się, dlatego w obowiązku stwierdzić, że widzający są zupełnie

normalni i że prowadzą tryb życia najzupełniej normalny zarówno w środowisku rodzinnym, jak szkolnym czy też zawodowym.

Dla przykładu warto tu wspomnieć małego Jakova, który prawdopodobnie zmęczony długim przebywaniem w kościele wyszedł w pewnym momencie, by bawić się z synem dra Frigerio.

Miałem okazję badać bezpośrednio Vickę i mogę także stwierdzić, że jest ona osobą najzupełniej normalna, w niczym nie przypominającą kogoś, kto jest neurotykiem czy psychopatą.

Wykluczam więc, w tym wypadku możliwość halucynacji albo epilepsji lub innych zaburzeń osobowości mogących być powodem zakłóceń świadomości. Jest również rzeczą niemożliwą traktowanie tego przypadku jako sugestii hipnotycznej.

Sugestia ta może zaistnieć tylko wtedy, gdy istnieje hipnotyzer, który gdyby nawet istniał, miałby trudności nie do pokonania w utrzymaniu hipnozy przez tyle lat. Skoro więc, nie istnieje hipnotyzer, jakim więc sposobem scena sugestii hipnotycznej mogłaby się zakończyć bez jego udziału?

Podczas gdy osoba zahipnotyzowana nie pamięta tego, co działo się z nią podczas hipnozy, widzący z Medjugoria doskonale zachowują w pamięci to, co widzieli i usłyszeli w czasie objawienia, przekazując księżom dokładnie treść otrzymanych zaleceń.

Pragnę również przypomnieć, iż mózg nasz jest jedynie narzędziem naszej psychy i zawsze funkcjonuje w granicach czasu i przestrzeni, określając stany naszej świadomości w stosunku do świata zewnętrznego.

Konkludując stwierdzam, że po przeanalizowaniu wyżej wymienionych faktów i argumentów, nie widzę żadnej przeszkody, by przyjąć zjawiska w Medjugoria za autentyczne²⁵.

Fantastyczna energia i zjawiska w Medjugoria były badane nie tylko przez lekarzy i psychologów, ale także przez fizyków jądrowych. Pierwszym, który zainteresował się tymi fenomenami, był prof. Bogusław Lipiński z Bostonu, specjalista w dziedzinie zjawisk bioelektrycznych. Zajmuje się on, na podstawie teorii Einsteina,

²⁵ Tym, którzy pragną bliżej zapoznać się z treścią badań, polecamy następujące pozycje: Studi medici e scientifici sulle apparizioni di Medjugorie, opracowane przez Henri Joyeux i Rene Laurentina (Queriniana. Brescia, str. 216) oraz Dossier scientifico su Medjugorie w opracowaniu Luigi Frigerio, Luigi Bianchi i Giacomo Mattalia. Stampa Grafica Marelli. Str. 210. Czytelnik znajdzie w nich obszerny opis badań naukowych przeprowadzonych przez specjalistów różnych narodowości wedle ścisłych kryteriów naukowych.

badaniami promieniowania jednostek energii: elektromagnetycznej, nuklearnej, grawitacyjnej itd.

W czasie badań stwierdził, że ten sam aparat, który rejestrował energię fizyczną, reagował również na zjawiska a wyłącznie związane z określonymi miejscami oraz z modlitwą.

Zaintrygowany faktem, że wielu pielgrzymów odczuwało w czasie pobytu w Medjugorja wyjątkowo dobre samopoczucie, czego nie odczuwali w innych miejscach objawień takich jak Lourdes czy Fatima, prof. Lipiński udał się tam, by spróbować wyjaśnić tę tajemnicę. W tym celu wziął ze sobą elektroskop, model BT 400 Biotec Canada, początkowo używany przy pomiarach promieniowania jonizacyjnego (energia nuklearna), a potem do pomiarów energii duchowej.

Jednostką pomiarową aparatu jest: rn R/Hr . Pomiar Lipińskiego zostały przeprowadzone, w różnych miejscach i o różnej godzinie, w dniach od 15 do 19.03.1985 r. W kościele parafialnym, 19.03., o godzinie 11, zarejestrowano liczbę 20 miliardów, która podniosła się do 1000 o godz. 17, do 10.000 o godzinie 18 i do 20.000 o godzinie 19 wieczorem. W kaplicy objawień w momencie widzenia, 15.03., aparat pokazywał fantastyczną liczbę 100.000.

Owa zdumiewająca liczba skłoniła Lipińskiego do stwierdzenia, że nie mogło tu chodzić o energię radioaktywną, gdyż doza maksymalna, tolerowana przez ludzki organizm wynosi 0,1 rada dziennie, podczas gdy w tamtej chwili zebrani poddani byli 100 radom na godzinę, co byłoby śmiertelne dla wszystkich.

Mogło więc, chodzić o energię duchową. Innym wnioskiem, do którego doszedł prof. Lipiński, było to, że owa energia nie była związana z liczbą osób zgromadzonych na modlitwie, ale raczej z intensywnością i jakością samej modlitwy.

Pomiary dokonane w kościołach w Stanach Zjednoczonych wykazały wahania od 20 do 70 miliardów, podczas gdy na stadionach, w czasie rozgrywek piłkarskich, nie przekraczały 20. Prof. Lipiński stwierdza także istnienie pewnego związku pomiędzy natężeniem owej energii a postem, bowiem największe jej natężenie przypadło akurat w piątek.

W pobliżu widzących, w czasie widzeń, prof. Lipiński stwierdził istnienie silnej jonizacji atmosferycznej, co skłoniło go początkowo do podejrzenia, że ukryto gdzieś koło nich substancje radioaktywne. Później doszedł jednak do wniosku, że właśnie obecność owej potężnej energii w powietrzu wywoływała procesy jonizacyjne.

Zapoznawszy się z wynikami badań, ks. Laurentin dzwonił kilkakrotnie do prof. Lipińskiego, zgłaszając mu swoje wątpliwości oraz prosząc go o powtórzenie pomiarów. Lipiński powrócił, więc w sierpniu, ale nie przeprowadził żadnych badań, gdyż jego aparaty zostały skonfiskowane na granicy celnej.

TAJEMNICA JONIZACJI

Wnioski, do których doszedł prof. Lipiński, wzbudziły ciekawość niektórych włoskich naukowców. Postanowili oni pogłębić badania, analizując jonizację²⁶ powietrza w Medjugoria, co ich zdaniem mogłoby wyjaśnić dwie rzeczy: doskonałe samopoczucie, którego doznają znajdujący się tam pielgrzymi oraz występujące w czasie objawienia nagłe zamilknięcie ptaków na drzewach wokół kościoła.

Wiadomo, że w normalnych warunkach istnieją trzy źródła skutecznej jonizacji: radioaktywność powietrza, radioaktywność ziemi oraz promieniowanie kosmiczne. Istnieją również źródła jonizacji przejściowej, działającej tylko przez określony czas, w pewnych porach dnia, jak promieniowanie podczerwone, wiatry oraz wyładowania elektryczne w czasie burz.

Jony mogą mieć ładunek dodatni lub ujemny. Na podstawie licznych badań przeprowadzonych przez naukowców wiemy, że jony ujemne powodują dobre samopoczucie u ludzi, zdrowie u zwierząt i roślin. Jony dodatnie, przeciwnie, stwarzają nienajlepsze warunki klimatyczne oraz biologiczne.

Idealne warunki biologiczno-klimatyczne są wówczas, gdy zachodzi równowaga pomiędzy jonami ujemnymi a dodatnimi, chociaż liczba tych ostatnich jest zawsze większa. W przyrodzie, w miejscach otwartych, ilość jonów może osiągnąć liczbę od 500 do 700 na milimetr sześcienny. W pomieszczeniach zamkniętych koncentracja jonów spada jednak do około 150- 250.

Aby powtórzyć pomiary Lipińskiego, udała się do Medjugoria w czerwcu 1986 r., wyposażona w doskonalszą aparaturę, komisja wybitnych fizyków światowej sławy, wśród nich także Paolo Ameglio, prof. Wydziału Teorii i Techniki Reaktorów Nuklearnych na Uniwersytecie w Genui, który poprzez 18 lat pracował w Argonne National Laboratory w Stanach Zjednoczonych.

²⁶ Jonizacja jest procesem formującym jony poprzez podział cząsteczek lub przez dodanie czy odejście elektronów z atomów lub całej grupy atomów. Jon, więc jest cząsteczką elektrycznie naładowaną i zbudowaną przez atom lub grupę atomów, które zyskały czy też straciły jeden lub więcej elektronów. Wszystkie procesy naturalne albo sztuczne, będące w stanie wytworzyć wystarczającą ilość energii, by podzielić atom lub cząsteczkę, powodują powstanie pary jonów o biegunach przeciwnych. W szczególności elektron oddzielony od atomu, który pozbawiony dwubiegunowości, staje się jonem dodatnim. Łącząc się z atomem czy cząsteczką sąsiadującą przekształca tę ostatnią w jon o znaku dodatnim.

Grupa wzięła ze sobą dwa aparaty: "Ion-Meter", model 200, oraz "Ion-Detector", obydwaj produkcji szwajcarskiej.

Pierwszym pomieszczeniem, które miało być poddane pomiarom, była salka objawień o wymiarach 4, 5 na 5 m, gdzie około 40% przestrzeni stanowiły meble oraz inne obiekty. Podłoga salki pokryta była dywanem, a okno zamknięte grubą zasłoną. Pomieszczenie było, więc, w warunkach normalnych, absolutnie niesprzyjające wysokiej koncentracji jonów. Było ponadto wypełnione przedmiotami, co jeszcze bardziej pogarszało sytuację, tym bardziej, że w czasie widzenia musiało dodatkowo pomieścić jeszcze około 25 osób.

Rozumując logicznie, jonizacja powietrza ze względu na wyżej opisane warunki pomieszczenia winna wykazywać wartości minimalne lub prawie nie dostrzegalne, bowiem cząsteczki, naładowane elektrycznie, neutralizują się w kontakcie z masą elektrycznie, obojętną. Pomiarów dokonano godzinę przed, w czasie i pół godziny po objawieniu. Pomiarów dokonano również w domu parafialnym oraz wokół kościoła.

Ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich, w pomieszczeniu ograniczonym i zamkniętym, zarejestrowano wysoką i praktycznie ciągłą koncentrację jonów. Faktu tego nie da się wyjaśnić naukowo, chyba, że weźmie się pod uwagę jakieś inne źródło naturalne lub sztuczne tworzące jonizację, ale w tym przypadku tego nie stwierdzono. Pomiar wykazał koncentrację przewyższającą 1000 jonów dodatnich i około 700 jonów ujemnych na milimetr sześcienny. W przyrodzie, jak wiadomo, w miejscach otwartych i uważanych za idealne, koncentracja jonów utrzymuje się w granicach 700-500 na milimetr sześcienny!

W ciasnym pomieszczeniu, takim jak salka widzeń, wypełnionym dodatkowo różnymi przedmiotami, koncentracja jonów, maksymalnie możliwa, nie powinna była przekraczać liczby 250-150.

Fakt, że koncentracja jonów stale utrzymuje się na wysokim poziomie, jeszcze bardziej zadziwia, bowiem "Ion-Meter" jest ogromnym pożeraczem jonów, neutralizując w czasie funkcjonowania jeden litr powietrza na sekundę, co z kolei sprawia, że koncentracja jonów w takim pomieszczeniu powinna raptownie spaść.

Jakim więc sposobem utrzymuje się tak duża koncentracja jonów w pomieszczeniu tak ciasnym i dodatkowo przy włączonym aparacie do ich pomiaru?

Pytanie to pozostaje bez odpowiedzi.

GŁOS TEOLOGÓW

Wydarzenia w Medjugorju wzbudziły nie tylko zainteresowanie wśród naukowców, ale również wśród teologów. Pierwszymi, którzy zainteresowali się Medjugorjem byli teologowie z Jugosławii: L. Rupcic, R. Grafenauer, S. Barbaric, I. Dugandzic oraz inni. Wkrótce do teologów tych dołączyli mariologowie sławni na całym świecie, wśród nich: R. Laurentin, M. O'Carrol, Ch. Molett a nawet słynny Urs von Balthasar.

Im więcej zagłębiali się w studia, tym bardziej dochodzili do przekonania, że wydarzenia w Medjugorja mają, charakter nadprzyrodzony. Argumenty swe przedstawili w publikacjach naukowych, a także w licznych książkach popularnych. Do dziś nikt tych argumentów nie podważył poważnymi kontrargumentami naukowo-teologicznymi.

BEZ WĄTPLIWOŚCI

W rozmowie z dr L. Frigerio teolog H. Urs von Balthasar oświadczył: "Nie mam jakiegokolwiek wątpliwości, co do autentyczności faktów; nie, żadnej wątpliwości. Wszystko, jako całość wydaje mi się w pełni konsekwentne: prostota orędzia, posłuszeństwo wobec orędzia, które jest kontynuacją poprzednich objawień Matki Bożej. Mam tylko jedną rzecz do powiedzenia: trzeba umieć odróżnić to, co naprawdę pochodzi od Boga, od tego, co pochodzi od ludzi. To, co dzieje się w Medjugorja rzeczywiście pochodzi od Boga! Trudność polega na interpretacji i na tłumaczeniu faktów. Co szczególnie jest niebezpieczne, to pytania kierowane do widzących oraz przeprowadzanie z nimi wywiadów?.

MŁODZI JAK WIELU INNYCH NA ŚWIECIE

Robert Faricy, profesor Uniwersytetu Gregoriańskiego, był wiele razy w Medjugorja.

Oto jego zeznanie: "Głęboko przeanalizowałem w wywiadach, obecnie wydanych w formie książki, życie duchowe widzących. Są to osoby jeszcze dosyć młode, posiadają jednak dar modlitwy w bardzo wysokim stopniu. Modlitwę taką można spotkać od czasu do czasu w zakonach kontemplacyjnych. Widzący kierowani byli jednak przez samą Dziewicę Maryję. Matka Boża osobiście prowadziła ich przez ponad 4 lata. Był to prawdziwy nowicjat, w czasie, którego zostali bardzo głęboko uduchowieni. Czegoś podobnego nigdy nie widziałem w żadnym zgromadzeniu zakonnym, seminarium czy nowicjacie. Ich modlitwa jest nie tylko piękna, ale przenika głęboko wszystkie czynności dnia są ciągle świadomi obecności Boga i

naszej Niepokalanej Matki. Widzą Pana Jezusa w bliźnich, są bardzo otwarci w stosunku do innych, udzielają się czynnie w rodzinie, w parafii, wykonując wszystko z miłością. Są przy tym, jak wielu innych na świecie: zupełnie naturalni oraz jak najbardziej normalni, nosząc jak inni dżinsy".

SĄ SOBĄ

Dr Filipe Madre również potwierdza równowagę fizyczną, psychiczną i duchową widzających. Wydarzenia w Medjugoria mają rzadko spotykaną, jakość duchową i ewangeliczną, a ich owoce świadczą - sędzę osobiście - o autentyczności objawień. Bardzo rzadko widzi się, żeby Eucharystia mogła zgromadzić tysiące wiernych, w większości młodych, i być przeżywana przez nich z wielkim spokojem i niespotykanym żarem. Medjugorie stało się miejscem katolickim, to znaczy powszechnym, miejscem modlitwy i dziękczynienia, miejscem, gdzie aspekt handlowy nie przekształca się w handel godny ubolewania i gdzie przed samą świątynią nie widać kramarzy!

Pielgrzymi udają się tam, przybywając niejednokrotnie z bardzo daleka, by pojednać się z Bogiem, by pozwolić się uleczyć, by usłyszeć słowa życia, by uczestniczyć w Najświętszej Eucharystii i usłyszeć słowa Matki Bożej, która nieustannie, od kilku już lat, przekazuje swoje orędzie i to, jakie orędzie! Jest ono proste, urzekające jak świeżość Ewangelii i jak ona przemieniające człowieka.

Orędzie Matki Bożej pełne delikatności (wierzę, że ono od Niej pochodzi) przekazuje szóstka widzających, których wielka równowaga duchowa - mogą to potwierdzić, jako lekarz - stwarza prawdziwy klimat duchowy, w którym nie ma miejsca na pseudomistykę, a oni są prawdziwie sobą, bowiem łaska Boża dokonała w nich głębokiej przemiany".

DOJRZAŁOŚĆ I ZRÓWNOWAŻENIE

Ivan Dugandzie, chorwacki teolog i profesor Nowego Testamentu, który brał udział w pracach pierwszej Komisji Biskupiej badającej wydarzenia w Medjugoria, pisze: "Początkowo, jak zresztą większość teologów, ja również podchodziłem do tych wydarzeń bardzo sceptycznie, ale pomyślałem sobie: skoro zjawiska te są w stanie wyrzucić tak wielki wpływ na tylu ludzi, zasługują na to, by je potraktować poważnie. Tak, więc około 10 dni po zaczęciu się objawień zacząłem obserwować widzających, analizować ich przekazy oraz doszukiwać się ewentualnych owoców dla wierzących. To, co przekazywali, wydawało mi się rzeczą najbardziej interesującą: miało charakter nowotestamentowy, mówią o nawróceniu i pokoju, wzbudzało pragnienie pogłębienia życia duchowego poprzez sakramenty, pokutę i modlitwę.

Interesująca była przy tym niezwykła łatwość przyswajania i wprowadzania orędzia w życie przez samych wiernych. Nie trwało długo, a zaczęły pojawiać się dobre owoce. Najtrudniejsze było wyrobienie sobie opinii o samych widzących. Dziś, po upływie ponad 4 lat, mogę powiedzieć z całą pewnością, że orędzie, które przekazywali, przyniosło również im piękne owoce. Stali się osobami dojrzałymi, zrównoważonymi i życie duchowe w nich bardzo się rozwinęło. Mimo presji, jakiej są poddani ze strony pielgrzymów, pozostają całkowicie naturalni, zachowując się zupełnie normalnie".

TO NIE JEST ROBOTA SZATANA

Uwagi amerykańskiej zakonnicy Lucy Rooney, współautorki wraz z o. Fancy książki Maria, Regina della Pace (Maryja, Królowa Pokoju) trafnie charakteryzują widzących, orędzie przez nich przekazywane oraz inne wydarzenia w Medjugoria:

- 1) Nawet wybitni aktorzy mieliby ogromne trudności w tak długim odgrywaniu swych ról, tym bardziej widzący, którzy pochodzą z bardzo prostych środowisk.
- 2) Ich przekaz jest konsekwentny i w swej treści przekracza ich zdolności intelektualne.
- 3) Diabeł nigdy nie może pragnąć naszego nawrócenia, naszej wiary, naszych modlitw, naszego postu; w związku z tym hipotezę, jakoby szatan krył się za tym wszystkim, należy całkowicie odrzucić.
- 4) Owoce objawień w życiu duchowym zarówno samych widzących jak i całej parafii są bardzo pozytywne i stanowią najsilniejszy argument, by uważać je za autentyczne."

Hipotezę szatańską odsuwa również ojciec Tomislav Vlasic (15.10.83): "Pan Bóg chroni duchowe wnętrze człowieka, czyniąc go zupełnie wolnym, to znaczy, nie zniewala go do niczego".

Diabeł natomiast zupełnie przeciwnie, stara się za wszelką cenę zmniejszyć wolność człowieka, wykorzystując przy tym zjawiska patologiczne czy to poprzez wpływ alkoholu, narkotyków; by zniszczyć wolne wnętrze człowieka, by sprofanować je, pogłębiając zło i wady osoby". I dodaje: "Przez Medjugorie przeszło już około 50 naukowców z różnych dziedzin wiedzy: teologowie, psychologowie, lekarze - i nie odkryli oni żadnych patologii".

Grupa ekspertów z Mediolanu pod kierunkiem prezesa Bureau Medical z Lourdes, doktora Mangiapan, obserwowała wielokrotnie widzących badając ich zachowanie w czasie ekstaz.

Wydała zaświadczenie na piśmie stwierdzając, że widzący są najzupełniej zdrowi. Naukowcy nie mają najmniejszej wątpliwości, że wydarzenia w Medjugoria nie są pochodzenia ludzkiego.

W odniesieniu do ingerencji szatana Laurentin, z pewną dozą ironii, konkluduje: "Jeśli diabeł zapoczątkowuje ruch modlitwy, nawrócenia, spowiedzi, odmawiania różańca, miłości ku Najświętszej Maryi Pannie to oznacza, że on także się nawrócił".

Podsumowując więc, można stwierdzić, że obecnie nadprzyrodzoności zjawisk w Medjugoria nie można podważyć żadnymi argumentami opartymi na naukach przyrodniczych, na medycynie, psychologii czy teologii. Wyjątek mogą stanowić jedynie ci, dla których ważniejszą rzeczą jest fałsz, nieprawda i nieistnienie zjawisk nadprzyrodzonych.

KWESTIA EKUMENICZNA

Według Ivana Dugandziea Medjugorie jest dziś fenomenem w skali światowej. Odnowa religijna zapoczątkowana w Medjugoria przekroczyła już wiele granic, w tym niektóre bardzo trudne, jak te pomiędzy wyznaniem, bowiem w Medjugoria "głosi się miłość do prawosławnych, muzułmanów, do marksistów..." "Medjugorie jest odbiciem tego, o co prosi nas Sobór Watykański II" - pisze abp Franic.

Rene Laurentin przytacza, jako przykład przypadek Dawida Duplessisa, zielonoświątkowca o głębokiej duchowości i silnym wpływie, który otworzył swój ruch na ekumenizm. Odwiedzając Medjugorie doznał on bardzo pozytywnego wrażenia odnośnie zachodzących tam zjawisk.

A oto jego wypowiedź: "Mimo licznych kontaktów z Kościołem katolickim, nigdy nie natknąłem się na tak wielkiego ducha modlitwy jak w Medjugoria. Wasza tradycja katolicka odnośnie Maryi wprawiała mnie w niepokój przez długi czas, bowiem u nas Ona nie zajmuje tak ważnej pozycji. Właśnie przy was doszedłem do wniosku, że Maryja prowadzi do Chrystusa. Na ten temat zechcę porozmawiać z Papieżem, gdy tylko go odwiedzę".

Pewien muzułmański derwisz z okolic Mostaru, który brał udział w praktykach mistycznych sufizmu (mistycyzm arabsko-perski, przyp. tłum.), towarzysząc widzącym w czasie jednego z objawień doznał silnego wstrząsu.. "Poczułem ogromną energię wewnątrz mnie - powiedział - i chciałem niemalże, krzyczeć; myślałem, że i ja także wpadnę w ekstazę. Potem całutką noc spędziłem na modlitwie."

Sama Matka Boża, zwracając się do widzających, dodaje nam zachęty w kierunku ekumenizmu: "Należy uszanować każdą osobę w jej wierze. Nie należy gardzić nikim ze względu na jego przekonania. Wierzący różnią się jedni od drugich: Bóg jednak panuje nad każdą religią jak władca nad swym królestwem, jak król nad swoimi poddanymi. Tylko Jezus Chrystus jest Pośrednikiem Zbawienia."

I przy innej okazji: "Nie można być chrześcijaninem nie szanując drugich, muzułmanów czy prawosławnych. W Bogu nie ma różnic ani też tyłu religii. To wyjście stworzyło podział na świecie. Jedynym Pośrednikiem jest Jezus".

Również w stosunku do Rosji, jej prorocтва są bardzo optymistyczne: **"Rosja jest narodem, gdzie Bóg będzie najbardziej uwielbiony"**.

IX. NADZWYCZAJNE UZDROWIENIA

W Medjugoria nie istnieje, jak w Lourdes, zorganizowana komisja lekarska, by dokumentować choroby i uzdrowienia, badać je naukowo, czyli opisać dotychczasowy przebieg choroby, jej diagnozę, leczenie oraz cudowne uzdrowienie itd., by potwierdzić interwencję Boga, czyli cud. W Medjugoria uzdrowieni przychodzą po prostu do domu parafialnego i oświadczają: "Otrzymałem czy otrzymałam taką a taką łaskę. Byłem chory na to i na to i modląc się oraz czyniąc pokutę zostałem uzdrowiony".

Franciszkanie notują wszystkie przypadki i proszą o odpowiednie dokumenty. Są jednak i tacy, którzy z lęku przed rozgłosem nie powiadamiają władz kościelnych o swym uzdrowieniu.

Do 25.06.1987 r. zarejestrowano w kancelarii parafialnej 308 uzdrowień. Wielu wiernych stwierdzało, że w sposób cudowny, nagle lub stopniowo, zostali uzdrowieni z chorób raka skóry. Inni uzyskali władanie sparaliżowanych członków. Jeszcze inni zostali uwolnieni z ciężkich psychicznych chorób, które zniknęły zupełnie, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

Wszystkie te przypadki uzdrowień są dokładnie analizowane przez kompetentnych lekarzy, zainteresowanych wyłącznie prawdą. Spośród 56 przypadków wpisanych przez o. Rupcica i poddanych analizie przez dra Mangiapan, 33 zostało zaliczonych do najbardziej interesujących. Wiele z nich odpowiedni specjaliści określili, jako naukowo niewytłumaczalne.

Podczas, gdy odpowiednie komisje badają różne przypadki, ci którzy otrzymali łaskę uzdrowienia, pełni radości i wdzięczni Bogu, mają jak biblijny ślepiec,

niewidomy od urodzenia jedną tylko odpowiedź: "Wiem tylko jedną rzecz: przedtem byłem niewidomy, a teraz widzę" (J 9,25).

1.) JOZO VASILJ, lat 85, miał silny atak epilepsji, wskutek czego stracił zupełnie wzrok w lewym oku. W ciągu ostatnich 4 lat również i na prawe oko przestał widzieć, stając się zupełnie niewidomym. Na skutek epilepsji miał również usztywnioną lewą rękę, pokrytą ranami, które rozeszły się po całym ciele. Dowiedziawszy się o objawieniach na wzgórzu, poprosił Vickę, by mu przyniosła stamtąd trochę ziemi i ziół. Przyniesione zioła ułożył na głowie i następnego ranka poprosił swą żonę, by mu przyniosła miednicę z wodą. Zamoczył w niej zdjęte z głowy zioła i umył twarz odmawiając przy tym Wierzę w Boga. Po chwili wykrzyknął: - Staruszka wiesz, ja widzę!?

- Nie gadaj głupot - odpowiedziała mu. Jak możesz widzieć, skoro już od 4 lat jesteś ślepy?

- Dlaczego więc ci nie wstyd w tym wieku chodzić bez skarpet?

Nie można było zaprzeczyć faktu: jej mąż rzeczywiście odzyskał wzrok i oboje uścisnęli się w wybuchu radości nie do opisania.

Jozo jednakże nie poprzestał na tym. Tą samą błotnistą wodą umył sobie lewą rękę i owinąwszy ją w ręcznik powtórzył tą samą modlitwę. Następnego dnia nie było śladu po dawnych ranach.

2.) PEWIEN MŁODZIENIEC, lat 22, od ośmiu już lat przebywał w szpitalu dla umysłowo chorych. Ojciec zawiózł go nawet do Niemiec, ale i tam nie wyleczono go. Nieszczęsny, targnął się na własne życie,. W Medjugoria jednakże doznał całkowitego uzdrowienia. Dostał pracę, a wszystko, co przecierpiał w ciągu 8 lat choroby, ulotniło się z jego pamięci na zawsze.

3.) MARIJA BRUMEC spadła z wozu z sianem i złamała sobie kręgosłup. W 1982 r. założono jej specjalną kamizelkę, którą nosiła przez dwa miesiące. Prześwietlenie wykazało, że dolna część pękniętego kręgu zmniejszyła się do jednej trzeciej i wskutek tego możliwość ruchu w części lędźwiowej spadła także do jednej trzeciej. Późniejsze prześwietlenia wykazały, że kręgosłup uszkodzony skleił się z kręgiem sąsiadującym. W 1982 i 1983 r., po kuracji przeprowadzonej w Dobmo, była w stanie wykonywać lekkie prace domowe, mimo że poruszając się czy chodząc odczuwała ból. Pod koniec leczenia lekarze uznali Mariję za inwalidkę. W 1983 r. w czasie pielgrzymki została nagle uzdrowiona. Marija wykonuje dziś wszystkie prace na roli, włącznie z najcięższymi. Ostatnie prześwietlenia kręgosłupa nie wykazały śladów jakichkolwiek zmian. Wśród dokumentów

potwierdzających historię jej choroby znajdują się dwa zapisy kliniczne, zaświadczenie o rehabilitacji w Dobrno, liczne prześwietlenia uszkodzonego kręgu oraz aktualne prześwietlenia pokazujące, że wszystko jest w porządku.

4.) IAN JUKIC mając zaledwie 10 miesięcy, zapadł na chorobę ogólnego owrzodzenia ciała. Przy kąpieli rany otwierały się i dziecko krzyczało z bólu. Wszelkie próby leczenia go u różnych specjalistów nie dawały żadnych rezultatów. 25.07. 1981 r. rodzice zebrali trochę kwiatów ze wzgórza objawień i zagotowali je w niewielkiej ilości wody. Odmówili 7 Ojcie nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu oraz Wierzę w Boga. Następnie w wodzie tej umyli dziecko. Strupy zniknęły w dzień potem. Po pewnym czasie zniknęło również zaczerwienienie skóry. Chłopiec uspokoił się, przestał płakać, co dawniej należało do rzadkości.

5.) PEWNA ZAKONNICA całymi latami cierpiała na chroniczne bóle kręgosłupa oraz na egzemę uszu. Lekarz zalecał jej jedynie częste pływanie w morskiej wodzie. 10.08.1981 r. w upalne południe znajdowała się także i ona na wzgórzu objawień. Powiedziała potem, że nigdy w swoim życiu tak się nie spociła. Od owego dnia zniknęły bóle kręgosłupa oraz egzema uszu.

6.) BOZICA SUSAC miała od dłuższego czasu otwartą ranę na piersi. Lekarzom nie udawało się tego wyleczyć. Pewnego dnia zebrała trochę ziół ze wzgórza objawień i roztarła je w niewielkiej ilości wody, a następnie obmyła sobie ranę. Trzy dni potem rana zagoiła się i nigdy więcej nie otworzyła.

7.) MIRKO BRIKIC złamał nogę. Lekarze włożyli mu śrubę. Leczył się w dwóch szpitalach. Mimo tych zabiegów w kolanie zaczęła się tworzyć otwarta rana, która mimo starań lekarzy pogłębiała się, odsłaniając kość. Jedynym wyjściem była amputacja nogi. Rodzina jednak zaczęła modlić się i pościć. W przeddzień operacji rana nagle się zamknęła. Kilka dni potem zupełnie się zagoiła.

8.) DIANA BASILE, lat 45, mężatka, pracująca w Klinicznym Instytucie Doskonalenia w Mediolanie, cierpiała na niedowład prawej ręki, którą nie mogła ani pisać ani jeść. Cierpiała również na zupełną ślepotę prawego oka. W listopadzie 1972 r. leżała w Centrum Sklerosis Multiplex w Gallarate, nie pracując przez 18 miesięcy. W odpowiedzi na usilne jej prośby została ponownie przyjęta do pracy, do której chodziła nieregularnie ze względu na trudności w chodzeniu oraz praktycznie niemożność używania zarówno dłoni jak i całej prawej ręki. Do tego doszły trudności z trzymaniem moczu oraz zapalenie skóry w kroczu. Po pielgrzymce do Lourds w 1976 r. stan jej polepszył się na tyle, iż mogła lepiej się poruszać. W 1983 r. jej ogólny stan zdrowia raptownie się pogorszył: całkowita niemożność utrzymania moczu, utraty równowagi, brak koordynacji ruchów, drżenie itd. Na

początku 1984 r. w trakcie ciężkiego kryzysu depresji, została zaproszona przez kolegę z pracy, by udać się z pielgrzymką do Medjugoria. Mimo że upominano pielgrzymów, by nie wchodzili do salki objawień, Basile weszła i uklękła za drzwiami. Sama opowiada, co się z nią stało: „Gdy widzący uklękli poczułam jakieś silne poruszenie. Potem nie wiem, co się stało. Przypominam sobie jedynie, że ogarnęła mnie radość nie do opisanie, i że jak w filmie widziałam niektóre wydarzenia z mego życia, o których całkowicie zapomniałam. Pod koniec objawienia towarzyszyłam widzącym, którzy udawali się w kierunku głównego ołtarza. Szłam prosto, jak wszyscy inni, uklękłam normalnie, nie zdając sobie z tego sprawy. Niektórzy ze znajomych gratulowali mi. Wśród nich znajdował się pan Stefano Fumagalli, radca z Trybunału w Mediolanie, który jechał ze mną w tym samym samochodzie: «Pani już nie jest - powiedział – tą samą osobą. W moim sercu prosiłem o znak i oto pani wychodzi zmieniona nie do poznania»". Po południu Basile oświadczyła, że mocz utrzymuje normalnie, i że zapalenie skóry w kroczu zniknęło. Zaczęła również widzieć prawym okiem. Następnego dnia wraz z pielęgniarką Natalino Borghi przeszła pieszo odcinek drogi z hotelu w Ljubuski do Medjugoria (około 10 km), wchodząc w tymże dniu także na wzgórze Krizevac. 5.07.1984 r. odwiedzili ją i zbadali okuliści z Klinicznego Instytutu Doskonalenia: dr Frigerio, A. Maggioni, G. Pifaroti oraz D. Maggioni. Wyniki badań potwierdziły zdolność widzenia 10/10 w prawym oku, podczas gdy w oku lewym, zdrowym, zdolność widzenia wynosiła 9/10. Uzdrawienie to jest udokumentowane 142 zaświadczeniami lekarskimi wydanymi przez 25 specjalistów, wśród nich 5 profesorów uniwersyteckich.

9.) LOLA FALANA miała za sobą fantastyczną karierę artystyczną. Przez kilka lat współpracowała z takimi osobistościami jak Frank Sinatra, Sammy Davis Jr., Harry Belafonte, Sydney Poitier, Bing Crosby i wieloma innymi artystami ze Stanów Zjednoczonych. Również we Włoszech stała się jedną z najbardziej lubianych aktorek telewizyjnych lat siedemdziesiątych. Nagle jednak zaatakowała ją choroba SM. Sparaliżowała jej lewy bok, utrudniając mowę oraz naruszając znacznie wzrok i słuch. W 1987 r., już na wózku inwalidzkim, oglądając w telewizji film dokumentalny na temat Medjugoria zrozumiała, że jedyna pomoc może przyjść stamtąd. Postanowiła więc, że gdy tylko będzie miała ku temu fizyczną możliwość, pojedzie w to miejsce, "gdzie Matka Boża schodzi z nieba na ziemię". Stan jej zdrowia jednakże pogorszył się pozbawiając ją całkowicie wzroku oraz słuchu. Mówiła jedynie w sposób bardzo niewyraźny. Mimo to jednak nie straciła nadziei. Przekonanie, że Matka Boża z Medjugoria ją uleczy, stawało się w niej coraz silniejsze. "Zauważyłam, że wracałam do zdrowia - opowiada Falana - gdy

pewnego dnia poczułam, że w moim mózgu, czyli tam gdzie były wielkie uszkodzenia, działa się coś ważnego. Poczułam jak ciepło zaczęło spływać wzdłuż po mojej ręce w kierunku dłoni i powoli zaczęłam poruszać palcami... W Medjugorje, w czasie objawienia, moje serce zaczęło bić mocno napętniając się gorącym, jakby ktoś je podpalił... Dziś jestem zupełnie zdrowa. Sława już mnie nie interesuje. Pragnę służyć Bogu i tylko Jemu, modląc się wiele codziennie. Rano, gdy tylko wstanę, staram się, by Bóg ogarnął mój umysł Swą obecnością i potem pytam: «Boże, co pragniesz, bym uczyniła dziś z moim życiem»? Potem już niczego nie programuję, starając się pełnić Jego wolę. Dziś mogę powiedzieć, że jestem zakochana w Bogu. Dla niego rezygnuję z tego, co było mi najdroższe: kariery artystycznej".

10.) DAMIR CORIC cierpiał na wysokie ciśnienie płynu w mózgu i leczył się w Klinice Neurologicznej w Zagrzebiu. Dokumentacja załączona potwierdza, że był trzykrotnie operowany. Za każdym razem, gdy dochodziło do krwotoku w mózgu, musiał poddawać się nowej operacji. Tracił ciągle na wadze. W 1981 r. zwolniono go ze szpitala i zalecono leczenie objawów choroby w domu. Diagnoza była niepomyślna: bez odprowadzania płynu powiększało się ciśnienie wewnątrz czaszki, natomiast odciąganie płynu powodowało niskie ciśnienie w mózgu i jego zamieranie. Stan zdrowia Damira był beznadziejny. W 1981 r., gdy Vicka pomodliła się nad nim, nagle wyzdrowiał. Wrócił do sił i przybrał prędko na wadze. Przypadek ten jest udokumentowany listem o. Vloasica, zapisem klinicznym z trzech pobytów w Klinice Uniwersyteckiej w Zagrzebiu oraz świadectwem zwolnienia z Centrum Rehabilitacji w Krapinie.

11.) A TOLE leczyła się w specjalistycznym centrum medycznym w Mostarze. Diagnoza brzmiała: zapalenie rozsiane opon mózgowych. W Zagrzebiu potwierdzono tę diagnozę. W domu leczniczym w Lipniku, gdzie również przebywała, diagnozę uzupełniono adnotacją: sclerosis multiplex. Choroba ta jest nieuleczalna. Jednakże po pobycie w Medjugorje i po modlitwie za nią, widzących przed Matką, Bożą, wszystko się odmieniło. Najświętsza Maryja Panna, za pośrednictwem widzących, pouczyła ją, jak ma się modlić, pościć i wierzyć. Iva posłusznie zastosowała się do tych rad. Jej stan zdrowia uległ poprawie. 13.09.1981 r., po Mszy św. na wzgórzu Krizevac, nagle wyzdrowiała zupełnie.

X. ORĘDZIE MATKI BOŻEJ

Czy jest coś nowego w orędziu z Medjugorje? Absolutnie nic. Nie zawiera ono żadnych nowych prawd. Jest tylko niejako przesylabizowaniem prawd Ewangelii. Sama Matka Boża wyjaśnia: "Nie przyszłam powiedzieć wam niczego nowego;

wszystko już zostało powiedziane przez mego Syna. Czytajcie Ewangelię codziennie w rodzinie".

Orędzie z Medjugoria jest zaproszeniem do życia tym, co jest istotne i elementarne w orędziu Chrystusa. Jest ono przypomnieniem, że Bóg istnieje, że Chrystus czeka na nas w Eucharystii, że Matka Boża jest obecna w Świętych Obcowaniu.

Przypomnienie to byłoby zupełnie zbyteczne, gdybyśmy mieli uszy do słuchania.

Orędzie z Medjugoria, w swej istocie, zostało już przekazane. Pozostaje jedynie do wyjawienia 10 tajemnic oraz znak, który będzie dany zgodnie z obietnicą Matki Bożej.

Nie jest ono także żadnym nowym objawieniem. Jest tylko uaktualnieniem prawd Ewangelii w trudnym momencie dziejów ludzkości. W ostatnich dziesięcioleciach dwudziestego wieku człowiek skonstruował po raz pierwszy więcej broni, niż to byłoby potrzebne do zupełnego zniszczenia naszej planety. Orędzie kładzie nacisk na ogrom zniszczenia, jakiego dokonano we wnętrzu człowieka, niejednokrotnie celowo i systematycznie, na perwersję seksualną, która zagraża rodzinom, na przemoc niekontrolowaną, która niszczy tak bardzo potrzebną ludzką solidarność, solidarność, która stała się kwestią życia lub śmierci wszystkich.

Orędzie to działa poprzez te wszystkie osoby, które są jego świadkami, przez samą parafię oraz tych wszystkich, którzy chcą pójść za nim.

Z CZUŁOŚCIĄ MATKI

Nie wszystkie apele Matki Bożej mają tę samą wagę i taki sam charakter. Są tak zróżnicowane, jak różni są świadkowie orędzia.

Z czułością matki przystosowuje się do każdego z nich z osobna. Jak matka zbliża się do swego dziecka, by rozmawiać z nim jego językiem. Dialogi, które prowadzi z widzącymi, przypominają raczej długie rozmowy matki z dzieckiem.

Gdyby zostały opublikowane w formie książki, wydawałyby się bez znaczenia. Jednakże właśnie dzięki nim dziecko rozwija się normalnie.

Podobnie rzecz ma się ze spotkaniami Matki Bożej z widzącymi w Medjugoria. Wzrokiem, dźwiękiem, wspólnotą uczuć, wspólną modlitwą, naśladowaniem, ostrzeżeniem, zachętą powtarzaną wielokrotnie wyprowadza ich stopniowo z drogi obojętności i wprowadza na drogę świętości i całkowitego zawierzenia się Bogu. Podobnie działało się z Bernadetą Soubirous.

ISTOTA ORĘDZI

Rok 1985

10.10.1985 r.: "Pragnę was i dzisiaj wezwać w parafii do życia według moich przestań. Szczególnie pragnę wezwać młodych w parafii, która jest Mi miła. Drogie dzieci, jeśli pielęgnujecie w sobie przestania, hodujecie ziarno świętości. Wszystkich was, jako matka, pragnę wezwać do świętości, byście mogli ją dać innym. Jesteście zwierciadłem dla innych".

17.10.1985 r.: "Wszystko ma swój czas. Dzisiaj wzywam was, byście zaczęli pracować nad swoimi sercami. Obecnie zostały zakończone prace w polu; macie, więc czas na oczyszczenie tych najbardziej zapuszczonych przestrzeni, a serce zostawiacie z boku. Pracujcie więcej i oczyszczajcie z miłością każdy jego zakątek".

Rok 1986

9.01.1986 r.: "Wzywam was, byście się całkowicie opowiedzieli za Bogiem. Proszę was, drogie dzieci, byście się Mu całkowicie oddali, a będziecie mogli wprowadzić w życie wszystko, co mówię; nie będzie wam ciężko, jeśli oddacie się całkowicie Bogu".

16.01.1986 r.: "Dziś także wzywam was do modlitwy. Potrzebne Mi są wasze modlitwy, aby Bóg został przez was wszystkich uwielbiony. Drogie dzieci, proszę, posłuchajcie i żyjcie wezwaniem matki, gdyż wzywam was tylko z miłości, aby wam pomóc".

23.01.1986 r.: "Wzywam was znowu do modlitwy sercem. Jeśli, drogie dzieci, modlicie się sercem, stopi się lód w sercach waszych braci i znikną wszelkie przeszkody. Nawrócenie będzie łatwe dla wszystkich, którzy je będą chcieli przyjąć. To jest dar, który musicie wymodlić dla swojego bliźniego".

3.04.1986 r.: "Pragnę was wezwać do przeżywania Mszy św. Jest was wielu, którzy odczuwają jej piękno, lecz są i tacy, którzy niechętnie przychodzą. Ja was wybrałam, drogie dzieci, a Jezus wam daje swoje łaski we Mszy św. Przeżywajcie świadomie Mszę św. i niech przybycie na nią będzie dla was radosne. Z miłością przychodźcie i przyjmujcie Mszę św.".

10.04.1986 r.: "Pragnę was wezwać, abyście rośli w miłości. Kwiat nie może normalnie wzrastać bez wody. Tak i wy, drogie dzieci, nie możecie rosnąć bez błogosławieństwa, byście mogli normalnie rósć i z Bogiem wykonywać wszystkie swoje prace".

17.04.1986 r: "Jesteście zaprzątnięci materialnymi rzeczami, a) w materii zagubiecie to wszystko, co Bóg wam pragnie dać. Wzywam was, drogie dzieci, byście się modlili o dary Ducha Świętego, które są wam teraz potrzebne, byście mogli dawać świadectwo o mojej tutaj obecności i o wszystkim, co wam daję. Drogie dzieci, oddajcie się Mi, bym was mogła całkowicie prowadzić. Nie zajmujcie się materialnymi sprawami".

24.04.1986 r: "Dziś wzywam was do modlitwy. Drogie dzieci, zapominacie, że wszyscy jesteście ważni. Szczególnie starzy są ważni w rodzinie. Zachęcajcie ich do modlitwy. Wszyscy młodzi niech życiem dają przykład innym, niech dają świadectwo o Jezusie. Drogie dzieci, proszę was, zacznijcie się przemieniać przez modlitwę, a będziecie wiedzieć, co macie czynić".

22.05.1986 r: "Dziś pragnę wam dać moją miłość. Nie wiecie, drogie dzieci, jak wielka jest moja miłość i nie potraficie jej przyjąć. Na różne sposoby pragnę ją wam okazać, ale jej, drogie dzieci, nie rozpoznajecie. Nie pojmujecie moich słów sercem, więc nie możecie też pojąć mojej miłości. Drogie dzieci, przyjmujcie Mnie w swoim życiu i wtedy będziecie mogli przyjąć wszystko, co do was mówię i co wam polecam".

29.05.1986 r: "Dziś wzywam was, byście wcielali w życie miłość Boga i bliźniego. Bez miłości, drogie dzieci, nic nie możecie. Dlatego was, drogie dzieci, wzywam byście się wzajemnie i miłowali. Tylko w ten sposób będziecie mogli kochać i przyjmować Mnie i wszystkich, dookoła, którzy przybywają do waszej parafii. Wszyscy odczuwają poprzez was moją miłość. Dlatego proszę was, drogie dzieci, zacznijcie od dziś kochać żarliwą miłością, miłością, którą Ja was miłuję".

12.06.1986 r: "Dziś wzywam was, byście zaczęli z żywą wiarą odmawiać różaniec. W ten sposób będę mogła wam pomóc. Wy, drogie dzieci, pragniecie otrzymać łaski, ale nie modlicie się. Ja wam nie mogę pomóc, gdyż wy nic nie robicie w tym kierunku. Drogie dzieci, wzywam was, żebyście odmawiali różaniec i żeby różaniec był dla was obowiązkiem, który będziecie wypełniać z radością. W ten sposób zrozumiecie, dlaczego tak długo jestem z wami. Pragnę was nauczyć modlić się".

19.06.1986 r: " W tych dniach mój Pan pozwolił mi wymodlić dla was więcej łaski. Dlatego pragnę was zachęcić, drogie dzieci, ponownie do modlitwy. Módlcie się bez przerwy. Tak chcę wam dać radość, którą Mnie obdarza Pan. Z owymi łaskami, drogie dzieci, pragnę, żeby wasze cierpienia były radością. Ja jestem waszą matką i pragnę wam pomóc".

3.07.1986 r: "Dzisiaj was wszystkich wzywam do modlitwy. Bez modlitwy, drogie dzieci, nie możecie odczuć ani Boga, ani Mnie, ani miłości, którą daję. Dlatego wzywam was, żebyście zaczynali i kończyli dzień modlitwą. Drogie dzieci, pragnę was prowadzić dzień po dniu jak najdalej w modlitwie, ale nie możecie wzrastać, a ile jej nie zachowacie. Wzywam was, drogie dzieci, żeby u was modlitwa zajmowała pierwsze miejsce".

31.07.1986 r: "Nienawiść rodzi niezgodę i nie widzi nikogo i niczego. Wzywam was, byście zawsze przynosili pojednanie i pokój. Szczególnie, drogie dzieci, działajcie z miłością, w miejscu, w którym żyjecie. Niechaj miłość będzie zawsze jedynym stosowanym przez was środkiem. Miłością skierujecie ku dobremu to wszystko, co szatan pragnie zniszczyć i opanować. Jedynie w ten sposób będziecie całkowicie moimi i ja będę mogła wam pomóc".

Rok 1987

25 01.1987 r: "Oto i dziś pragnę was wezwać do tego, byście od zaraz wszyscy zaczęli żyć nowym życiem. Drogie dzieci, pragnę, abyście zrozumieli, że Bóg wybrał każdego z was, by go użyć w wielkim planie zbawienia ludzkości. Wy nie możecie pojąć, jak wielka jest wasza rola w planie Bożym. Dlatego, drogie dzieci, módlcie się, żebyście w modlitwie mogli zrozumieć plan Boży względem was. Jestem z wami, żebyście go mogli w pełni urzeczywistnić".

25.02.1987 r: "Dzisiaj wszystkich was pragnę otulić moim płaszczem i poprowadzić drogą nawrócenia. Drogie dzieci, proszę was, oddajcie Panu całą swoją przeszłość, wszystko zło, które nagromadziło się w waszych sercach. Pragnę, by każdy z was był szczęśliwy, a z grzechem nikt (szczęśliwy) być nie może. Dlatego, drogie dzieci, módlcie się, a w modlitwie poznacie nową drogę radości. Radość objawi się w waszych sercach i w ten sposób będziecie radosnymi świadkami tego, czego od każdego z was oczekujemy, Ja i mój Syn. Błogosławię was!".

25.04.1987 r: "I dzisiaj was wzywam do modlitwy. Wiecie, drogie dzieci, że Bóg daje specjalne łaski podczas modlitwy. Dlatego proście i módlcie się, byście mogli zrozumieć wszystko, co wam daję tutaj. Wzywam was, drogie dzieci, do modlitwy sercem. Wiecie, że bez modlitwy nie możecie zrozumieć tego wszystkiego, co Bóg planuje przez każdego z was, Dlatego módlcie się! Pragnę, by się przez każdego spełnił plan Boży, i by rośło wszystko to, co Bóg daje wam w sercu. Dlatego módlcie się, by Boże błogosławieństwo mogło każdego z was ustrzec od wszelkiego zła, które wam zagraża. Błogosławię was, drogie dzieci".

25.05.1987 r: " Wzywam każdego z was, by zacząć żyć w miłości Bożej. Drogie dzieci, jesteście skłonni grzeszyć i bez zastanowienia oddać się szatanowi. Wzywam was, by każdy świadomie zdecydował się na Boga i przeciw szatanowi. Jestem waszą matką, dlatego pragnę was wszystkich poprowadzić do pełnej świętości. Pragnę, by każdy z was był szczęśliwy tutaj na ziemi i by każdy z was był ze Mną w niebie. To jest, drogie dzieci, cel mego przyjscia tutaj i moje pragnienie".

25.06.1987 r: "Dzisiaj dziękuję wam i pragnę wezwać was wszystkich do Bożego pokoju. Pragnę, aby każdy z was we własnym sercu doświadczył tego pokoju, który daje Bóg. Dzisiaj chcę was wszystkich błogosławić. Dlatego błogosławię was błogosławieństwem Bożym i proszę, drogie dzieci, żebyście podążali i trwali na mojej drodze. Kocham was, drogie dzieci, i nie wiem, ile razy wzywałam was i dziękowałam za to wszystko, co czynicie według moich zamiarów. Proszę, pomagajcie Mi, abym mogła ofiarować was Panu Bogu i abym was uratowała przeprowadzając na drogę zbawienia".

25.07.1987 r: "Proszę was, abyście od dzisiaj przyjęli drogę świętości. Kocham was i dlatego pragnę, byście byli święci. Nie chcę, by szatan wam przeszkadzał na tej drodze. Drogie dzieci, módlcie się i przyjmujcie wszystko, co Bóg wam daje na tej drodze, która jest gorzka, ale temu, kto rozpoczyna ją przebywać, Bóg ukaże jej słodycz w taki sposób, że odpowie chętnie na każde Jego wołanie. Nigdy nie zwracajcie uwagi na drobne sprawy tego świata. Zmierzajcie ku niebu".

25.08.1987 r: " Także dziś zachęcam was wszystkich: każdy z was winien zdecydować się żyć orędziami. Bóg pozwala Mi także aby w tym roku, który mi Kościół poświęcił, mówić do was i zachęcać do świętości. Drogie dzieci, wypraszaście u Boga łaski, którymi On obdarowuje was przeze Mnie. Ja jestem gotowa wyprosić u Boga wszystko, czego szukacie, aby wasza świętość stała się doskonała. Dlatego, drogie dzieci, nie zapominajcie prosić, ponieważ Bóg dał Mi tę łaskę, żeby dla was wypraszać łaski".

25.09.1987 r: „I dzisiaj pragnę was wszystkich wezwać do modlitwy: niech modlitwa będzie dla was życiem. Drogie dzieci, poświęcajcie czas tylko Jezusowi, a On da wam wszystko, czego szukacie. On wam się objawi w pełni. Drogie dzieci, szatan jest silny i czeka na każdego, by go kusić. Módlcie się, bo w ten sposób nie będzie mógł wam szkodzić ani was zwieść z drogi do świętości. Drogie dzieci, wzrastajcie z dnia na dzień w modlitwie, żeby być bliżej Boga".

25.10.1987 r: "Pragnę zaprosić wszystkich, byście zdecydowali się na niebo. Ta droga jest trudna tylko dla tych, którzy nie zdecydowali się na Boga. Drogie dzieci, zdecydуйте się i wierzcie, że Bóg ofiarowuje się wam w swojej pełni. Jesteście

zaproszeni i powinniście odpowiedzieć na wołanie Ojca, który wzywa was przeze Mnie. Módlcie się, ponieważ w modlitwie każdy będzie w stanie osiąść całkowitą miłość. Błogosławię was i pragnę pomóc, by każdy z was był pod moim matczynym płaszczem".

25.11.1987 r: "Wzywam każdego z was, by znowu zdecydował oddać Mi się całkowicie. Jedynie w ten sposób Ja także będę mogła ofiarować każdego z was Bogu. Drogie dzieci, wiecie, że kocham was bezmiernie i że pragnę każdego z was dla siebie. Jednakże Bóg dał wszystkim wolność, którą szanuję z całą miłością. Poddaję się w pokorze waszej wolności. Pragnę, drogie dzieci, abyście Mi pomogli, żeby się zrealizowało wszystko, co Bóg zaplanował w tej parafii. Jeżeli się nie modlicie, nie będziecie mogli odkryć mojej miłości i planów. Módlcie się, by szatan nie przyciągnął was swoją pychą i fałszywą siłą. Jestem z wami i pragnę, byście wierzyli, że was kocham".

25.12.1987 r: "Cieszcie się ze Mną. Serce moje raduje się z powodu jaki dzisiaj go wam dać pragnę, drogie dzieci, aby każdy z was otworzył własne serce Jezusowi, a ja darowuję Go wam z miłością. Pragnę, drogie dzieci, żeby Jezus was zmieniał, uczył i strzegł. Dzisiaj w szczególny sposób modlę się za każdego z was i ofiarowuję wszystkich Bogu, aby się w was objawił. Wzywam was do szczególnej modlitwy sercem, tak by wasza modlitwa była spotkaniem z Bogiem. Dajcie Panu Bogu pierwsze miejsce w pracy i w życiu codziennym. Dzisiaj poważnie was wzywam do posłuszeństwa wobec Mnie i do czynienia tego, co wam mówię".

Rok 1988

25.01.1988 r: "I dzisiaj wzywam was do pełnego nawrócenia, które jest ciężkie dla tych, którzy nie wybrali Boga. Wzywam was, drogie dzieci, do pełnego nawrócenia do Boga. Bóg wam może dać wszystko, czego od Niego pragniecie. Ale wy szukacie Jego dopiero wtedy, kiedy przyjdą choroby, problemy i trudności. I myślicie, że Bóg jest daleko od was, że was nie słucha i nie słyszy waszych modlitw. Nie, drogie dzieci, to nieprawda. Kiedy jesteście daleko od Boga, nie możecie otrzymać łask, ponieważ o nie; nie prosicie z silną wiarą. Ja każdego dnia modlę się za was i pragnę was coraz bardziej przybliżyć do Boga, a nie mogę, jeżeli wy tego nie chcecie. Dlatego, drogie dzieci, złożcie swoje życie w ręce Boże. Błogosławię was!".

25.02.1988 r: "I dzisiaj pragnę was wezwać do modlitwy i pełnego oddania się Bogu. Wiecie, że was kocham i że z miłości przychodę tutaj, żeby wskazać wam drogę pokoju i zbawienia waszych dusz. Pragnę, żebyście Mnie słuchali i nie dopuścili, by szatan was zwiódł. Drogie dzieci, szatan jest bardzo silny i dlatego zabiegam o wasze modlitwy, żebyście Mi je poświęcili za tych, którzy są pod jego

wpływem, aby mogli być uratowani. Dajcie świadectwo swoim życiem, poświęćcie swoje życie za zbawienie świata. Jestem z wami i dziękuję wam, a w niebie otrzymacie od Ojca nagrodę, którą wam obiecał. Dlatego, dzieci, nie bójcie się. Jeżeli się modlicie, szatan nie może wam nic zaszkodzić, ponieważ jesteście dziećmi Bożymi i On nad wami czuwa. Módlcie się i niech różaniec będzie zawsze w waszych rękach, jako znak dla szatana, że do Mnie należycie".

25.03.1988 r: "I dzisiaj wzywam was do pełnego oddania się Bogu. Wy, drogie dzieci, nie jesteście świadomi tego, jaką miłością Bóg was kocha. Dlatego pozwala Mi być z wami, żebym was pouczała i pomogła znaleźć drogę pokoju. A tej drogi nie możecie znaleźć, jeśli się nie modlicie. Dlatego, drogie dzieci, zostawcie wszystko i Bogu poświęćcie czas, a Bóg będzie wtedy was obdarowywał i błogosławił. Dzieci, nie zapomnijcie, że wasze życie jest przemijające jak wiosenny kwiat, który dziś jest wspaniały, a jutro go nie będzie. Dlatego módlcie się tak, by wasza modlitwa, wasze oddanie Bogu stało się drogowskazem; wtedy wasze świadectwo będzie miało wartość nie tylko dla was, ale i na całą wieczność".

25.04.1988 r: "Bóg pragnie uczynić was świętymi, dlatego wzywa was przeze Mnie do pełnego oddania się Mu. Niech Msza św. będzie dla was życiem. Zrozumcie, że kościół jest domem Bożym, miejscem, w którym was gromadzę i pragnę pokazać drogę do Boga. Przychodźcie i módlcie się! Nie powinniście patrzeć na innych ani ich obmawiać, ale niech wasze życie będzie świadectwem na drodze świętości. Kościoły są godne szacunku i są poświęcone, ponieważ Bóg, który stał się człowiekiem, mieszka w nich dzień i noc. Dlatego, dzieci, wierzcie i módlcie się, by Ojciec pomnożył w was wiarę, a potem proście o to, co wam potrzebne. Jestem z wami, cieszę się waszym nawróceniem i chronię was moim matczynym płaszczem".

25.05.1988 r: " Wzywam was do całkowitego oddania się Bogu. Módlcie się, dzieci, żeby szatan nie potrząsał wami jak wiatr gałęziami. Bądźcie mocni w Bogu. Pragnę, aby poprzez was świat poznał Boga radości. Swoim życiem dawajcie świadectwo Bożej radości. Nie martwcie się i nie lękajcie. Bóg wam pomoże i wskaże drogę. Pragnę, byście wszystkich kochali moją miłością: dobrych i złych. Tylko w ten sposób miłość będzie mogła zapanować na świecie. Dzieci, należycie do Mnie. Kocham was i pragnę, byście Mnie zawierzili, abym mogła prowadzić was do Boga. Módlcie się bez przerwy, aby szatan nie mógł was wykorzystać. Módlcie się, byście mogli poznać, że jesteście moimi. Błogosławię was błogosławieństwem radości".

25.06.1988 r: "Dziś wzywam was do miłości pełnej oddania i miłej Bogu. Dzieci, miłość znosi wszystko, co jest trudne i gorzkie - dla Jezusa, który jest miłością. Dlatego, drogie dzieci, proście Boga, by przyszedł wam z pomocą, jednakże nie według waszych pragnień, lecz zgodnie z Jego miłością. Oddawajcie siebie Bogu, żeby mógł was uzdrowić, pocieszyć i przebaczyć wszystko, co wewnątrz was stanowi przeszkodę na drodze miłości. Tak Bóg będzie kształtował wasze życie i będziecie wzrastać w miłości. Drogie dzieci, uwielbiajcie Boga, by miłość Boża mogła wzrastać w was z dnia na dzień, aż do pełni".

25.07.1988 r: "Dzisiaj wzywam was do pełnego oddania się Bogu. Wszystko, co czynicie i co posiadacie dajcie Bogu, aby mógł On panować w waszym życiu jak Król nad wszystkim, co posiadacie. W ten sposób Bóg może przeze Mnie prowadzić was w głąbię życia duchowego. Dzieci, nie lękajcie się, gdyż Ja sama jestem przy was wtedy, kiedy myślicie, że nie ma żadnego wyjścia, że szatan objął panowanie. Ja przynoszę wam pokój, bo jestem waszą matką i Królową Pokoju. Błogosławię was błogosławieństwem radości, aby Bóg był wszystkim w waszym życiu".

25.08.1988 r: " Wzywam was dzisiaj wszystkich do radowania się życiem, które Bóg wam daje. Drogie dzieci, cieszcie się w Bogu Stworzycielu, że tak cudownie was stworzył. Proście, aby wasze życie było radosnym dziękczynieniem, płynącym z waszych serc jak rzeka radości. Moje dzieci, dziękujcie stale za to, co posiadacie, za każdy mały dar, który daje wam Bóg, aby radosne błogosławieństwo od Boga spływało zawsze na wasze życie".

25.09.1988 r: "Wzywam was wszystkich bez wyjątku na drogę świętości w waszym życiu. Bóg dał wam dar świętości. Módlcie się, abyście Go mogli głębiej poznać. W ten sposób będziecie umieli swoim życiem dawać świadectwo Bogu. Drogie dzieci, błogosławię was i wstawiam się za wami do Boga, aby wasza droga i wasze świadectwo były pełne i stały się radością dla Boga".

25.10.1988 r: "Moim zaproszeniem jest orędzie, które daję wam do codziennego wprowadzania w życie, szczególnie po to, bym mogła was, drogie dzieci, poprowadzić bliżej Serca Jezusowego. Dlatego wzywam was dzisiaj do modlitwy poświęcenia się Jezusowi, mojemu drogiemu Synowi, aby każde z waszych serc należało do Niego. Wzywam was także do ofiarowania się mojemu Niepokalanemu Sercu. Pragnę, abyście ofiarowali się osobiście, jako rodziny i parafia, tak byście wszyscy przez moje ręce należeli do Boga. Dlatego też, drogie dzieci, módlcie się, abyście pojęli wielkość tego orędzia, które wam daję. Nie pragnę niczego dla siebie, lecz dla zbawienia waszych dusz. Szatan jest silny;

dlatego też poprzez wytrwałą modlitwę przytulcie się do mojego matczynego Serca".

PROŚBY NAGŁĄCE

Z zanieczyszczonego powietrza, którym oddychamy, dochodzą nas złe wieści o zbrodniach, napadach, porwaniach, samobójstwach, wojnach, gangach, terrorze, strachu, niepewności i braku bezpieczeństwa z prawie wszystkich stron świata. Telewizja, która oprócz tego, że zaśmieca umysły dzieci i młodzieży pustką moralną filmów, reklam i programami przepełnionymi sugestiami erotycznymi, pokazuje nam w najdrobniejszych szczegółach, czym może stać się wojna nuklearna, przedstawia nam wojnę w przestrzeni kosmicznej tak, jakby to była jedynie czysta fikcja.

W Medjugoria Matka Boża z z troskaniem mówi o przyszłości swoich dzieci, ostrzegając je przed niebezpieczeństwem telewizji, która zabija dialog w rodzinie i kradnie drogi czas, który powinien zostać poświęcony na modlitwę. Wielokrotnie mówi o wielkich napięciach w świecie, który tak bardzo potrzebuje pokoju, nawrócenia przez wiarę, modlitwę i post.

MIR -POKÓJ

"Najbardziej pasjonująca głębią diabła z człowiekiem jest wojna, w której on ludzi dobrych i uczciwych zamienia w pełnych nienawiści, żądnych zniszczenia i powodujących tragedię. Wojna nigdy nie rodzi się z pokoju i nigdy nim się nie kończy. Ma swój początek i swój kres w diable. Tylko Bóg jest inicjatorem i gwarancją pokoju", pisze Svetovar Kraljevic, który następnie dodaje: "Wszelka wojna ma swój początek w sercu człowieka; przechodząc potem na rodziny i w końcu obejmując cały świat".

W Medjugoria Matka Boża przedstawia się, od 6.08.1981, jako **"Królowa Pokoju"**. Od tego momentu powraca wielokrotnie do tego tematu. Mając na myśli sytuację światową mówi:, „Jeśli świat będzie w dalszym ciągu tak żył jak dotychczas, czeka go niechybnie zguba. Bez pokoju świat nie może się uratować. A pokój może znaleźć tylko wtedy, gdy znajdzie Boga".

16.06.1983 (do Je1eny): "Przyszłam powiedzieć światu: Bóg jest prawdą. Bóg istnieje. W Nim jest prawdziwe szczęście i pełnia życia. Przyszłam tutaj, jako Królowa Pokoju, aby powiedzieć światu, że pokój jest konieczny dla zbawienia świata. W Bogu jest prawdziwa radość, od której pochodzi prawdziwy pokój".

Zacznijcie kochać waszych nieprzyjaciół i waszych przeciwników. Nie sądźcie nikogo. Nie miejcie w nienawiści nikogo. Nie chowajcie urazy w sercach, ale tylko miłość. Mówcie dobrze o innych. Zachowujcie pogodę ducha. Wiem dobrze, że nie jesteście w stanie uczynić tego wszystkiego, ale dam wam radę: ofiarujcie się codziennie Najświętszemu Sercu Jezusa i módlcie się chociażby przez pięć minut w tej intencji"(maj 1984).

6.09.1984: "Nie ma pokoju bez modlitwy. Módlcie się o pokój przed krzyżem świętym". Wraca do tego samego

29.10.1984: "Modlitwa jest jedyną drogą dla uzyskania pokoju. Jeśli będziecie się modlić i pościć, o cokolwiek poprosicie, będzie wam dane".

23.06.1985: Mówi tak: "Przybyłam tu, jako Królowa Pokoju proszę o pokój na świecie, między narodami, w rodzinach, w miejscu pracy, ale prawdziwy pokój rodzi się w sercu. Gdy jednak nawiedza was cierpienie lub ktoś sprawia wam ból, przyjmijcie je, bo Bóg przychodzi do nas także przez cierpienia. A gdy On przychodzi, nic Go nie jest w stanie powstrzymać. Jednakże wraz z cierpieniem rośnie w człowieku także gniew, rodzi się uraz. Te uczucia są niebezpieczne i należy ich unikać, bo właśnie one usuwają pokój z serca. Nie możecie na to pozwolić, bowiem dopóki trwa w was gniew, nieprzyjaźń, uraz, tak długo jesteście z dala od mego Jezusa. I te godziny, te dni są stracone. Strzeżcie i brońcie pokoju w waszych sercach. To jest bardzo ważne. Nie dyskutujcie, nie kwestionujcie. Zamiast tego, idźcie gdzieś na ubocze i pomódlcie się. Bóg wam pomoże i z pewnością uczyni dużo więcej niż wy sami".

31.07.1986: "Nienawiść rodzi niezgodę i człowiek owładnięty nic nie dostrzega niczego, nikogo. Dlatego proszę was wnoście zawsze zgodę i pokój zwłaszcza do miejsc, w których żyjecie, i czyńcie to z miłością. Niech miłość będzie waszym stylem życia. Miłością przemienicie w dobro wszystko to, co szatan chce zniszczyć lub sobie przywłaszczyć. Tylko w ten sposób będziecie całkowicie moimi i będę mogła wam pomóc".

7.08: Tegoż samego roku: "Wiecie, że obiecałam wam oazę pokoju, ale nie wiecie, że wokół oazy istnieje pustynia, na której czyha szatan i pragnie skusić każdego z was. Drogie dzieci, jedynie modlitwą możecie zwyciężyć wpływ szatana w każdym miejscu. Jestem z wami, lecz nie mogę pozbawić was waszej wolności".

W MEDJUGORIA MATKA BOŻA PRZYGOTOWUJE CUD POKOJU

We wrześniu 1986 r. Chris Tucker, młody Anglik, nawrócony na wiarę przebywał przez 5 dni w Medjugoria. Oto, co opowiada o swej wędrówce na Krizevac:

"Wydawało mi się, jakbym przed tym krzyżem klęczał już parę lat, pogrążony w głębokim zamyśleniu i modlitwie. Doświadczyłem wtedy takiego ukojenia, jakiego nigdy do tej pory nie znalazłem w życiu... Była już prawie ósma wieczorem, gdy zacząłem powoli schodzić z góry. Sam sobie nie chciałem wierzyć: upłynęło pięć godzin! Czułem, że mógłbym pozostać tam przez całą noc i miałem wrażenie, że część mojego jestestwa nie chciała stamtąd odejść. Było bardzo ciemno, gdy schodziłem, ale moje serce przepęłniało światło. Byłem wtedy bliżej Boga niż kiedykolwiek. Dla mnie ów dzień był najpiękniejszy, bo, mimo tłumów i upału, wiem, że coś wtedy ze mną się stało i zostałem przemieniony. Skierowałem moje życie ku Bogu, ku Matce Najświętszej i zupełnie porzuciłem dawne życie pełne przemocy i nienawiści u boku anarchistów, z którymi się zadawałem. Następnego dnia poczułem nieodpartą chęć wejścia ponownie na ową górę. Była zupełnie opuszczona. Wchodziłem powoli odprawiając Drogę Krzyżową. Tam na górze nie mogłem wprost uwierzyć własnym oczom: byłem zupełnie, zupełnie sam i jakby powalony, upadłem na kolana przed krzyżem. Czułem, że zalewało mnie morze pokoju, nie tylko, dlatego, że byłem sam, ale przede wszystkim, dlatego, że w mojej duszy działo się coś wielkiego". (Z periodyku "Jezus żyje i jest Panem" - lipiec, 1987, str. 502).

OBRACENIE - NAWROCENIE

"Wszystkie negocjacje decydujące o wojnie i o pokoju są zawsze kierowane ludzkim sercem. Pokój nastanie wtedy, gdy człowiek pogodzi się z samym sobą i ze swoim Stwórcą. Nawrócenie jest jedyną alternatywą na drodze życia pełnego grzechu i samozniszczenia. Nawrócenie wszystkich i każdego z osobna. Nikt nie jest wyłączony. Każdy jest grzesznikiem" Svetovar Kraljevic).

Matka Boża mówi: "Nawróćcie się, zanim będzie już za późno i póki jeszcze jest czas". Ale cóż znaczy nawrócić się? - prosili pielgrzymi, by Marija zapytała Matkę Bożą. I na to pytanie Matka Boża odpowiedziała tak: **"Wstając rano trzeba powziąć mocne postanowienie, by być lepszym niż poprzedniego dnia, czyli, by żyć głębiej zanurzonym w Bogu, by lepiej Mu służyć i zawsze mieć odwagę zaczynać od nowa"**.

Promienieje radością, gdy ktoś się nawróci: "Dziś dziękuję wam za to, żeście otworzyli wasze serca. Czuję ogromną radość, gdy jeszcze jedno serce otwiera się przed Bogiem. Cieszcie się razem ze Mną".

Jedno z silniejszych wezwań do nawrócenia zostało przekazane za pośrednictwem Jeleny dnia 26.04.1983, gdy Matka Boża dosłownie tak się wyraziła: "Obiecałam światu widzialny znak.

Ale nie oczekujcie na ten znak, bo przyjdzie już zbyt późno dla tych, którzy nie wierzą. Jedynym słowem, które chcę im powiedzieć jest: nawrócenie. Nie proszę o nic innego, tylko o nawrócenie. Mogę cierpieć za was i będę cierpieła, ale proszę was: nawróćcie się.

Będę błagała mego Syna, by was nie karał.

Wy nie znacie i nie możecie poznać planów Bożych, ani nie wiecie i nie możecie wiedzieć, co Bóg ześle lub co uczyni.

Ja tylko proszę o nawrócenie i moją prośbą jest tylko to: nawróćcie się. Bądźcie przygotowani na wszelką ewentualność i nawróćcie się. To jest jedyne, co chcę wam powiedzieć. Wyrzeknijcie się wszystkiego, bo owo wyrzeczenie i tak przyjdzie wraz z nawróceniem. Żegnajcie i niech pokój będzie z wami".

Owoce działania Boga w Medjugoria są ogromne, i tylko; ci, którzy mogli doświadczyć nawrócenia i widzieć żal za grzechy tylu grzeszników, potrafią zrozumieć ogrom tego działania.

Wielu księży poczuło się nawet zaskoczonych tymi nawróceniami i sami postanowili stać się lepszymi.

MODLITWA

Matka Boża modli się. Właśnie tak Ją określają widzący w Medjugoria: Ona jest Matką, która się modli.

W przeddzień święta Niepokalanego Poczęcia w 1981 r. powiedziała: "Wiele osób znajduje się na drodze do nawrócenia, ale nie wszyscy". Następnego dnia dzieci spodziewały się Ją zobaczyć szczęśliwą, bo było to właśnie jej święto. Ale ukazała się im bardzo zatroskana. Uklękała i wznosząc otwarte ręce zaczęła się modlić słowami: "Synu mój kochany, jeśli takim jest Twoje życzenie, przebacz ludzkości jej ciężkie i ogromne grzechy, którymi cię obraża".

Modliła się w dalszym ciągu podobnie, ale dzieci nie przypominają sobie dokładnie, jakich słów używała. Gdy skończyła Swą modlitwę osobistą, zaczęła odmawiać wraz z dziećmi Ojcze nasz i Chwała Ojcu, a potem powiedziała im, że modli się tak codziennie przed krzyżem, prosząc swego Syna o przebaczenie grzechów ludzkości.

Matka Boża modli się wraz z dziećmi w czasie swych objawień i czyni to z wielką czułością, używając słów bardzo prostych i zachęcając wszystkich do modlitwy. Mówi jak się modlić: "Byłabym bardzo szczęśliwa, gdyby wszystkie rodziny zaczęły się modlić przez pół godziny rano i przez pół godziny wieczorem. Wasze codzienne zajęcia nie przyniosą dobrych rezultatów, jeśli nie będziecie się modlić; nie żyje się tylko z pracy, żyje się także modlitwą. Nie chodźcie w poszukiwaniu nadzwyczajnych natchnień, ale bierzcie Ewangelię i czytajcie ją, w niej wszystko jest jasne" (maj 1984).

Pewnego razu jakiś ksiądz poprosił dzieci, aby zapytały Ją, czy lepiej jest modlić się bezpośrednio do Jezusa, czy należy to czynić za jej pośrednictwem. I odpowiedź była następująca: "Proszę was, składajcie wasze prośby przed Jezusem. Ja jestem waszą matką i u Niego wstawiam się za wami. Módlcie się zawsze do Jezusa. Ja wam pomogę i w waszym imieniu będę prosiła, ale nie wszystko zależy ode Mnie. Wiele także zależy od wysiłku tych, którzy się modlą".

"Dziś chcę wam wyjawiać pewną tajemnicę duchową:, jeśli chcecie być mocniejsi od grzechu, starajcie się stworzyć w sobie sumienie aktywne, to znaczy, módlcie się rano, czytajcie urywek z Ewangelii i starajcie się wszczepić w wasze serca słowo Boże i podczas dnia starajcie się żyć zgodnie z nim, zwłaszcza wtedy, gdy pojawiają się trudności. Wówczas wieczorem poczujecie, że jesteście mocniejsi" (Wielki Czwartek 1984).

Ci, którzy tak zaczną żyć, poczują, że wszystko w nich zacznie się odradzać. "Ofiarujcie Bogu wasz czas i pozwólcie się prowadzić Duchowi Świętemu. Sami wtedy zauważycie, że wasze zajęcia będą wam szły dobrze i że pozostanie wam jeszcze sporo czasu."

Za pośrednictwem Jeleny każe powiedzieć proboszczowi:, „Gdy pragnie się przekazać słowo Boże, nie czyni się tego tak, jak z innymi słowami. Zanim się je wypowie, należy się modlić do Ducha Świętego, aby nam udzielił swej siły i wtedy będziemy w stanie powiedzieć to słowo z mocą samego Boga".

"Jeśli wam mówię: módlcie się, módlcie się i jeszcze raz módlcie się, nie znaczy to, że chodzi tu o ilość modlitw. Chcę w was wzbudzić nieustanne i gorące pragnienie Boga" (luty 1984).

"Istotą modlitwy jest wielkie pragnienie Boga i wielkie pragnienie zbawienia dusz. Kierujcie się tymi dwoma pragnieniami, a wtedy modlitwa wasza stanie się prawdziwa i znajdziecie także czas na nią" (22.04.1984).

"Nie ma potrzeby odmawiać stu, czy dwustu Ojcie nasz, lepiej odmówić tylko jedno, ale z gorącym pragnieniem spotkania z Bogiem".

"Módlcie się, módlcie się, módlcie się. W modlitwie poznacie najwyższą radość i wyjście z każdej beznadziejnej sytuacji" (28.03.1985).

Wielu pielgrzymów prosi dzieci, aby w czasie objawień prosiły Matkę Bożą o uzdrowienie kogoś z rodziny lub jakiegoś bliskiego przyjaciela. Odpowiedź, którą Matka Boża zawsze daje, jest taka: "Ja nie mogę kogoś uzdrowić. Tylko Bóg może.

Módlcie się o to, Ja będę się modliła z wami. Miejcie silną wiarę. Poście. Czyńcie pokutę. Pomogę wam tyle, ile to będzie w mojej mocy. Bóg przyjdzie z pomocą wszystkim. Ja nie jestem Bogiem. Potrzebuję waszych modlitw i waszych ofiar".

13.09.1984 mówi z naciskiem: "Wciąż potrzebuję waszych modlitw, pytacie się:, dlaczego aż tyle modlitw? Popatrzcie wokół siebie, drogie dzieci, a zobaczycie, jak wielki grzech i zawładnął światem. Módlcie się, więc o zwycięstwo Jezusa".

"Wielu modli się niewłaściwie, idąc do kościoła tylko po to, aby prosić o rzeczy materialne: o zdrowie, w sprawach interesów. Ważne jest modlić się do Ducha Świętego, aby zstąpił na was. Ten, kto ma Ducha Świętego, ten ma wszystko. Ludzie mylą się, kiedy się zwracają wyłącznie do świętych, aby o coś prosić" (21.10.1983).

W dniu 8.08.1985; jeszcze raz ostrzega przed zakusami szatana: "Dziś wzywam was, żebyście ze szczególną modlitwą wystąpili przeciw szatanowi. Szatan chce silniej oddziaływać teraz, kiedy wie, że oddziałuje. Drogie dzieci, obleczcie się w zbroję i z różańcem w ręku zwyciężycie go".

Oprócz modlitwy osobistej Matka Boża zaleca usilnie Mszę św.: "Msza św. - zwraca się do młodzieży za pośrednictwem Jeleny - jest najdoskonalszą postacią modlitwy i nigdy nie będziecie w stanie pojąć jej wielkości. Dlatego powinniście brać w niej udział z pokorą, uszanowaniem i należycie się do niej przygotowywać".

"Chrześcijanie, którzy przychodzą na Mszę św. do kościoła bez przygotowania, nie przystępując do Komunii św. i nie czyniąc dziękczynienia po Mszy św., lepiej byłoby, gdyby w niej nie uczestniczyli, bowiem w ten sposób tylko zatwardzają swoje serca".

"Pragnę, aby Msza św. była przeżyciem Boga" (16.05.1985).

Przy innej okazji, również do Jeleny: "Jestem bliżej was w czasie Mszy św. niż w czasie moich objawień. Wielu z pielgrzymów chce być obecnych w salce parafialnej w czasie objawień lub gromadzą się tłumnie wokół domu parafialnego.

Tymczasem gdybyśmy się tak wszyscy zebrali wokół tabernakulum, byłibyśmy w stanie zrozumieć obecność Jezusa w nim.

Przyjmować Komunię św., to więcej niż być świadkiem objawień. Niestety nie rozumiemy jeszcze obecności Pana Jezusa.

Faktem jest, że w naszych kościołach tuż po Komunii św. oczekuje się błogosławieństwa i potem wybiega się na, zewnątrz, bo każdemu się spieszy. Ale, do czego?"

Także za pośrednictwem Jeleny: "Pragnę, aby Msza św. była dla was prezentem dnia. Oczekujcie jej, pragnijcie, by się zaczęła. Podczas Mszy św. sam Jezus daje wam siebie. Wyczekujcie, więc chwili, w której zostanieie oczyszczeni. (...).

Jeśli ludzie uczestniczą we Mszy św. obojętnie, to wracają do domów zimni i z pustym sercem" (30.03.1984).

W podobny sposób traktuje spowiedź: "Zalecam wam spowiedź comiesięczną. Gdyby wierni zaczęli pojednywać się z Bogiem i z ludźmi chociażby tylko raz w miesiącu, naprawdę prędko całe regiony byłyby zdrowe duchowo".

Często poleca różaniec: "Proszę wszystkich o odmawianie różańca. Różańcem zwyciężycie wszelkie zło, jakie szatan zamierza zasiał w Kościele. Proszę, niech księża odmawiają różaniec i przeznaczają na niego więcej czasu".

Niektórzy katolicy narzekają, że modlitwa różańcowa jest długa, zabiera sporo czasu, a ponadto przez wielokrotne powtarzanie staje się monotonna. Dlatego wielu woli czytać Ewangelię. Ale Matka Boża w swej mądrości zaleca różaniec, który jest modlitwą biblijną i zarazem medytacją. W tajemnicach różańca zawarty jest cały Nowy Testament od momentu Zwiastowania Anielskiego, aż do Wniebowstąpienia Pana Jezusa i Zesłania Ducha Świętego. Tajemnice różańca pozwalają nam, prawie natychmiast, odczuć pragnienie Ojca Niebieskiego, by zesać nam Zbawiciela w tym przeogromnym planie zbawienia Miłości, która stała się człowiekiem.

Nie powinniśmy się obawiać monotonii różańca, bo tak naprawdę całe nasze życie składa się z dosyć monotonnych czynności.

Takie podejście Matki Bożej wyjaśnia nam ten cudowny wprost rozkwit grup modlitewnych, z których spływa na nas siła duchowa wzbogacająca Kościół w jego dążeniu do królestwa. Rozkwit ten jest zapowiedzią wiosny w Kościele. Kościele oczekującym trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa.

Ktoś powiedział w Medjugoria:, „Gdy tylko przypominam sobie te chwile, w których szukałem szczęścia w barach, na ulicy, w narkotykach, czuję jak jakiś ból przenika mnie w głębi mojego jestestwa. Chwila, w której uklękałem w kościele w Medjugoria stała się najpiękniejszą, w moim życiu. Dziś jestem w stanie spojrzeć sobie samemu i innym prosto w oczy. Bóg i wszyscy ludzie stali się dziś moimi przyjaciółmi...

POST

Współczesny sposób myślenia jest często taki: Sklepy są pełne, a my mamy pieniądze w ilości wystarczającej, by kupić to, czego potrzebujemy. W tej sytuacji nie ma sensu pościć, gdy zarówno pieniądze jak i żywność są, do naszej dyspozycji. Lepiej byłoby, więc chyba dać coś biednym...

Tymczasem nie jest jednak tak, jak wielu z nas myśli i nie chodzi tu wcale o produkty żywnościowe. Problemem jesteśmy my sami, jesteś ty i jestem ja. Jeśli pościmy, to nie pościmy ze względu na innych, ale ze względu na siebie. Łatwiej jest się zbliżyć do Boga wtedy, gdy jest się trochę oddalonym od ziemi. Bóg pragnie. uwalniając nas od dóbr materialnych, rozwinąć nasze, zdolności duchowe.

Post nie jest celem samym w sobie. Jest on na usługach wiary, jest jej dowodem. Gdy pościmy, panujemy sami nad sobą, stajemy się bardziej wolni wewnętrznie, bardziej skłonni do oddania się Bogu i do służenia bliźnim. W kilku słowach potwierdziła to także Marija, gdy ją zapytano o post i jego wartość. "Radość, gotowość do usług, oddanie się Bogu w większym stopniu" - brzmiała jej odpowiedź.

"Post - zaznacza L. Bianchi - to protest przeciw opływaniu we wszystko, przeciw nastawieniu na bierną konsumpcję, przeciw hedonizmowi, który zagraża naszemu życiu, to także protest przeciw zalewowi dobrobytem, który przytępia nasze zmysły i degradowuje je do roli zwykłych narzędzi."

Post uczy nas umiaru w używaniu rzeczy materialnych. "Jeśli zrozumiemy, że powinniśmy unikać przesady i nadmiaru w życiu - mówi Slavko Barbaric - unikniemy także przesadnego strachu oraz nadmiernego zamartwiania się o rzeczy materialne, stając się tym samym bardziej otwarci na potrzeby własnej rodziny czy naszego bliźniego."

W Medjugoria Matka Boża skarży się widzącym, że praktyka postu prawie zanikła wśród chrześcijan. W zaraniu chrześcijaństwa poszczono 2 razy w tygodniu: we środy, aby przypomnieć zdradę Judasza i w piątki, dla uczczenia śmierci Pana Jezusa.

Matka Boża pragnie, by poszczono przynajmniej w piątki o chlebie i wodzie. Zaproszeniu temu towarzyszy zachęta do pokuty i zadośćuczynienia za nasze grzechy i za grzechy całego świata. Podczas objawień Matka Boża ciągle przypomina o konieczności modlitwy i postu, jako środków niezbędnych do prawdziwego nawrócenia. Matka Boża poleca post, modlitwę i silną wiarę tym wszystkim, którzy pragną swego uzdrowienia.

Inne osoby winne także przyłączyć się do modlitwy i praktyki postu, by wyprosić łaski uzdrowienia dla chorych i łaski nawrócenia dla wielkich grzeszników. Tylko ciężko chorzy zwolnieni są od postu, ale i oni winni wybrać inne formy pokuty, takie jak spowiedź i Komunia św. Jednakże ci, którzy cieszą się dobrym zdrowiem, nie powinni zastępować postu jałmużną.

"Poście w piątki o chlebie i wodzie: sam Pan Jezus pościł" - przypomina Matka Boża. "Post, który polega na jedzeniu ryb lub na zmniejszeniu ilości pokarmu, nie jest postem. Prawdziwy post to także wyrzeczenie się grzechu. Rezygnujcie i z programów telewizyjnych. Telewizja was zniszczyła zupełnie. Po obejrzeniu programu telewizyjnego nie jesteście w stanie się skoncentrować i tym samym nie jesteście w stanie się modlić.²⁷" Ale potrzeba także pościć fizycznie i najlepszym postem dla ciała jest przetrwać cały dzień tylko o chlebie i wodzie. "Rezygnujcie także z alkoholu, papierosów i przyjemności. Nikt nie jest zwolniony od postu, wyjątek stanowią ciężko chorzy. Modlitwa i praca charytatywna nie mogą zastąpić postu."

Przy innej okazji ostrzega: "Nie zapomnijcie, że modlitwą i postem możecie odsunąć niebezpieczeństwo wojen, a nawet zawiesić prawa przyrody. Wielu jest takich chrześcijan, którzy już nie wierzą, lub których wiara jest bardzo słaba, umierająca. Stan ten spowodowany jest brakiem modlitwy. Zaczniście modlić się codziennie odmawiając przynajmniej siedem Ojcze nasz, siedem Zdrowaś Maryjo, siedem Chwała Ojcu i jedno Credo. A w piątki poście o chlebie i wodzie."

I prosi by poszczono całym sercem: "Kochane dzieci, dziś was proszę, abyście zaczęli pościć z całego serca. Wielu pości tylko, dlatego, że inni to robią, stało się to tradycją, którą każdy szanuje. Proszę parafian, by pościli z wdzięczności wobec

²⁷ Wspomina o. Tomislav Vlasic:..Pewien Amerykanin, który tu był powiedział mi: Matka Boża miała rację, gdy prosiła, abyśmy zrezygnowali z programów telewizyjnych, bo nasze dzieci oglądają filmy pornograficzne. Ja mu odpowiedziałem: Ależ to nie jest jeszcze najcięższy grzech. Dla mnie większym grzechem jest to, że ludzie z telewizji uczynili sobie boga, bo właśnie nie, co innego jak telewizja kontroluje rytm życia w rodzinach w czasie chwil wolnych. Taki jest bóg, którego adorują. Jeśli jednak pragną zrozumieć modlitwę, winni odstawić telewizor na bok, a Boga z powrotem umieścić na głównym miejscu. Tylko Bóg jest w stanie zaprowadzić porządek w rodzinach i tylko On winien regulować ich rytm życia".

Boga, że pozwolił Mi pozostać tu tyle czasu z wami. Kochane dzieci, poście i módlcie się z całego serca".

VJERA -WIARA

Jak to się stało, że Żydzi nie uwierzyli w Jezusa, mimo że czynił tyle cudów i przemawiał tak przekonująco? Nie chcemy potępiać tych dobrowolnych niedowiarków, ale tego samego niedowiarstwa jesteśmy świadkami również i dzisiaj. Są ludzie i różnorakie instytucje, które zamykają drzwi przed wołaniem samego Boga.

Brak wiary jest tym puklerzem, którego nawet Bóg nie może przebić. Nieuchronnie prowadzi on człowieka do samozniszczenia.

Dlatego Matka Boża od trzeciego objawienia nieustrudzenie powtarza nam w tym samym tonie: "Niech ci, którzy nie widzą, wierzą tak jakby widzieli". **"Jest tylko jeden Bóg. Jest tylko jedna wiara. Wierzcie silnie. Ufajcie"**.

A do rodziców małego Daniela: "Miejcie wiarę, a on będzie uzdrowiony".

Matka Boża niejednokrotnie mówi o braku wiary w Boga: "Wszystkie osoby dorosłe mają to przecucie, które im mówi, że Bóg istnieje. A oto, na czym polega grzech świata: ludzie nie interesują się Bogiem. Miasta i osiedla są pełne kościołów i meczetów, ale ludzie nie wchodzi tam, by pytać: jak mam żyć? I właśnie na tym polega grzech świata: na braku zainteresowania Bogiem".

A gdy chodzi o nagłą potrzebę przyjęcia jej orędzia i życia nim, tak się wyraziła: "Powiedz księżom, aby przekazali ludziom to:, Gdy Bóg wchodzi w kontakt z człowiekiem, to nie czyni tego dla żartu, ale po to, aby przekazać rzeczy ważne. Dlatego potraktujcie również poważnie owo orędzie i starajcie się żyć według niego".

A w odniesieniu do księży mówi w tonie pełnym gorzkości: "Są moimi ukochanymi synami, ale zamykają drzwi kościołów przede Mną, która jestem Matką Kościoła".

DO OJCA WSZYSTKICH

Cztery razy Matka Boża wypowiada słowa skierowane do Ojca Świętego: "Niech Ojciec Święty będzie odważny w głoszeniu pokoju i miłości do wszystkich. Niech nie czuje się tylko ojcem katolików, ale ojcem wszystkich ludzi" (25.09.1982).

"Niech ogłosi i to jak najrychlej, że Ja proklamuję tylko nawrócenie, tylko nawrócenie" (25.04.1983).

"Niech się modli, modli się i jeszcze raz niech modli się.

"Niech nie traci odwagi, niech będzie bardziej pogodny, bo Bóg daje mu łaskę zwyciężenia szatana" (16.09.1983).

"Zawsze, gdy tylko objawiałam się ludziom, przekazywałam orędzie mego Syna wszystkim, w szczególności jednak kierowałam je do Ojca Świętego, aby je przekazywał całemu światu.

Również i tutaj w Medjugoria chcę powiedzieć Najwyższemu Kapłanowi, że słowem, które przybyłam tu oznajmić, jest: Pokój! Pragnę, aby on to słowo rozgłaszał wszystkim. A oto słowa przeznaczone tylko dla niego: niech gromadzi wszystkich chrześcijan swoim słowem, swoim orędziem ewangelicznym i niech śmiało przekazuje, zwłaszcza ludziom młodym, to, czym go Bóg zechce natchnąć w czasie jego modlitwy (16.09.1983).

Na początku listopada 1981 r. Vicka zapisuje na kartce następującą uwagę: w czasie objawienia w domu Mariji Matka Boża trzymała w ręku fotografię Ojca Świętego i pocałowała ją w ich obecności. Potem zapytała czwórkę zebranych tam dzieci, czy wiedziały, kto był na zdjęciu i dlaczego go pocałowała. Ale gdy one nie odpowiedziały, dodała: "To jest ojciec wszystkich ludzi".

PEŁNIA ŻYCIA

Mała społeczność Medjugoria została nagle ogarnięta rzeczywistością niewyobrażalnych rozmiarów. Niezwykłe wydarzenia przerwały codzienną rutynę Wioski uciskanej przez ateistyczny reżim, przekształcając ją z dnia na dzień, w społeczność ewangeliczną, na wzór pierwszych chrześcijan.

Obecność Matki Bożej napełniała Medjugorie duchem nadprzyrodzonym, tak silnym, że stare waśnie oraz podziały zniknęły zupełnie, dając miejsce solidarności oraz gościnności graniczącej niejednokrotnie z heroizmem.

Życie tu zmieniło się zupełnie - wyjaśnia o. Ljudevit Rupcic, autor pierwszej książki o objawieniach. Okolice te, które w czasie ostatnich stuleci prawie się nie zmieniały, nagle zaczęły przechodzić nieoczekiwaną metamorfozę. Dziś ludzie mają nowe nastawienia, są pełni nowych sił życiowych. Odkąd Matka Boża weszła w ich życie, stare słowa Ewangelii nabrały nowego i zadziwiającego znaczenia.

Modlitwa, Eucharystia, sakramenty święte stały się dla nich źródłem wyjątkowych łask. Pismo Święte nie jest już zbiorem martwych liter czy niewygodnych słów. Nie ma tu już ludzi samotnych, opuszczonych, nie ma rozwodów ani małżeństw żyjących na wiarę, ani dzieci bez chrztu czy katechizmu. Tu nikt nie umiera bez sakramentu. Chorych.

Klasyczne Zło bluźnierstwa, tak silnie zakorzenione, zostało prawie wyrwane z korzeniami. Ustały napięcia pomiędzy starszymi i młodszymi." Ludzie nauczyli się sobie wzajemnie przebaczać. Znikły stare waśnie i spory pomiędzy rodzinami.

Wszyscy tworzą jedną wspólnotę gromadząc się wokół swoich księży Ludzie ci o temperamencie wybuchowym - komentuje o. Tomislav Vlasic - potrafili utrzymać spokój w czasie interwencji policji i aresztować księży."

"Tutaj zrozumiałem, co znaczy wierzyć" - pisze o. Slavko Barbaric. W tym samym tonie wyraża się Franz Hummer: "Wiara tu staje się widzialna w życiu codziennym, a nie jak to często bywa, tylko głoszona ustami. Orędzie Matki Bożej zostało przyjęte nie, jako abstrakcyjna nauka, lecz jako praktyka życiowa realizowana poprzez post, wzajemne pojednanie się, comiesięczną, a nawet częstszą spowiedź, codzienną Mszę i Komunię św., poprzez gościnność i miłość bliźniego w stopniu dotychczas nie spotykanym."

TĘSKNOTA ZA BOGIEM

Tu wielu odkryło, co znaczy prawdziwie i konkretnie kochać Boga z całego serca. Weźmy za przykład dwoje narzeczonych: tęsknią za sobą, pragną żyć jedno obok drugiego, marzą o sobie wzajemnie, kontaktują się telefonicznie, listownie, jednym słowem kochają się z całego serca. A czyż fundament chrześcijaństwa nie jest właśnie taki: zakochać się w Bogu? Kochać Boga z całego serca i ze wszystkich sił, a bliźniego swego jak siebie samego. Czyż modlitwa nie jest ciągłym szukaniem Boga?

Maria Felicia Panzeri dokonała takiego oto odkrycia w Medjugoria. "Tam - wyznaje - znalazłam miłość. Tam zakochałam się prawdziwie w Bogu. W pracy ludzie patrzą na mnie i pytają: «Co się z nią stało?». «Nic - odpowiadam – spotkałam po prostu prawdziwą miłość, miłość, której przedtem nigdy nie znałam!» W środowisku pracy składam świadectwo.

I wszystkim opowiadam o moich przeżyciach w Medjugoria.

Im więcej świadczę o tym, tym większa jest moja radość. I im więcej modlę się, tym bardziej pragnę się modlić i rośnie moja radość z tego powodu. Gdy rano wstaję, zaczynam się modlić, gdy wieczorem jestem już w domu, modlę się również. Tak naprawdę modlę się ciągle."

Z tego punktu widzenia Medjugorie stanowi prawdziwą rewolucję w Kościele i to nie tylko w samej dawnej Jugosławii, ale na całym świecie.

"Po tym wszystkim - stwierdza o. Tomislav Pervan - kwestia uznania w przyszłości objawień przez Kościół staje się nieistotna. Medjugorie już dało tyle Kościołowi, że trzeba być ślepy, by nie dostrzec tego lub wszystko zanegować."

Inna rzecz, która zdumiewa to nawrócenia. Nikt nie zna ich liczby. Jest wiadome tylko to, że rosną one z dnia na dzień i Medjugorie oznacza dziś nową epokę dla ludu Bożego, epokę odnowienia wiary osłabionej przez ubóstwianie materii. Nierzadko zdarza się, że przybywają ludzie obciążeni doświadczeniami długotrwałego odrzucania Boga. Przybywają młodzi, których łaska Boża sprowadziła z drogi narkotyków, przestępstw i przemieniła ich w apostołów i proroków Chrystusa²⁸. (38)

WRACAJĄ PRZEMIENIENI

Jedna strona tekstu, nieznanego autora, opisuje z innego punktu widzenia nową atmosferę, która zapanowała po rozpoczęciu się objawień: "Medjugorie z każdym dniem bardziej staje się miejscem nawróceń i głębokich ludzkich przemian.

I pod tym względem jest jedynym miejscem pielgrzymek na świecie. Nie ma na globie ziemskim innej świątyni, do której codziennie przybywałoby coraz więcej ludzi i gdzie dokonywałyby się tak liczne nawrócenia, spowiedzi, gdzie ludzie tłumnie przyjmują Komunię św., i gdzie z prawdziwym zapałem i żarem długo się modlą.

Mimo twardych wymagań, jakie stawia, miliony ludzi z całego świata garną, się do Medjugoria. Są, dni, gdy przybywa 100 tys. osób. Jakaś nadzwyczajna siła przyciąga ludzi do tego miejsca, siła większa od czysto ludzkich motywacji. Trudny dostęp do tego miejsca, bieda, brak wody czy też elementarnych warunków do prowadzenia normalnego życia powinny wpływać hamująco na liczbę pielgrzymek. Dzieje się jednak inaczej.

Tylko nadprzyrodzona siła może ściągać miliony w to miejsce, w którym odnajdują, się nie tylko katolicy, ale również i niechrześcijanie.

Nie są to procesje z pochodniami. Rozbrzmiewa tu prosta modlitwa i manifestuje się chrześcijańska miłość. Kościół w Medjugoria jest pełen młodzieńczego zapału i ferworu pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej z Jerozolimy.

²⁸ "Sądziłem, że byłem wolny - pisze pewien młody człowiek, – że mogłem używać do woli własnych uczuć. Wszystko to jednak sprawiło, że rozpaczywie goniłem za tym, co moja głowa uważała za wolność. I oto, co było moją wolnością: zmysłowość, spędzanie całych nocy na piciu i narkotyzowaniu się, włóczenie się, słuchanie w jakiejś śmierdzącej speluncie muzyki, która jeszcze bardziej podkreślała nonsens mojego życia, jego pustkę i ruinę!...A potem spotkanie z Medjugorie, moje obudzenie na nową rzeczywistość, na nowe życie w wierze i miłości."

Nie istnieje tu dyskryminacja, mimo że Medjugorie jest zlepkiem różnych narodów, języków i kultur. Tylko zewnętrznie i z trudem można odróżnić tu arcybiskupa czy biskupa od zwykłego księdza, duchownego od świeckiego, zakonnicę od mężatki, kandydatkę do życia zakonnego od młodej narzeczonej, znane osobistości ze świata polityki od zwykłych obywateli, pracodawców od robotników. Wszyscy tworzą, tu jedno serce i jedną, duszę.

Jak ktoś słusznie zauważył: "Gdyby nawet nie istniały argumenty przemawiające za autentycznością objawień Matki Bożej, same masy ludzkie mogłyby posłużyć za wystarczający ku temu argument".

I ludzi przybywających tutaj ze zwykłej ciekawości jest stosunkowo mało. Cudowne uzdrowienia nie są rzeczą najważniejszą, o którą tu ludzie proszą. Poszukiwanie wyłącznie uzdrowienia fizycznego zamyka na dary duchowe, które tu można otrzymać.

Niemniej wielu ciekawskich stało się wiernymi, a ich wycieczka pielgrzymką. Ci, którzy utracili nadzieję, otrzymują wiarę w dary większe niż te, o które prosili. W Medjugoria ludzie widzą wszystko przez pryzmat wiary... I poprzez wiarę nawet same choroby stają się czymś bardziej zrozumiałym. Tu wielu dochodzi do przekonania, że lepiej jest odzyskać wiarę niż wzrok. Choroba, jeśli w dalszym ciągu trwa, traci na swej ostrości, bowiem chorzy w nowy sposób patrzą na swe dolegliwości i na samych siebie. Odmawianie modlitw, przyjmowanie sakramentów, czuwania oraz post są dowodem, że w jakiś sposób zostali uzdrowieni.

Na twarzach pielgrzymów można zauważyć z radością to, co prowadzi do żalu za grzechy, do nawrócenia i oczyszczenia.

Wszystko to, co nie prowadzi do przemiany serc, niewiele tu znaczy. Tu nikt nie goni za cudowną wodą, za świecami, aby uzyskać łaski chwilowe czy uzdrowienia. Ludzie tu porzucają środki proste i łatwe, które mało kosztują, zwracają się ku tym, które leczą głębię serca, umysł, paraliż oraz ślepotę ducha...

Nikt nie powraca z Medjugoria z pustymi rękoma. Każdy zabiera ze sobą jakiś cud: odnowienie ducha, nowe serce, świeże siły. Kto nie został uleczony, uzyskuje siły, by pokonać to, co przedtem było nie do pokonania.

Dawniej nie mogli przebaczyć, znieść cierpienia, choroby, modlić się, zmienić życia, zerwać z pijaństwem, bluźnierstwem, porzucić złych nałogów, żyć lepiej z żoną czy mężem... To wszystko ustępuje miejsca nowemu „tak” opartemu na żywej wierze, która zastępuje wszystkie „nie” i przekształca je w dobre dzieła, odnowę życia.

Kto nie wraca uzdrowiony fizycznie, otrzymuje pokój wewnętrzny. Ci, którzy przedtem płakali narzekając na zły los, zrozumieli, że nie zostali opuszczeni, wydani ślepemu przeznaczeniu, że nie zostali skazani na bezsens życia i na śmierć, lecz przeciwnie, zostali powołani do życia. I płacz ich przemienia się w radość, rozpacz w nadzieję. Kto przedtem nie umiał się modlić, teraz modli się, ci, którzy byli niewolnikami grzechu, stają się wolni.

Takie są cudowne przemiany tych, którzy byli w Medjugoria.

Wielu często powraca tam z ogromną radością pozostając niejednokrotnie poprzez wiele dni, a nawet miesięcy.

Objawienia Matki Bożej przemieniły zupełnie życie większości rodzin w parafii. Jedną z nich jest rodzina Jozo Valilj, którego dom znajduje się u podnóża góry Krizevac. Jest on właścicielem plantacji winogron oraz tytoniu, które uprawia wraz ze swą żoną Maricą i czworgiem dzieci.

Medjugorie - jak to zostało zaznaczone na początku książki - położone jest w szerokiej dolinie otoczonej górami. Fakt ten sprawiał, że gromadzące się często nad górami chmury gradowe schodziły ku dolinie, powodując burze, straszne w swych skutkach dla winnic i tytoniu. Zdarzało się również, że pioruny raziły osoby.

W 1933 r. - wspomina Jozo w wywiadzie dla Lucy Ronney, który tu podajemy w streszczeniu - parafia święciła tysiąc dziewięćsetną rocznicę śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Z tej to okazji wzniesiono krzyż na szczycie góry, Krizevac, najwyższej w okolicy. Zbudowano krzyż - podkreślił to z naciskiem - nie tylko po to, by uczcić tą datę, ale również i w tym celu, by prosić Boga o obronę przed burzami. Cała parafia brała udział przy budowie krzyża.

I warto było wznieść ten krzyż, bowiem od 1933 r. nie zanotowano już strat spowodowanych burzami gradowymi, ani nikt nie został więcej rażony piorunem.

"Gdy zaczynają się gromadzić chmury burzowe – wyjaśnia Jozo - i grozi nam niebezpieczeństwo gradobicia, uderzamy w dzwony kościoła; i jak tylko zaczyna rozlegać się ton dzwonów, można zauważyć jak chmury zmieniają kierunek, wyładowując na pobliskich górach swój niebezpieczny ładunek."

Jozo również stwierdza: "Odkąd przyszła Matka Boża do Medjugoria, zrozumiałem z jej orędzia, że każdy mąż i ojciec jest kapłanem swej rodziny". Teraz, gdy Marica daje jeść młodszemu, on wraz z dwójką starszych dzieci czyta Pismo Święte, co wieczór. I dodaje: "Oczywiście, oni słuchają również Biblii w kościele, ale w domu słuchając swego ojca, mogą zadawać pytania, na które ja odpowiadam jak

umiem". "Odkąd przyszła Gospa...". Jozo mówi o Matce Bożej, jako o kimś, kto przybył tu, by zamieszkać z nimi przemieniając wszystko.

Według Jozo, Matka Boża wybrała ich wioskę z tego samego względu, z którego strzeże ich przed piorunami i gradem. "Teraz Ona mieszka z nami, zna nas i nam pomaga."

Nawet jeszcze przed przybyciem Gospy rodzina Jozo modliła się wspólnie rano i wieczorem; ale teraz modlą się więcej i bardziej gorąco. Do swych tradycyjnych modlitw dodają, według życzeń Matki Bożej, siedem Ojcze nasz, siedem Zdrowaś Maryjo, siedem Chwała Ojcu oraz Wierzę w Boga. Wieczorem zarówno różaniec jak i inne modlitwy odmawiają ku czci Pięciu Ran Chrystusa.

Trójka dorosłych pości dwa razy w tygodniu o chlebie i wodzie. Jak z jednej strony intensywność życia duchowego w domu Jozo może wydawać się niecodzienna, tak z drugiej jest ona typowa dla bardzo wielu rodzin w parafii. W modlitwie i poście rodzina Jozo w niczym się nie różni od innych w Medjugoria.

Przynajmniej jedno z rodziny uczestniczy codziennie we Mszy św. wieczornej oraz tradycyjnych modlitwach przed jej zaczęciem oraz po jej zakończeniu. Sam Jozo ma w zwyczaju chodzić na tę Mszę przynajmniej trzy razy w tygodniu oraz oczywiście w niedzielę.

Podobnie jak rodzina Jozo, tysiące innych rodzin pozwoliły przesiąknąć się atmosferą modlitwy. I znów wypowiedź Jozo posłuży nam za opinię powszechnie przyjętą w Medjugoria: "Modlitwa jest największą siłą na świecie, zdolną pokonać wszelkie trudności oraz zapewnić pokój. Na Wschodzie i na Zachodzie pokój próbuje się wprowadzić za pomocą broni.

Pokój uzyskuje się miłością, a nie zbrojeniami. Wszyscy w Medjugoria są tego świadomi. Nie znaczy to, że jesteśmy święci; ale poznać prawdę to rzeczywiście wielka rzecz".

JAK POWIETRZE, KTÓRYM ODDYCHAMY

"W Medjugoria - pisze Luigi Bianchi - wydaje się, że wskazówki zegara służą tylko po to, aby odmierzać czas na modlitwę. Nawet prace w polu czy w domu są jakby kierowane rytmem modlitwy, rytmem, który z pewnością nie został stworzony siłą przyzwyczajenia czy nawyku. Stał się on przejawem prawdziwej dojrzałości wewnętrznej. Medjugorie jest synonimem modlitwy W Medjugoria oddycha się nią jak powietrzem. Tu nie jest ważne, czy jesteś wierzący, czy nie, czy jesteś dojrzały, czy początkujący. Tu człowiek czuje, że winien się modlić, że jego dusza

potrzebuje modlitwy i modlitwa tu staje się wszystkim. Medjugorie porywa, przenika do głębi każdego swą siłą, ożywia go swą życiodajną łaską, która pochodzi od Boga."

Oziębli, którzy przedtem rzadko chodzili do kościoła, którzy z trudem byli w stanie wytrzymać pół godziny w kościele, stali się gorliwi, a ich wiara pełna ferworu. Teraz, oprócz Mszy i różańca ludzie modlą się w drodze do pracy, prowadząc auto; uczniowie modlą się w czasie przerw pomiędzy lekcjami...

Modlitwa indywidualna oraz różaniec w rodzinie, dawniej odmawiane w większości domów, a wyparte przez telewizję, znów powróciły na swoje miejsce.

"Nawet w Lourdes czy Fatimie - opowiada ks. Thomas Beck, teolog i aktualny dyrektor Domu Rekolekcyjnego w Mediolanie - nie widziałem ludzi modlących się tak gorąco i szczerze. Co szczególnie zadziwia w Medjugoria to ogromna prostota osób." O 18.30, gdy zaczyna się różaniec w kościele, wszystkie telewizory czy radia, zgodnie z pragnieniem Matki Bożej, wyrażonym przez Nią w grudniu 1984 r. są wyłączone: **"Wyłączcie telewizory, radia i życie programem Bożym: rozmyślaniem, modlitwą i lekturą Pisma Świętego"**.

Chociaż wielu pozostaje w domach, odmawiając różaniec, kościół po prostu pęka w szwach od tak wielkiej liczby pielgrzymów, którzy zbici w jedną wielką masę, z trudem są w stanie się poruszyć. Nabożeństwo wieczorne zaczyna się zawsze różańcem, w jego centrum jest Msza święta, która kończy różańcem.

"Dawniej - opowiada o. Tomislav - gdy Msza przedłużyła się i trwała godzinę, ludzie, poirytowani narzekali: Ten ksiądz chce nas najwidoczniej wykończyć w kościele. Gdy zaczęły się objawienia, wszystko uległo zmianie. Wierni pozostają w kościele trzy, cztery godziny. Co wieczór świątynia wprost przelewa się od wiernych. Ma się wrażenie, że z łatwością można by przejść po ich głowach, mimo gorąca i duchoty, wszyscy stoją wytrwale, modląc się całymi godzinami. Jeśli ktoś nie może uczestniczyć we Mszy wieczornej, żałuje tego."

Post o chlebie i wodzie w piątki jest również bardzo rozpowszechniony. "Piątek jest dniem wolnym od pracy w kuchni" - wyraziła się, z największą naturalnością, pewna mieszkanka Medjugorie. Praktycznie wszystkie rodziny, włącznie z licznymi górnikami kopalni węgla oraz robotnikami fabryk, poszczą w każdy piątek. Poszczą wszyscy: dorośli, młodzież, dzieci. Ma się jednak wrażenie, że młodzież jest liczbowo najliczniejsza.

Ilość wiernych spowiadających się i przystępujących do Komunii św. jest coraz większa. Nie kończące się kolejki przed konfesjonałami, których większość, ze

względu na brak miejsca wewnątrz, porozstawiano poza kościołem, jest czymś bardzo rzucającym się w oczy. Wśród oczekujących na spowiedź są niejednokrotnie i tacy, którzy od kilkudziesięciu lat do niej nie przystępowali.

Pod koniec tygodnia kapłani spowiadają tu trzy, cztery tysiące ludzi. Czyli więcej niż w wielu diecezjach dawnej Jugosławii razem wziętych. Są dni, w których spowiadać musi dwustu kapłanów. Tylko od lipca do października w pierwszym roku objawień (1981) wyspowiadało się przynajmniej sto tysięcy osób. Niektórzy mówią nawet o 150 tys. Do Komunii przystąpiło około 200 tys. osób. Niemożliwe jest podawanie dokładnych danych. Pewne jest jednak, że do 1986 r. wyspowiadało się tu ponad milion dwieście tysięcy osób. Wśród nich były setki takich, którzy od dziesięciu, dwudziestu, czterdziestu czy pięćdziesięciu lat nie przystępowali do spowiedzi świętej.

ODDŹWIĘK NA ŚWIECIE

W ciągu sześciu lat swej obecności Matka Boża więcej ziałała w sumieniach ludzkich niż to, co zdołał uczynić, w ciągu 20 lat cały Kościół dawnej Jugosławii wraz ze swymi programami pastoralnymi i z całą strukturą. Abp Splitu, Frane Franic takie dał o tym świadectwo: "To, czego nam, biskupom Jugosławii nie udało się uczynić w ciągu dwudziestu lat pracy, kazań i misji parafialnych, stało się nagle w Medjugoria w czasie minionych dwóch lat. Osoby, które nie spowiadały się od 30 czy 50 lat, przystąpiły do spowiedzi i innych sakramentów. W rodzinach panuje większa zgoda. Wierni licznie chodzą do kościoła. Owoce są dobre. Medjugorie promieniuje ciągłymi i licznymi nawróceniami".

Poza tym objawienia maryjne w Medjugoria obudziły wiernych na całym świecie, mobilizując tłumy na wszystkich kontynentach. Około 15 mln, z wszystkich stron świata, odwiedziło już to miejsce.

Liczba celebransów, którzy odprawiali tu Mszę, jest również wraz z liczbą rozdanych komunikantów czymś zdumiewającym. Zgodnie z danymi, dostarczonymi przez aktualnego proboszcza, o. Leonarda Oreca, tylko w 1988 r. Msze wieczorne koncelebrowało ponad 12 tys. księży, pochodzących z 93 krajów, wśród nich 50 biskupów i kardynałów. Rozdano ponad milion komunikantów, około 200 tys. więcej niż rok wcześniej.

W roku 1989 od 1.01. do 15.12. koncelebrowało tu Mszę świętą 22.734 księży , pochodzących z 59 krajów.

W ciągu dnia odprawiane są Msze w różnych językach: 7: 30 po chorwacku, 8: 00 po polsku, węgiersku i dla przyjezdnych z Europy Wschodniej, 9: 00 po niemiecku, 10: 00 po angielsku, 11:00 po włosku, 12:00 po francusku, 13:00 po hiszpańsku.

Wielu odpowiedziało aktywnie na alarmujące wezwanie i zaproszenie Matki Bożej: "Świat beztrosko oddał się grzechowi. Świat znajduje się w niebezpieczeństwie. Ratunek jest w Bogu. Lekarstwem nie jest rzecz magiczna, ale modlitwa, nawrócenie, post". Apel ten zrozumiały setki tysięcy ludzi, chrześcijanie i niechrześcijanie. I w tym kontekście praktyka postu odżyła na nowo²⁹.

Braki natury sanitarno - hotelowej inną rzeczą, która w pierwszych latach bardzo rzucała się w oczy w Medjugorja, był fakt, że ta wielka odnowa wiary dokonywała się w warunkach zupełnie prymitywnych. Do roku 1985 nie było żadnych udogodnień. Nie było nawet jednego kranu, aby zapewnić higienę tłumom pielgrzymów, którzy spędzali tam nieraz całe dni. Podanie o doprowadzenie wodociągów do tej oddalonej wioski, nie zostało rozpatrzone pozytywnie. Ludzie, aby ugasić pragnienie, musieli ustawiać się w kolejce do studni, w której woda była podejrzana.

Nie zezwalano również na otwarcie tak potrzebnego parkingu dla pojazdów. I jeszcze mniej na budowę ubikacji. Ich brak odczuwano tragicznie. Pozostaje pytanie, jak tysiące pielgrzymów i były w stanie załatwić swoje naturalne potrzeby w dwóch szałasach na szybko zrobionych z gałęzi, z dala od wioski, na brzegu strumyka. Kał, przysypywany prowizorycznie wapnem, gromadził się i dopiero najbliższa ulewa była w stanie oczyścić.

Zainstalowanie urządzenia klimatyzacyjnego, na które tylko częściowo otrzymano zezwolenie, kosztowało parafię ciężką grzywnę. Komunikację telefoniczną utrudniano do maksimum.

²⁹ Przemawiając do pielgrzymów, w dniu 12.08.1984r., ojciec Tomislav Vlasic powiedział: "Kilka dni temu rozmawiałem z pewną włoską aktorką, która nie chciała mi wyjawić swego nazwiska. Opowiedziała mi o swoim małżeństwie, zupełnie rozbitym. Czując się zagubioną postanowiła wziąć udział w pielgrzymce i przyjechała tutaj. Nie wiedziała jednak, po co tu przybyła. Powiedziała mi:, Gdy znalazłam się tu, w tym środowisku, wszystko, ale to dosłownie wszystko, spaliło się we mnie. I znów w moim życiu zapanował porządek i małżeństwo na powrót stało się dla mnie czymś pięknym. Znowu złączyliśmy się i wszystko idzie bardzo dobrze. I kontynuowała: Otrzymałam pewną nagrodę - miano mi ją wręczyć oficjalnie w czasie bankietu. Poszłam na przyjęcie. Był akurat piątek, dzień postu. Przygotowujący bankiet podszedł do mnie i powiedział: W ten sposób obrażasz mnie. Przygotowałem wszystko dla ciebie, a ty nie jesz. Odpowiedziałam: Jestem katoliczką, i dziś jem tylko chleb i piję wodę. Poszczę. Ukłonił się głęboko i podziękował mi. Aktorka po skończeniu tej historii wyciągnęła z kieszeni pieniądze i chciała mi je dać. Odpowiedziałem jej: Nie przyjmuję pieniędzy. Wobec tego proszę wziąć moje pierścionki i zrobić z nimi, co się księdzu spodoba, dodała. Dobrze, zgodziłem się, pieniądze z tego przeznaczę dla biednych. Czego pani pragnie w zamian? Niczego - odpowiedziała - już dostałam wszystko. Od tej chwili mam tylko jeden obowiązek: dawać, dawać innym, bo jestem bogata. Otrzymałam wszystko."

Telefony miejscowe funkcjonowały zawsze bardzo dobrze, ale te zainstalowane w domu parafialnym, rzadko. Dodzwonić się z zagranicy było wprost niemożliwe, bowiem telefony były ciągle zablokowane lub rozmowy zakłócały.

Mimo tylu przeszkód, mimo braku miejsc zakwaterowania i mimo letniej spiekoty liczba spowiedzi, nawróceń i dziękczynień ciągle rosła.

Nocami pielgrzymi spali na posadzce kościelnej lub na trawie wokół kościoła. W domach, które przyjmowały przybyłych, panował podobny ścisk. Spało się na ziemi, jeśli pogoda na to zezwalała, w ogrodach, jednym słowem wszędzie, gdzie to tylko było możliwe. Przyjeżdżający autami czy autokarami zmuszeni byli do poszukiwania hoteli zlokalizowanych w odległych miejscowościach, a nawet na wybrzeżu adriatyckim.

ZWOLNA JEDNAK WŁADZE ZACZĘŁY WPROWADZAĆ ULEPSZENIA

W 1985 r. zainstalowano 8 kranów oraz ustawiono ławki i stoły przed kościołem. Wybudowano również niewielki dom mieszczący publiczne ubikacje. " Wiadomość ta może wydawać się prozaiczna, ale jest niezmiernie ważna - komentuje Laurentin - bowiem osobiście nigdy nie mogłem zrozumieć, jak i tysiące osób były w stanie załatwić nieuniknione naturalne potrzeby bez zabrudzenia i skalania najbliższego otoczenia kościoła, które zawsze pozostawało nienagannie czyste."

Częściowo można to było jednak zrozumieć, gdy zobaczyło się jak, tuż po nabożeństwie wieczornym, liczny zastęp ochotników z wiadrami i miotłami wchodził do kościoła, podczas gdy drugi podobny sprzętał otoczenie świątyni.

Zaskakujące było również to, że mimo palących braków natury sanitarno-hotelowej, atmosfera wśród pielgrzymów nacechowana była spokojem, cierpliwością i braterstwem. Porządek oraz dobry humor panowały wszędzie, choć normalne byłyby przecież drobne sprzeczki czy nieporozumienia.

"JESTEŚCIE NA GÓRZE TABOR"

24.06.1986 r. tłumy, liczniejsze niż zwykle, zaczęły napełniać Medjugorie, by uczcić piątą rocznicę objawień.

Ale oto już w przeddzień wieczorem grupa modlitewna gromadząca się wokół Ivana i Mariji, modląc się zwykle na górze objawień, kazała zawiadomić przybyłych pielgrzymów, że są zaproszeni, by wraz z nimi brać udział, pomiędzy godziną 11 a 12 w nocy, w modlitwach na wzgórzu objawień. Wiadomość rozniosła się lotem błyskawicy. Na wzgórze przybyły tysiące ludzi. Wszyscy wiedzieli już, że owe czuwania kończą się zwykle drugim objawieniem. Tym razem

tylko, dla Mariji, Ivan bowiem przebywał w Lublianie, a Vicka po chorobie odpoczywała w domu i nie była w stanie podjąć wspinaczki.

W ciemnościach nocy tysiące pielgrzymów skierowały swe kroki na skalisty szlak pełen nieregularnych głazów i łatwo obsuwających się kamieni. Lampki kieszonkowe oświetlające drogę rysowały na zboczu szeroką smugę światła uformowaną przez nieprzeliczone tłumy. Również i tym razem spotkanie zakończyło się drugim objawieniem, w czasie, którego Gospa, poprzez Mariję, przekazała następujące orędzie, przetłumaczone niebawem na różne języki: "Jesteście na Górze Tabor. Otrzymujecie błogosławieństwo, moc i miłość. Każdemu z was udzielam specjalnego błogosławieństwa. Trwajcie dalej w radości, modlitwie i pojednaniu".

"CZEGOŚ PODOBNEGO NIGDY NIE WIDZIAŁEM"

Jednakże jeszcze większy napływ mas ludzkich miał miejsce 25.06.1987 r., w szóstą rocznicę objawień. Pisarz i lekarz Napoleao Lopes Filho, członek Sekretariatu Matki Bożej Królowej Pokoju w Sao Paula, był w tym dniu w Medjugoria. A oto ważniejsze fragmenty z jego opisu: „Zbliżaliśmy się do Medjugoria w kolejce niezliczonych autokarów przybyłych z setek różnych krajów. Było nas około 600 tys. Wszyscy zmierzaliśmy, by uczcić Najświętszą Pannę Mszą koncelebrowaną przez 100 kapłanów".

Dalej opisuje zapierające dech znaki na niebie i na wzgórzu Krizevac, mające miejsce po południu oraz wieczorem: „25.06., po południu słońce wobec zgromadzonych tłumów zaczęło wirować wokół własnej osi. Widzieliśmy w tym pozdrowienie od Niewiasty obleczonej w słońce, z dwunastego rozdziału Apokalipsy. W czasie objawienia w tym dniu Matka

Boża zapowiedziała, że tej nocy pomiędzy 23 a 23.30, da znak na wzgórzu Krizevac.

I stało się to wobec niezliczonych tłumów, które odprawiając drogę krzyżową, dosłownie pokrywały podnóże góry mającej 540 m wysokości. Z daleka widać było wijącą się zygzakiem świetlistą wstęgę - byli to pielgrzymi w marszu z latarkami i aparatami fotograficznymi, których flaszki rozbłyskiwały w ciemnościach. Zarówno z punktu widzenia wiary jak i powiedzmy kinematografii, widok ten był czymś niecodziennym i wspaniałym.

Nagle, dokładniej około 23.15 krzyż rozświetlił się białym, łagodnym i nadprzyrodzonym światłem, które w kształcie wielkich liści jesiennych opadło z nieba. Liście te lśniły najczystszy światłem o nieopisanym pięknie, pulsując w powietrzu obok krzyża. Pielgrzymi z zapartym tchem, chcąc udokumentować fakt,

zaczęli naciskać spusty swoich aparatów fotograficznych, co przybrało formę migotania niezliczonych gwiazdek, które jak robaczki świętojańskie rozbłyskiwały w ciemnościach. Wszystko to obserwowałem z pewnej odległości, bowiem nie poszedłem razem z innymi na Krizevac. A drogę krzyżową odprawiałem już trzy razy w czasie poprzednich pielgrzymek. Stałem tak z tysiącami ludzi z tyłu kościoła parafialnego. Był to chyba jeden z najlepszych punktów obserwacyjnych.

Znakowi temu jednocześnie towarzyszył inny: świergot wszelkiego ptactwa, które nieoczekiwanie, i wbrew swemu zwyczajowi, rozśpiewało się w ciemnościach nocy".

Wreszcie nadszedł czas odjazdu: "W dniu następnym droga prowadząca do Medjugoria zarośla się od poruszających się tłumów, które szły w kierunku swoich autokarów zaparkowanych daleko. Była to rzeka ludzka płynąca całymi godzinami, bez ustanku i bez przerwy. Czegoś podobnego nigdy przedtem nie widziałem. Ludzie w różnym wieku, mężczyźni, kobiety, młodzież, starzy, dzieci, wszyscy, w pewnym pośpiechu, jak wartka rzeka, płynęli w tym samym kierunku".

Podobne widowisko miało się powtórzyć w latach następnych, szczególnie zaś w 1989 r., gdy ogromne i nieprzeliczone masy ludzkie, pochodzące z wszystkich stron świata, zalały Medjugorie. Mszę św. koncelebrowało wówczas 150 kapłanów przy ołtarzu wzniesionym za kościołem.

Udział ludzi w czasie uroczystości z okazji następnych rocznic objawienia Matki Bożej był zawsze ogromny i utrzymywał się liczny do 1991 r., gdy ze względu na wybuch wojny domowej, spadł do 200 tys. i jeszcze mniej liczny w latach następnych.

"JAK ODLATUJĄCE PTAKI"

Czym można wyjaśnić tę ogromną siłę przyciągającą miliony istnień ludzkich? O. Tomislav Pervan usiłuje dać odpowiedź na to pytanie: "Pielgrzymi są jak ptaki, które odlatują do innych krajów, by znaleźć ciepło i pożywienie. Również ludzie, gdy chłód zaczyna opasywać serca, udają się w obce strony, by odnaleźć samych siebie i ogrzać się lepiej niż we własnym kraju".

Medjugorie jest tym miejscem, gdzie ludzie poszukują ciepła, światła, sensu ludzkiego istnienia. Tu nikt nie czuje się cudzoziemcem, obcokrajowcem tutaj jeden drugiego traktuje jak swego brata. I wszystkie języki świata zlewają się w jeden język Kościoła, język modlitwy, wiary i miłości.

Z tego względu ekumenizm w Medjugoria nie jest problemem. Tu dzieje się to, co w innych częściach świata byłoby niemożliwe: muzułmanie biorą udział we Mszy św., prawosławni stoją w kolejce przed konfesjonalem, anglikanie uczestniczą w adoracji.

"Medjugorie jest również miejscem uzdrowień – kontynuuje Pervan. Człowiek odczuwa potrzebę uzdrowienia. A uzdrowienie uzyska tylko wtedy, gdy odnajdzie w sobie to, co go łączy z Bogiem, jego Stworzycielem... Iluż ludzi zostało tu uzdrowionych: z obojętności, z niewiary, z rozpacz, z nieufności do siebie, do innych do Boga."

"Tu, w Medjugoria Matka Boga staje się kielichem, przepelnionym Duchem Świętym." Dlatego - pisze o. Jozo - "gdyby mnie ktoś zapytał, gdzie można doświadczyć Ducha Świętego, nie zawahałbym się odpowiedzieć: w Medjugoria. Jeśli ktoś pragnie przeżywać Zesłanie Ducha Świętego, niech zbliży się do Matki Bożej i razem z Nią, niech modli się tak, jak Ona modliła się wtedy w wieczniku".

I dzięki tej ciągłej obecności Matki Bożej - kielicha Ducha Świętego, powstaje w Medjugoria nowy Kościół, Kościół Ducha Świętego. Tak o nim mówi o. Jozo: "Swą obecnością w Medjugoriu Matka Boża pragnie doprowadzić Kościół do takiej prostoty, by nikt już nie poprzestawał na mówieniu o niebie, lecz każdy usiłował mieć je w sercu. Ona chce widzieć Kościół kontaktujący się z niebem językiem łaski... Tu serce człowieka zaczyna odczuwać to, co jest prawdziwie ludzkie, prawdziwie chrześcijańskie.

Medjugorie nie ogłasza wielkich przedsięwzięć czy zorganizowanych akcji. Ogranicza się jedynie do wskazania drogi wewnętrznej prowadzącej ku łasce. I kto otworzy swe serce na tę łaskę, przyniesie obfity owoc". I to jest chyba tajemnicą Medjugoria.

USTĘPSTWA REŻIMU

Na początku rząd komunistyczny oraz policja dopatrywały się w objawieniach czegoś, co mogło zaszkodzić ideologii komunistycznej. Każda i wszelka odnowa w Kościele rzymskokatolickim była natychmiast interpretowana, jako posunięcie w kierunku autonomii Chorwatów.

Widząc jednak zagraniczne pielgrzymki coraz liczniejsze oraz zdyscyplinowane i posłuszne, władze lokalne zaczęły zmieniać zdanie. Zadano sobie pytanie: jakież niebezpieczeństwo może stanowić tłum tak spokojny i apolityczny? Zauważono również, że Medjugorie mogło stać się źródłem dochodów nie do pogardzenia, zwłaszcza, że kraj pilnie potrzebował dewiz.

Policja zaczęła więc mniej interweniować, przestała przeszkadzać pielgrzymom, nie znieważając ich i nie prześladując. Dała jednak wyraźnie do zrozumienia, że nie zamierza również opuścić obszaru. Zauważono to w nocy z 24 na 25.06.1985 r., w czwartą rocznicę objawień, gdy podano do wiadomości, że wszyscy zostali zaproszeni na modlitwę mającą się odbyć w nocy na wzgórzu Krizevac. Policja z pewnością wiedziała o tym też, ale nie stwarzała żadnych trudności, ograniczając się jedynie do przelotu helikopterem nad wzgórzem, jakby chcąc ostrzec: nie zapominajcie, że czuwamy i obserwujemy to wszystko.

Było to kolejne zwycięstwo Matki Bożej, która ciągle prosi: "Módlcie się za nieprzyjaciół, kochajcie ich". Było to zwycięstwo Boga, który pragnie pozyskać serca przeciwników, nie po to, aby ich zniszczyć, ale po to, aby ich zbawić.

Jednakże największym ustępstwem reżimu marksistowskiego był ponad dwugodzinny program o objawieniach w Medjugorju, nadany przez telewizję z Belgradu na całą Jugosławię.

W celu zrealizowania programu telewizja belgradzka wysłała swego najlepszego operatora filmowego, który najpierw dokładnie sfilmował ekstazę widzących, a następnie nagrał wywiad reporterów z pielgrzymami.

Był to niewątpliwie najlepszy film, jaki do tamtego czasu zrobiono o Medjugorju. W programie brali udział specjaliści z różnych dziedzin: psychologowie, socjologowie, a nawet teologowie. Fakt, że wszyscy z wyjątkiem tych ostatnich, byli ateistami, wcale nie przeszkadzał temu, że dyskusje odbywały się na wysokim poziomie.

Wszyscy przyznali, że przy obecnym stanie wiedzy nie można wyjaśnić owych zjawisk. Jeden z nich wyraził się "W tej dziedzinie, my niewierzący, musimy przyznać naszą ignorancję. Gdybyśmy przyjęli Boga, być może zrozumielibyśmy lepiej".

Był to program, którego jakość i obiektywizm robił naprawdę wrażenie.

ULEPSZENIA

Jak w Lourdes czy Aparecida³⁰, również w Medjugorju duża liczba pielgrzymek przyczyniła się do rozwoju handlu pamiątkami, napojami chłodzącymi czy lodami? „Wśród handlarzy - pisał Robert Faricy w 1985 r. - spotkałem tylko jednego katolika. Pozostali to Cyganie, Serbowie i niewierzący, przybyli z okolic Mostaru i

³⁰ Aparecida, podobnie jak Częstochowa w Polsce, jest najświętszym sanktuarium maryjnym w Brazylii.

Ragusa. Rząd udzielił im koncesji na prowadzenie handlu na terenie państwowym, znajdującym się wokół kościoła. Nikt z miejscowych nie trudni się tego rodzaju handlem."

Na szczęście, w 1989 r., zarząd powiatowego miasta Citluk postanowił interweniować, usuwając kioski, bary i sklepiki porozstawiane wokół świątyni i obiecując, że w przyszłości przeznaczy na ten handel oraz na parkingi specjalny teren. Tym sposobem teren przyległy do kościoła powrócił znów do użytku pielgrzymów, pragnących się wypowiadać.

Urząd miasta, ze swej strony, dokonał naprawy mostku nad rzeką Lukoc. Był on uszkodzony i stwarzał niebezpieczeństwo dla licznych autokarów i samochodów. Poszerzono również drogę, pokryto ją asfaltem i położono nowe chodniki. Otworzono również "Ambulanta", czyli małą przychodnię, która udziela pierwszej pomocy potrzebującym pielgrzymom.

Parafia wybudowała w tyle kościoła okrągły i kryty ołtarz polowy oraz podziemne sale. Po lewej stronie kościoła wzniesiono dach, pod którym ustawiono 20 konfesjonałów, umożliwiających spowiedź również w czasie niesprzyjającej pogody. Liczba konfesjonałów jest niewystarczająca i dlatego wielu musi spowiadać się na wolnym powietrzu, klęcząc na gołej ziemi.

Po lewej stronie kościoła powstały, z inicjatywy pewnej grupy włoskiej, dwie hale metalowe pokryte brezentem. Służąc one ludziom młodym przyjeżdżającym do Medjugoria, by pogłębić swą wiarę modlitwą. Ma w nich miejsce nieustanna adoracja Najświętszego Sakramentu.

XI. BURZA NAD MEDJUGORIEM

W czasie pierwszych miesięcy biskup Mostaru, Pavao Zanic, patrzył na objawienia w Medjugoria z dużą dozą życzliwości, udając się tam często, by rozmawiać z widzzącymi. Chciał być poinformowany o wszystkim i wszystko go interesowało.

Jego ustosunkowanie się do tych zjawisk, nacechowane rozważą i mądrością, było w gruncie rzeczy tradycyjną pozycją Kościoła. Zanic analizując wszystko ze spokojem i równowagą unikał użycia objawień, jako narzędzi do walki z reżimem i jednocześnie nie stwarzał przeszkód tym, którzy żyli zafascynowani tymi zjawiskami. Gdy chodziło o widzących, nie zawahał się energicznie zabrać głos w ich obronie.

Zachowało się nagranie jego kazania wygłoszonego w Medjugoria 25.11. 1981 r., w którym kategorycznie stwierdza: "Ci młodzi nie kłamią. Jestem o tym głęboko przekonany, że oni nie kłamią".

Również przy innych okazjach, prywatnie i publicznie, ustosunkował się przychylnie do objawień w Medjugoria.

Kilka miesięcy później zmienił jednak zdanie. Wszyto zaczęło się, gdy z powodu oświadczenia, w którym protestował przeciw niektórym dziennikarzom, starającym się ośmieszyć zjawiska w Medjugoria, został wezwany przez Radę Wykonawczą w Sarajewie, by udzielić wyjaśnień. Trzymano go tam cały dzień.

Wracając, już pod wieczór, zawezwał o. Jozo. "Wie ojciec - powiedział mu, między innymi - że są wściekli na mnie? Zawiadomili mnie, że jeśli będę popierał objawienia w Medjugoria, próbował coś napisać lub publicznie wypowiadał się na ten temat, wsadzą mnie natychmiast do więzienia. A ja nie mam najmniejszej ochoty przez Medjugorie siedzieć w więzieniu."

I dodał: "Oprócz ataków ze strony władz muszę również znosić narzekania moich księży. Gdy ostatni raz wróciłem z Medjugoria wypytywano mnie, dlaczego tak otwarcie bronię tych zjawisk. Poza księżmi, również i Kuria Prowincjonalna Franciszkanów ostro zaprotestowała". Sytuacja pogorszyła się jeszcze bardziej, gdy doszło do konfliktu z franciszkanami.

Od tej chwili biskup otwarcie zaczął utrzymywać, że widzący są "małymi kłamczuchami" i że już od samego początku czuło się w ich wypowiedziach "fałszywy ton".

PARADOKSALNY KOMUNIKAT

Biskup oficjalnie unikał jakiegokolwiek deklaracji czy potępienia zjawisk w Medjugoria. Nieoficjalnie jednak podał do publicznej wiadomości swoją opinię, ogłaszając w prasie włoskiej paradoksalny komunikat pod następującym tytułem:

"Aktualne, ale nieoficjalne stanowisko Kurii Biskupiej w Mostarze odnośnie wydarzeń w Medjugoria" (30.10.1984). W komunikacie tym przekreśla praktycznie wszystko to, czego przedtem całymi miesiącami bronił i co pomagał konstruować.

Zmieniając lub przekręcając słowa i fakty usiłował udowodnić nieautentyczność objawień. Według niego:

- objawienia w Medjugoria są objawem "kolektywnego histeryzmu" i "masowych halucynacji";

- w dniu pierwszego objawienia, po południu, Ivanka oraz Mirjana nie poszły na wzgórze, by sprowadzić stadko owiec, czy zbierać kwiaty. Udały się tam, by słuchać muzyki ze swego radjka oraz, co wielu czyni w tamtych stronach, gdzie głównie uprawia się tytoń, by palić papierosy. I palenie papierosów mogło im nasunąć pewne myśli;
- widzący nie tylko, że są wizjonerami i kłamczuchami, ale są również manipulowani przez sprytnych franciszkanów, którzy są przychylnie nastawieni do owych objawień; są kłamcami i oszustami, a kieruje nimi wyłącznie chęć zysku;
- ci, którzy używają środków masowego przekazu, by dobrze mówić o Medjugorriu, stanowią część sieci dobrze zorganizowanej propagandy;
- owa zbiorowa halucynacja jest umiejętnie manipulowana przez grupę franciszkanów, którzy otoczyli rzekome objawienia oraz towarzyszące im orędzia aureolą powagi, wykorzystując przy tym szczere pragnienie rzeczy nadprzyrodzonych oraz głęboką pobożność maryjną okolicznych mieszkańców". Najbardziej jednak oszczerczą etykietę przyklejono miejscowemu proboszczowi, o. Tomislavovi, którego szwajcarski teolog; H. Urs von Balthasar określił, jako "wzór pokory, mądrości nadprzyrodzonej, dyskrecji i heroicznego posłuszeństwa (...) wzór chrześcijańskiej świętości".
- "Najbardziej odpowiedzialny za to wszystko - pisał biskup - jest o. Tomislav Vlasic, charyzmatyczny mistyfikator, który przyjął na siebie ryzyko krzywoprzysięstwa, aby bronić swej pozycji".
- O. Tomislav jest również fabrykantem owych orędzi, które nawróciły miliony: "Orędzia Matki Bożej mają charakter ewangeliczny i zawsze takie pozostaną dopóki będą komponowane przez o. Tomislava Vlasica, który zna teologię i wie, co należy powiedzieć i jak zaprosić ludzi do modlitwy, nawrócenia i pokuty". (We wrześniu 1984 r. o. Tomislav, wraz z dwoma swymi współpracownikami, został przeniesiony z Medjugoria.)

Dokument biskupa wspomina, na marginesie, to co jest istotne: owoce łaski i świętości życia, czystość doktrynalną i liturgiczną uznaną przez Frane Franica, arcybiskupa Splitu i przewodniczącego Biskupiej Komisji Jugosławii do Spraw Wiary, odnowę wiary, nadziei oraz liczne inne łaski tam uzyskane. Jeśli chodzi zaś o uzdrowienia, dokument biskupa koncentruje się na tych chorych, którzy udali się do Medjugoria i nie zostali uleczeni lub już zmarli.

TRZĘSIENIE ZIEMI

Dwudziestotrzystoniciowy komunikat biskupa Mostaru, opublikowany w prasie włoskiej, odbił się ogromnym echem na całym świecie, siejąc spustoszenie wśród wiernych. Opinia bpa Pavao Zanica wraz z zaleceniami Biskupiej Konferencji Jugosławii, by zarówno księża jak i katolicy świeccy wstrzymali się od kierowania zorganizowanych pielgrzymek do Medjugoria przed wydaniem przez Kościół opinii odnośnie autentyczności objawień, spowodowały istne trzęsienie ziemi i zalew fałszywych wiadomości, które opanowały prasę europejską, również katolicką, co jest dokładnie opisane w broszurce Laurentina pod tytułem: Medjugorje nell 'ora della desinformazione Autopsia delle false notizie.

Mówiło się wszędzie, że wszelkie pielgrzymki do Medjugoria zostały zabronione, że Matka Boża z Medjugoria nie była "oficjalna", że nawet publikacje na temat objawień również zostały zakazane, że biskup Mostaru, kierując się dokładnymi badaniami Komisji Diecezjalnej "doszedł do pewności moralnej, że wydarzenia w Medjugoria nie były niczym więcej, jak tylko objawem zbiorowych halucynacji" i że "egzaltacja pseudomistyczna wokół Medjugoria wkrótce pryśnie jak mydlana bańka".

"NIE MAM WĄTPLIWOŚCI"

Przestraszony ogromem pogłosek, abp Frane Franic, poczuł się w obowiązku, aby publicznie wyjaśnić, że nie chodziło tu o zabronienie pielgrzymek: "Dokument Biskupiej Konferencji Jugosławii ma na myśli, aby nie organizowano pielgrzymek oficjalnych, to znaczy organizowanych przez diecezje, na których czele byłiby biskupi lub kardynałowie, jako oficjalni przewodnicy.

Takie, bowiem pielgrzymki byłyby jednoznaczne z oficjalnym wyznaniem wiary, czyli z uznaniem objawień za autentyczne, co przy obecnym stanie rzeczy byłoby przedwczesne". Innym powodem ku temu, by unikać pielgrzymek oficjalnych było stanowisko władz miejscowych, "które nas oskarżają o to, że ze względów politycznych organizujemy cały ten ruch w Medjugorju".

"Dozwolone są - dodaje abp Franic - pielgrzymki o charakterze duszpasterskim, motywowane wiarą i pragnieniem modlitwy, prowadzone przez kapłanów, również jako pielgrzymów, pełniących rolę przewodników duchowych. W błędzie są ci, którzy utrzymują, że pielgrzymki do Medjugoria zostały wzbronione, lub że kapłanom nie wolno brać w nich udziału."

W odniesieniu do nadprzyrodzoności zjawisk, w liście do M. Rastrelli z Neapolu arcybiskup tak się wyraża: "Ogólnie mówiąc, nie mam jakichkolwiek wątpliwości,

co do charakteru nadprzyrodzonego zjawisk religijnych w Medjugorju. Pan Bóg, poprzez swego Ducha, jest obecny w tym miejscu. Powinniśmy jednak unikać fanatycznej interpretacji biorącej zbyt dosłownie orędzia i fakty, jak również stronić od wszelkiego racjonalizmu czysto ludzkiego, według którego nie istniałyby w Medjugorja jakiegokolwiek orędzia czy zjawiska nadprzyrodzone i dawałyby się one wytłumaczyć zarozumiałością widzających czy żądzą zysków materialnych franciszkanów...Piszę ten list z pewną świadomością odpowiedzialności ciążącej na mnie, jako na przewodniczącym Biskupiej Komisji Jugosławii do Spraw Wiary".

I przy innej okazji: "Jak można być tak wielce zaniepokojonym, by nawet nie dostrzegać w Medjugorju skutków, tak bardzo rzucających się w oczy, płynących z modlitwy oraz pokuty? W ciągu ostatnich kilku lat przybyło tu do mnie wielu naukowców, teologów i mariologów światowej sławy, pielgrzymów, studentów, robotników, intelektualistów, pobożnych kobiet i dziewcząt.

Wszyscy, jednogłośnie, byli pełni entuzjazmu i głęboko poruszeni tym, co widzieli lub czego sami doświadczyli. Miały miejsca nawrócenia z ateizmu na wiarę w Jezusa Chrystusa".

I dalej: "Jedynie Kościół, który posługuje się ekspertami w sprawach mistycznych związanych z objawieniami prywatnymi w Medjugorja, może podjąć ostateczną decyzję. Zadaniem Kościoła nie jest gasić Ducha, ale rozeznawać duchy, bowiem zarówno szatan jak i człowiek ingerują w sprawy Boże".

Abp Franic stanowczo wyklucza w tym przypadku możliwość halucynacji u widzających. "Halucynacje, które trwają kilka lat, byłyby w stanie zniszczyć nawet najsilniejszy mózg. Jeśli młodzi nie padają ich ofiarą i po trzech latach ich trwania cieszą się w dalszym ciągu doskonałym zdrowiem, znaczy to, w samym sobie, więcej niż cud." I z całą stanowczością odrzuca opinię biskupa Mostaru, według którego wydarzenia w Medjugorja nie wykraczałyby poza granice zwykłej "inscenizacji, pantomimy czy komedii".

Następnie przytacza wyniki badań francuskiego naukowca: "Prof. Henry Joyeux dokonał serii encefalogramów w czasie ekstazy u widzających i udowodnił naukowo, że nie ma w nich jakiegokolwiek śladów halucynacji, epilepsji, hysterii czy snienia na jawie (...). Dr Frigerio, za pomocą elektronicznego aparatu przytwierdzonego do oczu, uszu oraz ust widzających wykazał, że ich rogówka nie reaguje na nic, i że oczy ich nie widzą żadnych obiektów pokazywanych im w czasie ekstazy.

Innymi słowy nie jest to komedia czy teatr, gdzie aktorzy są w pełni świadomi publiczności. Fakt ten musi mieć inne wyjaśnienie, bowiem, w jaki sposób sami widzący byliby w stanie zawiesić u siebie reakcję odruchową rogówki?"

I kończąc podsumowuje: "Matka Boża ukazuje się w Medjugorju. Jestem o tym przekonany".

PRAWDZIWY CUD

Abp Frane Franic był dwa razy w Medjugorju: po raz pierwszy tuż przed Bożym Narodzeniem w 1981 r. i po raz drugi w dniach 16 i 17.12.1984 r. Oto jego wyznanie: "Udałem się, jako zwykły pielgrzym, by na własne oczy zobaczyć to, o czym czytałem w książkach i gazetach. W Medjugorju brałem udział we Mszy świętej, jako jeden z wiernych, nie będąc rozpoznany, jako biskup. Zachowywałem się tak jak wielu ludzi, którzy przybyli, by modlić się i dziękować Bogu i Matce Najświętszej za otrzymane łaski. Incognito starałem się nie zwracać na siebie w niczym uwagi".

Wyznaje, że był głęboko wzruszony tym, co widział: "Tam wszystko harmonizowało ze sobą. Ludzie modlili się, młodzież nawracała się. Pomyślałem sobie w duchu: to wszystko jest z Boga. Nie mogłem udokumentować tego, co widziałem, ale czułem jakąś nadzwyczajną prostotę i szczerość w zachowaniu wszystkich". "Widząc tylu ludzi przybyłych z całego świata, aby pościć, modlić się i nawrócić", poczuł się w obowiązku, aby się pokornie wypowiadać: "Mogą przyznać, że ja również nawróciłem się, to znaczy, że stanąłem na początku mego nawrócenia. Mam już 72 lata i w świetle płynącym z nieba, widzę, że prawie niczego nie dokonałem w moim życiu i mam liczne powody ku temu, by obawiać się o moje życie obecne i przyszłe. I będę bardzo wdzięczny Matce Bożej, jeśli mi udzieli rad i grożąc mi palcem wskaże na moje słabości. Uczynię wszystko, by się poprawić i nawrócić".

"Odjeżdżając 18.12.1984 r. ciągle zastanawiałem się nad wszystkim. Nieodparcie porównywałem Medjugorje z Fatimą. Byłem obecny w czasie dwóch objawień i miałem okazję rozmawiać z widzącymi, jako ich przyjaciel, w ich domach. Zrozumiałem wtedy wyraźnie, że nie ma tu żadnego oszustwa, manipulacji czy halucynacji. Przeżycia wiernych są poważne.

Dlatego ściągają tu tłumy wiernych, którzy czują wyraźnie obecność Ducha Świętego, przemawiającego nie tylko do Kościoła Hercegowiny, ale do całego świata, tak jak w Fatimie."

Wspominając o cudach, które tu miały miejsce komentuje: "Największym cudem, który nie potrzebuje żadnego zatwierdzenia, jest prawdziwa eksplozja wiary, która ma miejsce tu, w tym zakątku starej chorwackiej Hercegowiny".

Zapytany, co sądzi o widzących odpowiedział: "Mam jak najlepszą opinię o nich. Są pełni prostoty, dobra, pełni Ducha Świętego.. Z niektórych tryskała anielskość. Jeszcze dziś po południu odwiedziłem wraz z moimi przyjaciółmi, tę malutką dwunastoletnią Jelenę. Dla mnie jest ona prawdziwym cudem.

I przy innej okazji: "Z prawdziwą rozkoszą człowiek wsłuchuje się w słowa wypowiedziane przez widzących i zakonników, którzy nie skarżą się na nikogo, ale mówił do wszystkich z miłością. Dla mnie to jest jeszcze większym cudem niż wszystkie uzdrowienia, które miały miejsce w Medjugoria".

DRAKOŃSKIE ZARZĄDZENIA

Żadne ze stwierdzeń abpa Franica, w którego archidiecezji pracował bp Zanic, jako ksiądz, zanim został podniesiony do rangi biskupa, nie były dość silne, by odwieść go od walki z objawieniami, mimo że Ojciec Święty zalecał być powolnym i roztropnym w wydawaniu opinii.

Jego upór zwiększył się jeszcze bardziej niż kiedykolwiek, gdy stary biskup, interweniując, w obecności całego Episkopatu Jugosławii, skierował do niego takie oto zaproszenie: "Proszę Waszą Ekszelencję, biskupa diecezji Mostar, by mimo różnic na punkcie nie dotyczącym wiary, przyjął moje zaproszenie, jako gość, na uroczystość Ducha Świętego do Splitu. Również i za nas Chrystus modlił się: Niech będą jedno, aby świat uwierzył".

Bp Zanic odrzucił jednak zaproszenie twierdząc, że przyjąłby je, gdyby arcybiskup zmienił swoje stanowisko wobec objawień w Medjugoria.

Uważając za swój obowiązek, by płożyć kres temu, co uważał za oszustwo, posuwał się, jak generał prowadzący szarżę piechoty, zdecydowany zwyciężyć" (według R. Laurentina) do rozwiązań iście drakońskich.

Pod groźbą tragicznych konsekwencji przysięgi, której zażądał od widzących, zaczął ich intensywnie przesłuchiwać, wprowadzając ich w stan szoku i sprawiając przez to, że zaczęli się jękać, wahać, a nawet popadać w sprzeczność.

Skierował jednocześnie do proboszcza, o. Tomislava, list, w którym napisał: "Prosiłem, by fakty w Medjugoria zostały ukryte, tymczasem wszystko jest, jak było przedtem. Wstyd! W tej sytuacji żądam, by natychmiast wprowadzono w życie następujące zarządzenia:

- a) - począwszy od dziś zabronić widzącym pokazywać się publicznie;
- b) - skończyć z objawieniami w kościele parafialnym (niech widzący mają je w domu, jak to było na początku);
- c) - w ciągu 10 dni, bezwzględnie, usunąć figurę Matki Bożej (ukazującą postać z objawień), sprzed ołtarza i postawić tą, która stała tam przedtem;
- d) - zaprzestać kazań na temat objawień i nie ogłaszać żadnych orędzi;
- e) - skończyć z pobożnymi praktykami, które powstały na podstawie objawień;
- f) - zabronić sprzedaży pamiątek oraz publikacji propagujących objawienia. Wierni mogą jednakże spowiadać się oraz zezwala się na odprawianie Mszy;
- g) - zabrania się ojcom: Jozo Zovko, Tomislavowi Vlasticowi oraz L. Rupcicowi odprawiania Mszy oraz głoszenia kazań w parafii;
- h) - widzący winni oddać to, co napisali, a w szczególności tak zwany życiorys Matki Bożej, bowiem żaden argument, jakoby były objęte tajemnicą, nie może być powodem ich nieoddania kompetentnej władzy. Dzienniki oraz pisma są dokumentami publicznymi i mają wielki wpływ na wydarzenia w Medjugorja. Z tych właśnie względów cały ten materiał winien przejść pod kontrolę miejscowego biskupa, aby zostać poddanym należytej analizie".

MIĘDZY MŁOTEM A KOWADŁEM

List ten pisany 25.03.1985 r., czyli w święto Zwiastowania Matki Bożej, nakładał na księży z parafii ciężki obowiązek sumienia oraz dużą odpowiedzialność duszpasterską. Z jednej strony, przez niewykonanie tych wskazówek wchodziłoby w konflikt z własnym sumieniem, zaś z drugiej, przez wykonanie tychże stawaliby w obliczu trudnego problemu duszpasterskiego. Wiara stała się w Medjugorja, więc żywą, szlachetną, silną, czerpiącą swoją moc również z objawień.

Jakże, więc można byłoby teraz nazwać te objawienia iluzją? Byłoby to równoważne ze skandalem przekreślającym odnowę wiary i ludzkich przekonań.

Franciszkanie stanęli, więc w obliczu dylematu: jak z jednej strony negatywne stanowisko dostojnika kościelnego patetycznie proklamowane przez niego pod hasłem "Albo umrze Medjugorja, albo ja" skłaniało ich do postuszeństwa i zobowiązywało do zupełnego zahamowania pielgrzymek, tak z drugiej strony zahamowanie ruchu spowodowałoby protest, a nawet oburzenie pielgrzymów tym, że władze diecezjalne tak lekkomyślnie potraktowały zjawiska w Medjugorja, uważane przez wszystkich pielgrzymów za święte. Dramat ten można by porównać

z położeniem Abrahama, któremu Bóg obiecuje potomstwo tak liczne jak gwiazdy na niebie, a potem rozkazuje mu zabić własnego syna.

Zaczęli, więc modlić się, rozmyślać i szukać rozwiązań dla każdego punktu z osobna, by zadośćuczynić zarządzeniom biskupa, oraz by być w stanie kontynuować swoją pracę duszpasterską mimo tak wielu utrudnień.

Zabronić widzącym ukazywać się publicznie: nawet i to polecenie nastroczało pewne trudności, bowiem udział widzących nadawał: wspólnym modlitwom większego ferworu, nic nie mającego wspólnego z sentymentalizmem, zupełnie przeciwnie, zapewniając im większą prostotę. Mimo to franciszkanie zrezygnowali z ich udziału i wierni musieli się z tym pogodzić.

Skończyć z widzeniami w kościele parafialnym: zakaz ów wydany kilka miesięcy przedtem, nie został wprowadzony w życie, bowiem o. Tomislav Vlastic, proboszcz, sądził, że dostosowanie się do zakazu byłoby jednoznaczne z wydaniem widzących na pastwę tłumów i niebawem także policji, co miało miejsce na początku objawień, jako że, zgodnie z zarządzeniem władz lokalnych, wszelkie zgromadzenia poza kościołem były wzbronione.

Konsekwencją tego stanowiska było przeniesienie o. Tomislava do innej parafii. O. Tomislav bez dyskusji przyjął owo przeniesienie. Sądził, że jak nigdy do tej pory, nadszedł czas, by wcielić w praktykę to, co sam tyle razy głosił wiernym: "Ktokolwiek chciałby bronić Medjugoria ludzkim rozumem, już przegrał bitwę. Medjugorie jest tajemnicą! Zobaczcie, co się dzieje, gdy zaczynamy używać ludzkich sił: one zwracają się przeciw nam i dyskusje rodzą dyskusje, nie przekonując nikogo, bo nie są w stanie zmienić serc".

Innym razem w rozmowie z o. Faricy stwierdza: „Gdy znalazłem się wobec trudności nie do pokonania, poskarżyłem się Matce Bożej. I Ona mi odpowiedziała za pośrednictwem Jeleny: «Ty nie znasz potęgi Boga! Nie trać czasu na pisanie listów. Módl się i kochaj! Miłość jest wystarczająca. Jeśli kochasz z Jezusem, nie będzie ci ciężko zmienić ludzi». Od tej chwili zacząłem uświadamiać sobie coraz bardziej, że miłość przekonuje a dyskusje rozdrażniają. Staram się to orędzie Matki Bożej zachować głęboko w sercu i iść przed siebie w milczeniu, pozwalając Bogu poustawić rzeczy we właściwych miejscach, w świetle Ewangelii".

NIE MA RADOŚCI BEZ CIERPIENIA

Właśnie, gdy zakonnicy z Medjugoria starali się znaleźć rozwiązanie aktualnego problemu, przybył z wizytą abp Frane Franic ze Splitu w towarzystwie innego abpa z Pescara (Włochy). Dowiedziawszy się o trudnościach, podsunęli myśl, by

przenieść objawienia do domu parafialnego, który był miejscem prywatnym franciszkanów. Wskazali również na pokój – biuro o. Slavko Barbarica, jako miejsce dla widzeń.

Widzący jednak woleli inne pomieszczenie, w którym zaczęli się modlić, ale Matka Najświętsza nie przyszła. Wrócili, więc do wskazanego pokoju i Matka Boża przyszła natychmiast. Było to 11.04. W czasie objawienia obecni byli także obaj arcybiskupi.

Nowa statua Matki Bożej z objawień została przeniesiona do salki obok zakrystii, która przez trzy lata była kaplicą objawień.

Zaprzestać kazań na temat objawień, zakaz ten był przestrzegany już od dłuższego czasu. Kazania mówiono na temat Chrystusa, Matki Bożej, modlitwy, pojednania i innych wielkich tematów ewangelicznych, które podejmowały orędzia, jednakże nie odnosiły się do nich bezpośrednio. Jeśli chodzi o orędzia, zaprzestano całkowicie ich oficjalnego i publicznego ogłaszania.

Skończyć z pobożnymi praktykami, które powstały na podstawie objawień; ten dwuznaczny zakaz stwarzał trudności. Należałoby, na przykład, znieść różaniec? Z pewnością nie. Nie mogłoby się to również odnosić do odmawiania siedmiu Ojciec nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu, tradycyjnej modlitwy w tych stronach.

Zabronić sprzedaży pamiątek oraz publikacji propagujących objawienia: sprzedaż taka została zredukowana do minimum, w małej i zawsze przepełnionej salce, mieszczącej się w domu parafialnym.

Zakaz odnoszący się do trzech zakonników był przestrzegany w pełni, mimo że było to ciężkim ciosem dla tak owocnej liturgii, bowiem zakonnicy ci umieli uświadomić ludziom obecność Chrystusa, a modlitwa ich promieniowała na wszystkich.

Ale coż zrobić? Krzyż ze szczytu góry Krizevac wydawał się mówić, że w każdym dziele Bożym cierpienie jest częścią całości. Odkąd Maryja dała swoje "Fiat" w czasie zwiastowania, Bóg objawia się w cierpieniu, przez cierpienie, w swoim cierpieniu na krzyżu, w cierpieniu swoich męczenników, w cierpieniu Kościoła. Krzyż górujący nad Medjugorie przypomina wszystkim, że nie ma radości bez cierpienia.

W odniesieniu do ostatniego postanowienia: oddanie przez widzących wszelkich pism w ręce biskupa -zakonnicy powołali się na wypowiedź abpa Franica, wygłoszoną wobec Biskupiej Konferencji Jugosławii

17.04.1985 r.: "Biskup diecezji Mostaru rozkazał: widzącym, by mu oddali wszelkie swe pisma łącznie z tymi, które zawierają tajemnice. Czy biskup ma prawo o to prosić? On nie może siłą wyrwać tajemnicy sumienia.

Mogę powiedzieć, że Vicka nie skończyła jeszcze autobiografii Matki Bożej... A w ogóle, to ja tych pism nie widziałem nawet z daleka".

ODWOŁANIE DO RZYMU

Część najbardziej istotna całego problemu pozostała nadal - nierozwiązana; w jaki sposób pogodzić posłuszeństwo wobec biskupa, czyli rozkazy, by stłumić objawienia - z samym faktem objawień?

Franciszkanom pozostało tylko jedno wyjście: odwołać się - do Rzymu. I to właśnie uczynili, kierując się bezpośrednio do zainteresowanych kongregacji: do kard. Ratzingera, jako prefekta Kongregacji do Spraw Wiary; do kard. Lourdusumy, sekretarza Kongregacji do Spraw Zgromadzeń Zakonnych.

Zakonnicy w liście dali wyraz swej wewnętrznej rozterce spowodowanej z jednej strony, przez wyższy nakaz, by "stłumić wydarzenia w Medjugoria", z drugiej strony, przez nieznamość oficjalnego stanowiska Komisji Badawczej, kontynuującej swe prace. Przypomnieli także, że zarządzenia biskupa były przeszkodą w nabożeństwach i hamowały dotychczasową gorliwość tysięcy ludzi i właśnie z tych powodów proszą o pomoc. Również nie mogli się pogodzić z nakazem, by wszelkie pisma, włącznie z zawierającymi tajemnice, zostały przekazane - miejscowej kurii: "Nie można zmusić bowiem nikogo do wyjawienia wewnętrznych przeżyć duszy; byłoby to naruszeniem - godności człowieka i jego prawa do swego własnego sumienia".

XII. INTERWENCJA

I stało się, czego się spodziewano. Podczas, gdy biskup Mostaru w charakterze pierwszego odpowiedzialnego przygotowywał się wraz z Komisją Badawczą do wydania jeszcze w maju 1986 r. swego publicznego i oficjalnego osądu – bez wątplenia negatywnego - na temat zjawisk w Medjugoria, interwencja Rzymu zmieniła bieg wydarzeń. Pod koniec kwietnia bp Pavao został wezwany na prywatną rozmowę z Papieżem, który poprosił go, aby przesłał cały proces do Stolicy Apostolskiej, bez publicznego wypowiedzania się czy ujawnienia wyników prac Komisji.

Począwszy od tamtego momentu został pozbawiony należnego mu prawa, by wydać jakikolwiek osąd, na temat wydarzeń w Medjugoria. Kongregacja do Spraw

Wiary - reprezentowana in loco przez Konferencję Episkopatu Jugosławii - została upoważniona do tego, by dać swoje "tak" lub "nie" w imieniu całego Kościoła³¹.

Bp Pavao powrócił do Mostaru 2.05. i zwołał mianowanych przez siebie 14 członków Komisji pracującej pod jego nadzorem. Poprosił każdego z nich o tajne głosowanie na temat nadprzyrodzoności lub nie objawień w Medjugoria, komunikując jednocześnie zakończenie prac Komisji i oznajmiając, że akta sprawy zostaną przesłane do Stolicy Apostolskiej, odpowiedzialnej obecnie za wydanie definitywnego werdyktu.

Następnie biskup oświadczył, że Komisja jest rozwiązana. Komisja ta została powołana przez niego w marcu 1984 r. i rozwiązana 6 miesięcy później, przed zakończeniem swych prac, które ze względu na osobiste, negatywne stanowisko biskupa nie były prowadzone niezależnie od jego opinii, nie uwzględniając nawet oczywistych wyników badań naukowych.

Stolica Apostolska, ze swej strony, uzasadniła swą interwencję tym, iż chciała zdjąć odpowiedzialność, jaka ciążyła nad biskupem, odpowiedzialność, której nadmierny ciężar on sam często odczuwał, a nawet sama Matka Boża tak się o nie wyraziła w czasie jednego z objawień: "Módlcie się wiele za swego biskupa, na którego barkach spoczywa ogromny ciężar odpowiedzialności".

Watykan wyjaśnił również, że postępował tak zgodnie z normami ustalonymi przez kard. Sepera w roku 1978; ówczesnego prefekta Kongregacji do Spraw Wiary. Według tych norm, Ojciec Święty, ze względu na swą uniwersalną jurysdykcję, jako Głowa Kościoła, może interweniować bezpośrednio, gdy objawienia lub rzekome objawienia przybiorą charakter międzynarodowy, lub gdy miejscowy biskup czy grupa kompetentnych wiernych o to poprosi.

W przypadku Medjugoria nikt nie miał żadnych wątpliwości, że tam te wydarzenia miały oddźwięk międzynarodowy, i że wymagały dokładnych badań prowadzonych przez specjalistów o kwalifikacjach uznanych na całym świecie, co naturalnie przekraczało kompetencje diecezji Mostaru. Chodziło także o zapewnienie atmosfery badań nie uwikłanej w politykę czy miejscowe antagonizmy. Grupa

³¹ Pięć lat później bp Zanic poprosił o zwolnienie go z funkcji biskupa Mostaru, ze względu na swój wiek (75 lat). Zastąpił go jego pomocnik z prawem sukcesji, bp Ratko Peric. Postawa nowego biskupa w odniesieniu do zjawisk w Medjugorju nie uległa zmianie, odzwierciedlając stanowisko jego poprzednika. Przyznaje on, że, z Medjugoria wyszło wiele inicjatyw pastoralnych" i pragnie, aby "nawrócenia, które mają miejsce w Medjugoria, również dokonywały się wszędzie tam, gdzie żyją ludzie". Pragnienie niewątpliwie słuszne, ale Bóg z powodów tylko Jemu wiadomych, może wybrać czas i miejsce, gdzie pragnie udzielać ludziom specjalnych łask nawrócenia.

lekarzy i teologów, która przeprowadziła poważne badania nad objawieniami w Medjugoria, odpowiadała ściśle definicji "grupy osób kompetentnych" według określenia Stolicy Apostolskiej.

Interwencja Rzymu wstrzymała miecz Demoklesa wiszący nad Medjugoriem. Wielu odetchnęło z ulgą. W październiku zaczęła badania Komisja Biskupia wyłoniona przez Episkopat Jugosławii, respektując jednocześnie ruch modlitwy, nawróceń i szczerego postu w Medjugoria.

BISKUPI KOROWÓD

Począwszy od 1986 r. los objawień w Medjugoria znajduje się w rękach Komisji Biskupiej, która bada fakty, dokonuje obserwacji i ze spokojem analizuje wszelkie dane dotyczące tego zagadnienia. Jedna rzecz jest pewna: wydarzenia w Medjugoria są traktowane bardzo poważnie, jak nigdy przedtem.

Przyjmując propozycję przewodniczącego Komisji, bpa Franjo Komaricy, wielu biskupów zaczęło oficjalnie wizytować Medjugorie. (Przedtem, bowiem żaden z biskupów nie mógł udać się do Medjugoria w charakterze oficjalnym. Sam przewodniczący Komisji odwiedził Medjugorie zupełnie prywatnie.)

Pierwszym z kolei był bp Komarica, który 21.10. przewodniczył wieczornej koncelebrze. W swym długim wprowadzeniu do Mszy powiedział: "Przybyłem tu na prośbę biskupów, włącznie z Zanicem... Inni biskupi również tu przybędą".

Przypomniał, że biskupi Jugosławii dwukrotnie starali się odwieść ludzi od pielgrzymowania do Medjugoria, ale nikt ich nie usłuchał. "Dlatego od dziś zaczniemy dobierać słowa w naszych oficjalnych wypowiedziach."

Wyjaśnił również, że zgodnie z postanowieniem powziętym na ostatniej sesji Konferencji Episkopatu, wszyscy biskupi Jugosławii odwiedzą Medjugorie, aby naocznie przekonać się o tym, co czytali lub o czym słyszeli od innych.

Po zielonym sygnale danym przez przewodniczącego Komisji wielu innych biskupów zaczęło otwarcie nawiedzać Medjugorie. W pierwszym tygodniu listopada przybył bp Marin Sraki, który będąc również włączonym w czasie homilii wygłoszonej podczas Mszy powiedział, że przybywa tu oficjalnie, w imieniu wszystkich biskupów Jugosławii, aby modlić się i wielbić Boga. W następnym dniu, 6.11., udał się, jako zwykły pielgrzym na wzgórze Krizevac, a po południu przewodniczył jeszcze jednej Mszy.

24.11. nastąpiła trzecia oficjalna wizyta. Bp Janko Spenesec przewodniczył Mszy św. koncelebrewanej i odwiedził, wmieszany w tłum pielgrzymów, wzgórze

objawień.. Na pożegnanie zapragnął powiadomić wszystkich: "Konferencja Episkopatu zbierze się w najbliższy wtorek oraz w środę i na pierwszym miejscu zastanowi się nad sytuacją w Medjugoria".

W ślad za biskupami Jugosławii zaczęli przybywać także biskupi z innych krajów wraz z pielgrzymkami.

Na czele listy stoi bp Antonio R. Tobias z wyspy Mindanao (Filipiny), następnie bp Gabriel Gonsun Ganaka z Nigerii; bp George Spetlz z Minnesoty (USA); bp Andre Richard z Kanady; pewien Nuncjusz Apostolski oraz wielu innych biskupów.

Wśród nich, jeden bardzo znany w Watykanie, który oświadczył zakonnikom, że został "porażony" łaską na wzgórzu objawień.

NIEFORTUNNA DEKLARACJA

Gdy listopad 1990 r. dobiegał końca, pewne oświadczenie biskupów Jugosławii wszystkich zadziwiło. Oczekiwany dokument nie zawierał niczego nowego i ograniczał się jedynie do powtórzenia wcześniejszej opinii. Jedno zdanie jednakże, ze względu na chłód, z jakim traktowało wydarzenia w Medjugoria, okazało się niefortunne: "Na podstawie badań, dotychczas przeprowadzonych, nie można stwierdzić, czy chodzi tu o widzenia nadprzyrodzone czy też o objawienia".

Bardziej niż objawieniami, biskupi jugosłowiańscy byli zainteresowani tym, jak zapewnić pielgrzymom w Medjugoria właściwą opiekę liturgiczno duszpasterską. "Ciągły napływ wiernych, przybywających z różnych stron świata, wymaga szczególnej opieki ze strony biskupów. Dlatego nasza Komisja, w duchu jedności z Kościołem, pragnie pomóc miejscowemu biskupowi zorganizować duszpasterstwo, oparte na życiu liturgicznym, zapobiegając w ten sposób w powstawaniu praktyk nie będących w zgodzie z duchem Kościoła."

Tekst biskupów, który jest "prawdziwym arcydziełem dyplomacji" okazał się niefortunny. Zamiast powiedzieć, że biskupi nie posiadali jeszcze argumentów dostatecznych, by uznać objawienia jako mające charakter nadprzyrodzony, mógł mówić choć tyle, że dotychczas nie znaleziono argumentów przeciw nadprzyrodzoności tych zjawisk.

Oświadczenie takie byłoby jaśniejsze i zapobiegałoby rozpowszechnianiu pogłosek krążących w Europie i na świecie. Słowa użyte w deklaracji dawały powód do sprzecznych interpretacji. "Biskupi wykluczają nadprzyrodzoność zjawisk w Medjugoria" - twierdzili jedni; "Uznają tylko kult" – mówili inni.

Obydwie te wersje były ze sobą sprzeczne, bo jeśli Kościół wykluczał nadprzyrodzoność, nie mógł jednocześnie zatwierdzić kultu. Jedni i drudzy mieli powody ku temu, by podać swe obawy, bowiem tekst był niejasny i sugerował obydwie możliwości.

SPROSTOWANIE

"Deklaracja biskupów - przyznał, emerytowany abp diecezji Split, Frane Franic - została błędnie zrozumiana. Oni, w gruncie rzeczy, nie wypowiedzieli się na temat autentyczności objawień, powiedzieli jedynie, że według dotychczasowych badań nadprzyrodzoność zjawisk nie była czymś absolutnie pewnym. Ale jeśli teraz jeszcze nie jest pewna, nie jest wykluczone, że w przyszłości będzie. Jest zrozumiałe, że na temat objawień, które jeszcze się nie skończyły, Kościół nie jest w stanie wydać definitywnego orzeczenia. Badania Komisji Biskupów są w toku. Biskupi potrzebują czasu, by szukać, zbierać dane, by badać i analizować. Nowością deklaracji jest zniesienie poprzednich restrykcji odnoszących się do pielgrzymek, które stały się teraz dozwolone."

Abp Belgradu oraz członek Papieskiej Komisji Teologicznej, Franc Perko, poczuł się również w obowiązku, by dokonać pewnych wyjaśnień. "Jest nieprawdą - wyjaśnia, że dokument biskupów stwierdza, że nie ma nic z nadprzyrodzoności w zjawiskach w Medjugoria." Dostojnicy kościołni piszą: non constat de supernaturalitate, a nie constat de non supernaturalitate.

Różnica jest ogromna! Pierwsze określenie nie może być interpretowane, jako definitywne, jest otwarte na nowe fakty.

Jeszcze bardziej energicznie zaoponował czechosłowacki bp Paweł Hnilica, założyciel "Pro fratribus", organizacji, której celem jest propagowanie Biblii w krajach rządzonych przez reżim ateistyczny: "Winniśmy, oczywiście oczekiwać z pokorą i posłuszeństwem ostatecznej decyzji autorytetu Kościoła, ale już teraz możemy powiedzieć, że wszystkie wydarzenia, które miały miejsce do tej pory w Medjugoria, są w gruncie rzeczy zatwierdzone przez Kościół. W ciągu ostatnich 10 lat przez Medjugorie przeszło między 20 a 30 milionów pielgrzymów. Tylko w roku ubiegłym było tu ponad 22 tys. księży, a w ciągu ostatnich 10 lat przybyło tu ich przynajmniej 100 tys., oraz setki biskupów i kardynałów. Wszyscy na pewno zauważyliby, gdyby coś nie było w porządku. Fakt ten już sam przez się jest ogromnym świadectwem, że nie ma tu niczego, co byłoby sprzeczne z wiarą i moralnością. Wobec nawet najmniejszego niebezpieczeństwa Kościół już dawno podniósłby swój głos, ostrzegając wiernych: «Nie idźcie tam, nie można tam

jeździć». Kościół nie może na to pozwolić, żeby miliony jego wiernych oraz czwarta część jego kapłanów mogli znajdować się w niebezpieczeństwie. W tym przypadku Kościół milczy, to znaczy - przyzwala... Po owocach poznaje się drzewo. A owoce tu są wspaniałe, niespotykane w żadnej części świata: modlitwa, post, który praktycznie zniknął ze słownictwa nauki Kościoła; następnie spowiedź niemal już nie praktykowana. Tu Matka Boża pragnie odnowić Kościół. Spowiedź oraz Komunia stają się najlepszymi lekarstwami. Bp Hnilica kontynuuje, przytaczając fakty: „Kard. Groher, abp Wiednia otwiera Ośrodek Medjugorie. Spotkania odbywają się, co czwartek, w godzinach od 19 do 22. Tysiące ludzi bierze w nich udział, odmawiając przed Najświętszym Sakramentem wszystkie trzy części różańca, uczestnicząc we Mszy oraz słuchając kazania”.

Za przykładem kardynała idą jego biskupi pomocniczy Kard. Tomasek oraz abp Tmavy kilkakrotnie odwiedzili Medjugorie, jako zwykli księża... „Biskupów, którzy mają pewne zastrzeżenia oraz wszystkich innych zachęcam gorąco: jedźcie i sami zobaczcie!”

PODOBNI STAŁO SIĘ ZE MNĄ

Pojechałem na prośbę abpa Tomaska oraz innych biskupów Czechosłowacji, którzy mnie pytali: „Co to jest to Medjugorie»?

Przybyłem i zobaczyłem na własne oczy. To jest obowiązkiem każdego chrześcijanina: poznać dogłębnie zjawisko o tak ogromnym znaczeniu. Bowiem, jeśli ono pochodzi od Boga, powinniśmy upaść na kolana i słuchać... Oczywistość rzucająca się w oczy

Również znany teolog R. Laurentin nie ukrywał swych obaw, spowodowanych deklaracją biskupów i poczuł się w obowiązku, by wyjaśnić nieporozumienie tak szeroko komentowane w prasie światowej. W części końcowej swego artykułu, opublikowanego w różnych dziennikach europejskich, tak komentuje obiecaną przez biskupów Jugosławii pomoc w zorganizowaniu duszpasterstwa w Medjugoria: „Jeśli ta pomoc będzie polegała na wizytach biskupów jugosłowiańskich w Medjugoriu, z pewnością oni także wkrótce zauważą to, co stało się oczywiste dla milionów ludzi, tysiący księży i setek biskupów, którzy udali się tam jako pielgrzymi. Medjugorie jest jedynym miejscem na całym świecie, gdzie tak wielu ludzi przystępuje do spowiedzi. Do słuchania ich potrzeba niejednokrotnie około 150 księży w ciągu dnia. Medjugorie jest również miejscem, które słynie ze spowiedzi - nawróceń odnawiających ludzkie życie pogrążone w

materializmie i perwersji, w niezgodzie małżeńskiej, spowiedzi przekształcających je w zaangażowanie oparte na wartościach duchowych.

Gdyby wizytujący biskupi wystuchali, chociażby tylko w czasie jednego popołudnia, spowiedzi w Medjugoria, odczuliby siłę, z jaką Bóg działa w tym miejscu i zrozumieliby maksymę Chrystusa: «Po owocach poznaje się drzewo».

Jednakże pewne określenia o wydźwięku negatywnym, zawarte w deklaracji biskupów, oraz sposób ich interpretacji ze strony przeciwników Medjugoria wywołały w prasie światowej komentarze zupełnie negatywne, wyprzedzające skutki akcji duszpasterskiej biskupów, mogącej nadać właściwe znaczenie ich deklaracji.

MEDJUGORIE JEST TERAZ SPRAWA, PAPIEŻA...

Z Rzymu, Ojciec Święty, Jan Paweł II, śledził z wielkim zainteresowaniem rozwój wydarzeń w Medjugoria. Prosił często o informacje, kasety video, nagrania oraz inne dokumenty. Przynajmniej dwa razy wspominał w swoich przemówieniach o "świeżym powiewie idącym od strony Chorwacji".

"Po wspólnej audiencji, 2.04.1986 r. - opowiada franciszkanin, Ivan Dugandzic³² miałem tę rzadką okazję, by rozmawiać osobiście z Janem Pawłem II. Jak można było się tego spodziewać, rozmowa zeszła na temat Medjugoria. Ojciec Święty wyraził swój smutek, że wydarzenie o tak dużym znaczeniu nie zostało poddane wyczerpującym badaniom. Wydawał się chcieć powiedzieć, że nie zostały potraktowane z należną odpowiedzialnością. Powiedział mi, że śledzi wszystko, co się tam dzieje. Na pożegnanie szepnął mi do ucha: «Powiedz wszystkim, że codziennie modlę się o szczęśliwe zakończenie wszystkich badań. Medjugorie jest teraz sprawą Papieża...» i uściśnął mnie."

Ostatnio Episkopat włoski zaniepokojony tak wielką liczbą pielgrzymów udających się do Medjugoria, mimo że Kościół nie wypowiedział się oficjalnie na temat autentyczności tych objawień, wysłał komisję do Papieża, aby się upewnić, jak biskupi mają postępować w swoich diecezjach. Jan Paweł II wystuchał ich obaw i zapytał: - Ci, którzy jadą tam, po powrocie się modlą?

- Modlą

³² Ivan Dugandzic jest postacią o wyjątkowym znaczeniu dla objawień w Medjugoria. Wychowawca seminarzystów, ceniony teolog i biblista, inteligentny, gruntownie wykształcony, skromny, rozsądny, poważny i pełen odwagi, był jedną z osób cieszących się największym zaufaniem biskupa, który mianował go członkiem pierwszej, a potem drugiej Komisji do spraw objawień. Dzięki niemu nie podjęto żadnych pochopnych sądów, oczekując, by dobre owoce objawień mówiły same za siebie. Został mianowany proboszczem Medjugoria na miejsce o. Slavka Barbarica.

- Poszczą?
- Poszczą.
- Przystępują do sakramentu spowiedzi?
- Przystępują.
- Biorą udział we Mszy?
- Tak, Ojcie Świąty .

I Papież podsumowując, z mądrością Salomona, powiedział: - A czyż nie tego właśnie wymagacie od swoich wiernych w waszych diecezjach?

Inną oznaką przychylności Papieża w stosunku do wydarzeń w Medjugoria jest oświadczenie o. Jozo: "Moją podróż po krajach Europy i Ameryki zakończyłem spotkaniem z Ojcem Świątym. Powiedziałem mu, że przybywam z Medjugoria a on odpowiedział mi: «Dbajcie o Medjugorie, strzeżcie Medjugoria.

Nie poddawajcie się, miejcie odwagę, ja jestem z wami. Przesyłam moje błogosławieństwo i moje pozdrowienia dla wszystkich w Medjugoria». Powtórzył potem jeszcze kilkakrotnie: «Strzeżcie Medjugoria»".

I kończy tymi słowami: "Wszyscy ci, którzy oczekują wypowiedzi Papieża na temat objawień w Medjugoria, dlaczego nie słuchają go teraz? Ojciec Świąty nigdy nie powiedział żadnego słowa przeciw Medjugoria, bo poznał je sercem i zrozumiał cierpieniem. Jego słowa: «Brońcie Medjugoria, naśladujcie Medjugorie», stanowią zachętę, by wprowadzać w życie to, o co nas prosi Matka Boża".

BEZ POŚPIECHU

Na co jeszcze oczekuje Kościół, by wypowiedzieć się oficjalnie? - pytają niecierpliwi. Przede wszystkim objawienia jeszcze się nie zakończyły: są one, w tej chwili, jak niedokończona symfonia, której końcowe nuty będą decydujące w ocenie całego dzieła. Z tego względu cały proces, z konieczności, nie może być zamknięty.

Kongregacja do Spraw Wiary ma okazję wysłuchać opinii teologów katolickich, którzy już wyrazili swoje zdania na ten temat. Należą do nich, m.in.: Rene Laurentin z Francji, najwybitniejszy ekspert katolicki w sprawach objawień maryjnych, który - jak już wiadomo - pisał i mówił entuzjastycznie na temat Medjugoria. M. O'Carrol, najbardziej znany na terenie Irlandii i Anglii mariolog, opublikował wiele artykułów mówiących o prawdziwości wydarzeń w Medjugoriu. H. Urs von Bathasar ze Szwajcarii, uznany obecnie za jednego z dwóch czy trzech

najwybitniejszych teologów katolickich naszych czasów, wielokrotnie kontrował niektóre opinie bpa Zanica. Jak do tej pory żaden ze znanych teologów nie wyraził się pisemnie negatywnie lub z dużą rezerwą na temat Medjugorie.

Innym powodem, by się nie śpieszyć, są przepowiedziane fakty, które jeszcze się nie zrealizowały. Są to tajemnice (jest ich razem 10), które przed czasem określonym przez Matkę Bożą, nie mogą być objawione Ojcu Świętemu. Nawet po zakończeniu wszystkiego Kościół będzie potrzebował jeszcze sporo czasu, by upewnić się, co do nadprzyrodzoności objawień.

Okres ten może być długi³³. Wiadomo, że w tej dziedzinie Kościół działa niezwykle ostrożnie. Nie czyni niczego z pośpiechem. Prawda, bowiem jest wieczna. Objawienia w Guadalupe, w Meksyku, zostały uznane dopiero po stu latach. Podobnie rzecz miała się z objawieniami w Gietrzwaldzie w Polsce.

Objawienia w Fatimie, mimo najoczywistszego cudu wirowania słońca widzianego przez ponad 70 tys. osób, zostały uznane przez Kościół dopiero po 13 latach.

Do innych zjawisk nadprzyrodzonych mających miejsce w bieżącym stuleciu ustosunkowywano się nawet wrogo, publicznie je dyskredytując.

Przykładem może być siostra Faustyna Kowalska, której nabożeństwo do Pana Jezusa Miłosiernego, oparte na jej prywatnych widzeniach oraz głosie wewnętrznym, było zabronione przez 20 lat, a dziś jest oficjalnie uznane.

Innym przykładem może być ojciec Pio z Pietrelciny, znany na całym świecie ze swych nadzwyczajnych darów, który przez 30 lat musiał znosić różne restrykcje dotyczące swojej osoby.

Jego proces beatyfikacyjny znajduje się obecnie w końcowym stadium.

Jak na razie Kościół zachowuje milczenie, starając się nie określać faktów, jako nadprzyrodzone, swym zachowaniem czy wypowiedziami nie dać do zrozumienia, że obecność Matki Bożej w Medjugoria jest faktem dokonany. Czyni tak, by nie przesądzać wyników badań Komisji, która ciągle pracuje.

Wiele na to wskazuje, że wiara w objawienia w Medjugoriu pozostanie na razie na płaszczyźnie prywatnej, bowiem jak zauważa L. Bianchi, "mądrością jest nie przywiązywać zbytnej wagi do ferworu ludu, jego entuzjazmu czy płaczu". Sensus

³³ Jednakże fakt, że ulubionym teologiem obecnego Papieża jest H. Urs von Balthasar, który również był recenzentem pracy doktorskiej kard. Ratzingera, skłania o. Faricy do snucia uzasadnionych przypuszczeń, że uznanie nadprzyrodzoności zjawisk w Medjugoriu może nastąpić w rekordowo krótkim czasie.

fidei, czyli **"wyczucie rzeczy nadprzyrodzonych"**, charakterystyczne dla ludu Bożego w takich wypadkach, winno wzrastać powoli coraz bardziej się utwierdzając, "aby ludzie widząc wasze dobre uczynki, mogli wielbić Ojca waszego, który jest w niebie" (Mt 5,16).⁴⁵

Ogłaszając swój końcowy werdykt, Kościół oczywiście weźmie pod uwagę zdanie teologów oraz upoważnionych obserwatorów, tak licznych wśród pielgrzymów przybywających do Medjugoria. Jednocześnie jednak będzie się kierował instynktem wiary chrześcijan żyjących w Duchu Świętym, który objawia prawdę maluczkim i prostaczkom, a zakrywa ją przed mądrymi chrześcijan, którzy umieli znaleźć Boga w Medjugoria w sposób nowy i bardziej owocny; chrześcijan, którzy bez refleksji teologicznych, bez badań naukowych czy zdolności artykułowania swoich własnych myśli doszli do wniosku, że, w Medjugoria obecność Maryi jest prawdą i rzeczywistością.

W takich wypadkach - przypomina prałat Augusto Dalvit - Watykan, zanim przyłoży swą pieczęć, analizuje następujące trzy podstawowe kryteria:

- 1. Zgodność orędzi z doktryną Kościoła. W Medjugoriu, jak do tej pory, żadne z orędzi przypisywanych Matce Bożej nie jest w niczym sprzeczne z Objawieniem Powszechnym Kościoła zawartym w Piśmie Świętym.**
- 2. Zdrowie psychiczne widzających, którzy poddani rygorystycznym testom i badaniom naukowym zostali uznani za całkowicie normalnych.**
- 3. Owoce, które w Medjugoriu są bardziej niż widoczne: masowe nawrócenia, żarliwa modlitwa oraz post. "W świetle owoców, które każdego dnia dojrzewają w parafii i wśród pielgrzymów, można zrozumieć oraz pojąć tajemnicę Medjugoria"**

W odniesieniu do tego pisze Laurentin: "Abstrakcyjnej zasady, którą częstokroć zaleca się stosować w takich wypadkach: «Oczekuj osądu Kościoła, zanim się pozwolisz owładnąć objawieniami», nie należy brać dosłownie, bowiem gdyby wszyscy kierowali się nią, nikt nie odwiedzałby tych miejsc, gdzie niebo wydaje się objawiać i Kościół nie miałby wystarczających motywów, by działać i nie czułby się w obowiązku dokonać osądu. Jeśli Kościół musiał wypowiedzieć się na temat Guadalupe, La Salette, Fatimy, Beauraing i Banneux, to tylko, dlatego, że miejsca te tłumnie odwiedzano i że dobre owoce owych pielgrzymek były wyraźne. Lud Boży wyczuł autentyczne orędzie Boga i je przyjął. Autorytet Kościoła zainterweniował, aby sprawdzić to orędzie, spontanicznie rozpoznane przez lud, by zorganizować jego właściwe przyjęcie, jak również, by wyeliminować z niego

ewentualne błędy, które ludzie często mieszają w sprawy Boże"; - zauważa, Rene Laurentin, który kontynuuje: «Zrozumiała rezerwa teologów oraz osobistości kościelnych w odniesieniu do objawień nie powinna czynić ich niewidomymi wobec życia, które jest kluczem do zrozumienia wszystkiego»".

A jeśli zatwierdzenie nie nastąpi?

Założmy, że potwierdzenie przez Kościół nadprzyrodzoności nie nastąpi. Faricy tak komentuje to przypuszczenie: "Zatwierdzenie Kościoła nie jest konieczne, by wierzyć czy publicznie wyznawać wiarę w takie objawienie". I przytacza, jako przykład objawienia w Pantmain, we Francji, w 1871 r., które nigdy nie doczekały się oficjalnego uznania. Mimo to wybudowano tam sanktuarium i ludzie przybywają tam tłumnie, by modlić się i Kościół nie stawia ku temu żadnych przeszkód.

Tak brzmi dalej komentarz Laurentina: *"Nie jest, samo w sobie, konieczne pozytywne orzeczenie władz duchownych, by dane objawienie mogło być przyjęte w Kościele. Przykładem są objawienia Cudownego Medalika przy ul. du Bac w Paryżu i inne objawienia, które zostały powszechnie przyjęte bez oficjalnego zatwierdzenia przez Kościół. Również Papieże, nie używając swego autorytetu, brali często udział w modlitwie wiernych. Nie należy przeceniać roli oficjalnego uznania objawień. Objawienia są darami, które pochodzą od Boga, by w danym narodzie, w określonym miejscu i czasie obudzić i wzmocnić wiarę, a w szczególności nadzieję. Są one objawem wolności chrześcijańskiej, która nie jest czczym słowem. Nie można dopuścić, by literatura przytłumiła tego rodzaju zjawiska. Kościół przy wydawaniu norm w tej materii posługuje się właśnie ową głęboką intuicją wiernych". W oczekiwaniu na wyrok Kościoła, wsłuchujemy się w słowa Królowej Pokoju, która nas ostrzega i zachęca: "Trzeba słuchać autorytetu Kościoła, ale też trzeba starać się wzrastać duchowo". I ustala kryteria rozeznania rzeczy: **"Wszystko, co prowadzi do Boga jest darem Bożym. Szatan jest sam w sobie zaprzeczeniem dobra dążącym zawsze ku złu"**.*

XIII. WOJNA W JUGOSŁAWII - POKÓJ W MEDJUGORIU

Rozpad Związku Radzieckiego rozpałił idee wolnościowe wielu narodów europejskich, których struktury polityczne utrzymywano siłą. Przykładem tego okazała się była Jugosławia, gdzie prastare różnice narodowościowe pomiędzy Chorwatami a Serbami doprowadziły w niektórych regionach federacji do krwawych bratobójczych walk.

Iskrą, która spowodowała wybuch tej wojny, była deklaracja niepodległości, ogłoszona przez Chorwację i Słowenię w czerwcu 1991. Obydwie te republiki, jedne z najbardziej rozwiniętych i najbogatszych, o rządach centroprawicowych, postanowiły, wzorując się na państwach zachodnich, przekształcić Jugosławię w federację państw niepodległych, które, jako rzecz wspólną miałyby jedynie siły obronne.

Zdecydowano pominąć przy tym Serbię, gdzie u władzy w dalszym ciągu byli komuniści, znani z despotyzmu serbskiego i żądy władzy nad całym krajem.

Już miesiąc przedtem Serbia zbojkotowała wybór Chorwata, Stipe Mesica, na stanowisko prezydenta. Wysunięto przeciw niemu zarzuty, że po objęciu stanowiska doprowadziłby kraj do dezintegracji.

W odpowiedzi na deklaracje Chorwacji oraz Słowenii, w kwietniu następnego roku złączyły się Serbia oraz Czarnogóra, tworząc "Nową Jugosławię". Podczas gdy pierwsze posunięcia zostały uznane przez Wspólnotę Europejską oraz Stany Zjednoczone, to drugie poparły tylko Chiny, Rosja oraz Egipt.

Warunkiem uznania "Nowej Jugosławii" przez Wspólnotę Europejską było wycofanie oddziałów wojsk federacji z Bośni-Hercegowiny.

ATAK SERBSKI

Nieuznanie ze strony Wspólnoty Europejskiej nie zniechęciło Serbii, która zamiast wycofać swoje wojska przeszła do ataku. Oddziały federalne najpierw zaatakowały Słowenię, potem Chorwację następnie Bośnię-Hercegowinę.

29.04.1992 r. Serbia zaatakowała z powietrza Mostar. Następnego dnia zaczęto bombardować intensywnie Sarajewo, stolicę Bośni. Również miasto Citluk przeszło bombardowanie. Niektóre bomby spadły w pobliżu Medjugoria. Panika ogarnęła mieszkańców Medjugoria, którzy, mimo że nietknięci przez bombardowania, pozostali bez telefonu, wody oraz energii elektrycznej. Szczególnie dotkliwy był brak prądu, uniemożliwiający konserwację niewielkich zapasów żywności złożonej w zamrażarkach.

Vicka, drogą radiową, prosiła o ruchomy generator prądu oraz przenośne radio nadawczo-odbiorcze.

Włoscy przyjaciele Vicki, dowiedziawszy się o tej potrzebie kupili to urządzenie i wysłali je ciężarówką do domu Vicki.

Wściekłość Serbii wydawała się nie mieć granic: 1.05.1992 r. Serbowie wysadzili w Bośni - Hercegowinie dwa ważne mosty, zabijając przy tym 25 osób i przerywając

komunikację z Chorwacją. Centrum uwagi Serbów stanowiło jednakże Sarajewo, gdzie aresztowano Prezydenta i zintensyfikowano ataki, w skutek, których ulice zostały pokryte trupami.

WYRWA W PARKINGU

8.05.1992 r. spadły pierwsze pociski na Medjugorie. Wszystkie sześć wybuchło w odległości 25-300 m od kościoła. Niektóre domy zostały uszkodzone, ale nikt nie zginął ani nie został ranny, czego nie można było powiedzieć o Citluku i o Grude, dwóch pobliskich miastach, gdzie byli zabici i ranni.

Spodziewając się nowych ataków, franciszkanie zamknęli kościół Mszę wieczorną odprawiano w domu parafialnym.

Dwa dni później nastąpiło nowe bombardowanie. O godzinie 19.15; 10.05.1992 r. - opowiada pewna mieszkanka Medjugoria - zaczynała się Msza. Ze względu na brak miejsc wielu musiało stać na zewnątrz domu parafialnego. Nagle pojawił się samolot w locie pikującym nad nami i w chwilę potem usłyszeliśmy dwie eksplozje. Po Mszy udaliśmy się, by sprawdzić, co się stało: w miejscu asfaltowanym, przeznaczonym na parking autobusowy powstała ogromna wyrwa po bombie, z której ulatniał się jeszcze czarny dym. Dwie następne bomby spadły nieco dalej na polach."

Również tym razem nie było ani zabitych, ani rannych. Jedynymi ofiarami były: jedna kura, jeden pies i jedna krowa, której kark został prawie przecięty przez odłamek bomby.

ŻYWNOŚĆ I OPAŁ

Serbski terror wywoływał przerażenie nie tylko w Bośni - Hercegowinie, ale na całym Półwyspie Bałkańskim, a nawet w całej Europie. Obawiano się katastrofy ekologicznej, do której mogłoby dojść na skutek ataków serbskich na fabryki materiałów chemicznych, niezwykle trujących.

W najbardziej dramatycznej sytuacji znajdowało się Sarajewo, gdzie szybko zabrakło żywności i opału. Jeśli wiele rodzin zdołało przeżyć, to tylko, dlatego, że przebywały prawie bez przerwy w podziemnych bunkrach. Z braku owoców, warzyw i mięsa, żywiono się trawą i chwastami. Stolica Bośni stała się miastem bez drzew. Nie ma tu już parków, alei i ogrodów.

Z podłóg odrywano kawałki drewna, by zagotować zupę i się ogrzać. Nawet na ulicach Mostaru z trudem można było znaleźć kawałek drewna. Na miejscu

katedry chłopcy bili się, wrywając sobie resztki desek, znalezionych w ruinach. Wszystko, co mogło służyć za opał, było chowane jak najdroższy skarb.

Ponad dwa miliony ludzi, uciekając przed wojną, opuściło Bośnię.

OKRUCIEŃSTWA

Zdumiewające w tej wojnie są jej potworności, dla których ciężko jest znaleźć odpowiednik w ostatnich wojnach. "Ludzie opanowani krwiożerczą furią, która przekracza wszelkie wyobrażenia, popełniają codziennie barbarzyńskie zbrodnie, nieporównywalnie większe niż rzeź popełniona na mieszkańcach Sarajewa w ciągu ostatnich kilku tygodni" - pisze reporter czasopisma Time - i cytuje słowa Sylwany Fos z ONZ: "Ta wojna nie jest normalna".

Aczkolwiek Serbowie usiłują ukryć swe barbarzyństwa, tu i ówdzie przenikają one do prasy. "Wioskę Duboj Serbowie przekształcili w obóz koncentracyjny - pisze s. Emmanuel, francuska zakonnica mieszkająca w Medjugorju - gdzie trzymają około 11 tys. więźniów: mężczyzn, kobiety i dzieci. Ponieważ nie zamierzają ich tam długo przetrzymywać, przystąpili do ich systematycznej eksterminacji. Codziennie dokonują masakry stu osób, rozstrzeliwując je i niejednokrotnie uprzednio poddając torturom. Wśród więźniów doszło do prawdziwej trwogi, gdy im zakomunikowano, że zostanie przeprowadzona czystka etniczna i wszyscy, którzy nie są Serbami, zostaną zlikwidowani."

Kontynuuje siostra: " Wioska znajduje się w miejscu trudno dostępnym; ani Czerwony Krzyż, ani siły ONZ nie mogą tam dotrzeć, bo zostają zatrzymane przez posterunki serbskie. Trzeba rozgłaszać przed całym światem o tym, co się tu dzieje w tajemnicy...

Wszyscy więźniowie są skazani na śmierć i błagają nas, abyśmy coś učinili, bo oni sami nic nie mogą zdziałać". "Ogarnia mnie zgroza, gdy zaczynam opowiadać"

Apele, groźba użycia siły i wszelkie próby pokojowe spełzły na niczym (sierpień 1993). Wszystko to jeszcze bardziej rozjątrzyło Serbów; kierowani piekielną wściekłością w szczególny sposób nie cierpią matek i ich dzieci. Jak świat światem, nigdy nie widziano tylu zamordowanych, zranionych i doprowadzonych do stanu szoku dzieci. Żłobki są bombardowane, autobusy pełne dzieci ostrzeliwane z karabinów maszynowych, przytułki dla dzieci upośledzonych - podpalane. "Dziś - czytamy w jednej depeszy z sierpnia 1992 r. - Serbowie pobili rekord okrucieństwa, strzelając do matki oraz babci dziecka zamordowanego w autobusie wiozącym dzieci do Niemiec. Ataku dokonano na cmentarzu, w czasie pogrzebu dziecka."

Jednej z najbardziej wstrząsających i mrozących krew w żyłach zbrodni był świadkiem bp Cyprian Rossi, pracownik UNESCO, który 17.09.1992 r. wraz z abpem diecezji Rijeka znajdował się w podróży na południu Chorwacji: "Bandy przybyłe nie wiadomo skąd w ciągu 4 godzin podpaliły 10 kościołów... Najgorsze i przerażająco okrutne sceny, które mi do dziś spędzają sen z powiek, miały miejsce, gdy mordy te w bestialski sposób wyciągnęły z pewnej kliniki położniczej 18 kobiet będących w końcowym stadium ciąży. Po przywiązaniu i uniesieniu ich za nogi, jak to się czyni w rzeźni ze świńmi, nożami porozrywali im brzuchy, wyciągając nienarodzone dzieci, i depcząc je swoimi grubymi butami. W chwilę potem wykrwawione ciała kobiet oddawały ostatnie tchnienia. O zgrozo! Dalej nie mogę mówić, bo jestem tylko człowiekiem".

CUD

Ale oto w centrum oceanu okropności dzieje się cud: Medjugorie, otoczone zniszczeniami i spustoszeniem, pozostaje nietknięte.

"Już od samego początku tej wojny - opowiada Marija Pavlovic - wojskowi serbscy mieli szczególnie na oku miejsca kultu, wyrażając swą wściekłość w stosunku do osób wierzących w Boga. (w stosunku do republik - dodajemy od siebie - takich jak Chorwacja, Słowenia i Bośnia-Hercegowina, gdzie większość stanowili katolicy.) Nie możemy zapomnieć, że motywem tej wojny były nie tyle różnice narodowościowe, ale przede wszystkim komunizm ateistyczny, pod którego batem znajdowała się Jugosławia przez wiele lat. Komunistów zaczął ogarniać szal z powodu porażki, z którą nie byli się w stanie pogodzić. Jak powiedziałam na początku, Serbowie przysięgali, że zniszczą Medjugorie, że nasze domy zrównają z ziemią, a o. Jozo wezmą sobie na deser. Cóż jednak się stało? Kilkakrotnie usiłowali nas zbombardować, ale nie wiadomo, dlaczego, nie udało im się tego dokonać.

Kościół w Medjugorju stoi na wielkiej równinie, na której nie ma nawet drzew, by go osłaniać. Widoczny jest z bardzo daleka. Jego dwie wieże pnące się w niebo stanowiłyby idealny cel dla bombowców. Tymczasem one nigdy w nie; nie trafiły!

Pewnego razu rzucili trzy bomby. Tereny w Medjugorju są skaliste. Wszędzie jest pełno kamieni. Mimo to jedna z tych bomb, skierowana na kościół, spadła w jedyny teren bagnisty istniejący w Medjugorju i nie wybuchła."

Bombę rozbrojono i tam gdzie spadła, zbudowano piedestał, na którym ją postawiono, by stała się świadectwem opieki Boga nad Medjugorjem.

Kilka razy wysyłano eskadry bombowców, by zniszczyć Medjugorie. Bezskutecznie. Dlaczego? Pewien dziennik włoski wyjaśnia: "Jeden z pilotów wysłanych do

Medjugoria został zestrzelony wraz ze swym samolotem po 15 dniach prób, nieudanych, by wykonać otrzymany rozkaz.

Jako więzień wyznał: «Za każdym razem, jak zbliżałem się do Medjugoria, by bombardować kościół, nad całym obszarem ukazywała się jasna chmura, która zakrywała wszystko na dole, uniemożliwiając bombardowanie. Niczego nie można było dostrzec i bomby zrzucałem na chybił trafił. Po oddaleniu się zauważyłem, że zrzucone bomby albo nie wybuchły, albo jeśli wybuchły, to z dala od celu»".

Wiadomość ta opublikowana w innych dziennikach chorwackich, została potwierdzona przez innych pilotów. Jedni mówili o dziwnej chmurze, inni natomiast zeznawali, że nagle tracili z oczu wioskę. Z powodu niewykonania rozkazu kilku pilotów po wylądowaniu aresztowano i rozstrzelano.

Rezygnując ze zniszczenia Medjugoria z powietrza, Serbowie usiłowali dokonać tego przez wystrzeliwanie pocisków o dalekim zasięgu. Rezultat był podobny: albo nie wybuchwały, albo mijały się z celem. Cud?

Nie można zrozumieć, dlaczego żaden z pilotów serbskich wysłanych specjalnie, by zbombardować Medjugorie, nie był w stanie tego uczynić. Dlaczego pociski o wysokiej precyzyjności nie trafiły w obiekt tak duży i tak doskonale widoczny na obszernej równinie, jakim jest kościół parafialny pod wezwaniem św. Jakuba.

Niezrozumiały, w kategoriach ludzkich, jest również fakt, że żaden z żołnierzy pochodzących z Medjugoria nie zginął, ani nie odniósł najmniejszych obrażeń w tej wojnie, która pokryła krwią była Jugosławię. Nawet ci, którzy walczyli na frontach najbardziej zaciętych walk, wyszli z nich cało. Cud? Pytanie to pozostawiamy bez odpowiedzi.

Oaza pokoju Klimat pokoju i bezpieczeństwa, jaki panuje w Medjugorriu, wywarł duże wrażenie na dziennikarzu francuskim Jean-Baptiste Naudet, który napisał: "W piekle wojny, Medjugorie jest dziś oazą pokoju: czymś w rodzaju chronionej strefy, w której żołnierze chorwaccy nie noszą mundurów i gdzie wojskowi z ONZ, wchodząc do kościoła, zdejmują berety.

Medjugorie jest wyspą modlitwy na kamienistej ziemi; panuje tu spokój i skupienie... Medjugorie, znajdujące się w odległości zaledwie kilku kilometrów od zaciętych walk, krwawych czystek etnicznych i masakry ludności cywilnej, jest wioską, w której nie ma nienawiści. Medjugorie jest miejscem chronionym przez Boga i przez Najświętszą Maryję Pannę".

Podobne wrażenie odniosła dziennikarka brazylijska z gazety O Globo: "Po środku krwawych bitew istnieje w Bośni - Hercegowinie wioska, w której wojna jakby nie

istniała. Pielgrzymi przybywający z całego świata są przekonani, że miejsce to jest boskie, gdyż bomby spadają tu, ale nie wybuchają.

Miejscem tym jest Medjugorie... Podobno na początku wojny jakaś tajemnicza chmura przykryła całą dolinę, tak że nadlatujące samoloty serbskie nie były w stanie zbombardować kościoła. Medjugorie po prostu zniknęło sprzed oczu pilotom".

SZATAN ŚPIESZY TAM, GDZIE UKAZUJE SIĘ MATKA BOŻA

Od samego początku wojnę tę interpretowano, jako wysiłek szatana, by zniszczyć Medjugorie, które w ostatnich latach przyniosło mu niewątpliwie niepowetowane straty.

"Wiadomo - wyjaśnia komentator, że tam gdzie ukazuje się Maryja, natychmiast przybywa szatan, by zniszczyć jej plan pokoju. Dlatego tam, gdzie jest Maryja, tam również gotują się do walki moce piekielne... Obecne wydarzenia w Jugosławii, tak tragiczne w swych skutkach, należy interpretować na płaszczyźnie odmiennej od polityki czy nacjonalizmu. Jezus Chrystus poucza nas, że należy je interpretować w kategoriach potępienia i zbawienia. Przypominają nam, że wzrok nasz winniśmy skierować na to, co jest istotne... Owe nieszczęścia, śmierć barbarzyńska tylu istnień ludzkich, nie są same w sobie karą, lecz upomnieniem, są zaproszeniem do nawrócenia. «Sądzicie, że ci Galilejczycy, których krew Piłat zmieszał wraz z jego ofiarami, byli gorsi od pozostałych Galilejczyków? Nie, ale jeśli się nie nawrócicie, wszyscy także zginiecie» (Łk 13,1-2). Czyżby tragiczne wydarzenia w Jugosławii były dopustem Bożym uświadamiającym światu, co może oznaczać nie odpowiedzieć na wołanie niebios?"

Mieszkańcy Medjugoria wyczuli, że za tragedią Jugosławii kryła się przebiegłość szatańska i zrozumieli, że jedynym sposobem, by ją neutralizować, była intensywna praktyka środków wskazanych przez Matkę Bożą: modlitwa, post, pokój oraz pomoc potrzebującym.

MODLITWA

Prośbę swą wyraziła Matka Boża 20.01.1992 r. Opowiada Vicka: "Nic nie powiedziała o wojnie, mówiła tylko, że modli się o pokój i prosiła nas, abyśmy Jej pomogli naszymi modlitwami i postem... słowa, bowiem na nic się zdają (...). Mogą nawet zbombardować Medjugorie, nasze domy, ale nie uda im się wyrwać wiary ani Chrystusa z naszych serc".

"Ta wojna jest straszliwa, prowadzona nie tylko za pomocą okrutnych broni - ostrzega o. Tornislav Vlasic. Szatan z całą furią rzuca się przeciw nam. I tylko modlitwą możemy się obronić."

Apel o zintensyfikowanie modlitw oraz postów został skierowany do sympatyków Medjugoria na całym świecie. Proszono, by wszyscy, codziennie o godzinie 15 (czasu europejskiego), poświęcili trzy minuty na modlitwę w intencji pokoju, formując w ten sposób niewidzialne, lecz potężne zastępy wołające o pokój.

W tym celu o. Jozo, 12.05.1992 r., udał się do wielu krajów Wspólnoty Europejskiej, by prosić ambasadorów, ministrów, kardynałów i inne osobistości cywilne i kościelne o pomoc i interwencję, a w szczególności o modlitwy.

W Stanach Zjednoczonych brał udział w manifestacji przed Białym Domem w Waszyngtonie - manifestacji przepojonej modlitwą i pragnieniem, by skłonić rząd do zajęcia stanowiska i negocjacji.

POMOC POTRZEBUJĄCYM

Wraz z wojną opustoszało Medjugorie. Napływ pielgrzymów, którzy przybywali samolotami, autobusami czy autami, nagle ustał. Wojna zablokowała wszystko. Liczne bombardowania zniszczyły wiele dróg.

W chwili, gdy sytuacja w sąsiednich miastach stała się nieznośna, wielu zaczęło szukać schronienia w Medjugoria, które było nietknięte. Około 1700 osób znalazło przytułek u mieszkańców Medjugorie, co nie jest tak mało, jeśli się zważy, że liczba stałych Medjugorian nie przekracza 3000. Dzieci uchodźców zaczęły regularnie uczęszczać do miejscowych szkół. Szkoły musiały pomieścić dodatkowo około 150 nowych uczniów.

Na całym świecie zaczęto organizować konwoje z pomocą ofiarom wojny. Wyróżniła się przy tym pewna Brazylijka imieniem Maria Celia Santanche, rezydująca w Rzymie. Za jej staraniem uzbierano, w całych Włoszech, wiele ciężarówek żywności, odzieży oraz lekarstw.

Biskup Mostaru wybrał Medjugorie, ze względu na jego dotychczasowe bezpieczeństwo, na miejsce magazynowania pomocy z zagranicy. Ciężarówka z Kurii, w towarzystwie zakonnika, zawoziła pomoc potrzebującym, znajdującym się niejednokrotnie w miejscowościach bardzo odległych.

XIV. ANEKSY

SIOSTRA BRIEGE PRZEPOWIEDZIAŁA OBJAWIENIA(1)

Siostra Briega McKenna, znana z charyzmatów uzdrawiania i przewidywania przyszłości, opowiedziała w czasie jednej z konferencji rekolekcyjnych dla 114 księży zgromadzonych w Viamao (Brazylia) w dniach 10-13.06.1987 r. następującą historię: "W maju 1981 r. znajdowałam się w Rzymie, gdzie modliłam się z grupą księży z różnych krajów. Piętnastu czy szesnastu z nich przyjechało z Jugosławii. Wśród nich znajdował się także młody franciszkanin, Tomislav Vlastic. Powiedział mi, że był duchowym opiekunem młodzieży w diecezji Mostar, ale ostatnio czuł się zniechęcony do pracy, bowiem po śmierci Tito reżim zaczął bardzo kontrolować młodzież.

Siostra Briega jest irlandzką zakonnicą, która obecnie mieszka w miejscowości Tampa na Florydzie. W ciągu ostatnich 17 lat jeździ po całym świecie, głosząc rekolekcje dla księży i biskupów. Ostatnio czyni to na osobistą prośbę Ojca Świętego. Briega nie ma wyższego wykształcenia. Z zawodu jest nauczycielką szkoły podstawowej. Jej historia zaczęła się ponad 20 lat temu, gdy nagle została uzdrowiona z reumatyzmu artretycznego, który zaczął zniekształcać jej palce i całe ciało. W czasie pewnych rekolekcji modliła się w kaplicy. "Zamknęłam oczy - opowiada siostra - i nagle poczułam, że czyjaś ręka dotknęła mego czoła. I jakaś moc rozlała się po moim ciele. Otworzyłam oczy, ale przy mnie nie było nikogo. Zauważyłam, że moje zdeformowane kolano przybrało normalny kształt i że całe moje ciało wyprostowało się.

W jakiś czas potem wydarzyła się inna rzecz nadzwyczajna. Mocą Bożą jej dłonie zostały namaszczone tak silnie, że aż zaczęły wyciekać z nich oleje święte, które zostały zebrane przez naocznych świadków. W owej chwili otrzymała dar uzdrawiania.

Osobiście nigdy nie byłam w Jugosławii i o tym kraju prawie nic nie wiedziałam. Ale modliłam się razem z nim. Ci, którzy mnie odwiedzają prosząc o modlitwę, wiedzą, że czasami, gdy się modlę, przychodzi mi na myśl jakiś obraz, widzenie. Właśnie w chwili, gdy modliłam się za tego franciszkanina, miałam wizję białego kościoła o dwóch wysokich wieżach. Widziałam także o. Tomislava siedzącego za ołtarzem na krześle głównego celebransa. Z ołtarza wypływało, rozlewając się pod jego krzesłem i wokół niego, dużo żywej wody. Główna nawa kościoła była przepełniona ludźmi, szczególnie zaś młodzieżą, która czerpiąc rękami tą wodę, piła ją. Inni wynosili ją na zewnątrz świątyni, podając innym do picia.

Chociaż nic z tego widzenia nie zrozumiałam, powiedziałam księdzu: «Mam wrażenie, że ksiądz nie będzie miał trudności, by sprowadzić młodzież do kościoła». Właśnie, gdy kończyłam to mówić, zbliżył się do nas ojciec Kevin, który dodał: "Niech ojciec się nie martwi, Matka Boża nawiedzi waszą parafię".

Wiecie, drodzy księża, człowiek w takim momencie nie bierze na serio wypowiedzianych słów. O. Tomislav również nie spodziewał się, że coś podobnego mogłoby się wydarzyć. Ale akurat pięć tygodni później szóstka dzieci z Medjugoria zaczęła mieć pierwsze objawienia.

Ciekawe było również i to, że o. Tomislav nie należał wtedy do tej parafii. Ale jakiś czas później właśnie jego wyznaczono na miejsce proboszcza, o. Jozo, którego władze uwięziły. I on sam opowiedział mi później, jak siedząc przed ołtarzem, jako główny celebrans i widząc przed sobą tłum wypełniający kościół - w większości młodzież - usłyszał ponownie mój głos powtarzający to samo, co przedtem. Przypomniał sobie również słowa Kanadyjczyka i przyznał, że były naprawdę prorocze.

MUSISZ TAM POJECHAĆ

Modląc się często z wieloma i za wielu księży, po prostu zapomniałam o ojcu Tomislavie. We wrześniu tego roku przyjechałam do Brazylii.

Wówczas nikt nic nie wiedział o Medjugorii. Modliliśmy się - Ingrid (tłumaczka), jej mąż i ja - prosząc Boga, by nam powiedział, o czym mamy mówić do ludzi w tych miejscach, które mieliśmy wkrótce odwiedzić. "I w trójkę doszliśmy do wniosku, że trzeba było koniecznie poruszyć takie tematy jak post, modlitwa i nawrócenie. W szczególności winniśmy mówić o Eucharystii.

Wizyta w wielu miastach Brazylii wywarła na mnie duże wrażenie, bowiem miałam okazję przemawiać do ludzi na wysokich stanowiskach. Na zaproszenie ministra wojny mówiłam do tysięcy wojskowych i jako jedna z osób towarzyszących miałam okazję, 12.10.1984 r., uczestniczyć w uroczystości poświęcenia całego kraju Matce Bożej, dokonanej przez wiceprezydenta, Aureliano Chaves.

Po powrocie z podróży otrzymałam list od o. Tomislava, w którym opisywał wydarzenia w Medjugorii. Prawdziwym zbiegiem okoliczności treść orędzia Matki Bożej przekazana widzącym była zupełnie identyczna do tej, którą zrozumieliśmy w czasie modlitwy i o której mówiliśmy w Brazylii.

Lata mijały. Wielu czytało w książkach o moim zaangażowaniu w sprawę o. Tomislava i zaczęto mnie pytać: «Siostro, kiedy siostra pojedzie do Medjugoria»? A

ja odpowiadałam: «Jeszcze nie przyszedł mój czas. Wierzę w objawienia, ale nie muszę tam jechać».

Pewnego czerwcowego dnia 1985 r., o godzinie piątej rano, odmawiałam w kaplicy różaniec, gdy nagle usłyszałam wyraźnie głos mówiący do mnie: «Musisz pojechać do Medjugoria, ale nie tylko po to, by je zobaczyć. Tam chcę ci przekazać orędzie skierowane do moich kapłanów. I tam również będziesz świętowała Boże Ciało». Wtedy pomyślałam sobie: Nie będzie to łatwe, bo jestem przeładowana różnymi spotkaniami. A ponadto muszę poprosić Matkę Generalną o pozwolenie.

Zaraz zatelefonowałam do niej. «Briege – odpowiedziała mi - od dłuższego już czasu czekam, byś mnie o to poprosiła. Oczywiście, że możesz jechać. Jedź, jak tylko będziesz mogła. i otworzyłam notes, aby zobaczyć, kiedy mogłabym pojechać. I o dziwo: jedyny czas wolny przypadał akurat w tygodniu Bożego Ciała.

SIOSTRO, TO NIEMOŻLIWE!

Udałam się do Medjugoria, mając jednocześnie wyraźne przeczucie, że miało się stać coś ważnego. Przybyłam akurat w chwili, gdy o. Tomislav zaczynał przy ołtarzu kazanie. Kościół był wypełniony do ostatniego miejsca. Mszę św. koncelebrowało około 50-60 księży. Gdy uświadomiłam sobie, że kaznodzieja przemawiał w języku chorwackim, zupełnie mi nieznanym, zasmuciłam się. Moja towarzysza zapytała mnie: «Siostra coś rozumie»? «Nic» - odpowiedziałam.

Zaledwie wypowiedziałam te słowa, gdy nagle nad głową o. Tomislava pojawiło się coś w rodzaju ekranu telewizyjnego, na którym ukazała się ziejąca lawą góra. Wulkan wyrzucał z siebie czarną masę, która rozlewała się po całej okolicy.

Widziałam siebie wśród księży i biskupów wszystkich patrzących ze, strachem na przelewającą się falę straszliwej gęstej lawy, która zbliża się w naszym kierunku. I wydawało mi się, że mówiłam: «Nie, nie, wy nie potrzebujecie się tego lękać. Macie, bowiem siłę, by oddalić tą falę. Właśnie wy otrzymaliście władzę wyrzucania złych duchów, właśnie wam powierzono moc bronienia ziemi przed mrokami ciemności».

Gdy to jeszcze mówiłam, fala lawy zamieniła się raptownie w ciemną chmurę, która zaczynała opadać na księży. Wielu z nich w popłochu uciekało. Inni, gdy czarna chmura przechodziła nad nimi, stali nieruchomi, jakby dotknięci paralizem.

Gdy wszystko już przeszło, pomyślałam sobie: czyżby to oznaczało eksplozję zła na świecie? Wielu z tych, którzy otrzymali autorytet i władzę, by rozpraszać ciemności, nic nie czyniło. I powodem tego był brak wiary, nie wiary w Boga, ale

wiary w moc swego kapłaństwa, moc którą otrzymali w chwili święceń. Władza nadana Kościołowi przez Chrystusa, władza, którą Pan Jezus obdarzył swych kapłanów, nie była wykorzystywana.

Po zakończeniu Mszy poszłam do domu parafialnego, by przywitać się z proboszczem Tomislavem. Sądzę, że kazanie jego w kościele trwało około 30 minut. Zapytałam go: «Chciałabym wiedzieć, co było tematem kazania księdza». «Dlaczego»? zapytał mnie. Wtedy opowiedziałam mu swoje widzenie.

Popatrzył wtedy na mnie przez dłuższą chwilę i wykrzyknął: «To niemożliwe, siostro! Wprost nie do wiary! Siostra przecież nie mogła wiedzieć, o czym mówiłem»! Po chwili, już spokojniejszy, powiedział mi, że mówił o autorytecie i władzy kapłańskiej. Przypomniiał to, co Matka Boża często powtarzała widzącym:, że księża bardzo potrzebują silnej wiary, wiary w swoje kapłaństwo.

W czasie kazania czytał również fragmenty z listu kardynała Paryża do księży, w którym wzywał ich on do silnego przeciwstawiania się grzechowi, do walki z mocami ciemności, do użycia owej władzy, którą otrzymali przez przyjęcie święceń. Kapłani winni zacząć od siebie samych, czyli innymi słowy, winni nawrócić się, bo tylko duchowo odrodzeni, będą w stanie użyć swej władzy kapłańskiej nad światem.

MEDJUGORIE JEST PRZEDĘ WSZYSTKIM DLA KSIĘŻY

O. Tomislav obiecał umówić mnie następnego dnia na spotkanie z Jeleną, do której Matka Boża przemawia za pośrednictwem głosu wewnętrznego. Opowiedział jej o mojej pracy z kapłanami z całego świata, o tym, że przybyłam tutaj do Medjugoria, aby otrzymać od Matki Bożej specjalne orędzie skierowane do księży.

Poprosił ją, by zanotowała moje dwa pytania:, Czego najbardziej brakuje dzisiaj kapłanom? I o czym mam mówić do nich? Drugie pytanie odnosiło się do mojej wizyty w Porto Alegre, która miała się odbyć kilka tygodni później. Brzmiało ono:, Co Matka Boża ma do powiedzenia tym księżom, którzy wydają się być rzućni pomiędzy dwa opozycyjne nurty: praca wśród biednych czy duszpasterstwo w stylu tradycyjnym?

Później, gdy spotkałyśmy się, Jelena powiedziała mi: «Matka Boża ukazała mi się i uśmiechając się powiedziała: Dzisiejszym kapłanom najbardziej brakuje pokory. Bowiem tylko ci, którzy są pokornego serca, są w stanie uznać majestat Tego, który jest ich Panem. Drugą rzeczą najważniejszą jest cnota prostoty. Jeśli będą się odznaczali prostotą zrozumieją znaczenie orędzia i będą w stanie przekazać je

swoim wiernym. Powiedziała także: brak wiary w mego Syna powoduje u nich kryzysy życiowe. Niech się dużo modlą prosząc o tą łaskę».

Długo zastanawiałam się nad tym orędziem, które zostało mi przekazane przez trzynastoletnią dziewczynkę. Ja najprawdopodobniej nigdy nie doszłabym do takiej konkluzji, że to, czego najbardziej brakuje dzisiejszym kapłanom, to pokora, prostota i wiara. Dziś rozumiem coraz bardziej, że tylko pokorni pozwalają Bogu na spełnienie Jego woli. I z całą pewnością biskupi oraz księża odznaczający się cnotą pokory, będą umieli i przekazać wiernym prawdziwe orędzie Chrystusa.

Jeśli chodzi o drugie pytanie, Jelena mi wyjaśniła: «Matka Boża miała w ręku krucyfiks i powiedziała: Powiedz im, że najlepszym sposobem wyzwiania ludu jest krzyż mego Syna. Bo właśnie na Kalwarii Pan Jezus odniósł zwycięstwo. I ich oczyszczenie winny być skierowane na krzyż. Jeśli będą w stanie kochać miłością wyrażoną na Kalwarii, jeśli potrafią umrzeć dla samych siebie i dla tego, co pragnęliby uczynić, pozwalając Panu Jezusowi zrealizować to, co On pragnie, prawdziwe zwycięstwo ujawni się w ludzie. Powiedz im, że w mocy mego Syna ukrzyżowanego znajdą siłę i wszelkie łaski potrzebne im, by zapewnić wolność ludowi, że misją kapłanów jest nauczyć lud żyć Kalwarii».

Oto, dlaczego uważam, że Medjugorie jest o wiele bardziej dla kapłanów niż dla ludzi świeckich: jest utwierdzeniem każdego kapłana w jego posłudze kapłańskiej. Ponad 15 tys. księży odwiedziło już Medjugorie. Udało się tam również wielu biskupów, którzy zapragnęli zobaczyć na własne oczy to, o czym słyszeli i o czym czytali. I zobaczyli, że tysiące ludzi przystępują do sakramentów, poszcząc i modląc się trzy godziny dziennie.

„Medjugorie utwierdza kapłanów w tym, czemu świat wyraźnie zaprzecza twierdząc, że nie potrzeba więcej księży. W Medjugoriu dzieje się właśnie to, co mogą uczynić: pojednać wiernych z Bogiem i żywić ich Eucharystią. Nigdy przedtem świat nie potrzebował tak kapłanów, jak dzisiaj. Tysiące i tysiące ludzi na świecie, nawracając się, potrzebują sakramentów świętych. Dla mnie największą radością było widzieć, jak setki księży, młodych i starszych zaczynało rozumieć do jak wzniosłej misji powołał ich sam Bóg.”

ŚWIADECTWO, KTÓRE NAWRACA(2)

Co w Medjugoriu najbardziej zaskakuje, to pedagogia Matki Bożej. Na początku tamtejsza ludność nie była zbyt zainteresowana modlitwą. Ale Matka Boża zaczęła ich prosić, by odmawiali codziennie przynajmniej siedem Ojcze nasz, siedem Zdrowaś Maryjo, siedem Chwała Ojcu oraz jedno Wierzę w Boga, czyli

tradycyjną modlitwę miejscową. Gdy ludzie już przywykli do niej, poprosiła ich, by odmawiali także częstkę różańca, a następnie cały różaniec, czyli jego wszystkie trzy tajemnice: chwalebne, bolesne i radosne. Później wezwała ich do codziennego uczestniczenia we Mszy św.

Obecnie każda rodzina, zgodnie z życzeniem Matki Bożej, poświęca codziennie cztery godziny na modlitwę. Gdy o. Tomislav dowiedział się o tym życzeniu Matki Bożej, zaczął się martwić: " W jakiż sposób będę mógł prosić moich wiernych o cztery godziny modlitwy codziennej"? Następnego dnia jednakże Matka Boża za pośrednictwem Jeleny kazała powiedzieć o. Tomislavovi: "Powiedz swemu proboszczowi, że on także nic nie rozumie. Cztery godziny, to przecież tylko szósta część dnia".

A pracować, kiedy będziemy? zapytają. Jak wiadomo, większość mieszkańców Medjugoria żyje z rolnictwa. Sadzą tytoń, ziemniaki, uprawiają winogrona. Przed objawieniami ludzie pracowali od wschodu słońca aż do nocy. Wracali pomęczeni nie mając czasu na nic więcej. I wyniki ich pracy były znikome.

Większość żyła w biedzie i niezadowoleniu. Jednakże od chwili, gdy przyjęli zaproszenie do czterogodzinnej modlitwy dziennej, wszystko się zmieniło. Wstają rano, modlą się pół godziny i idą do pracy w polu. Około pierwszej po południu wracają do domów, myją się, jedzą obiad, odpoczywają i idą na Mszę, która wraz z innymi modlitwami trwa około trzech godzin.

W domu, przed udaniem się na spoczynek, modlą się ponownie pół godziny. I ciekawa rzecz, zmniejszenie czasu pracy wpłynęło dodatnio na sytuację finansową mieszkańców Medjugoria.

Rozmawiając niedawno z jednym z nich, usłyszałem: "Obecnie pracujemy o wiele mniej i Bóg nam błogosławi. Nasze zbiory są obfite, mamy więcej pieniędzy, żyjemy w pokoju, szczęśliwi, traktując wszystkich, jako swoich braci".

Jaki charakter mają spotkania modlitewne w rodzinach? Kilkakrotnie odwiedzałem domy mieszkańców Medjugoria, by zobaczyć jak się modlą.

Wszyscy, nawet i osoby w podeszłym wieku modlą się klęcząc, a nie siedząc. Zawsze zaczynają modlitwę do Ducha Świętego.

Następnie czytają fragment z Pisma Świętego, które według życzenia Matki Bożej, powinno znajdować się na poczesnym miejscu. Następnym etapem jest indywidualne rozmyślanie na temat przeczytanego tekstu. Po chwili zaczynają różaniec, zapowiadając jego pierwszą tajemnicę.

Modlitwy: Ojcze nasz oraz Zdrowaś Maryjo, które są zawsze poprzedzane modlitwami spontanicznymi, odmawiane są bardzo wolno, słowo po słowie.

Nikt nie patrzy na zegarek i wyraźnie wyczuwa się wysiłek każdego, by osiągnąć głębię modlitwy.

Innym efektem pozytywnym owej odnowy modlitewnej było wyrzeczenie się telewizji. U miejscowej ludności wytworzył się tak wielki brak zainteresowania telewizją, że większość aparatów telewizyjnych została zaplombowana.

Wyjaśnię to. W Jugosławii, jeśli ktoś nie zapłacił podatku od swego aparatu telewizyjnego, urzędnik rządowy wyłączał aparat, plombując go. Przeważająca większość mieszkańców Medjugoria pozwoliła, więc na zaplombowanie swoich odbiorników telewizyjnych.

Fakt ten zaczął niepokoić władze, które pewnego dnia wysłały swoich funkcjonariuszy z zapytaniem o motyw takiego postępowania: „Co się dzieje z wami? Nie lubicie oglądać telewizji”? - zapytano. "Nie mamy na to czasu", brzmiała odpowiedź.

I należy im przyznać rację. Cóż jest, bowiem ważniejsze dla naszego życia: sport, seriale telewizyjne, filmy, czy Pan Bóg?

Modlitwa jest jeszcze poważniej traktowana przez tak zwane "grupy modlitewne". Dwa lata temu, jedna z takich grup, była osiem dni w Rzymie. W czasie tego pobytu członkowie jej mieli okazję rozmawiać z Ojcem Świętym przez dwie i pół godziny. Zwłaszcza w czasie Mszy św. można było zauważyć, jak głęboko byli uduchowieni. Moje kazanie trwało zaledwie 5 minut. Ale ze względu na ich modlitwy spontaniczne, Msza św. trwała zawsze dwie godziny.

Gdy odwiedziliśmy w Asyżu kościół pod wezwaniem św. Damiana, odrestaurowany przez naszego Ojca Franciszka, poprosili mnie, by się nie śpieszyć. Uklękli, opierając ręce i głowę o ziemię i tak pozostali calutką godzinę, zatopieni w modlitwie. Przy grobie św. Franciszka jeszcze jedną godzinę w tej samej pozycji. Usiłowałem uczynić podobnie, musiałem jednak prędko podnieść się. Dla nich jednak nie było to czymś trudnym.

" CZY MOGĘ POJECHAĆ DO MEDJUGORIA"? (3)

Wiem, że zarówno w Europie jak i na całym świecie, mówi się często o pewnej rezerwie, z jaką wielu biskupów podchodzi do pielgrzymek udających się do Medjugoria. Prawda jest taka: dopóki Kościół nie wyda swego ostatecznego osądu na temat autentyczności objawień, nie należy organizować oficjalnych pielgrzymek

do tego miejsca. Do pielgrzymek oficjalnych na razie: takie, na których czele stoją biskupi diecezjalni, lub które są organizowane przez Stolicę Apostolską. Biskupi czy nawet kardynałowie mogą pielgrzymować do Medjugoria, ale w charakterze prywatnym.

Chcę tu przytoczyć przypadek Pawła Hnilicy, czeskiego biskupa, który pracuje w Rzymie. Jako osobisty przyjaciel papieża Wojtyły, jeszcze sprzed czasów jego pontyfikatu, czasami spożywa obiad z Janem Pawłem II. Pewnego dnia, w czasie obiadu, zapytał: "Ojcie Świąty, czy mogę pojechać do Medjugoria"?

"Jak to - zapytał Papież zdziwiony - to Eminencja jeszcze tam nie był? Gdybym nie był papieżem, już dano odwiedziłbym to miejsce." Uszczęśliwiony biskup poprosił mnie, abym mu towarzyszył w tej pielgrzymce, jako tłumacz, bowiem on nie znał chorwackiego.

Przebywaliśmy w Medjugoria 10 dni. Rozmawialiśmy z widzzącymi, z księżmi i zwykłymi ludźmi. Na koniec biskup zwierzył mi się: „Nie mam najmniejszej wątpliwości, że tu jest palec Boży. Bóg jest tu obecny w sposób szczególny”..

Ale szczególnie poruszyło go następujące zdarzenie. Byliśmy w domu Vicki. W czasie widzenia, które miało miejsce tego wieczoru, klęczałem, obok Vicki, po jej prawej stronie, a biskup po jej lewej. Nagle Vicka odwróciła się w stronę biskupa i uśmiechnęła się do niego. Po objawieniu zapytałem Vickę, co się stało. A ona mi odpowiedziała: „Matka Boża przesłała biskupowi specjalne pozdrowienie”..

"Dlaczego?" –zapytałem ją. Bo dzisiaj przypada rocznica jego ślubów zakonnych. On jest jezuitą. „Co, co takiego"? - chciał wiedzieć biskup. Wyjaśniłem mu: "Vicka powiedziała, że Matka Boża przesyła Eminencji specjalne pozdrowienie, bo dziś przypada rocznica ślubów zakonnych Eminencji". Biskup Hnilica opuścił głowę, aby ukryć wzruszenie, ale nie udało mu się to i dwie duże łzy cicho spłynęły po jego twarzy. Sam nawet nie pamiętał tej daty.

NAWET ONA SIĘ UŚMIECHNĘŁA

Na zakończenie kilka słów o widzących, którzy w dalszym ciągu są normalnymi ludźmi, bezpośrednimi i pełnymi radości. Szczególnie rzuca się w oczy obserwującemu wielka cierpliwość, z jaką traktują pielgrzymów. Tysiące, co dzień odwiedzają domy Mariji i Vicki. Wszyscy chcą być blisko nich, rozmawiać z nimi. Wielu pragnie ich dotknąć, pocałować, okazać im swą czułość. "Jak możesz znieść to wszystko"? - zapytałem Mariję.

A ona: "Gdyby nie Matka Boża, już dawno posłałabym ich wszystkich nie wiem, dokąd". Dowody takiej cierpliwości nie są widoczne tylko u samych widzących, ale również w ich rodzinach, które częstokroć oddają swoje domy do dyspozycji pielgrzymów. Przypominam sobie, jak pewnego razu udałem się do domu Vicki, ale nie zastałem nikogo z domowników.

Ona sama była w mieście, a reszta rodziny jeszcze nie powróciła. Mimo to pielgrzymi rozgościli się wchodząc do kuchni, szykując jedzenie itd., jednym słowem, zachowując się tak, jakby to był ich własny dom.

Aby zachować i odnowić swoje prywatne życie wewnętrzne, raz w tygodniu lub dwa razy w miesiącu widzący udają się na dzień skupienia do klasztoru w Duvnie, gdzie znajdują się dwie siostry o. Tomislava Vlasica. I, o tradycyjnej już porze dnia, mają tam objawienie. Podczas jednego z pierwszych takich dni jedna z sióstr zakonnych zdjęła Ivanowi różaniec, owinięty na jego palcach. Po skończeniu widzenia Ivan zauważył, że nie ma różańca i zaczął szukać go po kieszeniach, na podłodze i w kaplicy.

Trochę zmartwiony, zapytał sióstr, czy go nie widziały. Siostry w odpowiedzi zaśmiały się i jedna z nich wyjęła z kieszeni jego różaniec i powiedziała: "To ja wyjęłam go z twojej ręki, aby sprawdzić, czy naprawdę byłeś w ekstazie". Ivan uśmiechnął się i powiedział: "Teraz rozumiem, dlaczego w czasie objawienia, Matka Boża się uśmiechnęła". Tak, samą Matkę Bożą rozbawił ten żart.

Ks. Barnaba Heichic

STRATEGIA MATKI BOŻEJ(4)

Wszystko wskazuje na to, że pomiędzy objawieniami maryjnymi ostatnich 150 lat a Medjugoriem istnieje głęboka więź.

Najważniejsze z nich to:

Paryż: Cudowny Medalik, 1830 r.

Lourdes: Niepokalana, 1858 r.

Fatima: Królowa Różańca, 1917 r.

Eisenberg: Płomień Miłości Niepokalanego Serca N.M.P. 1956 r.

Medjugorie: Królowa Pokoju 1981 r.

Na Węgrzech Matka Boża ukazała się pewnej matce sześciorga dzieci, mówiąc do niej: "Płomień miłości mego Niepokalanego Serca powinien przechodzić z serca na serce... On spali grzech i udaremni plany szatana... To jest płomień miłości i zgody.

Musimy zgasić ogień nienawiści ogniem miłości... Wyleję z mego płomienia miłości łaski na wszystkie ludy i narody świata".

Taka jest strategia Matki Bożej urzeczywistniająca się obecnie przez objawienia w Medjugoria; to jest jej ostatnia próba, by ratować dzieci. Takiego zdania jest też Marijan Ljubic, który w swej książce Królowa Pokoju pisze: " Wszystko, co odczułem i widziałem w Medjugoria, utwierdziło mnie jeszcze bardziej w przekonaniu, że Matka Boża zaczęła Swą wielką ofensywę, by uratować świat. N.M.P. wyraźnie pragnie pogłębić w nas te myśli, które rodzą się dzięki Jej objawieniom. Jakby chciała nam powiedzieć, że Paryż, Lourdes, Fatima czy inne miejsca Jej objawień były tylko przygotowaniem nas do tego, co ma się zdarzyć obecnie. Z wyjątkiem tych lat, w czasie, których Pan Jezus przebywał na ziemi w sposób widzialny, możemy stwierdzić, że nigdy nawet w czasach cudownych interwencji Boga w Starym Testamencie, niebo nie było tak blisko ziemi, jak jest obecnie".

Objawienia Matki Bożej w Medjugoriu są wołaniem na alarm skierowanym ku chrześcijaństwu na całym świecie.

"Przez swe objawienia pragnie ostrzec wszystkich ludzi dobrej woli i zjednoczyć ich w modlitwie, bo jak twierdził Ghandi, modlitwa dobrze zrozumiana i praktykowana jest najpotężniejszym instrumentem działania", pisze Alberton.

Objawienia Matki Bożej w kraju Europy Wschodniej mają z pewnością na celu przyspieszenie nawrócenia się Rosji, zapowiedzianego w Fatimie.

Z FATIMY DO MEDJUGORIA

"Medjugorie jest kontynuacją i dopełnieniem Fatimy", pisze abp Frane Franic. Rzeczywiście, kontynuując orędzie Fatimskie oraz intensyfikując modlitwę oraz post, Medjugorie pomaga nam zrozumieć rolę Maryi i Jej boskiego macierzyństwa.

Fatima jest odpowiedzią nieba na ateizm niszczący wszelką religię, zapoczątkowany rewolucją rosyjską w 1917 roku. Ale oto pomiędzy Fatimą a Moskwą - symbolami dwóch sił w konflikcie - staje Medjugorie, które nawet pod względem geograficznym znajduje się idealnie po środku. Jest to, zdaniem niektórych, proroczym znakiem, że może wreszcie nastanie godzina zapowiedzianego triumfu Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny.

W odniesieniu do zbieżności pomiędzy Fatimą a Medjugoriem, Frane Franic snuje następujące rozważanie: "Fatima w swoim czasie była interpretowana, jako radykalny antykomunizm. Wierzano, że tylko Rosja była początkiem

rozpowszechniania zła na świecie, że jedynie z Rosji pochodziło całe zło szerzące się na świecie, że tylko ona będzie przyczyną przyszłych wojen, zagrażając wyraźnie kulturze chrześcijańskiej. Dzisiaj jednakże jest jasne - również dzięki orędziom z Medjugoria - że także Europa Zachodnia i chrześcijańska znajduje się z powodu swego sekularyzmu i utraty ducha chrześcijańskiego w błędach dogmatycznych i moralnych.

Groźbą kary Bożej powoduje nie tylko Rosja, ale państwa zachodnie. Matka Boża w Fatimie widziała o wiele więcej niż my mogliśmy widzieć i zrozumieć w tamtym momencie historii: teraz rozumiemy, że powodem kary Bożej są grzechy ludzkości i że orędzie Matki Bożej nie wspiera żadnej polityki, ale głosi wyłącznie nawrócenie przez modlitwę i post, jako jedyną drogę do uzyskania pokoju Chrystusa.

Mam wrażenie, że obecnie niektóre koła wewnątrz Kościoła pragną oprzeć się na objawieniach w Fatimie, by uzasadnić swój radykalny antykomunizm. Ale orędzie z Medjugoria, przeciwnie, w oparciu o krzyż, głosi miłość do komunistów, muzułmanów, prawosławnych i katolików, a przede wszystkim do tych, którzy wypowiadają się negatywnie o orędziu twierdząc, że jest zwykłą sztuczką, iluzją, świadomym kłamstwem, za którym kryje się chęć zysków i ludzka zachłanność.

Dlatego Medjugorie rzuca jasne światło na orędzie z Fatimy.

Pokój Chrystusowy można osiągnąć jedynie przez modlitwę, pokutę i nawrócenie, a nie za pośrednictwem broni czy przewagi finansowej i kulturalnej. Wystarczy odrobinę dobrej woli, by przyznać, że tutaj Duch Święty, w obecności nas wszystkich, buduje nowy Kościół Ducha oparty na prawie Bożym, a nie na tym czy innym systemie politycznym i społecznym".

Trzecia tajemnica fatimska w świetle objawień w Medjugoria od czasu do czasu, ostatnimi laty, pojawia się w prasie światowej wiadomość na temat tak zwanej "trzeciej tajemnicy fatimskiej", której wyjawienia oczekiwano, z pewną niecierpliwością, w roku 1960. Nieoczekiwanie jednak ani Jan XXIII, ani Paweł VI, ani Jan Paweł II nie wyjawiali jej treści. Dlaczego? Oto wielkie pytanie, które do tej pory pozostaje bez odpowiedzi.

TAJEMNICE

O jaką tajemnicę w końcu chodzi? Kto zna historię objawień fatimskich, ten wie, że Łucja, Hiacynta i Franciszek, trójka dzieci, otrzymała od Matki Bożej szereg tajemnic, które można by podzielić na trzy grupy. Pierwsza to wizja piekła. Druga jest zapowiedzią drugiej wojny światowej, określonej, jako "noc oświetlona

światłem nie znanym dotychczas", rozpowszechniania błędów Rosji po całym świecie oraz cierpienia, przez które miał przejść Papież.

Wreszcie poświęcenie Matce Bożej Rosji i jej ostateczne nawrócenie. W odniesieniu do Rosji Matka Boża tak się wyraziła: "Bóg pragnie ustanowić na świecie nabożeństwo ku czci mego Niepokalanego Serca". "Przyjdę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu oraz o Komunię wynagradzającą w pierwsze soboty". "Na końcu moje Niepokalane Serce zatriumfuje".

Istnieje jeszcze jeden szczegół, o którym widzący milczą: trzy objawienia Anioła Stróża Portugalii w 1917 r.

Trzecia tajemnica, jednakowoż, na prośbę samej Matki Bożej, miała być utrzymywana w tajemnicy przez jakiś czas. Została ona sformułowana przez s. Łucję przy końcu 1943 r. lub na początku 1944, na prośbę ówczesnego biskupa diecezji Leiria, Józefa Alves Correia da Silva. Ze względu na stan zdrowia siostry i w obawie, że tajemnica mogłaby być zabrana przez nią do grobu, biskup poprosił ją o przekazanie mu tajemnicy na piśmie. 9.01.1944 r., siostra oświadczyła, że rozkaz został wykonany. W zaplombowanej kopercie przekazała tajemnicę biskupowi.

Czasopismo amerykańskie Life z dnia 3.01.1949 r. opublikowało zdjęcie bpa Józefa trzymającego zalakowaną kopertę wraz z napisem widniejącym pod fotografią: "Koperta ta wraz z jej zawartością zostanie przekazana, po mojej śmierci, Jego Eminencji kard. D. Mancelowi Concalves Cerejeira, patriarsze Lizbony. Leiria, 8.12.1945 r. Józef biskup z Leiria".

Sama s. Łucja wielokrotnie mówiła, że gdyby biskup Leiria o to poprosił, wyjawiałaby mu tajemnicę; biskup sam mógłby otworzyć kopertę i przeczytać ją tak że gdyby śmierć Lucji nie nastąpiła wcześniej, koperta mogłaby być otwarta i tajemnica wyjawiona w 1960 r.

Mimo to biskup nie chciał otworzyć zalakowanej koperty.

17.05.1944 r., kard. Ottaviani, ówczesny prefekt Świętego Oficjum, przyjechał do Coimbra i odwiedził Łucję w klasztorze. W następnym roku poprosił o fotokopie wszystkich pism siostry, które łącznie z tajemnicą, miały być przekazane do Rzymu.

W Rzymie wielu ją czytało. Najpierw papież Pius XII. Jan XXIII, po przeczytaniu, dał ją Ottavianiemu i innym osobom, cieszącym się jego pełnym zaufaniem, do przeczytania. Czytał ją również Paweł VI.

ATMOSFERA OCZEKIWANIA

I tym sposobem zaczęła się tworzyć na całym świecie atmosfera ciekawości i oczekiwania wokół treści trzeciej tajemnicy fatimskiej.

Przytoczmy tu tylko trzy najważniejsze etapy. Pierwszym jest wywiad ks. Lombardii, założyciela dzieła „O lepszy świat”, przeprowadzony z s. Łucją w klasztorze w Coimbra. Chociaż w opublikowanym wywiadzie ani razu nie wspomniano tajemnicy fatimskiej, tekst przyczynił się jednak do wytworzenia wśród chrześcijan pewnej atmosfery wyczekiwania i niepokoju.

Większe wrażenie wywarła jednak palestra ks. Augustyna Fuentes Anquiano, postulatora sprawy beatyfikacji Franciszka i Hiacynty, wygłoszona przez niego 22.05.1958 r. Relacjonuje w niej swą wizytę u s. Łucji 26.12.1947 r. Fuentes opowiada, że zastał Łucję bardzo smutną, bladą i wychudzoną. Powiedziała mu, że: "Bóg ukarze świat karą strasliwą", że "kara niebios jest już bliska" i że "kara Boża nadejdzie, jeśli świat nie będzie się modlił i czynił pokuty".

Łucja również wyjawiała mu, że "szatan toczy z Matką Bożą walkę decydującą, bitwę ostateczną", której wynik będzie w dużej mierze zależał od użycia przez ludzi dwóch ostatnich lekarstw darowanych ludzkości przez Boga: modlitwy różańcowej oraz nabożeństwa do Niepokalanego Serca N.M.P.

"Ostatnich, to znaczy, że są one rzeczywiście ostatnimi i że innych już nie będzie... Jeśli nimi wzgardzimy i nie przyjmimy ich, nie uzyskamy przebaczenia niebios. Bowiem popełnimy wielkie przestępstwo, określone w Ewangelii, jako grzech przeciw Duchowi Świętemu, polegający na świadomym odrzuceniu ofiarowanego zbawienia... Ostatnimi czasy Matka Boża powiadamia ludzkość o nowej i wielkiej skuteczności odmawiania różańca. Jest ona tak wielka, że nie istnieje żaden, nawet najtrudniejszy problem o charakterze przejściowym, czy przede wszystkim duchowym, który nie mógłby być rozwiązany za pomocą modlitwy różańcowej."

Tekst tej konferencji został opublikowany w swym oryginale hiszpańskim oraz w wersji angielskiej, z podaniem wszelkich gwarancji, co do autentyczności tekstu, oraz wymienieniem osobistości kościelnych, łącznie z biskupem Leiria, związanych bezpośrednio lub pośrednio z owym tekstem.

Ale według ks. Joachima Marii Afonso z "Cor Mariae Centrum" w Madrycie, tekst ks. Fuentes został "zupełnie zdeformowany" i do tego stopnia "zniekształcony" przez "publikacje o charakterze religijnym", że praktycznie "nie należał już więcej ani do Łucji ani do ks. Fuentes. Wymieniono w tych publikacjach, w sposób groteskowy, wszelkie kataklizmy ostatnich czasów".

PODEJŚCIE DYPLMATYCZNE

Trzecim, z kolei, pismem, które zdobyło wielki rozgłos światowy, był artykuł dziennikarza niemieckiego Louis Emricha, opublikowany w dzienniku Neues Europa, 15.10.1963 r. pod tytułem "Przyszłość ludzkości". W artykule swym Emrich stwierdza, że chodzi tu o tekst przesłany przez Pawła VI do Johna Kennedygo (Stany Zjednoczone), Macmillana (Anglia) oraz do Chruszczowa (Rosja), w przeddzień spotkania tych trzech mężów stanu, w celu przekonania ich, by zrezygnowali z drogi prób nuklearnych i gromadzenia arsenałów, które nieuchronnie doprowadzą ludzkość do całkowitej zagłady.

Tekst ten - według dziennikarza - miał wyrzucić na całej trójce tak ogromny wpływ, że to spotkanie na szczycie zakończyło się umową o zaprzestaniu prób atomowych w powietrzu, na ziemi oraz pod wodą. Rzeczą najbardziej godną uwagi był fakt, że ten sam tekst, który miał być trzecią tajemnicą fatimską, ukazał się również w dzienniku watykańskim L'Osservatore della Domenica, 15.10.1978 r., pod tytułem "Proroctwa i Rzeczywistość" podpisany przez ks. Corrado Balducciego. Tenże sam artykuł został również przesłany do dziennika L'Osservatore Romano, który odmówił jego publikacji. W trzy lata później artykuł ten został opublikowany w Le Monde (14.03.1982) w Paryżu oraz przez inne pisma, stając się praktycznie znany na całym świecie.

Zaskakujące jest, że ani kard. Ratzinger, który go czytał, ani papież Jan Paweł II nie zaoponowali. Ten ostatni, przy okazji wizyty w Niemczech, w listopadzie 1980 r., zapytany o tą sprawę odpowiedział, według Messori, "sprytną parafrazą". "Na czym polega tajemnica fatimska? Czy nie miała być opublikowana w 1960 r.?" - zapytał Papież dziennikarza.

Powiedział też: "Ze względu na ważność, oraz aby nie zachęcać władz centralnych komunizmu do realizowania pewnych przedsięwzięć, moi poprzednicy wybrali, dyplomatycznie, odłożenie na później jej opublikowania. Z drugiej strony dla wszystkich chrześcijan wystarczające będzie wiedzieć, że jeśli istnieje przesłanie, w którym jest napisane, że oceany zaleją całe obszary ziemi i że z jednej chwili na drugą zginą miliony ludzi, nie jest to w gruncie rzeczy powód do tego, by koncentrować się na samej publikacji".

Przy innej okazji Jan Paweł II powiedział: "Wielu chce wiedzieć z ciekawości, zapominają jednak, że poznanie pociąga za sobą również odpowiedzialność. Godzi się za tym, by zadowolić ciekawość. Jest to niebezpieczne, jeśli nie jest się w stanie niczego zrobić, lub jeśli jest się przekonany, że niczego nie da się zrobić przeciw złu". W tym momencie Papież wziął różaniec i powiedział: "Oto lekarstwo przeciw

złu. Módlcie się, módlcie i nie pytajcie o nic więcej. Powierzcie resztę Matce Bożej".

STRACH I ZNISZCZENIE

Istotną częścią wspomnianej tajemnicy, według tekstów opublikowanych w Neues Europa oraz w L'Osservatore della Domenica są następujące zdania: "Wielka kara spadnie na rodzaj ludzki w drugiej połowie XX wieku. O niej mówiłam już do małej Melanii oraz Maksimina w La Salette i dziś powtarzam to samo wam - miała powiedzieć Matka Boża Łucji - bo ludzkość zgrzeszyła i podeptała dar jej dany. Spójrz! Nie ma części świata, gdzie panowałby ład i porządek. Szatan króluje na najwyższych stanowiskach decydując o biegu spraw.

On, w rzeczywistości, będzie w stanie wkraść się na najwyższe szczeble hierarchii kościelnej, przekonać umysły wielkich naukowców do wynalezienia broni, którą w ciągu kilku minut będzie można zniszczyć dużą część ludzkości. W jego mocy będą szefowie wielkich państw i on ich nakłoni do wyprodukowania wielkich ilości tej broni. I jeśli ludzkość nie przeciwstawi się temu złu, będę musiała pozwolić, by opadła karząca ręka mego Syna. I wówczas Bóg ukarze ludzi z jeszcze większą surowością niż to uczynił podczas potopu.

Nadejdzie czas wszelkich czasów i kres wszelkiego kresu, jeśli ludzkość nie nawróci się i jeśli wszystko tak będzie, jak obecnie lub jeszcze gorzej, wielcy i potężni zginą razem z małymi i słabymi. Również dla Kościoła przyjdzie czas wielkiej próby. Wszystko to, co czuć zgnilizną" upadnie, a to, co upadnie nigdy więcej nie podniesie się. Blask Kościoła zostanie przyćmiony, a świat wstrząśnięty terrorem...

W drugiej połowie XX wieku zostanie rozpętana wielka wojna. Ogień i dym będą spadały z nieba a wody oceanów przemienią się w parę i piana uniesie się niszcząc i zalewając wszystko. Miliony istnień ludzkich zginą z godziny na godzinę, a ci, którzy pozostaną przy życiu będą zazdrościć zmarłym.

Gdziekolwiek rzuci się okiem, zobaczy się tylko nędzę, strach i ruiny we wszystkich krajach. Śmierć będzie wszędzie, a to z powodu błędów popełnionych przez szalonych i przez zwolenników szatana, który teraz i tylko teraz króluje na świecie. Wreszcie ci, którzy po tych wydarzeniach pozostaną przy życiu, oddadzą ponownie chwałę Bogu i będą Mu służyli jak kiedyś, gdy świat nie był tak zepsuty".

ZNAKI ZAPYTANIA

Jakim jednak sposobem "Trzecia tajemnica fatimska" dostała się w ręce wydawców? W listopadzie 1969 r. agencja prasowa "Italia", w sposób dość

prostacki usiłowała to wytłumaczyć faktem, że w czasie ostatnich letnich wakacji, podczas nieobecności Pawła VI, który odpoczywał w Castel Gandolfo, przeprowadzono pewne remonty w Watykanie. Przy tej okazji ktoś wyważył drzwi tajnego archiwum i wykradł akta, w których znajdowała się tak wielce pożądana tajemnica.

W rzeczywistości wyżej przytoczony tekst wydaje się być nieautentyczny lub po prostu zmyślony przez kogoś. Według Joachima M. Alonso, jest to nieszczęśliwa kopia tak zwanej tajemnicy La Salette" lub "próba interpretacji katastroficznej prawdziwej tajemnicy".

Pozostaje więc, pytanie: dlaczego władze kościelne nie wypowiedziały się otwarcie na ten temat? Czyżby powodem milczenia był argument przytoczony przez Jana Pawła II w Niemczech?

Laurentin, po wyczerpujących badaniach pism s. Łucji, doszedł do wniosku, że kluczem do trzeciej tajemnicy jest Portugalia, bowiem nie ma w jej pismach żadnej wzmianki na temat "kryzysu Kościoła", czy "pokoju oraz wewnętrznej jedności Kościoła" lub też jakiejś aluzji do apokaliptycznego kataklizmu, czy też wojny grożącej zagładą ludzkości.

W Portugalii Kościół, w czasie rewolucji 1974 r., przeszedł wiele prześladowań. Poprzez liczne machinacje usiłowano wyeliminować hierarchie, dezorientować naród atakując młodzież i dorosłych propagandą marksistowską.

Według bpa Estevao Bettencourta, papież Jan XXIII unikał wyjawienia tajemnicy najprawdopodobniej, dlatego, by nie zaprzętać uwagi ludu chrześcijańskiego objawieniami prywatnymi, których autorytet dyskutowano, bowiem w gruncie rzeczy jest rzeczą trudną do określenia, co w tej tajemnicy pochodzi od Matki Bożej, a co jest opinią Łucji, która nieświadomie mogła wmieszać w orędzie niebios swoje własne myśli. Ponadto Łucja przy redagowaniu tajemnicy mogła się zasugerować zalewem straszliwych wiadomości nadchodzących z całej Europy pożogą wojenną.

UFAJMY MARYI

Wobec fali domysłów krążących w prasie światowej w odniesieniu do tajemnicy fatimskiej, kard. Ottaviani, ówczesny prefekt Kongregacji do Spraw Wiary, postanowił wykorzystać okazję 50-lecia objawień, by wszystko wyjaśnić. W konferencji, wygłoszonej 11.02.1967 r., powiedział: "Krążą tu i ówdzie tajemnice fatimskie przypisywane s. Łucji. Nie wierzcie w nie. Łucja nigdy na ten temat nie mówiła, zupełnie przeciwnie, zawsze zachowywała milczenie. Nie dawajcie wiary

tym, którzy twierdzą, że słyszeli od Łucji to lub owo. Ja, który otrzymałem tę łaskę, by przeczytać tekst tajemnicy, mogę was zapewnić, że wszystko, co krąży dziś na jej temat jest czystą fantazją. Możecie być pewni, że tekst prawdziwej tajemnicy jest tak dobrze schowany, że nikt do tej pory nie widział go na oczy".

I starając się, na przekór złowieszczym przepowiedniom, co do przyszłości świata, podnieść swych słuchaczy na duchu, dodał: "Wiele mówiono na temat ścisłego związku pomiędzy tajemnicą fatimską a niepokojącą sytuację Kościoła w wielu częściach świata, gdzie zło wyładowuje swoją zjadłą furia przeciw wszystkiemu, co święte i boskie (aluzja do Rosji i jej materialistycznego ateizmu)... Ale nadzieja, jaką orędzie fatimskie nas napawa, sprawia, że jesteśmy w stanie zauważyć pierwsze oznaki przyszłej budowy świata opartego na pokoju i na królestwie Chrystusa... Wydaje się, że Matka Boża Fatimska, w pięćdziesiątą rocznicę swych objawień, kieruje ku nam swe zaproszenie do nadziei i ufności".

W konferencji tej Ottaviani wydaje się czynić aluzje do upadku ateizmu W samych krajach komunistycznych, a szczególnie w Rosji, gdzie w opozycji do materializmu ateistycznego państwa sowieckiego zaczyna rozkwiatać duch mistycyzmu i głębokiej religijności.

Uwagi kard. Ottavianiego skłaniają do przyjęcia hipotezy,

- a) że tajemnica fatimska daleka jest od idei katastroficznych i tragicznych,
- b) że raczej odnosi się do kryzysu wywołanego przez ateizm, który nasiliwszy się w 1967 r. trwa do obecnych dni.

MODLITWA I POST

Podobnie jak w Fatmie i podczas innych objawień, również i w Medjugoria Matka Boża przekazała widzącym szereg tajemnic osobistych. Niektórzy z nich są w posiadaniu dziesięciu, a inni dziewięciu tajemnic. Ostatnie dwie mówią o karze za grzechy, o wydarzeniach katastroficznych. Dziewiątą i dziesiątą tajemnicę znają już Ivanka oraz Mirjana, podczas gdy Vicka zna tylko dziewięć. Chociaż Mirjana mówi, że płacze, gdy myśli o tajemnicach, znawcy Medjugoria jednak nie tracą nadziei: niebezpieczeństwo istnieje, ale karze można zapobiec.

Przepowiedziane fakty nie są nieuniknione. Przykładem mogą być miasta Sodoma i Gomora, które Bóg pragnął uratować, jeśliby znalazł w nich chociaż 10 sprawiedliwych (por. Rdz 18, 16-32) oraz działalność Jonasza, któremu udało się powstrzymać Boży gniew nad Niniwą (por. In 3-4).

Dlatego Matka Boża ciągle powtarza w Medjugoria: "Modlitwą i postem możecie powstrzymać nawet wojny"

(21.07.1982). Tak jak w Fatimie, również i tutaj Jej Niepokalane Serce odniesie zwycięstwo.

PRZYJRZYJMY SIĘ BLIŻEJ NIEKTÓRYM FAKTOM:

8.12.1981 r., w święto Niepokalanego Poczęcia, widzący spodziewali się, podobnie jak przy okazji innych uroczystości, zobaczyć Matkę Bożą promieniejącą szczęściem. Zobaczyli Ją "jednak na klęczkach modlącą się: "Synu mój ukochany, błagam Cię przebaczyć ciężkie grzechy, jakimi świat Cię obraża".

Wiosną 1983 r. prosi, by ludzie przyspieszyli swoje nawrócenie. "Nie oczekujcie zapowiedzianego znaku, bowiem może być już za późno. Wy, którzy wierzycie, nawracajcie się i pogłębiajcie swą wiarę".

20.04.1983: Jedno z widzących widzi Matkę Bożą płaczącą nad grzesznikami. Mówi: "Pragnę nawrócić ich, ale oni się nie nawracają. Módlcie się, módlcie się za nich. Nie zwlekajcie. Potrzebuję waszej modlitwy i waszej pokuty". Żali się również: "Jest wielu chrześcijan, którzy nie są już więcej wiernymi, bo nie modlą się".

A w dniu 26 tego samego miesiąca: "Jedynym słowem, które chcę wam powiedzieć jest: nawrócenie, dla całego świata. Mówię to wam, abyście je obwieścili całemu światu. O nic więcej nie proszę, jedynie o nawrócenie. Moim pragnieniem jest: nawrócenie. Nie troszczcie się o nic więcej. Wszystko otrzymacie wraz z nawróceniem".

A gdy Jelena pyta Matkę Bożą o krążące pogłoski zapowiadające rychłe katastrofy i straszne kary, otrzymuje taką odpowiedź: "Wszyscy, którzy mówią jutro, za miesiąc, za kilka miesięcy lub w taki a taki dzień przyjdzie katastrofa, są fałszywymi prorokami. Ja nigdy nie mówiłam o katastrofie, ale zawsze prosiłam o nawrócenie. Zawsze mówiłam: kara przyjdzie, jeśli świat się nie nawróci. Zapraszamy wszystkich do nawrócenia. Przyszłość świata zależy od waszego nawrócenia".

O. Slavko wyjaśnia: "Matka Boża nie przyszła, by zapowiedzieć kataklizmy, ale by nas nauczyć unikać ich. Wszyscy zdajemy sobie doskonale sprawę, że i bez objawień wojna domowa jest możliwa. Jeśli dom pali się, to nie dlatego, że matka woła: pożar! Przeciwnie, jeśli matka przybiega i woła, to tylko po to, aby uratować dom".

POKÓJ

Kara jednak przyjdzie po ukazaniu się wielkiego znaku: znaku widzialnego dla wszystkich. Widzący twierdzą, że już go widzieli i że jest przepiękny, cudowny. Pięcioro z nich zna nawet dokładną datę jego ukazania się. A kara Boża – według N.M.P.- będzie zmniejszona proporcjonalnie do ilości modlitw, pokuty oraz nawrócenia serc. I prosi usilnie, by nikt nie myślał o wojnie: "Nie myślcie o wojnie, o karach, o panującym złu. Gdy myślicie o nich, zaczynacie kroczyć w ich kierunku".

Woli, abyśmy byli pełni nadziei naszego zbawienia, starając się patrzeć optymistycznie na wszelkie wydarzenia, aby móc je lepiej zrozumieć. Najmocniej prosi, aby wszyscy przyjęli Boży pokój, aby nim żyli i przekazywali go innym. "Pokój, pokój, pojednajcie się wzajemnie. Jeśli świat chce się uratować, musi odnaleźć drogę pokoju; jak do tej pory kroczy drogą zatracenia"

(26.07.1981). I usilnie nalega w ciągu ostatnich lat: "Pokój jest zagrożony. Stańcie się braćmi, nawróćcie się, więcej módlcie się i więcej poście. Świat nie może uratować się bez pokoju, a osiągnie pokój tylko wtedy, gdy zwróci się do Boga".

Taką nadzieją napawa nas Medjugoria: ruiny można uniknąć, gdy ludzkość zwróci się do Boga. Przyszłość świata zależy ode mnie, od ciebie, od każdego z nas.

ZJEDNOCZENI W DUCHU MEDJUGORIA(5)

W Medjugoriu, na samym początku objawień, Matka Boża wyjawia swoją misję, wypowiadając najważniejsze słowo aktualnego postania: "Pokój, pokój, pokój. Pojednajcie się" i "Jestem Królową Pokoju".

Pod wpływem Medjugoria na całym świecie powstają, takie inicjatywy pokojowe, jak list pastoralny biskupów Ameryki Północnej, zatytułowany: "Wyzwanie pokoju; obietnica Boga i nasza odpowiedź", w którym wyrażają swą wiarę w pokojowe rozwiązanie spornych kwestii pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Sowieckim.

W tym samym roku, w którym opublikowano ów list (1983 r.), ojcowie franciszkanie, zebrani na Kapitułe Generalnej, przesłali zaproszenie do prezydentów Stanów Zjednoczonych i Związku Sowieckiego, by spotkali się w Asyżu i przedyskutowali kwestie pokoju na świecie.

I tym sposobem, krok za krokiem, ludzkość zaczyna iść w kierunku pokoju. 28.09.1984 r. dokonuje się niecodzienne i długie spotkanie pomiędzy Andrejem Gromyko a prezydentem Ronaldem Reaganem. Był to początek końca zimnej

wojny, oczekiwany przez cały świat, jako jedyna droga rozwiązania problemów międzynarodowych.

Porozumienie pomiędzy dwoma największymi mocarstwami jest absolutnie niezbędne dla zapanowania prawdziwego i trwałego pokoju. Właśnie dlatego, Matka Boża interweniuje, Ona, która w Medjugoria mówi o pokoju i nie chce, by nawet myślano o wojnie.

Bieg wydarzeń przyspiesza się. W ubiegłym roku (1987) przebywał w Medjugoria przez dwa tygodnie Alfredo H. Kingon, ambasador Reagana na Europe Centralną. Udał się tam, by modlić się za chorego syna i podziękować Bogu za otrzymane łaski. Od tej chwili zaczyna skrupulatnie przestrzegać orędzi z Medjugoria, pości regularnie i modli się dużo. W czasie tego pobytu miał okazję rozmawiać z Mariją Pavlovic.

Tuż przed powrotem do kraju przyszło mu na myśl, by poprosić Mariję o napisanie listu zawierającego orędzie pokoju dla prezydenta Reagana. Przesłanie to zobowiązał się doręczyć osobiście prezydentowi, natychmiast po swym powrocie do Stanów Zjednoczonych.

LIST DO PREZYDENTA REAGANA

Mariji nie trzeba było o to prosić dwa razy. Natychmiast napisała następujący list: "Drogi Prezydencie Reagan, Matka Boża ukazuje się tu, w tej malutkiej jugosłowiańskiej wiosce codziennie. Przynosi ze sobą orędzie pokoju. Wiemy, że pracuje Pan dla pokoju na świecie i my wszyscy modlimy się za Pana codziennie. Chcielibyśmy, aby Pan wiedział, że może Pan liczyć na nasze modlitwy i na nasze ofiary. Tym sposobem pragniemy pomóc Panu w tak doniosłej misji. Nasza Przenajświętsza Matka powiedziała nam, że modlitwą i postem możemy zapobiec wojnom. Niech to moje przesłanie pomoże Panu i niech codzienne objawienia Matki Bożej będą dla Pana znakiem, że Bóg kocha Pana naród.

Zjednoczeni w modlitwie w sercach Jezusa i Maryi, pragniemy okazać Panu naszą miłość i pozdrawiamy Pana znakiem Królowej Pokoju.

Marija Pavlovic.

(- List ten został przekazany Reaganowi tuż przed jego spotkaniem z przywódcą Związku Sowieckiego, Michaiłem Gorbaczowem, w Waszyngtonie. Po przeczytaniu go prezydent zawołał: " Teraz idę na spotkanie z Gorbaczowem pełen nowego ducha").

Wiadomo również, że Gorbaczow, ze swej strony, wysiadając z samolotu na ziemi amerykańskiej, prosił Boga o światło, by spotkanie to zakończyło się sukcesem. I właśnie wtedy podpisano układ o wyeliminowaniu pocisków krótkiego i średniego zasięgu. Opatrznościowym zbiegiem okoliczności wydarzenie to miało miejsce 8.12.1987 r., w uroczystość Niepokalanego Poczęcia.

GORĄCE PODZIĘKOWANIE

Tego samego dnia, gdy podpisano układ pomiędzy Reaganem a Gorbaczowem, zawiadomiono Mariję, że dzwoni do niej ktoś z Białego Domu. Zaczął się dialog pomiędzy tłumaczem Mariji - Kathlen Parisod - a ambasadorem Kongonem, który powiadamiał Mariję, że sam prezydent miał z nią rozmawiać, ale ze względu na przedłużające się spotkanie z Gorbaczowem, stało się to niemożliwe. Tego wieczoru zapowiadano telefon z Waszyngtonu, ale za każdym razem połączenie przerywano.

Jednakże na Boże Narodzenie Marija otrzymała fotografię od prezydenta Reagana, który własnoręcznie ją podpisał następującymi słowami: "Dla Mariji Pavlovic, z gorącym podziękowaniem i życzeniami wszystkiego najlepszego. Niech Bóg Cię błogosławi".

Ronald Reagan.

NAJWIĘKSZY CUD

W roku 1988 dokonuje się największy cud Roku Maryjnego: niemalże namacalna interwencja Matki Bożej w dwa wydarzenia w Moskwie, które miały miejsce pod koniec maja oraz na początku czerwca, czyli w miesiącach mających znaczenie specjalne dla każdego chrześcijanina. Pierwszy, jako poświęcony czci Matki Bożej a drugi Przenajświętszemu Sercu Pana Jezusa.

Pierwszym aspektem tego cudu było spotkanie w Moskwie Reagana z Gorbaczowem, mające na celu rozpoczęcie likwidacji arsenałów broni atomowych. Wspólny komunikat z tego spotkania ogłoszono 31.05.1988 r., - ponownie szczęśliwym zbiegiem okoliczności, w święto Nawiedzenia N.M.P.

Za przykładem Gorbaczowa, Reagan, udając się w podróż do Moskwy, prosił naród swój o modlitwy w intencji pomyślnego zakończenia spotkania. O to samo prosił przejeżdżając przez Portugalię. Przemawiając w parlamencie mówił, bez jakiegokolwiek skrępowania o wartości modlitwy, o mocy cnoty pokory, o Ojcu Świętym oraz o małych pasterzach z Fatimy.

Drugim aspektem tego cudu była uroczystość Tysiąclecia Chrześcijaństwa Rosji, obchodzona w obecności licznej delegacji zaproszonej z Watykanu: kilkoma kardynałami na czele kard. Casarolii, przedstawicielem Papieża. Casarolii został przyjęty przez Gorbaczowa i przy tej okazji wręczył mu osobiście list od Ojca Świętego.

W świetle tych wszystkich wydarzeń, Gorbaczow staje się "człowiekiem pokoju", narzędziem Opatrzności wprowadzającym wolność religijną w Rosji. Należy tu przypomnieć, że został on wybrany jednogłośnie - przez półtora tysiąca członków Rady Najwyższej - 1.10. - czyli w miesiącu poświęconym czci różańca św.

Zbieg okoliczności? Czy działalność Opatrzności Bożej?

Ks. Valerio Alberton

TAM DOTKNAŁEM TAJEMNICY(6)

List skierowany do dra Giacomo Mattalia: " W czasie podróży z Mostaru do Turynu obiecałem Panu wysłać list opisujący moje wrażenia z pielgrzymki do Medjugoria. Łatwiej byłoby napisać do Pana zaraz na początku, bowiem wrażenia byłyby świeżo zachowane w pamięci. Jednakże celowo postanowiłem odczekać dwa tygodnie, by mieć czas zastanowić się nad tym wszystkim, czego tam doświadczyłem. Serdecznie dziękuję za oddanie, z jakim Pan mi towarzyszył w czasie owych dni pełnych przeżyć. Przypominam sobie, jak 7.06.1985 r., gdy znajdowaliśmy się na lotnisku w Turynie, Pan mi powiedział, że po pielgrzymce do Medjugoria coś zmieni się w moim życiu. I miał Pan rację. W drodze powrotnej do Rzymu a stamtąd do Brazylii, towarzyszyło mi dziwne uczucie, że dotknąłem tam tajemnicy, że byłem blisko niej... Przeżywałem coś, co przekraczało wszystko to, co widziałem i słyszałem. Utwierdziło mnie to w przekonaniu, że N.M.P. jest matką, że jest moją matką. Wspominam z radością naszą wizytę w domach Mariji, i Ivanki, Jakova oraz Vicki. Zrobiła na mnie duże wrażenie ich naturalność i ich skromne zachowanie. Dotyczy to również Ivana, którego później poznałem. Sądzę, że prawdziwym cudem jest to, że po czterech latach presji z wszystkich stron, są normalni, spontaniczni i bezpośredni. Jednocześnie wielkie wrażenie zrobiła na mnie ich odporność fizyczna.

Czuję obecnie obowiązek, by codziennie odmawiać za nich różaniec. I proszę Boga, by udzielił im siły i napełnił ich pokojem.

Murilo S.R. Krieger

Biskup Pomocniczy diecezji Florianopolis

"Mogę powiedzieć tylko tyle, że ci, którzy wyjechali z Genui, jako niewierzący, powracają do swych domów z różańcem w ręku."

Giuseppe Siri

Kardynał-arcybiskup Genui (1987)

"W Medjugoria owoce są wyraźne i robią duże wrażenie... Dla mnie wielkim przeżyciem było spowiadanie pielgrzymów... Jestem pewien, że w czasie tamtych trzech godzin wysłuchałem więcej spowiedzi prawdziwych, pochodzących z głębi serca, niż w czasie moich 21 lat kapłaństwa."

Seamus Hegarty

Biskup Raphoe (Irlandia), 1988

"Pragnę powiedzieć wszystkim: kocham Medjugorie! Widziałem setki ludzi młodych, klęczących na ziemi, odmawiających różaniec. Widziałem kościół przepełniony podczas każdej Mszy św.... Wszędzie króluje tu klimat eucharystyczny. Naprawdę to cud, gdy ludzie powracają do sakramentu pokuty... Obecność Jezusa i Maryi jest tam namacalna."

Myles McKeon

Biskup Bunbury (Australia), 1988

"W owocach widzę dowód autentyczności objawień. Podczas gdy w Lourdes, mimo uznania objawień przez Kościół, ludność okoliczna żyje niemalże po pogańsku, w Medjugoria większość mieszkańców idzie drogą zbawienia."

Joseph Devin

Biskup Motherwel (Szkocja). 1987

"Nie mogę odradzać ludziom, by pielgrzymowali do Medjugoria, bowiem widzę, że powracają stamtąd nawróceni ci, którzy nie chodzili do kościoła od dziesięciu, piętnastu, a nawet dwudziestu lat."

Mario Peressin

Arcybiskup Aquila (Włochy). 1987

"Orędzia z Medjugoria są w stanie "strącić władców z tronu" nie dlatego, że odrzucają wszelkie zasady despotyczne, ale również dlatego, że korygują pewne programy pastoralne, które mimo woli skłaniały nas do tego, by pokładać większą nadzieję w planach i dyskusjach teoretycznych niż w modlitwie, poście czy natchnieniach Ducha Świętego."

Daniel Ferrari

Biskup Chiavari (Włochy), 1986

"Przyznaję, że Medjugorie natchnęło tysiące wiernych entuzjazmem i nowym życiem Kościoła, szczególnie w odniesieniu do modlitwy."

Hans Hermann Groher

Kardynał-arcybiskup Wiednia. 1988

"Powinniście szanować miejscowego biskupa, który odpowie kiedyś przed trybunałem Boga... Świat dziś stracił poczucie tego, co jest nadprzyrodzone, ale ludzie poszukują i odnajdują to w Medjugoria. Poprzez modlitwę, pokutę sakramentalną oraz post, spotykają Boga w Medjugoria."

Papież Jan Paweł II do grupy lekarzy włoskich, 1.08.1989 r.



ZGROMADZENIE MARIANÓW

To pierwsza wspólnota księży i braci, która powstała na terenie Polski.

Założyciel o. Stanisław Papczyński wyznaczył marianom trzy cele:

- szerzenie kultu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny i naśladowanie jej cnót,
- pomoc duszom w czyśćcu cierpiącym,
- działalność apostołską.

W myśl przyjętego hasła:

Dla Chrystusa i Kościoła marianie służą Kościołowi wszędzie tam, gdzie istnieje taka potrzeba.

Drogi Przyjacielu!

Może właśnie Ciebie Jezus zaprasza, abyś przyszedł i żebyś i zobaczył, jak żyją, pracują i modlą się marianie?

A może tylko szukasz pomocy w rozeznaniu swojego powołania?

Zapukaj do naszych drzwi, napisz lub zadzwoń do nas.

DUSZPASTERZ POWOŁAŃ

Ul. Klasztorna 4

62-563 Licheń Stary

Tel. +48 (63) 270 81 00

WWW: www.lichen.pl

E-mail: marianie@lichen.pl



Fot. Dom zakonny pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

